11173

Bibl. Jag.

Ze Lwowa
do Krakowa

17° ~~18go~~ Stycznia 1886 Niedziela

~~2390~~
(534) 1

Bobuśku mój drogi, Mój Ty Mój!

Stan jednakowy - odchody są zawsze. ale na " te - Festenburg dotąd niewierzy w zatrzymanie się płodu. Wanda spokojna i cierpliwa ale pobladły jej usta, oczy ma podsiniałe - zresztą nieźle wygląda i zdrowa - nawet ją " głowa nieboli. — Wczoraj Jaś był na gale " ryi sejmowej, ale nic niesłyszał. Dziś rano na śniadaniu w cukierni, widzieliśmy Szcz. Koziebrodzkiego - przed godziną zaś idąc do Stasiów, spotkałam Wład. Koziebrodzkiego. Do Stasiów wezwano mnie w celu widzenia się z Władzi " mierzem Puzyną, który ma jechać do Poznania z pieniędzmi, od pw Izydora. Zosia Festenburg - Stasiowa Dzied i Hel. Rylska - kolejno dawizadywały się

~~2296~~

o Wandę. Helenka jako bardzo lubianą ma zawsze do niej wstęp – Zosi niepuściłam – Karolcię na chwilę bo Wanda sama ją prosiła. —
Barszczyk, kompot – przysłała Stasiowa Prosili mnie na obiad, ale wolałam z Jasiem zostać. —
List Bobuncia gruby odebrałam pałeczjami – busi daję – dziś nic jeszcze nie otrzymałam. —
Kończę bo Jaś idzie do miasta to zabierze list. Obaje dzieci Twe całują – wszystkich pozdrawiają. Busi Ci daję – oczka, karczek czoło całuję – całutka Twoja

Halusia Bobusię

Anielkę, Tadzia – całuję – pozdrawiam

~~2289~~ 2

pisz — Dbajcie o siebie. —

Ze Lw. do Kr 19go Stycznia 1886. Wtorek.
2390
(555) 3

Bobusieńku mój drogi, jedyny!

Wczorajszy list twój oddano mi, już o 9ej rano dzisiaj — pierwszy raz dopiero tak rychło list mnie doszedł. Bardzo ładny był liścik i ślicznie zań dziękuję. — Wczoraj o 8ej wieczór Jaś odjechał, ja zaś o kwandrans na 10tą odeszłam do hotelu. Wandę zostawiłam troszkę smutną, ale spokojną i w jednakim stanie zdrowia — doktor wczoraj wieczór, także żadnej nie widział zmiany. Dziś rano gdy się ubie„rałam, wpadła Halka Krasnopolska, umyślnie dla mnie z Leśniowic przybyła. Poczciwe dziewczę wygląda nieźle i kocha nas widocznie bardzo. Zwykle bardzo w zimie kaszlała i bolały ją piersi, w tym roku czuje się znacznie lepiej po Zako„panem chociaż w nim tak marzła. —

2400

O pół do 10ej poszłyśmy do Wandy, gdzie już była Hel. Rylska, a za chwilę przyszedł Dr. Festenburg. Wandę znalazłam dziś smutniejszą, mizerniejszą — w nocy cokolwiek większy był odpływ krwi, a teraz ciągle czuje lekki ból w brzuchu i nic jeść nie chce, myśląc że to pochodzi z żołądka i obawiając się nudności. — To lekarstwo które ona od przedwczoraj zażywa, wydało mi się podejrzanem — póki był Jaś niewtrącałam się do tego, dziś jednak stanowczo na osobności zapytałam doktora czy to lekarstwo ma na celu zatrzymanie lub wypędzenie płodu — odpowiedział że wypędzenie, bo zatrzymania niema nadziei. — Jako starego autoramentu osobie bardzo mi się to niepodoba, przypuszczam jednak że Jaś wie o tem, więc sprzeciwiać się niechcę, niemam prawa — na wszelki

3401/4

wypadek i chcę mieć czyste sumienie, zaraz mu o tem przez codzienną ranną okazję doniostam — jutro o 3ej. ma przyjechać, bo o 2 ej ma ostatni wykład. Biedactwo dziś ciągle śpiącą udaje, tylko często od swej pani żąda basenu, bo się jej ciągle zdaje że potrzebny — ma parcie. Wszystko to oznacza zbliżającą się katastrofę, którąby mnie mniej zmartwiła, gdyby była całkiem naturalną. — Stasiowa dziś także była u drzwi naszych, ale Wandy dziś niewidziała. — W tej chwili jest Halka Krasnopolska po raz drugi, ale do Wandy nie zagląda — obie w pierwszym pokoiku siedzimy i rozmawiamy a Wanda słucha — tak chciała — przysłuchiwać się rozmowie lubi. — Gdyby było coś ważniejszego do zawiadomienia — zatelegrafuję — albo w każdym razie, jutro po południu zatelegrafuję dla spokoju Was wszystkich. —

~~zyo~~

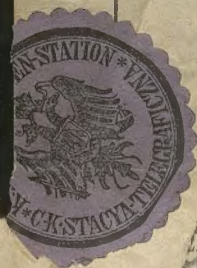
Pani Abramowiczowej listu tego nieposełaj — poślesz telegram — lepiej żeby niewiedziała o lekarstwie tym powiedziały by kiedyś Wandzie, a tą by to bardzo zmartwiło — przynajmniej mnie by to było bardzo zmartwiło. Bądź zdrów Babuncia — pocałuj mi chłopca mego tamtego, a ja tutejsze go za ciebie pocałuję — Anielkę poz drów, — Buzi ci daję, tulę się cała do ciebie, kocham cię bardzo — radabym już być z Tobą. Twoja całutka

Tałuśka Zanuśka

20. I. 1886

1147

Classe des Telegrammes.
Rodzaj telegramów.



TELEGRAMM № / TELEGRAM L.

an — do

pawlikowski krakow kleparz 14

Dienstliche Zusätze.
Dopiski z urzędu.

Von / Z

Aufgegeben am / Nadano dnia 188

Nr. / L. — Worte / słów — Chiffern / szyfer

um / o — Uhr / god. — Min. / min. — Mittag / połud.

+ krakau lemberg 3654 12 20 5 n =

= stan jaen jednakowy wczoraj lekkie bole , dzis zadnych = helena +

D. S. Nr. 761. Deutsch-polnisch.

Bemerkungen.

Wenn der Aufgeber die Antwort frankirt hat, so ist dem Ursprungs-Telegramme eine Anweisung auf unentgeltliche Aufgabe eines Antwort-Telegrammes beigefügt, welche vom Adressaten zum Niederschreiben des Antwort-Telegrammes zu benützen ist.

Nähere Angaben über die Behandlung telegraphischer Correspondenzen sind aus der Telegraphenordnung und Tarifzusammenstellung zu ersehen, welche bei den Telegraphenstationen zur Einsicht und zum Verkaufe aufliegen.

Bei Telegrammen, welche mittelst Hughes'schen Typen-Apparates aufgenommen sind, steht obenan in abgekürzter Form: Adressort, Aufgabsort, Nummer, Wortzahl, Tag, Stunde, Minute und Tageszeit der Aufgabe.

Die Telegraphenverwaltung leistet keinerlei Garantie für die richtige und rechtzeitige Ueberkunft der Telegramme und hat Nachtheile, welche durch Verlust, Verstümmlung oder Verspätung derselben entstehen, nicht zu vertreten.

Die Bestellung der Telegramme im Standorte der Telegraphen-Adressstation und die Weitersendung derselben mittelst Post innerhalb der Reichsgrenzen erfolgt gebührenfrei.

Die etwaigen Boten- und sonstigen Nachtragsgebühren sind auf der Adresse angegeben.

Wird eine Verstümmlung vermuthet, so kann binnen 24 Stunden die Berichtigung verlangt werden. Fällt die Verstümmlung der Telegraphenanstalt zur Last, so werden die Berichtigungstaxen über Reclamation zurückgezahlt, falls für das Ursprungs-Telegramm die Collationirung bezahlt worden ist.

Uwagi.

Jeżeli nada[illegible] opłacił odpowiedź, doręcza się adresatowi wraz z depeszą „zlecenie", na którém odpowiedź napisaną być powinna.

Bliższych szczegółów, tyczących się postępowania z korespondencjami telegraficznemi, dowiedzieć się można z ustawy o telegrafach i z taryf, które w stacjach telegrafów są do przejrzenia i do nabycia.

Na depeszach telegrafowanych za pomocą przyrządu Hughesa, wymienia się u góry w formie skróconéj: miejsce przeznaczenia, stację podawczą, liczbę, ilość słów, dzień, godzinę, minutę i porę dnia oddania.

Zarząd telegrafów nie daje żadnego ubezpieczenia, że przesyłka depesz nastąpi właściwie i w odpowiednim czasie, i nie odpowiada za straty wynikłe z zaginięcia, z pomyłek lub spóźnienia telegramów.

Doręczenie depesz w miejscu przeznaczenia, tudzież dalsza przesyłka pocztą w obrębie monarchji, uskutecznia się bezpłatnie. Należytość dla posłańca i dopłaty, jeżeli jakie przypadają, są wyrażone poniżéj adresy.

Jeżeli kto mniema, że w depeszy zaszły pomyłki, może w przeciągu 24 godzin zażądać sprostowania. Gdy się okaże, że pomyłka nastąpiła z winy telegrafu, natenczas opłata za sprostowanie uiszczona zwróconą zostanie.

Dem Boten übergeben / Dano posłańcowi .... 188..

um / o .... Uhr / god. .... Minuten / minucie .... Mittag / połud.

22go Stycznia 1886.

557 6

Żabciu moja, Bohuniczku mój!

Liścik Bohunia, czekał mnie dziś rano w punkcie, dokąd przyszłam dziś cokolwiek później, bo o 10ej rano w [illegible], była sama wizyta Stasiowej z Labą. Wczoraj przed wieczorem, byłam na chwilkę u Westenburyani, skąd zabrawszy dopiero co przybyłą z Lesmianie Halkę Krasn. pojechałam z nią jednokonką do Walskich t. j. do Stasiowej tamt. Zosia Walska u Szczepanowskich, którzy stracili ostatnie, czyli najmłodsze dziecko. – Z Halką byłam u Stasiowej, bo ta wyprosiła chęć poznania jej, a szło także o to, żeby pomówić o Zwalskim i o tem czyby niemógł dostać choćby najmniejszej posady w Zakładzie Rungórskiej, nietylko dla chleba ale głównie dla przebycia potrzebnej mu szkoły, w celu stania się innym, nowym człowiekiem. Szczepanowski kilku już

tak stworzył ludzi z niczego i
lubi to robić. — Zdaje się, że się twoja
zdobić, Zwalski we Wtorek ma być
w Słobodzie, dokąd mu wiozą go listy
Stasiowej do Szczepanowskiego i Halki
do Zosi. — Tatuncia miała od Niedzickich
bilety na Jadwigę, którą wczoraj dawano po
raz drugi, ale ponieważ musiałam i
tak wczoraj być nieobecną przy Wandzie
jakie półtora godziny — więc do teatru
iść już nie chciałam i oba bilety, mój
i Hel. Rylskiej — dałam tej ostatniej.
Do niej przyjechała właśnie była siostra,
ta, która jest za leśniczym w dobrach
Siemieńskich i która jest cudownie piękna
a bardzo biedna. Dzięki mojemu bile
towi, wczoraj pierwszy raz w życiu
była w teatrze i oczywiście została
oczarowaną, chociaż biedaczka z wiel[ka]

Halka ofiarowała rączki twoje całuje — [illegible] Stasia i Halka i Terenia pozdrawiają, — Twoja Babunia [illegible]

7

-kiej emocji, dostała szalonego bólu głowy. — Jadwiga ma być bardzo piękna tylko według zdania Helenki Jadwiga ciągle bardzo krzyczeć musi i strasznie wysilać na partji. — Ogólnie tu zatem mówią że opera ta źle jest obsadzona i ~~kaimo~~ mimo nowych przepysznych dekoracji — przedstawiona pod względem kostiumów męzkich i chórów bardzo niedbale, także pod względem Kanieczanych ozdób. Np. stopnie tronu Jadwigi, wiecem nie były przykryte — włokła ogonem po gołych deskach — widocznie pani Celina nieszczęśliwą być musi Jarickiemu. Publiczność życzliwie i gorąco operę tę przyjęła, i wieńcami i bukietami ofiarowała kompozytorowi. — Widać że mimo szalika

Halka [illegible] całkiem — [illegible] — Wanda [illegible]

21/09

na kapeluszu, zawiało mnie wczoraj, bo całą noc postrzykiwało mnie w uchu lewem i twarzy i dziś jeszcze przypomina mi się. — Dziś rano przyszła do hotelu Stasiowa z Saką, bo wczoraj niezastałam jej w domu. Taka schudła i zmizerniała, lussia jej poblakła, tylko na wzmiankę o Tadziu, spłonęła szkarłatem — biedne, głupie dziewczę! — „Za Katarzyna" mocna, mimo tego pojechały dziś do Berezniey. — Stasiowa usilnie prosiła żebyśmy do nich wszyscy przyjechali na święta — my i Jasiowie. — W nocy wyszło u Wandy bez jej wiadomości i bólu, jakieś obce ciało, ale tylko skóra jakaś na szerokość dłoni. — Doktor przepisał proszki i znów spryskiwanie — powiada, że to część płodu, ale niewszystko i że wobec opóźnienia tego, trzeba działać energiczniej. Dwa już proszki zażyła, ale dotąd nic więcej się niepokazało — bólów żadnych niema — humor wcale dobry, niczego się biedactwo niedomyśla. — Jaś jutro przyjedzie po pół zwozem bólu zębów, we wtorek będę

23go Stycznia 1886. Sobota.

21/29

(8) 8

Babuniczku drogi, mój Ty mój!

Nic nowego tutaj i doktor utrzymuje, że jest to wypadek jedyny w swoim rodzaju. Ja nie w tem tak dalece nadzwyczajnego widzę, bo przecież [illegible] przed poronieniem przez miesiąc leżałam. — Jaś przyjechał około 2ej i cieszą się sobą. List Babuńcia odebrałam i [illegible]. Pieniędzy dotąd niepotrzebujemy, ale Jaś jak zwykle, na 1go spodziewa się swojej pensyi, ja zaś będę potrzebować gdy przyjdzie płacić za hotel, bo jak wiesz 50 złr tylko dałeś mi na tę całą podróż i pobyt ~~tutaj~~. Kiedy za ten hotel płacić będę? — czy ja wiem? Gdyby Linka przyjechać mogła, tobym może mogła wrócić do domu — ale ona teraz jeszcze przyjechać nie będzie mogła — nieprawdaż?
O fotel dla Wandy się staram, jak nie będę mogła pożyczyć, to kupię — Kupić także muszę [illegible] stołce angielskie, bo tacy niemądrzy, że ta[illegible]

~~2410~~

go niemają w Dublanych i Jaś zawsze do ogrodu chodzi, z czego choruje oczywiście, a Wanda z wielką przykrością na jakiemś przepierzeniem w sieni, na stołec ~~siedzi~~ bez wadnego urządzenia. Kupiamy przez Jasia i jakiś dziwny, z jednej sztuki, z wielką trudnością wypożyczać się dający. Kupię więc stołec który najprzód tu będzie służyć, potem pojedzie do Dublan a gdy z Dublan wyjeżdżać będą, wróci tu do pudełka, gdzie nie raz przydatnym może być Mieczani. —

Żałuncię od przedwczoraj twarz boli, w ucho strzyka i ząb boli — dlatego niebędzie dziś pisać, bo jej gorzej gdy się schyla. Kupiłam sobie tynktury jodowej i pędzelek. Dziś tu niebędę nocować, bo jest Jaś. — Świece dużo kosztowały, kupiłam więc lampę przedwczoraj do pudełka, za 3 złr — wraz z litrem nafty, konewczką blaszaną na nią i knotem. — Teraz jest jasno i wesoło w pokoikach.

~~Kapitała~~ Tam była właśnie nagłówek do listu, gdy przyszedł dr. Fest. – porzuciłam więc pisanie na stole w pierwszym pokoju i poszłam za nim. Mając pisać receptę, wziął przed tym samym stołem i nagłówek mój zobaczył – kaszka się Talunia zawstydziła – czerwona była jak burak.
No! ale bądź już zdrowa Bahunciu, bo mnie buzia boli – pocałuj mnie delikatnie pomaleńku, w lewą szczękę – nachuchaj na nią, a potem podwiąż jedwabną chusteczką i jeszcze mała okłosz. Chusteczkę jaką chyba kupię sobie, bo mi żadnej Jadwiga nie zapakowała – nawet tej od Tadzia nierozłącznej ze mną – szczotyk tylko mam z Riwy. – Całujam – buzi ci daję – tulę się cała do ciebie – kocha cię
Wdzięczna Talusia Bahuncia

2412

24. 22go Stycz. 1886. Niedziela.

(559) 10

Babunciu mój drogi, jedyny!

Wanda jednakowa, bólów żadnych, dreszcze nieznaczne, nic więcej nie odezwało. Jasiowi bardzo się już przykrzy cała ta sprawa, choć wobec Wandy w dobrym humorze i zawsze pogodny bywa. Tatuncia dziś w nocy niespała, bolały ją zęby — po tynkturze jodowej przestały, ale w uchu i gardle jeszcze siedzi. Do południa zostałam w hotelu, bo byłam do niczego — to jednak już piszę w pudełku. List od Babuncia, i Wudzi i Władka odebrałam. Wudzia do Wiednia się wybiera, bo Starzyński umierający. — Jeżeli dużo na balkonie śniegu, to trzeba żeby Michał na balkon po drabinie i śnieg pozrzucał, bo balkon ostania się a przytem jak tając zacznie to znów

30/4

może mu rozmaknąć i wilgoć

zrobić się w sieni oraz kapanie pod

ganek. — Aniela niech sobie

każe przynieść z naszej wody selcerskiej

jeżeli wypiła tę co zostawiłam. —

Lelkowskiego Jaś spotkał, który

narzekał na sejm i powiedział:

„Niemasz Pan wyobrażenia jak to

jest męczące, ~~tak ciągle~~ tyle razy

rękę podnosić do góry!" Według mnie

to jest pyszne — prawie do pisma

humorystycznego — ale użytku nie widzę

z tego proszę. — Czy pisałam ci

wczoraj że umarł Seweryn Cieszkowski — dziś pogrzeb, Stasiowa nań

pojechała. — Bądź zdrów Bombunieczku

Nu, nie turbuj się o Tatuncię, bo jej nic nie będzie — szkoda Twojego głupstwo. —
Busi Ci daję, całuję Kaczek Twój, oczka i tulę się do Ciebie z płakaniem proszę. Pataijem. Kochająca Babuncia
Babuncia Tanuncia

Tadzia pocałować odemnie i Jaśka Anielkę pozdrowić proszę. — Wanda i Jaś ręce Twe całują. —

25 ~~24~~go Stycznia 1886. Janiczki.

12

Mój Ty Piotruczu kochany, Bolunniu drogi!

Tolunniu przędziesz tylko bardzo malutko jeszcze, ówrotinką tylko ~~prosso~~ twoje bóli. Jaś kupił mi wczoraj na moją prośbę ... i Pappa wody, i to mi ostatecznie pomogło. Jak długo nie mam tej wody, to zaraz mi się coś przypomni, ból zębów lub ból piersi. Jaś dziś rano wyjechał, w stanie żadnej zmiany, tylko dziś jakaś smutniejsza i mizerniejsza. Jeżeli do przyjazdu Jasia, t. j. do środy, żadnej zmiany nie będzie, to myślę namawiać go na wezwanie dr. Grzymicza do konsylium. Co Ty na to!? — Włodzimierza niema, wyjechał do Paturzycy, gdzie ma się jutro zacząć wielkie polowanie — Staś Bz. także nim jedzie. — Stasiowa wróciła wczoraj wieczór z pogrzebu Staszewskiego, na którym mnóstwo ludzi, tłumy całe były miejscowych i przyjezdnych. Cały czas nieśli go naprzemian obywatele miejscy, wiejscy, młodzież i straż ogniowa.

24

Ruska młodzież z chórami bardzo piękne, nie wystąpiła — nieznają pamięć — śpiewanie mieli śpiewać. — Ostaszewska schudła i zmizała, w sieniu wrosła po tej stracie, ale dość spokojna, pocieszając się tą pewnością że połączy się wkrótce z ukochanym.

Córka Zaleskich, o której zdaje mi się pisałam ci, że w siódmym miesiącu ciąży dostała tyfusu, tyfus szczęśliwie przebyła i w tyfusie w 7ym miesiącu dziecko urodziła, które po dwudziestu godzinach umarło — ale mąż jej dostał także tyfusu, a co się z nią dzieje nie wie dotąd. — Kiedy jedna bieda nie chodzi.

— Włodzimierzowa także coś znowu tracha. Tumani; oświadczyła kiedyś osobom z rodziny, że będzie u niej świąteczna zaproszonych obcych osób wieczór — na trzy godziny przed kazała przygotować przyjęcie, otworzyć i oświecić duży, zwykle zamknięty salon i dopiero późno wieczór przypomniała sobie, że kart zapraszających rozesłać zapomniała - wstrz-

tak czego na wieczorze było tylko czworo Domanowych, Stasiowie, Walaszy i Michasiowie Dz.
Już przyjmiesz mojej reformy i we środę przyjmie się. Ciekawa jestem co Teofil [illegible] zmienić czy poprawić na studium [illegible] — czy to w mnie tam raziło?
Tęskno mi już bardzo za Wami, a szczególniej za jednym a roześmianą brodą człowiekiem, ale zupełnie nie wiem kiedy się już stąd wydobędę. — [illegible] Całuję Was wszystkich razem i każdego z osobna. — Wanda ręce Twe całuje — ja zaś całutkiego Bobuncia przytulam do siebie, nóżkami stając na nogach jego — wiesz jak? Basi Ci daję. Kocha bardzo Bobuncia

Falunia

24/(2

26 25go Stycznia 1886 Płock.

568

Ty sam. Aj aj! Bobuncin.

Tu i ja. Całuj odemnie i Jaśka – mnóstwo całuj Tuśkę
od Jaśka i odemnie – oj Bobuncin, Bobuncin,
ty sam jesteś roztargniony, bałamut a na
Taluncię wymyślasz. Taluncia jest już cał-
kiem zdrowa, ta też dziś rano, wybiegła
się do miasta i przyszła do Wandy dopiero
po teraz, ale za to z dwoma wazonikami
kwitnących prymulek, gałązką konwalii,
trzema różyczkami i czterema cukierkami.
Bardzo się ucieszyła kwiatkami i ciągle
jest niemi zajęta i [illegible],
[illegible] miłymi, które jej przyniosła Sta-
siunia [illegible]). Pierwej miała tylko dwa
wazoniczki z czekolady, które jej już był
przyniósł. [illegible] dziś nieprzyjemnie
i został skrzyczany na podwórzu. Śmiał
się a Wanda bardzo była zawstydzona. –
Dziś tak samo jak wczoraj – nic nowego,

21/5.

Doktor znany prosił ki zaszywać po-
kuł, a [illegible] mówi i pamiętała,
jutro już przyjedzie, będzie mówić o kon-
sylium, bo mnie ten stan rzeczy nie-
pokoi się. — Była tu Fürstenberg [illegible]
Zosia także, Wanda prosiła by zaj-
ła i do jej pokoju, [illegible] jej [illegible] nie-
tej, niż za pierwszym widzeniem pod-
czas [illegible] Wandy posła [illegible] do niej
[illegible] Końca, bo Wanda sama, mówi
się. — We Czwartek imieniny Zinki,
Wanda pisała do niej stam listka.
Wszyscy [illegible] chcieli w ten dzień
iść do Zinki, to trzeba by pierwiej
Kartką zapytać Dr. Korczyńskiego
czy to bezpieczne. Korczyński miesz-
ka teraz na rogu ulicy Szpitalnej
w domu Woźniakowskich. —

Czemu nie poślecie Janu na [illegible] ciastka po Smoka, z Michałem on nie pójdzie za nię. — Kupiłam śliczne wydanie całego Mickiewicza (prozy i poezyi) w pięknej oprawie, za 2½ reńskie[illegible]go. — Bozi li daję Kochanie Ty moja córka, [illegible], [illegible] całuję, Babunia mego, tulę się do Twego całutka

Bolumcia Bolusiowata,
[illegible]luncia Zaluncia,

Wanda bardzo się śmiała, gdy jej przeczytałam o tym domaźnie mej niepamiętności. Rzec [illegible] wcale nie kazała. — Pozdrowienia i powitania [illegible] Kasia dla Kogo co należne. — Czemu [illegible] był zły, czy [illegible]. Stopska źle poszła? Czy [illegible]

[illegible]

Skiego krytykowanie umiał?

Wątpię [illegible] [illegible].

27go Stycznia 1886. Środa,

245
16

Mój Ty Kochanie, moje Ty szczęście!

Dobrą i złą zarazem, mam dziś dla ciebie nowinę Bolesiu: dowiaduję się że Wanda już niedługo wstanie, ale dowiaduję się także, że powiedziała z pewnością, iż gdy pierwszy raz tak bardzo silne miała bóle i krwotok! Mój Boże, myślę sobie, jak to był wtedy? kto był przy niej? kto widział to co przeszła? Bóle były tak wielkie, że aż przed chwilą, nie chcąc krzyczeć — upływ krwi tak wielki, z drżeniem strasznym, że leżała jak w kąpieli — nikogo nie było przy niej (bo to było w nocy) prócz Janka, ale ten nie wiedział, bo mu nie dała przystąpić, a zakrywała wszystko, nikogo nie potrzebując, posługiwała się sama.— Posługaczkę wypytałam, i dowiedziałam się, że kawałki krwi były większe

2426

pięści. To sama krew być niemogła.
Wszystko to wczoraj mieszam, wraz z dawnemi
maniami mojemi, powtórzyłam doktorowi."
On na to powiedział, że ~~[illegible]~~ i bielski i
on [illegible] tego dnia, [illegible] coś odejść
musiało, ale [illegible] nie [illegible], była
w tylnym [illegible] i były bóle i [illegible]
[illegible] odeszła. + [illegible] Tahunin
na to: ,, Ja co odeszło, wydawało mi się
być częścią trzustki, a to tylko była jakaś
włóknista skóra." Dr.: ,, A tak, to była
część trzustki" [illegible] ,, Ani się wa-
[illegible], że trzustka [illegible] wchodzi na koniec"
Doktor popatrzył na mnie uważnie, potem
spojrzał na siebie z uśmieszkiem — pożegnał
się i poszedł. — Przyszedłszy dziś rano i
dowiedziawszy, że przez całą noc, zaledwie
jedna mała była plamka — wziął się
do badań dokładnego [illegible] i od [illegible]

że macica ściągnęła się zupełnie, i że przeciwnie [illegible] za dni parę zamknie się zupełnie, a Wanda usiąść na łóżku będzie mogła. W tydzień potem, albo i wcześniej, wstać będzie mogła, zaś w połowie [illegible] może już będzie w Dublanach. Zdaje mi się, że gdyby niedoszła moja z nim rozmowa, to nie byłby już [illegible] [illegible], do [illegible] rezultatu. Dziś dopiero twierdzi, że [illegible] polepszenie nastąpiło. Dni [illegible] mi [illegible], a ja [illegible] za dwa miesiące [illegible] z [illegible] czy [illegible] [illegible], lub nie — zdaje się jednak że zrozumiała, choć [illegible] nic o tem mówię i [illegible] jak jej to będzie [illegible]. Już przyjechał, taka dziś wesoła jak ptaszek, widząc że już wkrótce wstanie, a myśląc że

24/7

wszystko dobrze. — Wczoraj nie-
zdrów bardzo się Tatuni w głowie krę-
ciło, i miała przestankowe zatykania.
Przypisałam to brakowi ruchu - i nowo śnie-
niż ci bolu żyłami, posłałam dziś rano
do Helenki Rylskiej na Paryską ulicę
na herbatę. Bardzo mi to dobrze zrobiło
i po przez czerwonem winem dodanem do
kuracyi, bo zauważyłam, że mi tutejsza
woda czysta, szkodzi. — Skończyłam
już Wandzie czytać głośno Brochwiczów,
a dziś przyniosłam z miasta Morituri
Kraszewskiego — i tak tego nie czytam.
Hasiewna Z przyniosła wczoraj Wandzie
kości djabłów czy małp szwajcarskich
— ślicznie się niemi bawimy — szczególnie
doktor — ja także zaczynam się kochać
w tej zabawie. — Bądź zdrów Bakunio,
może wkrótce do widzenia - ale nie

wiem jeszcze kiedy. — Już zdaje się dużo mniej, [illegible]
mi zmartwienia — że się tu jeszcze [illegible] — Bądź mi zdrowy

29 go Stycznia 1886. Piątek

21.

563 18

Mój Ty Mój! moje Ty Kochanie!

Wczoraj Talunčia niepisała do Bobuncia bo jej ludzie niedali. Po obiedzie przyszła Stasiowa potem Zosia Wolska, a wreszcie Halka Kr. z którą Talunčia poszła na Jadwigę w złem usposobieniu, dlatego że nie napisała listu do Mieczia.– Przed obiadem niebyło nikogo, czytałam tylko jak zwykle Wandzie. No prawda, był doktor który Wandzie usiąść na łóżku pozwolił, ale ona niechciała przez ostrożność i do soboty to odłożyła. Dobrze zrobiła bo chociaż wczoraj w dzie- nie niebyło, to jednak w nocy odszedł z jeden mały skrzepik a rano drugi, choć woda przy późniejszem spłukiwaniu, cał., czystą była.– Gdyby była siadała, to myś- lałaby że to z tego.– Doktor prawie,,

24⁷/₀

działa, że do tego nietrzeba przywięzywać
wagi i że niema się czem martwić.
Wanda rano gdy przyszłam nie w humorze
była, ale jej doktor wyperswadował.
Doktór pysznie się zawsze bawi szesciorma
ma małpami szrelkowemi, które przyniosła Wandzie Stasiowa. —
Jadwigi pierwszy akt niepodobał mi
się, ale trzy dalsze bardzo piękne,
szkoda że Tadzio tego niesłyszał. —
Powiernica Królowej, Braunówna,
dla rozweselenia jej, bierze lutnię
i śpiewa Zaczarowaną Królewnę
Asnyka, do której Tadzio i Gall
robili byli muzykę. — Galla
widziałam w teatrze, Jadwiga bardzo
mu się podoba, z wyjątkiem 1 go

aktu, bez którego powiada —
obeszła by się opera. — Wilhelm
i Jagiełło ślicznie wyglądali — deko-
racje także bardzo piękne. —
Arklowa (Jadwiga) bardzo pięknie
śpiewała i grała — Florjański
(Wilhelm) Bandrowski (Gniewosz)
śpiewali najlepiej. —
Jaś jutro przyjedzie — pieniądze
dla mnie i Stasiego przyszły
— [illegible]. — Jutro nastąpi
rada czy wezwać i kiedy wez-
wać Linkę i kiedy własny
mój wyjazd będzie mógł nastą-
pić. — W każdym razie za
tydzień do widzenia. [illegible]

2432

już tu bez Was nie wysiedzę.
Buzi Ci daję, złotko, oczka
Karczek Twój całuję — tulę się
do Ciebie. — Tadzika mi ucałuj
Anielkę pozdrów, Wanda każ-
demu co mu należne prze-"
sła. — Wróciła ze Stabrody-"
rzwolski był tam — posadę
otrzymał próbną. —

Bądź mi zdrów, — Twoja
Całuteńka

Babusia Żanusia

Dziadek dziś był już, ale przed"
wczorajszy. —

30go Stycznia 1886. Sobota

:564

Bobuśku mój drogi, jedyny!

Liścik Bobuncia już Talumcia odebrała, i dobrze że odebrała, bo smutna dziś i liścik bardzo jej był potrzebnym. Wyczytałam we wczorajszym Kurjerze wiadomość, że bank Hipoteczny wystawił Berczowicę Wandzi na licytację — summa wywołania 180.000. Jakkolwiek prędzej czy później, spodziewać się tego można było, to jednak bardzo mi smutno. Niewiedząc czy Wandzia wie o tem, nieśmiałam wprost do niej pisać, więc napisałam do Helenki Starzeńskiej by ją ostrożnie zapytała i na wypadek niewiadomości jej, pomału do tego przygotowała. "To poczciwa, choć brzydka baba i mimo swego smutku i nieszczęścia, będzie się starała" pocieszać ją i mnie jak najlepiej zastąpić. Może to i dobrze że Wandzia tam jest teraz gdzie jeszcze większe od jej własnego jest nie

szczęście. Będzie się starała dzielniej o spokój i panowanie nad sobą. — Ale jak się to wszystko ułoży i co będzie dalej? Czy jej zostanie choćby maleńki, własny kapitalik? wątpię. Czy jej zostanie choć sumienie czyste? czy żadna krzywda ludzka nie zaciąży na tej całe życie biednej? —
Tutaj nic nowego, dziś całkiem żadnych śladów niema — ale któż wie, czy ich nie będzie jutro — ja już nie wierzę. Jaś przyjedzie jutro rano i trzy dni zabawi, bo we Wtorek święto, a w Poniedziałek ich rocznica; w ten dzień, przed sześciu laty, pierwszy raz rozmówili się wyraźniej. —
Ja w każdym razie, po Miedzichach około Piątku, wrócę do domu — niemogę już dłu„żej tu siedzieć, tembardziej teraz, gdy i wesołą niebardzo być potrafię — a zresztą, mnie

tu widocznie woda niesłużą, bo jakoś ciągle z żołądkiem jestem w niezgodzie, jeszcze tym się naprawdę rozchorować mogła, a do tego dopuścić niemogę, bo chcę rzeźką, zdrową i pogodną, być dla Ko-chanka mego, by móc z czoła jego wszelkie spędzać chmury - gdy powrócę. Linkę prawdopodobnie weźmiemy w tych dniach, by mnie zluzowała, chociaż Jasiowie chcieli, żeby aż do Dublan przy-jechała. Kto wie kiedy Wanda do Dublan wróci, kiedy się to tak wlecze, samą zostać niemoże - a ja też w nieskończoność siedzieć tu niemogę, bo i gdzie indziej przecie jestem potrzebna. —
Proszę Cię Babusieńku, daj 1go 150 Złr Władkowi, wraz z dołączoną

2436

Karteczką, ~~a~~ teraz bądź zdrów.
Niepowiedziałeś mi, co Lefler Anielce poprawię kazał ~~na~~ jej studium. —
"Tęskno mi za Toką, za Tadziem, i Anielką, za wszystkiemi i wszystkiem."
Busi Ci daję, tulę się do Ciebie, w oczy Ci patrzę. Chłopca mi pocałuj, dziewczyninę pogłaskaj — raz jeszcze bądź zdrów — do widzenia.

Kochająca Cię bardzo, bardzo

Taluncia

P. S. Zapytaj Anielki za wiele lekcyi należy się Lynkowi od 1go Grudnia i według tego daj jej pieniądze — żeby 1go, w Poniedziałek zapłaciła. — Na modele i farby zostawiłam jej 10 Złr — teraz już pewno nic niema i trzeba jej będzie dać choć 5 Zł reńskich.

Oprócz tego Jadwidze 10 Złr pensyi, należy się 1go.

31go Stycznia 1886. Niedziela.

3437
(565) 22

Kochanku mój, Bobunciu mój!

Przyjechało nasze chłopczysko dziś rano, jak się zdaje w dobrem zdrowiu. Cieszą się teraz do siebie, a ja piszę do Bobuncia w drugim pokoju - śmiech ich wesoły dochodzi do mnie i weseléj mi na sercu. Wanda dziś ma dwie poduszki pod głową, i po raz pierwszy w chorobie na pół siedzącą wolno jej przybrać pozycię, to też humor zaraz dobry, a już w ostatnich dniach szkaradna jej była mina. — Równocześnie piszę do Linki, wzywając ją by przyjechała. Zostanę tu dzień jeden po jéj przyjeździe, by ją wtajemniczyć we wszystko i nauczyć tutejszego gospodarstwa, które przezemnie nakręcone, samo pójdzie daléj.

84/41

Syn Stasiów Pawlikowskich ma szkar-
latynę, ale lekką, matka przyjechała
i dziś tu była, ale niepuściłam jej do
pokoju, bo jeszcze by nam szkarlatyny
potrzeba. I tak w strachu jestem, bo
dwoje dzieci Dr. Ziembickiego, chore na
szkarlatynę i dyfteryę. — Wiesz Bobu-
sieńku, że ci lokatorowie 1go piętra,
Godlewscy zdaje mi się, obrzydliwie
nieporządni? W sionce wychodkowej
podłoga wiecznie mokra, zgnije wkrót-
ce; w samych wychodkach szkaradny
nieporządek, jak nigdy pierwej nie
bywało. Jan powiada, że gdy ma tym
Godlewskim robił uwagę, iż z lewo nie

jest wychodkiem, powiedzieli, że im
nie do tego. Stróża za ten nieporzą-
dek wygderałam, ale ten utrzymuje
że kilkakrotne jego napominanie, na
nic się niezdało. Powiedziałam mu, że-
by rezydenta o tym nieporządku uwia-
domił, ale i to niepomagło i dlatego
ciebie o tym uwiadamiam. Trzeba temu
zapobiedz, bo się dom psuje i powietrze
w domu. Zresztą dosyć porządnie - z dziedzi-
ńca śnieg wywieziony, lód wyrąbany,
tylko z balkonu jak się zdaje śnieg
niebywa zmiatany, bo znać ściek wody
na murze pod nim. Także niewiem
dlaczego, przed naszym domem zawsze

co się należy; — Buzi Ci daję, całuję całutkiego — całutka
twoja Janusia Babuśka

2440

największe błoto, choć stróż odmiata
pilnie; zdaje się że odpływu niema
dobrego, a powodu zapadnięcia się ku
domu, czy osiądzenie bruku — ale
to rzecz miasta jak się zdaje i trze
baby dopiero z magistratem mieć
do czynienia. — Ta Matka Boska z
aniołem, bardzo mi się podoba, i chętnie
bym ją widziała w moim pokoju — ale o tem
potem. — Jutro, korzystając z obecnoś
ci Jasia, wybieram się w poszukiwanie
fotela i angielskiego przyrządu. Dwie
te rzeczy, muszę zostawić Wandzie do użyt
ku. — Pisałam Ci że córka Zaleskich
tyfusu dostała, w tym miesiącu dziecko
urodziła, które umarło. Teraz mąż jej już
ma być bez żadnej nadziei chory na tyfus
a ona dostała zapalenia żył. — Bądź zdrow
Bobuncin, do widzenia wkrótce — dziś Tahun
cia dosyć zdrowa — tylko trochę znowu

w twarzy świdruje. Lisicki miałam. Zach. przygoda, arcy zabawna. Jasiu mi
ręce Twe całuję — za pieniądze dziękuję. — Tadziowi i Stnielce, od wszystkich

2go Lutego 1886. Wtorek.
9 ta wieczór.

566

24

Bobusieńku drogi, jedyny!

Niegrzeczna Talunecia bardzo, niepisała wczo„raj i dziś - ale już taka niecierpliwa jestem żeby do Was, do Bobuncia jechać, że pisać mi się niechce, a przytem na wyjezdnem cza„su niemam, dużo po mieście łazić musiałam, potem zaś już niechciałam skąpić Wandzie mojej osoby. Wczoraj łaziłam z Jasiem i samą za fotelem i kosydarskim anglikiem, przy„tem w Księgarni Polskiej troszkę czasu stra„ciłam, bo ta taniość nadzwyczajna, pociąga. Musisz wiedzieć, że się tu wyprzedaje, i za pół ceny książki zbywa. - Żeby ja wiedziała„ ta co Bobunciowi przywieźć ze Lwowa i Tadziowi!? Fotel kupiliśmy po długiem

3114/57

szukaniu — Kosydarskiego znaleźliśmy ale niekupili jeszcze, bo drogi — 26 Złr — jutro jeszcze szukać będę, może tańszy znajdę a dobry, — bo w Stowarzyszeniu stolarzy jest za 22 — ale tandytnie zrobiony." — Dziś, korzystając ze święta (wszystkie sklepy zamknięte) z koniecznemi jeździłam i chodziłam wizytami pożegnalnemi. Byłam u Rylskich, u Walskich (gdzie teraz jest Stasiowa Pawlitz) u Festenburgów, Włodz. Dzied. i Stan. Dzied. — u tych ostatnich z Jasiem. — Zmęczyłam się porządnie i rozbolała mnie głowa, bo w ogóle temi czasy mądra niejestem. Włodzimierzowej niezastałam, a on w Poturzycy — Festenburgową zastałam wróciwszy u Wandy, która się już z nią przeprosiła

i lubię ją zaczyna — bo też to bardzo porządna kobieta, choć mniej od Halki sympatyczna. — Staś ~~[illegible]~~ niewrócił jeszcze z Patryszy, gdzie polują, a tu wczo-raj przyszła wiadomość, o śmierci zięcia Załęskich; roku niema jak się pobrali - z miłości! —

Wanda zdaje mi się bardzo ~~się~~ do mnie przy-wiązała i dała mi dziś dowody wielkiego zau-fania, o czem Ci opowiem; ja także miałam teraz sposobność, poznania jej lepiej i nie żałuję mojej tu bytności. Nieumiejętnie to oszli-fowany djament i złotego z początku pro-stem szkłem się być wydawał, djamentem jednak jest rzeczywiście, a jak go życie wy-szlifuje i starania i miłość nas wszystkich, to ślicznie błyszczeć będzie kiedyś później.

24/44

A jak ona cierpliwą i uległą być umie mężami, jak go pocieszanie, dla niego, nie dla siebie kocha, a jak go prosić umie pięknie i uprosić. Bardzo to pocieszne i zabawne dziecko – bardzo to obowiązkowa kobieta – i będzie dobrze, byle tylko zdrowi byli i byle praca, nauka Jasia, zaczęta już przy„ nosić widome owoce i rezultaty„ „byle z przedsionku życia, chciał już wejść do salonu".
— Telegrafowałam o 100 Zł, bo "Wojciech, Skiba, Suchod. "Wodzic„ dotąd nieprzysłali Noworocznej raty a ja przed 1ym Lutego musiałam do Poznania posłać 150 Zł., jak przyszłą to li zwrócę. — — Przyjechała Szczerk, pałuijam, buzi Ci daję, – we "czwartek„ wieczór pospiesznym wyjeżdżam — do widzenia – do widzenia, całuję Gołuncia całutkiego, calutka Twoja

Taluncia

Classe des Telegrammes. *Rodzaj telegramów.*	TELEGRAMM № TELEGRAM L. } 198	*Dienstliche Zusätze.* *Dopiski z urzędu.*
	an — do	Str 7½ w...
	pawlikowski — krakow —	2/2 1886.
	kleparz 14=	

Aufgenommen von } Odebrano z	Von } Z	Aufgegeben am } Nadano dnia 188
auf Leitung Nr. } na linji L.		
am } dnia 188 um } o {Uhr {god. {Min. {min. {Mittag {połud.	Nr. } L. Worte } słów Chiffern } szyfer	um } o {Uhr {god. {Min. {min. {Mittag {połud.
durch } przez		

Text. — Treść.

krakow ze lwowa 317 17 2 4 40 sr

przyszlij mi moje sto renskich przyjade piontek rano

pospieszny wszystko dobrze — halcia +

2146

Bemerkungen.

Wenn der Aufgeber die Antwort frankirt hat, so ist dem Ursprungs-Telegramme eine Anweisung auf unentgeltliche Aufgabe eines Antwort-Telegrammes beigefügt, welche vom Adressaten zum Niederschreiben des Antwort-Telegrammes zu benützen ist.

Nähere Angaben über die Behandlung telegraphischer Correspondenzen sind aus der Telegraphenordnung und Tarifzusammenstellung zu ersehen, welche bei den Telegraphenstationen zur Einsicht und zum Verkaufe aufliegen.

Bei Telegrammen, welche mittels Hughes'schen Typen-Apparates aufgenommen sind, steht obenan in abgekürzter Form: Adressort, Aufgabsort, Nummer, Wortzahl, Tag, Stunde, Minute und Tageszeit der Aufgabe.

Die Telegraphenverwaltung leistet keinerlei Garantie für die richtige und rechtzeitige Ueberkunft der Telegramme und hat Nachtheile, welche durch Verlust, Verstümmlung oder Verspätung derselben entstehen, nicht zu vertreten.

Die Bestellung der Telegramme im Standorte der Telegraphen-Adressstation und die Weitersendung derselben mittelst Post innerhalb der Reichsgrenzen erfolgt gebührenfrei.

Die etwaigen Boten- und sonstigen Nachtragsgebühren sind auf der Adresse angegeben.

Wird eine Verstümmlung vermuthet, so kann binnen 24 Stunden die Berichtigung verlangt werden. Fällt die Verstümmlung der Telegraphenanstalt zur Last, so werden die Berichtigungstaxen über Reclamation zurückgezahlt, falls für das Ursprungs-Telegramm die Collationirung bezahlt worden ist.

Uwagi.

Jeżeli nadawca opłacił odpowiedź, doręcza się adresatowi wraz z depeszą „zlecenie“, na którém odpowiedź napisaną być powinna.

Bliższych szczegółów, tyczących się postępowania z korespondencjami telegraficznemi, dowiedzieć się można z ustawy o telegrafach i z taryf, które w stacjach telegrafów są do przejrzenia i do nabycia.

4.7.86

Niedziela. Bobusku mój drogi, kochany, mój Ty Mój!

Stanisława wcale niema i niebyło – zbiera rzepak, i później ma przyjechać po skiordek i wiadomości, że już tu wszyscy jesteśmy. – Rój, chłop pod słońcem najgłupszy, utrzymuje że Jasiom wynajął mieszkanie, którzy mu przysłali 10 r. zadatku i pisali, żeby pięć łóżek przygotował, co samo dowodzi, że Upińscy nie Jasiowie, którzy wcale nie pisali i zadatku niedali. – Zaczęłam się rano i przekonawszy się, że na całych Krupówkach innego mieszkania niema, najęłam jedyne do wzięcia dwie izdebki w chacie Wojciaka – w tej długiej przy samej drodze, naprzeciw naszej stojącej. W tej samej chacie, „Hajdukiewiczowie czy Hajdukiewiczowie mieszkać, mają tego dojść niemożna – ale mają osobne wejście i osobny ganek. – Tu przyjechawszy, zastałam wielki rozgardiasz, naszą przybudówkę niewykończona a w kuchni lokatorkę, jakąś stolarkę z dziećmi. Jest to żona stolarza, który robił u Wojciaczki i której mu ona winna – musiałam więc dać Wojciaczce drugie 50 złr za mieszkanie (50 Bobuś już ma zapisane w kwietniu zdaje mi się czy w Maju) żeby stolarkę wyforować mogła. Za przywiezienie i odwiezienie rzeczy, zwykle na koniu płaciłam Wojciakowi, a teraz jest potrzebny z powodu postawienia chaty i za przywiezienie 25 r. wczoraj zapłacić musiałam a także za Jasiowe mieszkanie zadatku 10 r. dałam. Z powodu tych niespodzianych wydatków musiałam prosić o 100 ren., bo w skutek postania mojej setki do Poznania – niebardzo obfituję w pieniądze. Jutro dalszy ciąg. A
... [illegible] kocha Bobuńcia [illegible]

Zu öffnen durch Abtrennung des durchlochten Randes.

Karten-Brief.

otrzym w Krak 5/7 86.

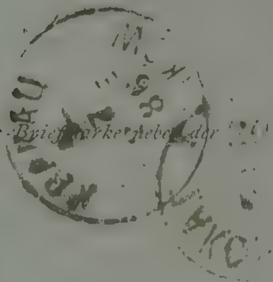


An

Mieczysław Pawlikowski

in Kraków

Rynek Kleparski. 14.



Bei Karten-Briefen nach dem Auslande ist die Ergänzungs-Briefmarke neben der eingedruckten beizukleben.

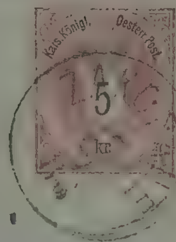
[illegible]

5 go. [illegible]! Babuneczku mój serdeczny kochany; Zaczynam o godz.
jechało nam się dość dobrze choć w licznem towarzystwie do Chabówki.
W suchej, owies był nie do opisania, ledwie zdołaliśmy połknąć rosół i zra-
zy z kaszą, bo nam ich dali dopiero po pierwszym dzwonieniu. W Chabówce
państwo krych było i trzy powozy; nasz, Bobrzyńskich (którzy nie przyje-
chali tym pociągiem i jakiś najęty z góralem. Między Klikuszową a Nowym
Targiem, tak nagła zapadła nas ulewa, że niepodobna już było nawet
zatrzymywać się dla wydobycia rzeczy i trochę zmokliśmy mimo para-
soli - tylko Jadzio dumnie i obojętnie na to się zapatrywał, będąc w swoim
nowym płaszczu. W Nowym Targu do reszty wysuszyliśmy się, choć już
piękny wiatr i słońce w połowie tego dokonało, bo zaraz się wypogodziło,
rzecz cała kwadransa nie trwała. Droga od Nowego Targu, w kilku miej-
scach szkaradna. Przyjechaliśmy o $\frac{3}{4}$ na 9tą. ~~Wczoraj~~ Tam się i porządkowałam
wczoraj przez dzień cały. Wszyscy zdrowi jesteśmy. Był wczoraj Steczka, Sta-
dyszka, Gładczan, syn Karz, i Michał Bój, z którym komedja prawdziwa.
Dowiedziawszy się, że ja u Wojciaka dla Jasiów najęłam mieszkanie, przyle-
ciał z gniewem, że on ma mieszkanie dla Jasia, że Jaś jeszcze w Ma-
ju pisał do niego i 10 r zadatku dał - że ma cztery listy od niego.
O żadnych Ogińskich słyszeć niechciał - powiedział że nikogo
innego tylko Jasia do chałupy wpuści. Kazałam mu przynieść te
wszystkie, niby Jasiowe listy przyniósł - wszystkie były imieniem
i nazwiskiem podpisane Jan Ogiński. Wszyscyśmy mu tłumaczy-
li a z nami obecny Stadyszka i Gładczan, zanim rzecz zrozumiał. Bar-
dzo się zasmucił - przepraszał i powiedział ~~że~~ myślał: „Że nasz Jaś pod-
wójne ma miano." U Wojciaka mieszkanie 60 r na sezon na se-
zon dla Jasiów najęłam dziś do nich, i do Stan. Pawlik pisałam.
Listy do niego tu dziś przynieśli, więc zdaje się lada dzień przyjedzie.
Jadzio właśnie poszedł do Wiktora Walskiego - mieszkają teraz
blizko, u Kojona - w tej chacie na łące, najbliżej lasu. Pogoda
tu średnia, stałej niema; wczoraj parę razy deszcz padał, ale
zaraz się wypogadzało. Wieczór o 9ej ulewa była - dziś jeszcze
deszcz nie padał - są chmury ale i słońce - piszę na ganku.
~~[illegible]~~ Palka i Halka, listy już dziś na Kozieńcu i przez Hanny wróciły
uszczęśliwiony, ale ja trochę gderałam, że tak daleko poleciały same.
Czy Babuneczo o lichtarzykach pamięta? Czy Babuncio będzie pisał? Czy
Babuncio [illegible] tata. [illegible]

21

Zu öffnen durch Abtrennung des durchlochten Randes.

Karten-Brief.

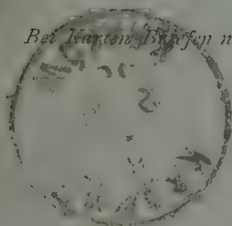


An

Mieczysław Pawlikowski

in Kraków

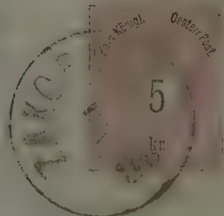
Rynek Kleparski. 14



Bei Karten-Briefen nach dem Auslande ist die Ergänzungs-Briefmarke neben der eingedruckten beizukleben.

6 go Lipca. 6.7.86 Wtorek. 29 Bohunieczku! Kochaneczku! Bombeczku, moje Ty Kochanie - mój Ty Mój! — Pisała dziś Zalunecia do Wojciecha i Edmunda Dzieduszyckich, do Kazim. Wodzickiego, do Stanisł. Pawlikowskiego - i tak się spisała, że już do Bohuncia gzeciutko dziś pisać niemoże, bo jej już twarz piecze, w oczach się miga i głowa boli. Niech się Bohuś niegniewa, bo Zaluncia pisać musiała i jeszcze parę karteczek napisać musi, do Jadwigi - do cukierni (księdzu cukierków nie przyniosłam, a ani różne robi grzeczności.) - Czemu Reforma nie przychodzi? Jeszcze trzeba pisać jutro do Braciejowej i do Wandzi, do Jasiów wczoraj pisałam. — Wczoraj wieczór i w nocy dziś była ulewa, ale od rana pogoda i ciepło. Panny chodziły na spacer. Wczoraj po obiedzie, było sześć partyi kwa kieta - Zaluncia pięć wygrała a jedną dwoma po nuszeniami, to jest, że tylko dwa razy grałam w jednej partyi - słyszysz,, i to przeciw Anielce!!!!!!, Dobrze tu będzie - ale teraz stuk i puk przez dzień cały, dobrze, że cię jeszcze niema - we Czwartek jednak skończy się pukanie i Zaluncia już tego niepomnie i pragnąć będzie przyjazdu Mieczia. - A co Asnyk? przyjedzie? Powiedz, że się wypogadza. Ma przyjechać, to teraz kie dy mieszkanie Jasiów wolne, lub też twój pokój." "Wieczór nam Tadzio czytał Peczkana i Prusa nowelle bawiliśmy się dobrze. - A co lichtarzyki? A przysłe Bohun cio 100 Zło. o które prosiłam? A napisze przecie do trzeci my niszczej, kochającej Go i całującej go wszawasiwie duszą Zaluncei.

Zu öffnen durch Abtrennung des durchlochten Randes.



Karten-Brief.

An

Mieczysław Pawlikowski

in Kraków.

Rynek Kleparski 14.



Bei Karten-Briefen nach dem Auslande ist die Ergänzungs-Briefmarke neben der eingedruckten beizukleben.

(571.) 39

7go Lipca 1886. Moje Ty Kochanie! mój Ty Mój! Bobuśku - Bobuneczku!
Wreszcie doczekałam się wczoraj liściku Mieczа - przecież! przecie! bardzo mi już
tęskno było. Dziękuję, za liścik i pieniądze. - Wczoraj po obiedzie, poszłam z Anielką do
Chałubińskich. - Hałka czekała nas w lesie. Nie zastałyśmy Chał. Wracając, stamtąd
niani kłaniałam się od Miecza. Potem, poszłam z Tadziem do Wiktorów w "Wolskich,"
Tam siedzieliśmy z godzinę, bo nam bardzo radzi byli. On teraz dość dobrze się
czuje, ale ona od zimy kaszle, ale tłuściutka przytem. Jest u nich dwoje dzieci
i Jareckich. - Przyszły do nich wczoraj dwie suknie Zabry, od krawca ze Lwowa.
W czasie tej wizyty i przed obiadem, Anielka malowała Giewont - Hałka wyszywała
imbryczek; Anielka ją uczy, ale wzorów niema tu. Po wizycie graliśmy
najprzód we troje krokieta, a po malowaniu, druga partja była z Anielką.
Po ziemniakach z mlekiem i herbacie - ja i Tadzio, czytaliśmy głośno Prusa
i Pecz Kaca - panny szarotki do książek układały. Chciałyby mieć tektur-
ki czarne, ciemnozielone - modrawe - do układania i przyklejania
kwiatków, do czego guma arabska potrzebna. Możebyś im to przy-
wiózł. I wzory mógłbyś przywieźć, ale tych obie niechcą, wolą z natury
robotę od razu. - Dziś cudowna pogoda. Tadzio coś czyta w swoim pokoju od
11ej przy otwartem oknie. Panny pisały listy - potem była lekcja rysunku
i raz angielskiego czytania. Ja pisałam do Braciejowej, do Józiów, do
Ziębińskiego po cukierki dla Księdza, do Haneckiej po bucik dla Aniel-
ki, bo z jednemi przytarganemi tu przyjechała, a drugie ze sprzętem
w Braciejowej zdarła i ani pisnęła w Krakowie, aż tu sama tego
doszłam. - Po obiedzie, ja, Hałka, Tadzio, ze starym Ślimakiem, pójdziemy
na szarotki do Białego, czyli do Kątłów - a Anielka będzie malować,
bo niejest dziś w chodzącym stanie i z tego powodu niemożna
będzie prędzej jak w Poniedziałek iść na Krzyżną w razie pogody;
jeżeli Hałka z czemś podobnem niewystąpi. Teraz mają właśnie
poprawiać ścieżki i pójść zrewidować szałas, gdzie jeszcze w
tym roku nikt niebył. - Chciałabym, żeby mi Bobuś przywiózł
pudełko zwyczajnych małych ćwiartteczek papieru z kopertami;
bo Wacio kupił mi duże, których mi prawie niepotrzeba, i będę
mogła służyć ci niemi. - Już obiad gotów - pół do 2ej, a trze-
ba mieć czas na kótty. - Bardzo mnie zgniewała ta twoja kiełbaska"
zaniem się w końcu listu dowiedziałam, o przyczynie nie jedzenia jej.
Do 5ej. - Kofany [illegible] numera są liściku bi; na [illegible] Buzi [illegible]
[illegible] Tadzio [illegible]

Zu öffnen durch Abtrennung des durchlochten Randes.

Kais. Königl. Oesterr. Post
5
kr.

Karten-Brief.

An
Mieczysław Pawlikowski.

in Kraków.
Rynek Kleparski 14.

Bei Karten-Briefen nach dem Auslande ist die Ergänzungs-Briefmarke neben der eingedruckten beizukleben.

KRAKAU KRAKÓW

9go Lipca 1886, Piątek

2455
31
(572)

Bobunciu mój jedyny, szczęście ty moje,
Zabierałam się właśnie do pisania
gdy przyszedł Chałubiński i siedział
z godzinę — teraz już po pół do
2 ej, bardzo spieszyć się muszę,
Liścik odebrałam, ale Bobuś nie-
umie mści się na Talunci gros
bez przyjechania a dzień później,
bo Taluncia codzień pisze — to Bo-
buś bałamut. Z powodu figla
jego z Tarnowem i jegomością
przez jeden dzień niemiałam li-
stu, i odebrałam go później od
~~papi~~ tego, gdzie wieczór Bobunciu

Kaszkowy, opisany. – Ej ty! ty figlarzu, studencie mój drogi! – Telegram przyszedł około 6 ej wieczorem; cieszymy się bardzo – Jan dziś wieczorem do Chabówki pojedzie, wraz z Tadziem który utrzymuje, że 10 go musi być w Krakowie. – Wczorajszy wieczór m był deszcz, który nas odpędził od krokieta; Halka uciekając przed nim, upadła z kulami i bramkami w ręku, w progu sieni i bramki kaciem trochę ozoło skaleczyła – szczęście że sobie oka nie wydziubała. Wszelkie pukanie w domu już

ustało, wszystko jest w porządku
niech więc Bolus przyjeżdża, bo
tu teraz bardzo dobrze, dopokąd
niema za wiele ludzi. Mam
w tej chwili do rozporządzenia,
siedm pokoi – oprócz tego, mam
kuchnię, pralnię i kredens, so
liczysz. – Dziś bardzo ciepło, co
kolwiek zamglono, deszcz kro
pi chwilami. – Chałubiński ni
by zdrów, ale żółty i widocznie
ma pewną trudność w mówieniu
– już to nie ten Chałubiński ide
alny, z orlem spojrzeniem; zamiast
bystrości, smutek ma w spojrzeniu,

24/58

Anielkę nieproszony egzamino-
wał, słuchał oddechu – znalazł
wszystko wcale nieźle i poz-
wolił, a nawet zalecił kąpiele
w Jaszczurówce, w początku
z akompaniamentem chinowych
proszków. – Niech Babuś koniecz-
nie perspektywę przywiezie –
z Jasiowego ganku daleko widać
a i u nas bawić się tem moż-
na. Kart tarakowych jest
jedna talja brudna. – Jasie-
wi pozdrów, ucałuj. – Muszę
już kończyć – buzi daję, czo-
ko, oczka całuję poczciwe
kochające i takiemi szczeremi
patrzy na swego Jedynego Babunia.

Dama wywołany w kartkach. [illegible]

10go Lipca 1886. Sobota.

~~345~~ 33

Mój Ty ~~Mój~~! Bobuniu kochany!

Niema dotąd listu od Miecza, Tadzio wczoraj wieczór odjechał — smutno Taluni, choć panny na ganku wesoło szczebiocą i choć słońce świeci. We wczorajszej Reformie wieczór wczoraj przeczytałam telegram z Medyki; tyle ludzi, zostało tam bez dachu, a i Bobuś nowy kłopot i mimo assekuracyi, nowy koszt mieć będzie, niewspominając o pomocy, którą nie jednemu pogorzelcowi, dać zechce. Razem wszystko wziąwszy, smutno dziś Taluni, a do tego w tej chwili, zaczynam kłopotać się Asnykiem, a od wczoraj niepokoję się o Tadzia. —

trzy zeszyty Revue z czerwca i 1go Lipca przydały by się. — Także dawnego wina hiszpańskiego, ani tunu, ani essencyi ponczowej niema, a to tu czasem potrzebne. Koniak mam — innej wódki niemam. — Bez koniaka bym [illegible], a tu już i papieru niema, [illegible]. Rewers przyniesie na list z Krakowa — pewno od Bobuncia — po wczorajszej? W parę godzin później przeczytam, dziś po[illegible] Boże, ci dają karteczkę całuje, Twoja calutka Talunia

Ciepło było wczoraj aż parno i dosyć pogodnie. Gdy Tadzio odjeżdżał o 7ej, obie z Halką siadłyśmy z nim do powozu i odprowadziło na koniec drogi skręcającej ku Nowemu Targowi, t. j. na koniec lasu. Byłyśmy już z powrotem koło Piaseckiego (Piasecki nie Chramiec za, układem drogi) gdy zaczął deszcz kro-pić i po chwili tak już był mocny że zabrakło nam odwagi i schroniłyśmy się pod ganek, do domu naprzeciwko Gnoińskich położonego. Stałyśmy tam z kwadrans, podczas ulewnego deszczu, gdy zobaczyłyśmy idącego kogoś pod parasolem. Był to Władek, który wybrał się szukać nas z parasolami. Gdyśmy szły do domu

według danej świetnicy. Wszystkiego tylko jedną francuzką książkę - zaradną, mam dla szerszej publiczności - sama zaś tylko L'Oeuvre rozpłane. mam do czytania, więc że

Germinal którego tylko połowę samą przeczytałam, gdy mi Jaś go zabrał oraz możelibyśmy w tym roku mogli mieć Buchholzów do przeczytania.

Deszcz już był mniejszy i my niezmokłyśmy prawie – ale Tadzio mimo "water-proofa" przemókł pewno, bo za wielka choć krótka była ulewa, a "parasola wziąść niechciał. Wczoraj po herbacie, czytałam głośno, "Prusa, Zaminięty i Przeklęte szczęście. Rano, było tak ciepło i pogodnie że posłałam do Ślimaka do ~~Ślimaka~~ z uwiadomieniem iż kąpać" się pojadę w południe i zabrałam się do pisania zawczasu. Gdy zaczynałam było pogodnie i ciepło, a jeszcze pierwszej nie zapisałam strony, gdy raz się zmienił, wicher się zerwał zachodnio północny i nagle bardzo zimno się zrobiło. Panny z ganku

Germinal, którego tylko pierwszą przeczytałam, gdy mi Tadzio go zabrał, a teraz może byśmy w tym ~~kółku~~ mogli mieć Buchholzów do przeczytania

wszelkty do pokoju, a ja odwołałam
ślimaczy obstalunek i zaczęłam się
turbować o Asnyka, że się zaziębi
otwartym faetonem. Co prawda to
głupio jest, że ten wehikuł niema
budki. Deseru niema dotąd, ale już
smudy wyłażą zewsząd. — Będzie pewno
jakaś bursa, bo Talunia głupiuteńka
dziś, i ciągle jej się inne litery piszą
niż ona chce. Anielka chce mnie dziś
rysować dla Jasia — bardzo mi się niechce
pozować, ale już muszę się poświęcić, dla
przyjemności Anielki i Jasia. — Jak tam
dziś dobrze na Kleparzu, gdzie was jest
czworo; a ja sama, nikogo z Bobusiów
niemam. — Pani Krasińska, która wczoraj
była, kłaniać ci się kazała. Damy ręce twe
całują; choć na papierze chcą użyć tej przy-
jemności. — Czy Revue z 1go czerwca odda-
no? bo przy mnie tylko numer z 15go

przyniesiono. Niech Bóg broni żeby miał zginąć. Poprzedzające numera są na półce
w mym pokoju i leżą. — Dla Tadziów żeby mi przynieśli te moje [illegible]

11go Lipca 1886. Niedziela.

Moje Ty Kochanie, mój Ty Mój!

Zły dziś dzień dla Faluni, bo niema listu od Bobuncia — wczoraj dwa, a dziś za to nie, ale Boguś nic temu niewinien, bo wczoraj wysłał taki długi, śliczny list wczoraj i telegram — tylko szkoda, że mi go Asnyk wczoraj oddał, lub, że go dopiero dziś nie przeczytałam. — Wczoraj po obiedzie tak okropnie było zimno, że bardzo się lękam przeziębienia dla Ad. ale dzięki Bogu, dość zdrów przyjechał. Panny zjadłszy obiad, prosiły się na pół godzinki do lasu, mówiąc że w lesie ciepło. Z pół godziny zrobiło się trzy. Ja tymczasem urządzałam pokoik dla Asnyka, a potem poszłam do Biechońskich powiedzieć im o przyjeź-

Do Wandzi, do Mel[illegible]ki pisałam — tylko mniej szczegóły —
[illegible]

nie spodziewanym. On się biedaczysko
tak ucieszył tą wieścią, że zaprosiłam ich
na herbatę, by się mógł przywitać zaraz.
Bardzo jest nieszczęsny Biechoński i niedobrze
się czuje. — Wróciwszy od nich, z Łazienki już
rzuciłam Władkom zapytanie: czy są pan-
ny?" „Są od kwadransa". Wchodzę i widzę"
w sieni na stole, całą górę kwiatów i choin,
ale panien ani śladu. Przechodząc po raz
drugi przez sień, spostrzegłam z pod sto-
łu sterczącą rękę i bardzo się jej zlękłam.
Obie mądre osoby leżały pod stołem.
Poszłam do dużego pokoju, ~~gdzie~~ skąd po kil-
ku minutach usłyszałam wołanie: „Cio-
ciu! Pani! — „Co?" „Bo my dopóty z pod
stołu nie wyleziemy, póki nam ciocia
nie powie że się na nas nie gniewa." — „Wca-
le się nie gniewam" na dowód czego rzuci-
łam każdej pod stół kawałeczek nu-
gi, którą im przyniosłam z cukierni"

Zachwyca mnie ona swą dobrą, że stemplem „Tajemnica — Patatajan"
Ucałam serdecznie całam, całuję i piszę Kochanka mego, jego
Orchidea dla „Wesoły na pamiątkę. Kupię, Kazała tam

„ale już więcej same nie pójdziecie, jako to
przy świadkach zapowiedziała... w Krako-
wie!" — Ciężkie westchnienia wraz z
wyłażeniem z pod stołu. „A na cóż wam
choina i kwiaty"? „Chcemy ubrać drzwi
i pokój pana Adama". „No to spieszcie
się, bo już 6 ta minęła — Asnyk przy-
jedzie i zamiast przyozdobienia śmie-
cia pełno w domu zastanie." Energicz-
nie zabrały się do roboty — bardzo były
miłe i śmieszne. Podwieczorku nie jadły
wcale, z półtora godziny trwała ta
robota — ale pokoiczek śliczny. — Podczas
tego przyjechała p. Ahringerowa okrut-
nie zziębnięta, którą prosto z bryki za-
brałam na gorącą kawę — podczas gdy
Adaś Tad zaprowadzał w mieszkaniu.
Musisz wiedzieć o tem, że Zofeńka z gar-
ki zabrała im sprawca i zabił, mimo

Czekolady dla Wandy na śniadania. W nadziei. Kupię, Każda tam;
on tu przystał. — Balusienie listy, prawie wszystkie

wszelkich skarg, płacenia etc. — Smok
w szalenie dobrym wesołym był humorze, mó-
że z radości, że jemu uszło na sucho. —
Asnyk powiedział dziś rano, że spał dosko-
nale i że mu tak było, jak Adamowi
przed wypędzeniem z raju. Dziś średnia
pogoda, deszcz nie pada, cokolwiek cieplej.
Po śniadaniu pisałem do Jasia — Asnyk
poszedł do Biech. a z nim do miasta. Na-
pisawszy poszliśmy do kościoła — spotka-
liśmy Asnyka, Strażyńskiego, Biechońsk.
Byliśmy z pamiętaniem u księdza, gdzie
był ksiądz Stablewski, który nas aż
do Kasyna odprowadził. Pod kościołem
dwie miski i dzbanek kupiłem do mycia
się i na wodę dla Jasiów. Wczorajsze mied-
nice dla nich, miski dla mnie i Anielki
będą. — Teraz już druga, obiad na sto-
le, śpieszę się okrutnie — buzi daję
za listy, telegr..., wszystkie przeszły
•) Ki dziękuję. Kartaniki tylko tę mo

Ja wiedziałem, że on za niego — piszemy wszerz... dziękuję •

12go Lipca 1885. Poniedziałek.

Bobuśku! Kochanie Ty moje!

Skąpy dziś Bobuś, ale dobre i to i już mi dobrze dzisiaj, z kartelusz kiem twoim rzadko zapisanym w kieszeni. Talunia buzi za niego daje i nie wymawia na sejo skąpstwa, bo wie że Bobuś ma co robić, a mnie tylko o to idzie, żeby choć parę świeżych słóweczek mieć codzień od ciebie. — Dziś Jaśka imieniny, pisałam do niego, choć dopiero za tydzień imieniny obchodzić będę; zazdrość mi, że tam sobie tak w kupce siedzicie. Miałam dziś także list od Wandy, bałamut z Bobuncia — nie bransoletę kosztowną i pamiątkową, ale broszkę, nową i tylko 25 r. kosztującą, ukradziono — co zawsze lepiej. Mnie się zdaje, że ona znajdzie się jeszcze, w którymkolwiek kufrze. — Wczoraj po wyprawieniu listu, był obiad, który cały, bardzo łasuchowi smakował. W pół godziny

przysłali pieniądze. — Ta chwila czasu kropi — teraz znów pogoda, ... nek był śliczny. — Już więcej nie, niewiem nic oprócz tego, że bardzo kocham, pewnego zalęknionego ... chciał-bym całować i być całowana ...

po obiedzie, poszliśmy przez las, na tę po„
lanę pod reglami, którą ja lubię. Deszczyk
zaczął kropić po drodze, ale niedaliśmy
się odstraszyć, bo polana blisko, a na niej
letniki i leśniczówka z gankiem. Kropić po
paru minutach ustało, i siedzieliśmy dość długo
na polanie, gdzie panny i smok, bawiły
się z cielętami i juhasami małemi.
Wracaliśmy koło tartaków, a potem drogą
z hamer prowadzącą i prezentowali
Itsnykowi, dom Księdza Chałubińskiego, du„
wszystkich, Raja. — Gdyśmy już zakręcali„
na łączkę krokietową, zaczął znowu deszcz
padać, ale kpiliśmy sobie z niego pod gan„
kiem (z sufitem w tym raku) pijąc kawę
i jedząc poziomki. W pół godziny, znowu
słońce świeciło, wysuszyło łączkę i grali„
śmy w krokieta, ale Itsnyk niema talen„
tu. Potem przyszedł Maciej, ti cieszyli„

się to nieustrzymuje — jeżeli przestana gwałtem wstrzymywać interesa. Hatka mię
Ka na pięterku: — Dziś kurs taksa zaczęli łam pierwsza; — Edmund i Wadziechy

celujetki niekiwne. Dobrze mi odemnie przy okazji. Tę on za Itsn. tak się odwdzięcza
poczciwy. — Nas Bolumina cechą tu pokój osoby — mimo obecności Itsnyka — wiele

się sobą z Asnykiem. Odszedł po herbacie, po której czytaliśmy, ciągnęli pasjansa — ja wygłosiłam „śliczny" wiersz Kropiwnickiego. Potem Asnyk jeszcze poszedł na „spacer", straszył przez okno Biechońskich — wrócił około 11ej i spać poszliśmy. —

Dziś po śniadaniu, panny poszły na spacer, Asnyk (który już o 8ej spacerował) a ja zostaliśmy na ganku i o Awielce rozmawiali — wielkiego ma w A. przyjaciela. — Później Adaś z młodym Steinkellerem byli z wizytą, podczas czego panny wróciły ale jak fiołki w trawie, pokryły się w pokoju, za co potem wygderane zostały i już były grzeczniejsze przy następującej wizycie Biechońskich i Strażyńskiego. Strażyński bardzo miły i ładny chłopak, a raczej tyle ładny ile sympatyczną i na wskróś polską ma fizjonomię. Widzę już że z tego

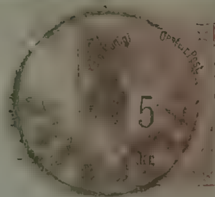
cukierki [illegible]. Podziękuj mu odemnie przy okazyi. To on za Asn. tak się [illegible]
[illegible] — Na Bolumcia czeka tu pokój osobny — mimo obecności Asnyka — niech

na wskroś, Bobuś co śmiesznego stało. –
Steinkeller też bardzo przystojny, miesz-
ka u Stasia jest jego kolegą i przyjacielem..
Bardzo obydwaj żałowali, że Tadzio odjechał
i pragną jego przyjaźni. Powiedz Tadziowi
że Stodyski dotąd niebyło. dwa listy mu
odesłałam – a książki żadne nie nadeszły.
Buciki tu zostawił – niewiem czy mu tam
potrzebne. – Dzięki Bogu że Medycki pożar
nie był większym i że zdołano go opanować
w obec tego, że naraz w tylu miejscach się
paliło. Dąbrowski pewno w tych maszynach
wielką poniósł szkodę – już to niemożna
powiedzieć, żeby mu się w Medyce szczęści-
ło. Żeby to już raz sam chciał uznać i
nie dotrzymywał dzierżawy, zwolniłbyś go
z przyjemnością z kontraktu. Biedna
Wandzia – zmartwiona pewno bardzo. –
Czy to już pewne, że Jasiowa w odmiennym
stanie, w takim razie, bardzo Zakopanego (?) ta-
niej się boję – i będzie tu musiała zostać do

Panienka przez cały trzy miesiące [illegible] niedziele [illegible] –
i przeważnie leżeć będzie musiała [illegible] (?)

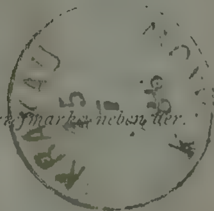
13go Lipca 1881. Wtorek, Bohuncin mój, drogi ... ty mój! 39
Bohuncia dziś niegrzeczna, biedniusia i zmartwi swego Bo-
huncia, no Falunciu już nie, że Bohuś się zmartwi, choć
właściwie niema czego, i obeszłoby bez tej turbacyi, gdyby
nie to że Falunciu chce szczerą prawdę Bohunciowi mówić.
Wczoraj Bohuncia była bardzo zdrowa i żwawa, a dziś czegoś bardzo
niemocna; rano chciała fiknąć, tak jej się słabo zrobiło, a
potem zimno jej było, choć wszyscy mówią, że dziś bardzo ciepło -
teraz zaś już mi ciepło, ale twarz mnie piecze i głowa boli,
a bardzo jestem wciąż niemocna. Przytem trochę gardło
mnie boli i kicham. - Perturbacyi właściwie, ale cho-
dziłam dziś dwa razy i zbierało mi się na morską cho-
robę, ale tylko zbierało. Z tego opisu Tatino poznać
że musi to być jakaś febra kataralna, choć kataru
niby dotąd niemam, więc niema się czego turbować bo
to przejdzie, nawet już przechodzi, lepiej mi teraz niż
rano. - Jutro przed wieczorem, telegrafować będę,
dla Bohuncia spokoju, choć to sensu niebędzie miało
Wczoraj byłam zupełnie zdrowa, a nawet bardzo za-
bawny był Krokiet, ze Straszyńskim i Księdzem
Stalkewskim. Wiktorowa Wolska była także - szkoda
się wczoraj rozbiła z gośćmi, ale zabawni byli i nie
męczący. Na herbacie niebyło nikogo prócz Stonych
Panny i Stonych wszystkich pozdrawiają - ucałuj mi ... [illegible]
i Wandę. Bądź mi zdraw - buzi - [illegible] całuję ... głaskam [illegible]

Karten-Brief.



An
Mieczysław Pawlikowski

in Kraków
Rynek Kleparski 12.



Bei Karten-Briefen nach dem Auslande ist die Ergänzungs-Briefmarke neben der eingedruckten beizukleben.

14 go Lipca 1886

2473

(77) 40

Babusieńku drogi, jedyny!

Teraz trochę lepiej Żabunci, ale w nocy szaloną miałam gorączkę i dziś w łóżku zostałam. Asnyk sprowadził wczoraj Chramca bez mojej wiedzy, i ten oświadczył, że mam zapalenie gardła i wapienną wodę zapisał, której jednak wczoraj w aptece niebyło, aż na dziś obiecali a tymczasem sobie płuczę mojem płukaniem ze ślazu miodu i octu i to mi dobrze robi. Niemartw się i nie niepokój, bo choć w tej chwili bardzo jestem niemocna i długo pisać niemogę, to jednak czuję, że mi nie niebędzie za dni parę. —

7/4 74

Codzień piszę, ani dnia nie opuściłam. Odebrałam kartkę twoją dziś, z epitetem "niegrzeczna" i niepojmuję dlaczego nie odebrałeś listu mego, bo razem z Jasiowym idąc do kościoła, własnoręcznie wrzuciłam go do "skrzynki pocztowej". — Niemogę dziś pisać dłużej, tylko tulę się do ciebie w myśli i pragnę być pieszczona, głaskane; Buzi ci daję i kocha bardzo, ponad wszystkich Bokusia

Falunciay

Czy Tadziowi dałeś z kilka rewskich.

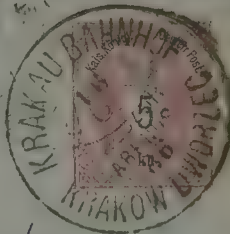
41

Miałam wczoraj list od ...
z Bereźnicy — zdaje się, że
już nie przyjadą z powodu źniw
... a w Sierpniu. — Staś
bardzo Nas ... i bardzo się mę-
czy przy tych ... pisze
Saba. — Panny ręce twe cału-
ją. Asnyka dziś nie widziałam
— ślicznie go bawię, nie ma
co mówić. Ciepło dziś ale
pochmurnie. Dzień ...

42 247

15go Lipca 1886. Moje Ty Kochanie, mój Ty mój! Ja jestem dziś
duże zdrowsza, już nawet czytać może. Doktor Chramiec przy-
sławszy mi przedwczoraj ze swojej pięknej apteki wody zamiast ślazu,
a wczoraj dopiero ku wieczorowi, zamiast wody wapiennej, wody
potażowej, gorzkiej - którą i tenyk z kadawszy wyrzucić kazał się
niepokazać się więcej - i doktorowi zrobić, bo wzięłam na kiet i za-
ażyłam się sama kurowa, nie mając ochoty w Zakopanem umierać.
2 Korzonków ślazowych od Ringelhaupta, miodu i octu, kaza-
łam zrobić płukanie i płukałam tem i wodą anatherynową
Poppa naprzemian. Na łydki przyłożyłam Rigolot, na głowę
okłady zimne, i zażyłam trzy proszki owe granowe chiny, o 12ej
3iej i 6ej. Gorączka ustąpiła i nastąpiły lekkie poty, którym
dopomagałam, pijąc gorącą limoniadę. Leżałam jak w kąpieli przez
trzy godziny - potem włożyłam suchą wygrzaną bieliznę, bo tą
którą zdjęłam i chusteczka z szyi, były całkiem mokre. Dziś wszyst-
ko byłoby dobrze, gdyby nie gardło, które boli porządnie, a przytem
żołądek w niem zapuchnięte że oddychać trudno [illegible] zażyłam koncesji
i postałam po Tkasia - ten, zajrzawszy mi w gardło, powiedział
że płukanie z Kalichloricum jest konieczne, ale że nic nie
ma złego, tylko zapalenie. Chiny już dziś nie polecił, bo śladu nie
ma gorączki. Kalichloricum miał u siebie sporządził płu-
kanie i przyniósł. Dwie godziny niem płuczę - teraz już do 1ej,
i czuję że mi dobrze robi. - Pisałam wczoraj pióro codzień. Tele-
gram wysłałam dziś o 9ej rano - dlatego dziś, bo obawiałam się że
list wyprzedzi i Bohuncia wystraszy. - Przedwczoraj, dwie ma-
łe filiżaneczki herbaty, wczoraj filiżaneczka herbaty, pół fili-
żanki rosołu i szklanka limoniady, dziś filiżaneczka herbaty - żyły
całem mem pożywieniem, ale czuję że jutro może już co jeść będę.
- Niech Bobuś nie turbuje się - Bohuncia będzie zdrowa do Niedzieli, do przy-
jazdu Jasiowe. Czy tylko Jasiów? - Nie pojmuję jak sobie Walenty radzi
ze sztućcami, których tylko sześć, jak zwykle w ręku zostawiłam.
Najlepiej byłoby wytrychem skrzynkę ze srebrem otworzyć. Miałam
ci zostawić klucze od srebra i zapomniałam. Także nie wiem, dla-
czego nie przysłał mi Walenty rachunku z wczoraj, pieniędzy, chyba że Bob
mu dał, bo to co zostawiłam dawno wyjść musiało - Bardzo ściskam - twoja Karcia

Karten-Brief.



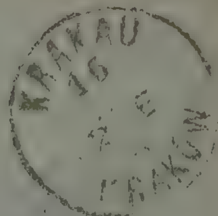
Zu öffnen durch Abtrennung des durchlochten Randes.

An

Mieczysław Pawlikowski

Zakopane in ~~Kraków~~

~~Rynek Kleparski 14~~



Bei Karten-Briefen nach dem Auslande ist die Ergänzungs-Briefmarke neben der eingedruckten beizukleben.



16 go Lipca 1886. Piątek.

zwrot
43

Mój Bobusieńeczku, moje ty Kochanie!

Przykrzy się już bardzo Tatuńci to chorowanie, i ciemno w oczach od [illegible]ki; tyle pociechy, że już teraz mogę czytać mogę to czas, kiedy schodzi. Przez pierwsze dwa dni czytać wcale niemogłam i dziwne rzeczy mi się działy gdy czytałam kartkę Bożą lub pisałam do niej; piszę co dzień. Zdaje się, że to zapalenie gardła, potrwa jeszcze dni kilka, choć mnie już trochę mniej boli i dusi. — Pierwszy raz pisałam o mej chorobie we Wtorek w południe, a telegram wysłałam we Czwartek rano, jednak telegram odebrałeś pierwej niż list i nie niezrozumiałeś. — Proszę Was bardzo, nie przyjeżdżajcie jeszcze, niedaj Jasiowi jechać

24/8

Pogoda szkaradna, deszcz leje, a mnie bardzo męczy wszelkie zamieszanie, sama zaś nie mam mocy wra[illegible]ia, im mieszkania, przyjmując ich, tak, jakbym chciała, trzeba[illegible] ta by mnie gorączki. Bardzo jestem do niczego i nieznośna Babuneczce, a najlepiej mi gdy jestem całkiem sama i o niczem myśleć niepotrzebuję. — Pani Wolska przysłała mi Les Mistères de Marseille Zoli i to czytam teraz. — Wczoraj przeczytałam Kali człowieczo dzięki Adasiowi, ale już mi się skończyło czytanie, a innego jeszcze nie przysłali z Nowego Targu. — Dowiedziawszy się wypadkiem od kogoś o mojej chorobie, przyszedł dziś rano poczciwy, Kirzymy

Chałubiński, choć w tym z powodu
niezdrowia, nie odgrywa wcale. –
To Bohuncia ucieszy i uspokoi,
nieprawdaż. Powiedział żeby była cier-
pliwą, bo to potrwa jeszcze, a może
nawet wrzód się zrobi, ale właściwie
nic niema złego, ani na dyfteryę,
zakrawającego. Dał mi zażyć
olejku lub rumbarbarum, w braku
Tamar Indien – bo chciał coś bardzo
delikatnego. Kazał płukać wodą
z rumem – ~~złego~~ ten rum odurza
mnie, tak jestem niemocna, ale ro-
bię co kazał. –
Asnyk bardzo mnie martwi, w obec
niepogody i choroby mojej, nudzić
się musi rozpaczliwie, choć pamy

radością usiłowania kamienia go. —
Bardzo się już zmęczyłam i przetrzymując
całonocną niemoc porządnie, więc
tulę się tylko do Ciebie całutka
biedniusia Bobuśka

Babina

Chłopców i Wandę pozdrów i
siedźcie tam czekając pogody i my
zdrowienia mego, o czem natychmiast
doniosę. —
W tej chwili odbieram telegram
Jasiów, że „my zakaz" przyjeżdżają
jutro — wielką mi tem radością
przykrość

Zakopane. 25go Września 1886

Otrzym. w Krakowie 26/9 86 4

5

Babuśku mój drogi!

Słońce, niebo niebieskie i mimo nocnego mrozu, ciepło teraz. — Wczoraj Wanda dostawszy mata od Adasia, grała ze mną jeszcze dwie partje rewertsera, a Jaś z Anielką grał w szachy, Józia zaś zgarbiona i omotulona w szal siedziała jeszcze trochę, a po odejściu Adasia, spać poszła.

Smok, bardzo dziś w nocy szczekał czegoś, wyskoczywszy na kufer Anielki, stojący ~~koło okna~~ aż kucharz wychodził na galerję, zaniepokojony i zbudzony tem szczekaniem. — Teraz, od dziewiątej rano, powlekło się gdzieś psisko i niema go. — Jasiowie i Józia

poszli na spacer, ja zaś z Aniel
ką, pójdę do Gujskiego na Starą
Polanę, bo prosił by mu w Soko"
tę odmienić książki, a Jana niema.
Bardzo tu brzydko i smutno bez
Babuncia i wyjeżdżać bym już rada.
A czy dałeś Walusiowi 20, a Jadwi
dze 10 Złotowskich? Niewiasta ta"
musiała już trochę schudnąć, od
20 go, niemając strawnego. —
Tadzia mi ucałuj i bądź zdraw, bądź
zdraw Babusieczku. Faluncia
całuje Cię calutkiego, tuli się
do ciebie, a bardzo kocha cię

Babuncia

~~2566~~

26 go Września 1886. Niedziela

50 47

Moje ty Kochanie, mój Ty Mój!

Bieda! zimno! tylko bez etc. – Wczoraj śnieg lekko przyprószył ~~najbliższe~~ dalsze góry, a dziś już białym jest Giewont, Gorycz kowa, Kopa, i smutno jest, choć to ślicznie wygląda. Talunia wczoraj włóczyła się, bo jej smutno było w domu bez Bobuncia. Po napisaniu listu, poszłyśmy z Anielką na pocztę, a z tam dąd ścieżką przez pola, na Starą Polanę, z książkami, do Józi Kruszyńskiej i Gujskiego. Zimno było, ale pogodnie i miło. Józi niezastałyśmy – poszła do Dembowskich na obiad, ale za to Gujski biedaczysko, bardzo się mną ucieszył, i puścić niechciał – aż się bałam, żeby Anielka nie zaziębiła się na ganku.

21/78

Trochę jest zdrowszy, mówić już może, to też nawymyślał się na Orzeszkowę i Prusa, że smutno piszą. Dziwny to kawałdo człowiek; sympatyczny, a jednak czasem na pół warjata wygląda, i dziwne rzeczy wyplatuje, mieszając polski język z francuzkim. Niepojmuję jak on podróż zniesie potrafi i jak przeżyje zimę w Krakowie. Jemu by gdzieś do ciepła jechać potrzeba. Kontenta Talunia, że była u niego, bo rad mi był, a taki sam, sam jeden w całej chacie, a taki strasznie biedny, istny Łazarz. — Gdyśmy wracały, deszczyk rosić zaczął, ale już blizko domu. Podczas obiadu padał, ale potem grzecznie się wypogodził i przez Jasia wezwana poszłam z nim znowu na spacer, tę samą co pierwej robiąc drogę, bo on na Starej Polance szukał Dr. Chramca.

chcąc mu zapłacić, a ten już mieszka
nie pod kościołem, ale u ojca. Wracaliśmy
inną drogą, wysokim brzegiem po nad
strumień - tam zaś, szłyśmy lasem, drogą
od hamer. - Wróciwszy, zastałam moje
panie, siedzące pod piecem, i wyciągnę-
łam je ciepło ubrane, na krokieta.
Wanda oczywiście niegrała, tylko nad Jó-
zią burmistrzowała. Dwie partje prze-
grałyśmy przed nocą, jedną ja, drugą
Anielka, dwoma kulami wygrała. -
Po podwieczorku, czytałyśmy wszystkie
cztery; Jaś po spacerze poszedł do siebie
i nieprzyszedł aż na kolację. Przy ko-
lacji dość dobry panował humor, po
niej, nastąpiły szachy i rewerher. Ja
dwie partje przegrałam. - W nocy, śnią-
łam się dziś bardzo, bo śniło mi się
że w wielki upał / przykryta byłam

(czterema kołdrami) byłam z Anielką
w parku Krakowskim, po którym
chodziły osoby niedokładnie poubierane
a między innemi Mostowski, miał
tylko szerokie na sznur ściągnięte
lekkie szarawary i nic więcej. Nikt
się temu niedziwił – widać upał taką
modę wyrobił. Obudziwszy się, jeszcze
się śmiałam – było to przygotowanie
do „paszczy lwa". – Jadalny pokój,
zrobiłam z twego pokoju dziś rano, cie-
plutko tu i miło – tu też list ten
piszę, bo coś z Babuncia, zostało tu
w powietrzu, i lepiej mi tu, niż gdzieindziej.
Deszcz pada coraz to większy teraz, a
przed godziną jeszcze słońce świeciło chwi-
lami. – „Ostatni Kos", przyjemnie się czyta.
Nabazgrawszy tyle, pałaijam tobie Ba-
busieczku – pisz do Talunci i kochaj
ją. Buzi ci daje, złoto, oczka, kaczek całuje
twoja całutka Babuncia Żanemeed

Stanisławskiego imieniny we Włodku. Od wszystkich pozdrowienia dla was. [illegible]

2 7go Września 1886. Poniedziałek

otrz. w Krakowie 28/9 86

49

Bobusieńku, Kochanie moje!

Dziś Talunia niema o czem pisać, bo wczo-
raj cały dzień w domu siedziała. Na obiedzie
był Maciej, a po obiedzie przyszedł Stodyczka,
i gawędzili z Jasiem w twojej izbie. Kla-
mer na Rysach nie założyli, z powodu
śniegu i mrozu. Niedźwiedzia w owsie, zabi-
li na Bukowinie, dziesięć dni temu. Jaś
otrzymał wczoraj swoją odbitkę z broszuro-
waną, ale nie obciętą porządnie, o co pod-
pisał do Szyjewskiego. Do herbaty czyta-
liśmy wszyscy, po herbacie, Ciotka nakle-
jała rośliny na czarne tekturki, a Jaś szu-
kał w antologii, stosownych wierszy, do
wpisania złotym atramentem na wolnym
od roślin miejscu. Pysznie się bawili przytem,

2492

Ja z Wandą grałam w Lange Puffa, a Józia zmatułona, czytała drzemiąc, a o 10-ej spać poszła. Niejest ona miłym exemplarzem panny. — Dziś rano, śliczna była pogoda śnieg iskrzył się w słońcu — herbata była na ganku i teraz na ganku piszę, ale słońce już się schowało, i zimno się robi. Jaś, złapawszy jakąś leżącą książkę, czyta od środka zapalczywie, niedając się oderwać dwoma przyjściami pod galerję Wandy, widocznie zniecierpliwionej jego nieobecnością w domu. — Panny zmarzłuchy, ukryły się w domu, narzekając na zimno. Niema dziś Reformy, ale niema dziś także, listu od Babuncia, a ja piszę już trzeci, choć mnie dziś głowa boli. — Bądź

zdrów, wszystki, zietołającej, Kochany Bo-
buneiu. A pisz przecie, bo niespokojną
będę, niebyłeś zdrów odjeżdżając.—
Całujam od siebie i wszystkich.—
Buzi ci daję, tulę się cała do ciebie.
Kocha bardzo Bobuncia

Bobuncia

Middlemarch p. Georges Elliot
śliczną jest powieścią. Chciałabym, by
ją czytała Wanda i Anielka, a nie
wiem czy jest tłumaczoną na polski
lub niemiecki język.—

Do wczorajszego mego listu jeszcze
zapomniałem dodać jednej prośby.

8/III 97

Oto rzeczy zamówić u introligatora
opaski z papieru dość grubego, z jednego
końca podziurkowane – Na wszystkich
kształtu o dubletach. Mechanicznie opaska
przed za sobą i książka się drze. Opaska
ściska opasywać na księgi! Otóż
opaski na wierzch, innej z grubego
papieru na wiedzmi. Przeto
zatem odpowiedniej. Niech będą
dłuższe niż ma być cała długości:
wolniejszej – więcej o 50. Najlepiej
za pomocą zmierzyć.

Jan.

(58) 51

Babunciu moj! — Posełam zastawioną czekuladę i cukierki, oraz Reformę dla Babuńci, bucików i list dla Stani Stanowej, chloroform dla baby — i parasol dla Anielki, bo niepokoi mnie to, że wzięła parasolkę giętką, niedobrą do podpierania. Jest to parasol lekki i stary — o ile będzie dla niej za

wysoki, to górale mo-
gą ująć konieć bez
skrupułu. Niech nie
idzie z tą swoją panią
sołką przez Zawrat,
bo to niebezpiecznie.
Pozdrowienie serdeczne
dla wszystkich — Bo-
huneżami buzi dłu-
giej, serdecznej.

~~2-51~~ 52

Bóg z Wami, a dbaj-
cie tam wszyscy
o siebie i jedni o
drugich. Do widze-
nia w Sabatę wieczór,
a zresztą jak Wam
wypadnie. Napisz
słówko przez mego
posłańca i jednego
z waszych górali adres

2498

lij, bo tylko do Mory,
kiego – był potrzebny
z powrotem u będzie
ciężaru. —
Całujemy – całujem
Twoja Żancia –
tęskniąca bardzo Ba
bunia

Babunia

Classe des Telegrammes.
Rodzaj telegramów.

TELEGRAMM №
TELEGRAM L.

an — do

Pawlikowski Kraków
[illegible] 14

Aufgenommen von / Odebrano z 492	Von / Z Zakopane		Aufgegeben am / Nadano dnia 29/8 188
auf Leitung Nr. / na linii L.			
am / dnia 29/8 188 um / o 2 Uhr / godz. 30 Min. / min. 5 Mittag / połud.	Nr. / L. 119	Worte / słów 16	Chiffern / szyfer	um / o 2 Uhr / godz. Min. / min. Mittag / połud.
durch / przez			

Dienstliche Zusätze.
Dopiski z urzędu.

29/8 86

Text. — Treść.

Od rana w Kościeliskach
napisałem błędna rota
słowna dzisiaj piszę

Pawlikowski

D. S. Nr. 761. Deutsch-polnisch.

(Auflage 1886.)

Bemerkungen.

Wenn der Aufgeber die Antwort frankirt hat, so ist dem Ursprungs-Telegramme eine Anweisung auf unentgeltliche Aufgabe eines Antwort-Telegrammes beigefügt, welche vom Adressaten zum Niederschreiben des Antwort-Telegrammes zu benützen ist.

Nähere Angaben über die Behandlung telegraphischer Correspondenzen sind aus der Telegraphenordnung und Tarifzusammenstellung zu ersehen, welche bei den Telegraphenstationen zur Einsicht und zum Verkaufe aufliegen.

Bei Telegrammen, welche mittelst Hughes'schen Typen-Apparates aufgenommen sind, steht obenan in abgekürzter Form: Adressort, Aufgabsort, Nummer, Wortzahl, Tag, Stunde, Minute und Tageszeit der Aufgabe.

Die Telegraphenverwaltung leistet keinerlei Garantie für die richtige und rechtzeitige Ueberkunft der Telegramme und hat Nachtheile, welche durch Verlust, Verstümmlung oder Verspätung derselben entstehen, nicht zu vertreten.

Die Bestellung der Telegramme im Standorte der Telegraphen-Adressstation und die Weitersendung derselben mittelst Post innerhalb der Reichsgrenzen erfolgt gebührenfrei.

Die etwaigen Boten- und sonstigen Nachtragsgebühren sind auf der Adresse angegeben.

Wird eine Verstümmlung vermuthet, so kann binnen 24 Stunden die Berichtigung verlangt werden. Fällt die Verstümmlung der Telegraphenanstalt zur Last, so werden die Berichtigungstaxen über Reclamation zurückgezahlt, falls für das Ursprungs-Telegramm die Collationirung bezahlt worden ist.

Uwagi.

Jeżeli nadawca opłacił odpowiedź, doręcza się adresatowi wraz z depeszą „zlecenie", na którém odpowiedź napisaną być powinna.

Bliższych szczegółów, tyczących się postępowania z korespondencjami telegraficznemi, dowiedzieć się można z ustawy o telegrafach i z taryf, które w stacjach telegrafów są do przejrzenia i do nabycia.

Na depeszach telegrafowanych za pomocą przyrządu Hughesa, wymienia się u góry w formie skróconéj: miejsce przeznaczenia, stację podawczą, liczbę, ilość słów, dzień, godzinę, minutę i porę dnia oddania.

Zarząd telegrafów nie daje żadnego ubezpieczenia, że przesyłka depesz nastąpi właściwie i w odpowiednim czasie, i nie odpowiada za straty wynikłe z zaginięcia, z pomyłek lub spóźnienia telegramów.

Doręczenie depesz w miejscu przeznaczenia, tudzież dalsza przesyłka pocztą w obrębie monarchji, uskutecznia się bezpłatnie. Należytość dla posłańca i dopłaty, jeżeli jakie przypadają, są wyrażone poniżéj adresy.

Jeżeli kto mniema, że w depeszy zaszły pomyłki, może w przeciągu 24 godzin zażądać sprostowania. Gdy się okaże, że pomyłka nastąpiła z winy telegrafu, natenczas opłata za sprostowanie uiszczona zwróconą zostanie.

Dem Boten übergeben / Dano posłańcowi .... 188..

um / o .... Uhr / god. .... Minuten / minucie .... Mittag / połud.



Bobusieńku drogi, Kochany!

Wczoraj nie pisała Talunia, a dziś spieszy się bardzo, bo z powodu święta (św. Michał) pocztę wcześnie zamknąć gotowi. Wczoraj rano, wyszedłszy na ganek, zastałam ciepło i pogodę, skąd wynikło nagłe postanowienie jechania do Kościelisk. O pół do 11ej wyjechaliśmy z miłą nadzieją wrócenia na obiad, który na 4tą obstalowałam. Wstąpiłam na pocztę po drodze i wzięłam stamtąd milutki, poczciwy, kochający liścik Miecza, za który tulę się do niego, całując ręce, buzię, zawąsioną — calutkiego. Dziś mam dwie kartki, które już o 10ej przyniesiono, i pataijam ślicznie za nie. Miecz grzeczny

27/...

szy od Babuni. – Ale zaczynam z góry.
W Poniedziałek, skończywszy list do ciebie,
napisałam krótki liścik do Damskiego; nie
ograniczając się na bilecie. Prosiłam go
by doniósł nam jak się ma i jak mu się
powodzi, bo zapomnienie jego o moich
imieninach, zaniepokoiło mnie o zdrowie
jego. Doniosłam że Jasiowie wyjeżdżają
10go już może – a Ciotka na serjo oko-
ło Listopada, wybiera się na „dwa lata”
do Paryża. – Może przecie przyjedzie po
tym moim liście (Jaś także pisał)
~~to~~ wiem że Ciotce bardzo boleśnie
byłoby odjeżdżać, nie zobaczywszy go
przedtem, nie otrzymawszy od niego;
szczęść Boże, na drogę. Biedne dziecko.
Fris znowu otrzymała cukierki i list od
Kolbego, niewiedzieć co z tym, robić dalej;
gotów do Paryża cukierki posełać. Widocznie

tą posiłką, w dzień swoich imienin, chciał sobie sprawić przyjemność. – Po obiedzie w Poniedzia„łek, poszliśmy wszyscy na spacer; najprzód ja z Józią, potem Jasiowie, potem ja, Jó„zia i Anielka – potem zeszliśmy się do Kupki i przed zmrokiem dopiero, wrócili do domu; bardzo ładnie było. – Wieczór było czytanie i granie w rewertiera i lan„ge puffa. – ~~Do~~ Kościelisk przyjechawszy wraz z dzieckiem, nie zatrzymując się wcale, poszliśmy szybkim krokiem do Pisanej – A„nielka najprzód. Ztamtąd mały bardzo kawałeczek uszedłszy, zaczęliśmy iść ~~na~~ prawo do góry ku Kominom. Wyjście do Błędnej Groty nie jest bardzo męczą„ce i ładny widok ciągle. Anielka z Jasiem, pierwsza tam była i w ogóle, zdrową i nadzwyczaj energiczną była wczoraj, w dzień św. Wacława. –

[illegible]
Żałuj Babuncin, że niebyłeś w tej grocie
bo bardzo wyjątkowo jest piękną i
dużą. Ciągle chodząc przez dwie godziny
nie schodziliśmy jej całej - reszta ko-
rytarzy dla nas, przystępną niebyła
jeszcze. Przed Błędną grotą jest inna
po przed którą się przechodzi; parę
kości w niej znaleźliśmy, wiozę je dla
ciebie - może to jaki ciekawy był
zwierz. - Pięćdziesiąt kroków od Błęd-
nej oddalona, jest grota Racławicka,
która ma być bardzo piękna i duża,
bez porównania od Magórskiej więk-
sza - ale niestarczyło na nią czasu.
Bośmy z Błędnej wyszli o kwa-
drans na 5 tą - a do tego deszcz
kropić zaczynał, skończył jednak
na kropieniu, dając pokój laniu

5.6

do wieczora. — Ściany Błędnej groty są przeważnie śnieżnej białości, iz-
-czami ślicznych, malowniczych, a raczej rysowniczych kształtów. Wielka szko-
-da, że Bohuś w niej niebył. Widok z jej okien cudowny, na Kościeliska i Pyszną — przytem niejest w niej zimno
i prawie wszędzie całkiem sucho. — Smok wychodząc z nami miał dziwny wypadek, ale o tem potem, bo się z listem spóźnię. — Wróciliśmy o pół do Jej do domu i dopiero obiad jedli. Wanda czekała na nas, ale po beefsteaku. — Około 10ej wieczór, wielki deszcz lać zaczął. Dziś nie pada, dość ciepło — ale wiatr. Wyjeżdżamy w Piątek po obiedzie, do

Nowego Targu na noc. Rzeczy także w Piątek ze służbą wyjeżdżają — wszy-
cy więc w sobotę przyjedziemy. Tamuncia bardzo się cieszy, że dużego i małego Tatkę zobaczy; cieszę się także że Tadzio przecież trochę dba o siebie i mniej niepokoję o zdrowie jego skoro to nim myśleć zaczyna. Przekona-
na jestem, że mógłby być zdrów zu-
pełnie, gdyby stale chciał tego, i nie robił wszystkiego co możebne, by go psuć ciągle i tracić siły. Rozpacz mnie czasem bierze, widząc jak mi się dziecko marnu-
je, a niemogąc nic na to poradzić. Mo-
że przecie teraz lepiej będzie — niech Bóg nagrodzi temu Cholewiczowi, że się tak dobrze wziąść do niego umiał.

57

Powiedz Babuncin Walusiowi, żeby w moim przedpokoju — postawił łóżko dla Aniełki i przeniósł tam jej umywalnię i biureczko — moją zaś umywalnię postawił w moim pokoju pod oknem, jak dawniej. — Do herbaty w sobotę niech Michałowa cielęcą lub baranią pieczeń upiecze, a do niej ziemniaków ugotuje. — Michałowi surowo nakaż, by porządek był w ogródku i na dziedzińcu — trawniczek zgrabiony, wymieciony — psie dołki z niego uprzątnięte, bo kra-

~~3774~~

Kiet jeszcze kwitnąć może.
Posyłam Boleńku drogi – cału-
ję cię całutkiego, kocham bardzo
bardzo. Tadzia mi pocałuj – bar-
dzo mi już tęskno za nim, i za
jego konceptami, rozweselającemi
wszystkich. Gdy on w dobrym
humorze, to mi się jaśniejszym
cały świat wydaje – tylko przytem
i Boluś smutnym być niemoże.
Bądź mi zdrów – bądźcie
zdrowi. – Buzi ci daje

Faluncia

30.11.1886

58

Classe des Telegrammes.
Rodzaj telegramów.

TELEGRAMM № / TELEGRAM L. 1.

Dienstliche Zusätze.
Dopiski z urzędu.

pawlikowski krakau place kleparz

14 pologne de autriche

Otrz. 1/12 1886. godz 8 rano

Aufgenommen von / Odebrano z
auf Leitung Nr. / na linji L.
am / dnia 1/12 188 um / o 7 Uhr / god. Min. / min. Matin Mittag / połud.
durch / przez

Von / Z

Nr. / L. Worte / słów Chiffern / szyfer

Aufgegeben am / Nadano dnia 188

um / o Uhr / god. Min. / min. Mittag / połud.

krakau Von paris 15026 18 30/11 7/16 soir

- voyage heureux, bonne compagnie, peu fatiguées, details par lettre - helene

Bemerkungen.

Wenn der Aufgeber die Antwort frankirt hat, so ist dem Ursprungs-Telegramme eine Anweisung auf unentgeltliche Aufgabe eines Antwort-Telegrammes beigefügt, welche vom Adressaten zum Niederschreiben des Antwort-Telegrammes zu benützen ist.

Nähere Angaben über die Behandlung telegraphischer Correspondenzen sind aus der Telegraphenordnung und Tarifzusammenstellung zu ersehen, welche bei den Telegraphenstationen zur Einsicht und zum Verkaufe aufliegen.

Bei Telegrammen, welche mittelst Hughes'schen Typen-Apparates aufgenommen sind, steht obenan in abgekürzter Form: Adressort, Aufgabsort, Nummer, Wortzahl, Tag, Stunde, Minute und Tageszeit der Aufgabe.

Die Telegraphenverwaltung leistet keinerlei Garantie für die richtige und rechtzeitige Ueberkunft der Telegramme und hat Nachtheile, welche durch Verlust, Verstümmlung oder Verspätung derselben entstehen, nicht zu vertreten.

Die Bestellung der Telegramme im Standorte der Telegraphen-Adressstation und die Weitersendung derselben mittelst Post innerhalb der Reichsgrenzen erfolgt gebührenfrei.

Die etwaigen Boten- und sonstigen Nachtragsgebühren sind auf der Adresse angegeben.

Wird eine Verstümmlung vermuthet, so kann binnen 24 Stunden die Berichtigung verlangt werden. Fällt die Verstümmlung der Telegraphenanstalt zur Last, so werden die Berichtigungstaxen über Reclamation zurückgezahlt, falls für das Ursprungs-Telegramm die Collationirung bezahlt worden ist.

Uwagi

Jeżeli nadawca opłacił odpowiedź, doręcza się adresatowi wraz z depeszą „zlecenie", na którém odpowiedź napisaną być powinna.

Bliższych szczegółów, tyczących się postępowania z korespondencjami telegraficznemi, dowiedzieć się można z ustawy o tele-

Paryż. Rue Balzac.
Hôtel Derby.

1go Grudnia 1886. Środa.

otrz. 4/12

59

Au III-me étage. Chambre Nr 15.

I.

Bobusieńku drogi, kochany!

Najprzód donoszę, że jesteśmy zdrowe i już wcale niezmę„
czone. Mieszkanie mamy wygodne, słoneczne i tak spokojne,
że ciszej jest niż na Kleparzu. Jest to ulica bardzo
krótka (jakaś górzysta, bośmy tu jadąc, jechały pod górę) łą„
cząca Avenue des Champs Elisées z Boulevard Hauss„
mann – koło Rond Point de l'Etoile i Arc de Triomphe.
Powietrze doskonałe. Domy otaczające, są po części
wille jedno lub dwu piętrowe, tak, że słońce swo„
bodnie zagląda do naszych okien, co bardzo jest miłe.
A teraz zaczynam z góry. – Do Oświęcimia jechałyśmy
tylko z jedną panią niemką, mieszkającą w Bukareszcie
i z tamtąd do Berlina jadącą. We Wrześniu straciła
tam matkę a w Listopadzie ojca – jechała dla uregulo„
wania interesów spadkowych. Bardzo ciekawe szcze„
góły gospodarskie rumuńskie, opowiadała drugiej niem„
ce, między Wrocławiem a Berlinem. – W Oświęcimiu
rewizja była, przyczem druga kłódka, a raczej je„
dna kłódka u mego kosza, stanowczo okazała
się być popsutą, został się więc tylko z jedną
kłódką i skrępowano go sznurem, który ledwie
dostałam za pieniądze. – Miła Jadwincia! We Wro„

stawiu, staliśmy ćwierć minut, jadły dobry rosół i resztki z ... pierożkami ... i doskonały, za co zapłaciły 4 marki wraz z trinkgeldem.

Z Wrocławia do pani z Pruk. przysiadła młoda gruba niemka i ładna, także młoda jeszcze francuska, która po wojnie wyszła za mąż za pruskiego majora. Miła i bardzo zabawna, zaraz się ze mną wdała w rozmowę. Poznawszy że jestem polką, zapytała mnie: „Aimez vous les Prussiens?" „Je les déteste." „Et moi de mêmes, je n'aime que ceux qui m'appartiennent, et qui sont de braves gens." Jeździła do Wrocławia po sprawunki, wysiadła w Lignicy, gdzie na nią czekał mąż ... — lokaj, powóz i konie. Następnie wybierała się do Paryża w odwiedziny do krewnych, gdzie jeździ każdego roku. Do Berlina przyjechaliśmy o pół do 10ej wieczór — i tam mała awantura, mogąca być na przyszłość lekcją dla [illegible]. Mieliśmy bilety na Friedrichstrasse — ale gdy pierwszy wjechaliśmy na Schlesischer Bahnhof, konduktor niby bardzo grzeczny — przyleciał radząc nam żeby tam wysiadać, bo właśnie stoi koloński pociąg, gdzie przesiadłszy się, będziemy mieli więcej czasu do zjedzenia czego na Friedrichstr., nie potrze-

bojąc tam już kupować biletów i odbierać rzeczy, co obiecał nam tu uczynić, t. j. obiecał kazać kufry wyjąć z pociągu. Mówiąc to wszystko, porwał nasze manatki, wysadził nas, potem rzucił manatki na peronie, krzyknął: wstydź się i poleciał napowrót do swego pociągu, który gwizdnął nam przed nosem i pojechał wraz z konduktorem i pakunkami. – Musiałyśmy na gwałt brać drugie bilety na Friedrichstrasse, gdzie przyjechawszy ledwie zdołałyśmy bardzo się uwijając, aż brać i nadać do Paryża rzeczy, oraz kupić bilety. – Dotąd nie wiem czy ten konduktor był tylko głupi, czy chciał nam zrobić psikusa. – Z Berlina jechałyśmy z tą samą młodą i grubą niemką i z drugą jeszcze. Pouwysiadały na parę stacyj przed Kolonią. Do Kolonii przyjechałyśmy o 6ej rano, przejeżdżając koło samej Katedry, co nas bardzo ucieszyło. Miałyśmy tam pół godziny, odprawiły wszystkie interesa, piły dobrą herbatę z mamy dobremi bułkami z masłem, płacąc za to pół trzeciej marki – tyle jak za przeklętą ... i żadnego masła. – Z Kolonii jechałyśmy 1szą

klassą z Portugalką, nie gruską, tylko starą panną, z panną służącą francuską. Poznałyśmy się ze sobą w [illegible]. [illegible], ale miła, wykształcona, praktyczna i niezmiernie wielka jakaś figura. Ona to dała nam masę adresów rozmaitych, a zainteresowawszy się Emilką, bardzo odradzała mieszkania w środku miasta, blisko Sorbonny, ze względu na zdrowie. Quartier Latin w ogóle bardzo odradzała, jako niestosowne dla młodej dziewczyny, zostającej samej. Dała nam kilka adresów spokojnych pensyi i hoteli wszystkie one [illegible] i [illegible] [illegible], a więc blisko siebie, gdzie mieszczą się przeważnie podobne panny, kształcące się w Paryżu lub inne spokojne osoby. Na próbę więc zajechałyśmy do jednego z tych domów i jak dotąd bardzo jesteśmy zadowolone. Ale dzwonią na śniadanie, po którym w świat się puszczamy. Dalszy ciąg dziś wieczorem. Wczoraj z kolei telegram wysłałam, bo Portugalka mówiła, że za późno by już było z miasta.

— Po śniadaniu. [illegible] — trzeba było iść, więc zamknęłyśmy list. Rano dano nam herbatę z rogalikami i masłem. Śniadanie pół do 12: [illegible] — masło, potrawka cielęca z ziemniakami, kotlety baranie z pirem z grochu, ser, jabłka, konfitury, biszkopty, wino. Wszystko świeże i dobre. Obiad pół do 7ej, na który wrócimy. Teraz wychodzimy i nie wrócimy, aż pół do siódmej. [illegible]. [illegible] — tulę się do [illegible]

[illegible] — Ta[illegible] [illegible] [illegible] siebie. [illegible]

Trzeba [illegible] [illegible] [illegible] które na stoliku przy oknie w mojem [illegible]

II.

1/12 1886. Środa z wieczór. Rue Balzac. 25 61
Hotel Derby 3. – tu III me piętro 16
otrzym 5/12

Kochanie moje, Mój żyj, Mój!

Wstyd mnie trochę relacyi którą mam zrobić, ale przyznać się muszę, żeśmy dziś nie zrobiły nic poważnego, tylko włóczyły się przez dzień cały. Dziś my nie kupiły niezbędnie i zaraz potrzebnych rzeczy, aniśmy nie były u nikogo, ani nas nie widziała ta szkoła malarstwa, ale zato my widziałyśmy dużo. Jednak zaczynam tam gdziem skończyła.

W Verviers, był najdłuższy przestanek, między Kolonią a Paryżem i tam jadłyśmy szkaradny z kwaśniały rosół, a raczej skosztowałyśmy go, – dobrą polędwicę z ziemniakami, ale małe porcje i pół butelki wina białego zwykłego. Za to zapłaciłyśmy siedm franków. w znajduję, bardzo jest drogo. Nie jechałyśmy wcale przez Bruxelę, tylko przez Aix la Chapelle, Liège i Namur. Na granicy wszyscy wysiedli do rewizyi, z wyjątkiem Portugalski, która tylko pokazała jakiś papier ze swego konsulatu, i pozwolono jej zostać w wagonie. Przyjechawszy do Paryża – manatki dałam Kommissjonerowi i kazałam się prowadzić do fiakra, którego zamówiłam i zostawiwszy w nim manatki – wzięłam numer fiakra i kazałam

⁄ się komissjonerami prowadzić do telegrafu.
Dosyć to było daleko, obeszliśmy w kółko,
pół olbrzymiego, choć brzydkiego dworca. —
Wysławszy telegram do Bohmera — wróciliśmy
i zastały już rzeczy w salle des bagages. Po
rewizji, wniesiono kufry na fiakra i dawszy
adres, pojechaliśmy na Rue Balzac. Wzięliśmy
pokój na niskiem trzeciem piętrze, tak duży
jak mój, może nawet większy; są w nim trzy
okna, (bo jest narożny) które wychodzą na
wschód i południe. Napiwszy się dobrej herbaty
z bułką, pieczenią cielęcą, masłem i serem —
spać poszliśmy zaraz. — Przyjechawszy, oglądnę„
tam pierwej ~~mot~~ mieszkanie, ugodziłem się i do„
piero rzeczy z fiakra znieść kazałem, gdzie A.„
wielka czekała. Po wspólnej naradzie, wziąłem
ten pokój na tydzień, wraz z całą pensją, bo to
stanowi wielką różnicę w cenie. Dziennie za
wszystko razem, mieszkanie, jedzenie, usługa, z
wyjątkiem opału, 15 franków za nas obie. Zda„
je mi się, że jak na Paryż, to nie za drogo. —
Zjadłszy śniadanie na dole, wraz z sześcioma oso„
bami — pięć kobiet a jeden mężczyzna — wyszliśmy
najpierw na lewo, na Avenue Friedland, gdzie

jest biuro pocztowe. Oddałyśmy do Bakuńcia list za rewersem— Kupiły [illegible] des Cartes postales, napisały na nich po parę słów — ona do Mędzki a ja do Jasiów i zmiarkowawszy, żeśmy się za lekko wybrały - wróciły do domu oddalonego o kroków kilkadziesiąt. Posłałyśmy służącego na górę po płaszcze - ubrały się w nie i wyszły na prawo. Uszedłszy kilkanaście kroków, znalazłyśmy się na avenue des Champs Elisées, a przed sobą - znowu na prawo - ujrzałyśmy Arc de Triomphe. Poszłyśmy do środka i oglądały dokładnie ze wszystkich stron zewnątrz i wewnątrz; uczyniwszy to, poszłyśmy w dół przez Avenue d. Ch. El do Rond Point - gdzie jest tych sześć fontanek niskich, rozczochranych, z kaczorków wytryskujących. Wstąpiłyśmy do Panorama i oglądały ~~[illegible]~~ Konstantynopol i La défense de Paris. Śliczne panorama, ale Egipt który widziałyśmy we Wiedniu z Zacharjasiewiczem nie ustępuje mu.— Koło Palais de l'Industrie, doszłyśmy do Place de la Concorde i obelisku Luksorskiego, któremu ukłoniłyśmy się od ciebie. Anielka zachwycona Place de la Concorde - ale bo też piękniejszego trudno zobaczyć. Po długiem oglądaniu - poszłyśmy

dalej, przez ogród Tuileryi, na plac Tuileryi i Louvru. Oglądnęłyśmy drugi Arc de Triomphe - ten z końmi na szczycie, a który teraz stoi wśród śmiecia, gruzów, burt drewnianych, idą je się do straży ogniowej należących - a za stępujących dawne, pyszne ścianie Tuileryi. Plac Louvru taki jak dawniej, Place du Carrousel, zeszpecony także widokiem gruzów parkanów, burt. Z Place du Louvre wyszłyśmy na Rue du Louvre i ujrzały St Germain l'Auxerrois i la Mairie z tem ślicznem gotyckiem oknem a raczej rozetą. Ślicznym jest ten kawałeczek Paryża - ta grupa tego kościoła z tą Mairie. Potem zwróciłyśmy się na lewo i wyszły na Rue Rivoli. Tam inny świat, hałas, tarłas, w hotel du Louvre w Kaliterki, magasin du Louvre - gdzie to niby miałyśmy kupować kapelusz i suknie ale ogrom tego sklepu i tłok jaki w nim panował, na dziś odebrał nam odwagę. Przyjrzawszy się na ten sklep i obszedłszy w kółko cały jego czworobok, nasłuchawszy się wywoływań mieszanych przy kupni, wzięłyśmy na Place Royale w budce bilety do omnibusu i naczekawszy się na niego na Paradise, bo gdzieindziej miejsca nie było, pojechałyśmy przez Rue de Rivoli i Avenue d. Ch. Elisée i do

(1/12 86.)

Avenue Friedland. 2 Kap. Kliszutko do domu! G3
Tem poczekałyśmy w salonie małym, z dziesięć
minut na obiad, czytając gazety, oglądając albumy.
Na obiad była zupa dobra – des saules aux
fines herbes – nieszczególne – pieczyste z
kapłonów czy pulard (bardzo dobre) – do tego doskonała
fasolka zielona i sałata. Ser, masło – biszkop-
ty – pyszne gruszki. Najadłyśmy się – ale obiad
w porównaniu – gorszy niż śniadanie – a to mi
się niepodoba, że wołaniny niebyło. – Teraz,
Aniełka śpi, a ja spać pójdę zaraz. Pacierz
jam. Rusi daję, Oeska całuję; głaskać się ka-
żę. Jutro, takim próżniakiem niebędę. –"

Dzień dobry – [illegible] – [illegible] – całuję Kiciego; dzwonię na śniadanie; – [illegible]

III.)   Paryż   Piątek.   3/12 1886   ~~3/12~~
od 6/12   64

[illegible] mój drogi synu!

Biedo, biedo, i raz! Tatusiu niech śpi. Byłyśmy wczoraj w restaur. julianne i... bardzo nam się tam niepodobało ale to bardzo! – Ja zaczynam z góry. Wczoraj śniadanie było dobre. ćwikła, sałata i jaja w majonezie, cykorya, sos [illegible] i ziemniakami z pieca, potem zwykły deser, przy którym konfitury doskonałe, ale niewiem z czego. Wszystkie potrawy były bardzo dobre, a ziemniaki czemś dziwnie smacznie przyprawione. – Ma się rozumieć, że tak do śniadania jak i obiadu, dostajemy butelkę wina, z której niewięcej jak ćwierć z wodą wypijamy. – Po śniadaniu, udałyśmy się przez Avenue Friedland, boulevard Hausmann, plac opery, ulicę du 4 Septembre, na plac Bursy, a ztamtąd przez kawałek ulicy Vivienne do passage des Panorama. Byłyśmy trzy kwadranse na placu bursy tylko się zatrzymując się, dla przypatrzenia się jej i przysłuchaniu się piekielnemu hałasowi który tam panował. – Kwadrans straciłyśmy przy wielkiej operze, odbierając bilety. Grają dziś Afrykankę, i choć bardzo drogie miejsca, zdecydowałam się wziąść bilety, żeby ten raz Aniełka widziała – bo potem niebędzie tam uczęszczać. —

Ecole juliane, jest po prostu na strychach
passażu; pracownie ważkie, niskie, ze światłem
dobrem z góry. Powietrze tam duszne, szkaradne,
brud na schodach, w sieni i w szkole nie do opisa-
nia. Jedynym znakiem na malutkich drzwicz-
kach wejścia, zamazana paleta wisząca na ćwiecz-
ku. Przedpokój gdzie mieszka i gotuje na żelaznym
piecyku, odźwierna służąca i gdzie na hakach
i na jej łóżku, porozkładane są odzienia uczennic,
mniejszy od twojego ciemnego przejścia przy pu-
dełku. Osobą z którą się przybyli rozmawiając
i z której odrazu zapisać się można, jest jedna z
uczennic-dyżurna. Była nią właśnie ta niby
młoda mężatka z którą mieszkała i przyjaźniła
się panna Birkowska. Pracownia niezamknię-
ta. Gdyśmy weszły i powiedziały że chciałybyśmy
prendre des informations" o szkole służąca
nie ruszając się od jakiejś roboty - powiedziała
wskazując drugie drzwi: „entrez mesdames"
i znalazłyśmy się wobec malujących i go-
tego modela. Miał na sobie tylko wązińką
przepaskę z czerwonej flaneli. Przekonana je-

Krakowska Tatuncia [illegible]

[illegible] Mój [illegible] 10 egzemplarzy [illegible]

stem, że tak samo wpuszczanym byłam być 65
mężczyzna. Ja wchodziłam naprzód i domyślisz
się, że się cofnęłam mimowoli, bo mi się na ten
niespodziany widok gorąco zrobiło, i ze strachu
aż mi się głowa zawróciło.– Głupie to może, ale
już taka jestem. Anielka za mną stojąc, tego
modela niewidziała, tylko pierwszą połowę
pracowni, gdzie malowały uczennice. Zerwało to
się ich zaraz kilka i przybiegło do drzwi. Każda
inna, a każda jak cudak; wszystkie miały miny
„deverguondée." Ubrania ich dziwne; jedna miała
na głowie hełm papierowy, druga – ta przyja-
ciółka Bierkowskiej, cała w atłasach – bez far-
tuszka i.t.p. Domyślisz się łatwo, że wysz-
łyśmy stamtąd niezapisawszy się, i bardzo je-
steśmy obie oburbowane.– Stamtąd, udałyśmy się
przez Palais Royal, skąd niemogłam Anielki wy-
ciągnąć, plac i most Carousel na drugą stronę
Sekwany – gdzie długo szukałyśmy polskiej księgar-
ni i ledwie ją znalazły na drugiem piętrze, dru-
giego dziedzińca jakiegoś domu.– Smutno nam się
zrobiło na jej widok: Taka biedna – ukryta, wśród
tego przepychu.– Dostawszy adres Wehorowicza

jesteśmy + tylko mnie w nocy zbawa została do 10-ej rano – + teraz już mi zawsze – po herbacie.
Dostajemy.– Po listy na pocztę (w dziedzińcu Tuilleriów) wstąpimy dziś.– Może będzie

Boulevard St Germain 28 – przeszłyśmy Sekwanę przez Pont des Arts – siadły do omnibusa, na który czekałyśmy z dziesięć minut (wszystkie były pełne) i pojechały na l'imperiale – (miały to miejsc wewnątrz – przez place de la Concorde cudownie piękny wieczór – ~~i pola~~ E i avenue Elisée do Avenue Friedlein – skąd we parę minut byłyśmy w domu, w ciepłym i ciepłym salonie. Za kilka minut zadzwoniono na obiad. Był rosół z grzankami, ~~rostbef~~ kury z ryżem ostro przyprawionym – rostbeef ze szpinakiem i sałatą – placek z jabłkami i deser, a przy nim ogromne, doskonałe gruszki; jedną zjadamy razem. Znamy się już i rozmawiamy ze wszystkiemi przy stole. Małżeństwo hiszpanie – matka i córka – angielki, i dwie panny, jedna niemka, druga amerykanka – ta ostatnia „dziecina" kobieta. Ma lat zaledwie dwadzieścia może, przyjechała sama z Ameryki – po francusku niemnie, i daje sobie rady. Przytem pozór spokojnej, pogodnej młodej dziewczyny. Podoba mi się. – Będąc zmęczone – niedługo po tym obiedzie spać poszłyśmy. – Teraz po śniadaniu

idziemy do Gobelinów – a potem jedziemy do Yeeven... zostawiamy bilety nasze

[illegible] Babunia [illegible]

Sobota po śniadaniu. B. d. k. Spałyśmy dłużej niż zwykle po wczorajszej operze — potem przyszedł Loewenhardt — teraz czas mamy naznaczoną godzinę do Atelier de Caralus Durand i panna Nabielakówna. — Wieczorem pisać będę — teraz tylko tych słów kilka, żebyś się nie niepokoił. P. b. d. k. b. B. T. —

66

IV. 4/12 1886

otrz 7/12

H. Pawlikowska

IV. ɩur

CARTE POSTALE

Ce côté est exclusivement réservé à l'adresse.

PARIS-42 4E 4 DEC 86 AV. FRIEDLAND

PARIS-42 4E 4 DEC 86 AV. FRIEDLAND

KRAKÓW 7 1 86

REPUBLIQUE FRANÇAISE

Mʳ Mieczislas Pawlikowski.

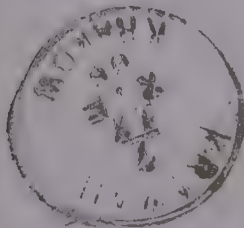
(Pologne Autriche.) Cracovie

(Krakau)

Place Kleparz 14

~~Piątek~~ Sobota. 4 go. 6 ta wieczór. J. K. m. – Dopiero cośmy przyjechały do domu. Przed obiadem jeszcze choć słów kilka – rano wysłałam także karteczkę – przedtem trzy listy. Do obiedzie list pisać zamierzałam – ale Hamlet dziś w T. Français – na widok afisza, tak się dzieciaki, które jeszcze niewidziało Hamleta, oczy zaświeciły i taki z ust jej wyrwał się wykrzyk rozpaczy, że wzięłam bilety przed godziną. Gra Got, a Ofelię Reichenberg. – Jutro rano już niezasnę, a pisać będę bardzo ciekawe rzeczy – Widziałyśmy Loewenharda – Ochorowicza – Godebskich Nabielakową – atelier Cavalusa Durand, gdzie uczyć się będzie i Imcia. Mieszkanie prawie już zapewnione – a 10 minut drogi od Atelier które się znajduje Quai Voltaire a mieszkanie projektowane Rue St Honoré – u pani Wiśniewskiej – posiadającej jedną córkę, w hotel Lambert. Ma być bardzo czysta, a przytem dobra gospodyni. Miała już u siebie panny polki, które były bardzo zadowolone. – Jest nadzieja, że jakoś nieźle będzie. Ca. b. d. K. B. Tol

V^{ty} lit



CARTE POSTALE





Ce côté est exclusivement réservé à l'adresse.

4/12 1886

Mr Miecislas Pawlikowski

Pologne d'Autriche. à Cracovie.

(Krakau)

rtn 7/12 86.

Place Kleparz 14.

J. V. Paryż 6go Grudnia 1886. = Poniedziałek [illegible]
otrz. 9/12 [illegible]

[illegible] 63

Mój Ty drogi, jedyny, mój Ty i Mój!

Talunia niegrzeczna, niepisała wczoraj do Babunecia, ale tak się złożyło, że niemiała kiedy. W Sobotę wysłałam dwie kartki, sprawozdanie więc porządne, należy li się od Piątku 3/12 rano, bo w Piątek rano, ostatni, porządny list pisałam. — Od Babuniecrka mego, cztery już listy miałam, ostatni do hot. Derby adresowany, a więc Babuś przecie list mój odebrał i turbuje się pewno Portugalką, hotelem Derby itd. Ale zaczynam z góry.
3/12 W Piątek tedy, zaraz po śniadaniu, udałyśmy się przez park Monceaux do Gołębskich. — Mimo że ma synka chorego, po dopiero co odbytej operacyi (miał krótszą nogę) przyjęła nas pani Gołębska i była bardzo uprzejma, dla Anielki serdeczna nawet. Jego niezastałyśmy, ale przyszedł wkrótce, w obcistym płaszczyku z pelerynką i obiecał nam wyrobić wstęp do Atelier Carolusa Durand — jakoż rzeczywiście, w Sobotę rano, przyniósł nam bilet Carolusa Durand z adresem jego atelier pour dames, i adresujący nas do Miss Ribbons, najpierwszej uczennicy, zarządzającej zakładem. — ~~Wyszedł~~ U Gołębskich poznałyśmy także zięcia ich p. Jasiewicza, prawie

05 francuza mową, ale zdaje sercem zdaje się lep-
szego od nich polaka. Dał on mi dla ciebie parę
numerów: Bulletin ~~Lit~~, Scient. i Artistique Polonais
wydawany przez byłych uczni szkoły Batignolskiej, i
sprzedał mi dwa bilety na wieczór, a raczej koncert
Mickiewiczowski, dawany na biednych uczniów pol-
skich, tu się uczących. Koncert ten dziś 6/12 się ma odbyć
a będzie na nim cała polonia. — Wyszedłszy od Gorec-
kich, pojechałyśmy fiakrem, Rue ~~du faubourg~~ Mont-
parnasse Nr 44. do Loewenhardta. Zastałyśmy
tylko matkę, miłą staruszkę, i dzieci z nauczycielką
panną Kinską, bardzo miłą — dzieci śliczne. — U nich
mieszkanie niemożebne, bo choć pokoików dosyć, ale
malutkie, i hałas za duży z powodu dzieci. — Prosiłam
o pomoc w wyszukaniu umieszczenia dla Anielki.
Ztamtąd, piechotą udałyśmy się z powrotem, przez
Rue St. Placide i Rue du Bac — (koło sklepu Bon
Marché, gdzie kupiłyśmy gorset dla Anielki) ~~na~~
~~Quai des Grands Augustins gdzieśmy się dobrze~~
na boulevard St Germain 24, oddać nasze
karty z adresem „concierge". Ochorowicza. Księ-
garnia dała nam numer 28, więc naszukały-
śmy się dobrze, zanim znalazłyśmy, dopytując
się. W jego domu w sieni, jest telefon z najwyższem
Ochorowicz — prowadzący do niego na 4te piętro.
Mały syn konsierża, którego to widać bardzo
bawi, zaczął mówić do niego przez telefon że
przyszły ~~dwie~~ panie polki, on odpowiedział: Je
descends à l'instant: i w kilka chwil, usłyszałyśmy

szybki bieg jego po schodach. Bardzo się zadziwił i 6
uradował naszym widokiem. Z pół godziny przegawędziliśmy w izdebce odźwiernego eleganckiej i czyściutkiej, a potem omnibusem pojechałyśmy aż ku domostwu naszemu – Avenue Friedland. Trafiłyśmy prawie na obiad, bo obiedzie zaś, fiakrem pojechałyśmy do Opery na Afrykankę, na której srodze spać mi się chciało, ale nie usnęłam. Anielka oczywiście była zachwycona i oczarowana. Najlepiej śpiewał Reszke, brat śpiewaczki – a więc polak, w roli Vasco de Gama. Schody w Operze są cudownie piękne – orkiestra, chóry, znakomite – Afrykanka w piątym akcie, miała głos zmęczony. Fiakrem oczywiście także, powróciłyśmy – jednak powiedziałam sobie o operze: do czasu sztuka.

4/12 W sobotę rano przyszedł Loewenhardt – bardzo uprzejmy, sympatyczny – dużo sympatyczniejszy niż podczas powstania. Namówił nas, byśmy poszły do pani Nabielakowej, z którą jeszcze przed moim przyjazdem o umieszczeniu Anielki radzili, i zaprosił nas, na obiad do siebie, na Niedzielę. – Zaraz po śniadaniu, pojechałyśmy od Arc de l'Etoile, tramwajem na Avenue Clichy, nr. 4. – Zastałyśmy panią Nabielakową robiącą porządek, około kwiatków swoich. Dziwnie sympatyczna i wzbudzająca

zaufanie staruszka. Siedzi sobie w jednym pokoiku, z niszą, otoczona fotografiami i portretami męża i dzieci i rozmaitemi innemi pamiątkami z sestarzeg nego swego pobytu w Polsce; suchych kwiatów nawet z Polski ma koszyk cały. Bardzo miłe, rzewne wspomnienie wyniosłam z tego pokoiku; żle mówi po polsku, a polka gorąca, miłująca.– Parę miejsc wskazała mi do umieszczenia Anielki ale wszystkie bardzo odległe od szkoły Durand, między innemi, panią Wszniewską (z polek jedyną) z córką, mieszkającą tuż przy nas – rue du Faubourg St Honorée – 191, au II me audessus de l'entresol.– Dla Anielki staruszka bardzo była serdeczna, na wychodnem uściskała ją i pobłogosławiła i prosiła by się w każdej potrzebie udawała do niej na poradę. Przyjmuje w Niedzielę od 2ej do 5 ej (choć ją każdego dnia przyjmuje polaków pracujących, niemających czasu w inne dnie. Innych we środę przyjmuje;– gdzie ona tam przyjmuje! W każdym razie, choć tam ciasno, to i ciepło każdemu u niej być musi. Prosiła, żeby Anielka i w te recepcyjne dnie, czasem się u niej pokazała.– Wyszedłszy od niej– tramwajem udaliśmy się na Quai– wysiadły– przeszły Pont Royal, a dostawszy się na Quai Voltaire 17 pytałyśmy o atelier Durand. Był już zamknięty, t. j. st, uczennic w nim niebyło bo jak do..

6/12 86. Wiedziałyśmy się, malują tylko od 8ej do 12ej. Pan Durand utrzymuje, że to dosyć, resztę czasu, po-
winny rysować antyki w muzeach, uczęszczać na lekcje, suivre des cours tyczące się sztuki, któ-
rych tu pełno. Przemawia to bardzo do mego przekonania, bo malować, i nic tylko malować przez godzin osiem, to maszyny malujące, a nie artystów wyrabiać musi. — Wpuszczono nas abyś-
rzeć pracownię, jest czysta, wysoka, w przedpo-
koiku haki, na których wieszą bluzy i far-
tuszki; a bok: mały cabinet de toilette, gdzie się myją i zapewne coś innego jeszcze robią. —
Kazano nam powrócić do miss Ribbons w Poniedziałek 6/12 przed 11-tą. Modele nie pozują tam całkiem rozebrane, tylko do pasa, i tylko do pasa są malowane, całych figur nie robią, co mi się niebardzo podoba, ale na pierwsze potrze-
by, to w każdym razie wystarczy — a Durand wielką tu jest sławą, po 30.000 fr. bierze za por-
tret — to nauczyć potrafi czegoś, jak zechce, a pewno zechce jak Aniełkę pozna. — Z pracowni poszłyśmy na pocztę — odebrałyśmy dwa listy Bohu-
cia — pałaijamujam, zostawiłyśmy nazwiska i adres nasz i wróciłyśmy do domu omnibusem. Po obiedzie jak zwykle smacznym, pojechałyśmy fiakrem do Théatre Français. — Aniełka widziała bardzo

i tu się Ola przez Lusię całkiem — pierwszy raz tu w Paryżu

dobrze bo była w pierwszym rzędzie, ja w drugim nie
wiele - ale były to ostatnie miejsca wzięte wychodząc
z poczty (o czem zapomniałem napisać) w bocznej loży na
3em piętrze. Hamlet (Mounet-Sully) był pysz
ny - także Polonius (Got) i grabarz (Coque
lin młod.) inni - nie lepsi od Krakowskich,
z wyjątkiem Ofelii, która dobrą była, ale do
Modrzejewskiej w tej roli nie umywała się.
Ale pyszny język, wytworna wymowa; i Anielka
powiedziała, że dopiero po bytności tam zrozumia
ła, jak pięknym jest język francuski. Zachwy
cona była wszystkiem - ale wyszedłszy mniej
miło nam było, bo śnieg wielki upadł, fiakry
rozrywane - nie mogliśmy dostać żadnego i
czekaliśmy więcej jak kwadrans pod kolum
nadą naprzeciwko, gdzie była stacja fiakrów,
nie chcąc opuścić dwóch spacerujących tam
sergents de ville. - Po północy, dostaliśmy się
wreszcie do domu, gdzie nas oczekiwał suty ogień
na kominie i gorąca herbata. Bardzo nam dobrze w tym hoteliku.
Dalszy ciąg (z 5/12 niedzieli i 6/12 poniedz.) na jutro, bo już dzwonią na obiad, a
potem ten polski koncert. Jutro Anielka
po raz pierwszy idzie do pracowni malować,
gdzie już zapisana - mieszkanie jest już także
jutro wieczorem się tam wprowadzi. Jest nadzie
ja że ja we czwartek 9/12 wyjechać będę mogła, spokojnie
drżyj o nią. - Dobranoc - ściskam - a zostanie mi

mi będziecie kochani. Bądź mi zdrów. Całuję Cię całuję. Kiecia tuli się do ciebie całutka tęskniąca

HOTEL du DERBY

3, Rue de Balzac, 3 (CHAMPS-ÉLYSÉES), PARIS

P. PAPIN

PROPRIÉTAIRE

BEAUX APPARTEMENTS, CHAMBRES CONFORTABLEMENT MEUBLÉES

AVEC OU SANS PENSION

ON PARLE TOUTES LES LANGUES

Madame de Pavlikowska Doit

Paris, le 6 Xbre 1886

		Report	26	60
Xbre	5	1 Seau coke	1	"
	"	1 margotin	"	25
	6	2 bougies	1	"
	"	2 Seaux Cokes	2	"
	"	1 margotin	"	25
	1er	Au au 6 Xbre (inclus) à 1fr	90	"
		Total :	121.	00

Acquit P. Papin

Jeune

HOTEL du DERBY

3, Rue de Balzac, 3 (CHAMPS-ÉLYSÉES), PARIS

P. PAPIN

PROPRIÉTAIRE

BEAUX APPARTEMENTS, CHAMBRES CONFORTABLEMENT MEUBLÉES

AVEC OU SANS PENSION

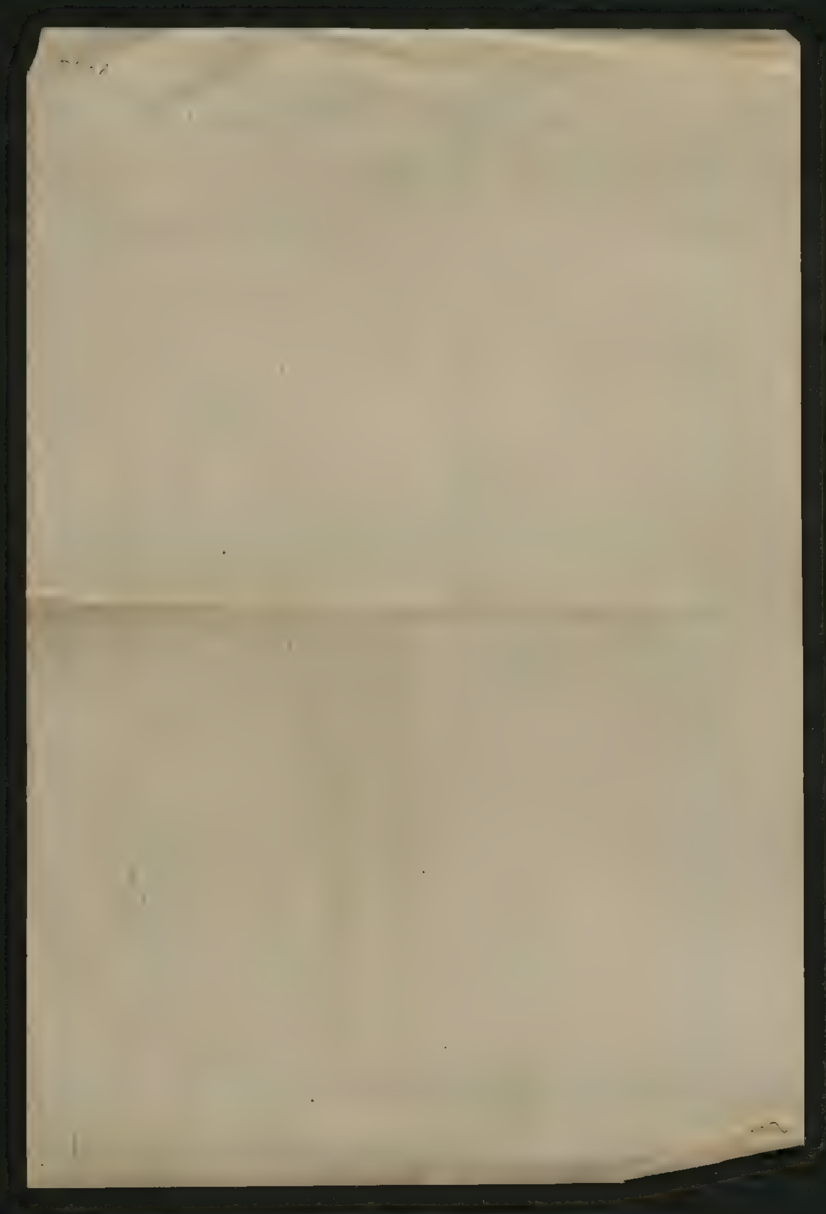
ON PARLE TOUTES LES LANGUES

Madame de Pawlikowska Doit

Paris, le 6 Décembre 1886

IMP. COULBEUF PASS. DU CAIRE 37

		Timbre	"	10
9bre	30	Dîner froid	3	"
	"	Donné p. voiture	3	30
	"	2 bougies	1	"
	"	1 C. feu bois	1	50
Entrée	9bre	Chambre du 30 9bre	4	"
	1er	1 Seau coke	1	"
	"	2 margotins	"	50
	2	1 Seau coke	1	"
	"	1 margotin	"	25
	"	2 bougies	1	"
	3	1 Seau coke	1	"
	"	2 margotins	"	50
	"	2 petits pain beurre	2	"
	4	2 Seaux coke	2	"
	"	2 margotins	"	50
	"	Donné p. voiture	1	50
	"	Donné p. lettre	"	15
	"	2 petits p. beurre	2	"
		A reporter :	26	50



Wtorek 7go wieczór. Grud. 1886.

Nie miałam dziś czasu do dalszego pisania dalszego ciągu, wczoraj wyprawionego listu. Miałam go pisać teraz, tymczasem za późno się spostrzegłam, że już niemam papieru, a o tej godzinie (po 10ej) już go nie dostanę. Do jutra rana zostawiam opis Niedzieli i dnia wczorajszego, a teraz powiem, że Anielka dziś po raz pierwszy była w szkole Carolusa Durand. Wstała przed 7mą — deszcz lał jak z cebra i wicher szalał i jęczał, niemożna więc było myśleć o peregrynacyi omnibusa; pojechała fiakrem. Potem wypogodziło się tak nagle, że słońce do południa prawie wysuszyło trotuary i panna Aniela piechotą wróciła tutaj. Szła przeszło pół godziny, ale powiada że tam, krócej iść będzie, bo z powrotem idzie się ciągle pod górę. Carolus był w szkole półtora godziny, przywitał ją uprzejmie, wymawiał pannie Robbins, że źle ją posadziła, tak że zgubiony profil robić musi. Rysunkowi jej to tylko zarzucił, że za wysoko zaczęła, zostawiając za mało tła nad głową, ale zostawić już tak kazał, bo rysunek z wyjątkiem za małego ucha, był dobry, i pozwolił jej malowanie zacząć. — Model, młoda dziewczyna, wygorsowana z czarną koronką na ramionach, ładny. — Panny koleżanki grzeczne i przystojne. światło pyszne — Anielka zadowolona. — Po śniadaniu, ja po pieniądze jeździłam, aż na Rue Bergère i dosyć z tem miałam kłopotu. Potem wróciłam po Anielkę która się tymczasem pakowała i byłyśmy w Pantheonie, zkąd niezadowolona wróciłam, bo grobu Rousseau niewidziałyśmy, a powodu obok leżącego Wiktora Hugo, massy wieńców zapełniających całą tę przestrzeń i sztachet drewnianych, które tam będą aż do ukończenia pomnika Hugo. — Echo zaimponowało Anielce w ogromie budynek. Kanguniera pracowni Place Pantheon 5. byłyśmy i dano nam tam adres mieszkania ich obojga. — Po obiedzie, odprowadziłam Anielkę na nowe jej mieszkanie do pani Wiśniewskiej i po herbacie u tejże, wróciłam do hotelu i zabrałam się do tego. Do jutra. B. d. K. b. B.

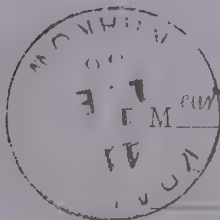
2?/?

CARTE POSTALE





Ce côté est exclusivement réservé à l'adresse.



Monsieur Miecislas Pawlikowski

à Cracovie.

(Krakau)

Pologne d'Autriche

Place Kleparz 14

Couru 11/12 86

8go Grudnia 1886. Środa.

otm 11/12

2591

74

HOTEL DU DERBY
3, Rue Balzac
CHAMPS-ELYSÉES
Paris

Mój Ty Gderaczu Kochający!
mój Ty Szczęście! Mój Ty Mój!

Przecież list mój pierwszy odebrałeś, i dziś zbudziło mnie twoje gderanie, z którego grubo śmiałam, leżąc na szerokiem łóżku pod mordercznym baldachimem, z gorącą herbatą na stoliczku przyniesioną przez Helenę (la bonne) i ogniem rozpalonym w kominie przez Daniela (le garçon). Koło mnie na ziemi, wyczyszczone śliczne buciki, a na krzesełku suknia (décrottée) a w małym domu cisza, jakby na Kleparzu. Nieoceniona, błogosławiona Portugalka; wszystkie adresa które mi dała, do sklepów n.p. są doskonałe, przez tutejszych polaków potwierdzone i pochwalone. Tylko na konieczne upieranie się moje, wskazała mi parę adresów znanych sobie na Rue Jacob, i Institut Désirée, przez panią Mickiewiczową rekomendowany, za uczciwy, ale niepraktyczny uznała – wogóle najmocniej odradzając Quartier Latin, dla młodej dziewczyny samej. To samo powiedzieli Godebscy, Loewenhardt, Nabielakowa, mieszkające tu w hotelu, porządne kobiety. Polacy gnieżdżą się tam z rodzinami, bo tam jest taniej i szkoły blizko, ale za najzdrowsze uznają Quartier des Champ.

Dziś mi się zapodziała przyczyna list Dekert. – Rachunek z hotelu całotygodniowy prz… s tem. – Pisz do mnie Wieden – Stefan Gasse 6–8. – Pisz także do

Elisées, a jeżeli już w Quartier Latin koniecznie, to nie blisko Sekwanny. Loewenhardt przypatrzywszy się Anielce, najmocniej tego odradzał. — Institut Désirée przez Loewenhardta i pannę Klińską nawczycielkę znany, z tego względu okazał się niepraktycznym także, że to jest po prostu pensja, z której pannom tylko (pour suivre les Cours) można wychodzić samym. Jeżeli są gdzie zaproszone, lub chcą pójść do teatru, to musi kto przyjść po nie, i nocować muszą już za domem, bo po 10ej wracać niewolno, przytem muszą brać w domu parę godzin lekcyi francuskich. — Znana przez panią Nabielakową jakaś poczciwa francuzka, mająca pension de famille, na Batignolach mieszka, więc niemożebne — wreszcze jednogłośnie znajomi polecali panią Wiszniewską. Ja początkowo z powodu odległości znacznej, przystać na to niechciałam, ale Anielka od pierwszych dni w tej części miasta sobie upodobała, utrzymując, że całkiem inne niż gdzieindziej, czyste jest tu powietrze, a jak poznała panią i pannę Wiszniewską, to już i słyszeć o szukaniu czegoś innego niechciała i prosiła by ją tam ulokować, tak gospodarstwo i

położenie tych pań, podobne do pani Chodźko podobało jej się. — Ale zaczynam z góry. 75
W sobotę wiesz z grubsza cośmy robiły. W niedzielę po śniadaniu, pojechałyśmy do Luwru fiakrem. Był śnieg deszcz i wiatr. — W galerjach Luwru, byłyśmy aż do zamknięcia. Wszystko tam inaczej niż było, to też z niesem według Bädeckera znaleźć się nie mogłyśmy. Wyobraź sobie, że nieznalazłyśmy Wenus z Milo. Znalazłyśmy za to salon Carrée, gdzie najpiękniejsze obrazy (Murillo Wniebowzięcie — Narodzenie Matki Boskiej — chłopak oszukający genet etc) i galerje włoskie. — Kupiłam Anielce katalog obrazów Luwru, gruba i dość droga książka, ale jej potrzebna. Drugą połowę dni swoich, począwszy od Nowego Roku — myśli spędzać w Luwrze na przypatrywaniu się i rysowaniu antyków, na co będzie miała pozwolenie, tylko przedtem, mamy być u Carolusa we Czwartek (jedyny dzień w którym przyjmuje w swym atelier) i ~~porara~~ zasięgnąć rady jego, co się tyczy kształcenia się artystycznego Anielki, po za malowaniem w jego szkole. Powiedziano nam, że on zwykle kierować lubi pracą po za szkołą i chce widzieć rysunki, które uczennice robią po za szkołą. Jesteśmy tam już na jutro zaanonsowane przez

p. Godebskiego. Po wyjściu z Luwru, pojechałyśmy zo-
baczyć plac Bastylli, pomnik wolności, ratusz, tow-
St Jacques; widziałyśmy także zdaleka Notre Dame.
Potem udałyśmy się do Loewenhardtów na obiad i tam
zapomniałyśmy o Paryżu. Dobrze nam tam było
i moralnie ciepło, (fizycznie także, bo pan L. z pokoju
do pokoju jeździł z piecem.) Gospodarz rozumny i
gościnny, staruszeczka sympatyczna, nauczycielka
pan. Kinska podobniez - dzieci śliczne. Obyczaje
polskie i duch polski wieje ze wszystkiego. Byli tam
także państwo Wysoccy (on pułkownik podobno, u-
rzędnik przy Caisse d'Epargnes zdaje mi się) poczci-
wy jakiś stary nudziarz - ona francuzka, choć
utrzymuje, że jest polką - dobra jakaś kobieta trud-
ni się dawaniem lekcyi gry na fortepianie i francuskiego
języka. Niemają miejsca u siebie, ani gospodarstwa
w domu i u nich Anielce mógłoby bardzo. U
Loewenhardtów też miejsca niema zupełnie i nie bli-
żej jak od pani Wiśniewskiej. Karmiono nas, pojono,
puścić niechciano, wróciłyśmy do domu, dopiero po
11ej. Loewenhardt, który zdaje się być bardzo wzię-
tym w swoim quartier lekarzem (podczas naszej byt-
ności dwa razy przychodzono po niego) obiecał czuwać
nad zdrowiem Anielki, i zaprosił ją, by przychodziła
do nich na obiady, kiedy tylko zechce, kiedy jej będzie
smutno, lub gdy niebędzie zdrową. Wtedy zastanie

Anielki, słów kilka. Rue Faubourg St. Honoré 191 - au IIme au dessus de l'entresol.

HOTEL DU DERBY
2, Rue Balzac
CHAMPS-ÉLYSÉES
PARIS

8/12 86

(go, w inne godziny niema go w do-
mu, z wyjątkiem godziny ordynacyj-
nej od 2ej do 3ej - w której jednak
nie kazał jej przychodzić. - Mama
toczyła się o powstaniu 63go, o
jego bytności wtedy w Medyce, o rzeczach
i krajanach o których opowiadałam:
co wiedziałam, o Czasie, o Reformie, o Sokol. Mar. etc.
Przymówił się, że moglibyście przysłać Reformę
dla Czytelni Polskiej - Rue de l'Arbre
sec 46 - która jest bardzo biedną. Czas im
przysyłają za darmo, niebądźcie gorsi od Czasu
i posełajcie im coś zdrowszego od Czasu. Po-
sełajcie za darmo, niepłacące porto - portu
zapłacą sobie sami powiedział i Anielka
korzystać będzie mogła z tego. -
W Poniedziałek rano, przed śniadaniem byłyśmy
w szkole Quai Voltaire - zastałyśmy panny przy
robocie i Anielka przez Miss Robbins, ładną
dwudziesto-kilkoletnią blondynkę - zapisaną zo-
stała jako uczennica. Za pierwszy miesiąc za-
płaciłam 100 fr. za dalsze po 85 płacić się
będzie. Zawsze od 1go się liczy, a więc straciłyśmy
daremnie 8 dni, nie wyjechawszy, nie zdecydowaw-
szy się pierwej. - Wróciwszy stamtąd na śniadanie
do hotelu - poszłyśmy potem do pani Wiszniewskiej

już uprzedzonej przez nauczycielkę od Loewenhardta. Bardzo dobre na nas wszystko zrobiło wrażenie, panienka 18letnia, która przy nas wróciła z Sorbony podobała nam się. Matka zatrzymywała nas, częstowała winem, chcąc koniecznie, żeby nas jeszcze zastała, wracająca córka, dla której nadzieja mienia towarzyszki polki, wielką była radością. — Po tej pierwszej wizycie, w skutek stanowczej decyzji Anielki, zaraz w godzinę wróciłyśmy napowrót i stanowczy układ został zawarty. Pokoik będzie mieć malenki, ale osobny, z wyjściem do przedpokoju, a położony między pokojem tych pań a salonikiem, za którym jeszcze maluśki jadalny i kuchenka. 200 franków na miesiąc cała pensja, z opałem, światłem, winem i koniakiem kuracyjnym. Pranie tylko osobno. — Po obiedzie dnia tego, byłyśmy na koncercie dawanym na prèsé Mickiewicza w sali Kriegelstein Rue Charras. Pełna sala była polonii — między innemi szkoła Batignolska, która grzmiącemi oklaskami przyjęła deklamację Reduty Ordona — i pensja Hotelu Lambert. Godebsey, Loewenhardt, Nakielakowa (Wiśniewska z córkami) która zaprosiła nas na dziś między 2 gą a 5 tą. Abakanowicza niewidziałam lub niepoznałam może. Ochorowicza niebyło ani tam ani u nas, a przyczynę tego masz załączoną. — We Wtorku powie ci karteczka, którą zapóźno było wczoraj wysłać — a teraz już idę bo dzwonią na śniadanie. — Mamy deszcz i wicher taki

którymże wszystkie Dwięcka i tego drugi, w hotelu, który skutko w onnie jeszcze nie — [illegible] i Antoni

8go Grudnia 1886. Środa.
11ta wieczór.

5. 77

HOTEL DU DERBY
3, Rue Balzac
CHAMPS-ELYSEES
Paris

Bohusieńczku drogi, Kochany!

Drugi już list dziś piszę do Ciebie ale spać mi się jeszcze niechce bardzo, a jeżeli jutro deszczu niebędzie, to wyjdę zaraz rano. Bardzo biednej Amelce źle wypadło na początek. Deszcz lał wczoraj rano, deszcz dzisiaj leje ciągle i wicher wieje. U mnie ani u niej na szczęście jeszcze żadna szyba niewyleciała. Dziś po śniadaniu, kazałam sprowadzić fiakra, siadłam, powiedziałam, że biorę go na godzinę, i kazałam wieźć się na pocztę. Coś mruczał, ale pojechał. Na poczcie, t. j. w biurze pocztowem Avenue Friedland, zabawiłam chwilę oddając list za rewersem — wychodzę, deszcz leje, a fiakra niema. Odjechał mnie. Stoję (parasola niemiałam) kiwam na wszystkie fiakry próżno przejeżdżające — nadaremnie. Wreszcie wychodzi z poczty jakiś młodzieniec i przechodząc zapytuje mnie, czego tak stoję na deszczu. Popatrzyłam na niego — bardzo porządnie i poważnie wyglądał — a więc odpowiedziałam, że odjechał mnie fiakier, a parasola niemam. Poszedł do niezbyt odległej stacyi fiakrów, żadnego niezastał

2~~54~~8 wrócił się i zapytał gdzie się dostać chciałam —
powiedziałam, że na Faubourg St Honoré do
pierwszego domu z brzegu, w końcu ulicy Bal-
zac. Oświadczył, że i on idzie na Faub. St. Hon.
i że chętnie podzieli się ze mną swym parasolem.
Rada nierada przystałam na to, bo było bar-
dzo blisko, ze dwie minuty drogi. Biedaczys-
ko zmókł pewno, trzymając nade mną parasol.
We drzwiach domu gdzie mieszka Anielka, po-
dziękowałam mu: „Merci bien Monsieur, pour
votre bonté" „De rien Madame, il faut
toujours secourir une dame en détresse" —
ukłonił się i poszedł. Otóż widzisz Babuniu
jaka awantura ~~[illegible]~~. Anielkę zastałam
półmufciowatą, niemocną i z lekkim bólem
gardła, a więc wychodzić dziś i jutro niepodobna.
Wróciłam i udałam się sama, innym fiakrem, któ-
rego z Anielką biedą złapała dla mnie pani
Wiszniewska wychodząca za jakiemiś kupnem —
do pani Nabielakowej, gdzie byłam jak najserdecz-
niej przyjęta. Była tam córka jej pani Rabbi,
pani Pilińska, pan jakiś, stary weteran, nazwiska
nie pamiętam, panna Jabłanowska z siostrzenicą,
ciotka Zosi Jabł. i jeszcze jakaś panna polka,
po polsku nieumiejąca, kształcąca się w śpiewie.

Pani Nabielakowej, bardzo się Anielka podobała
i prosiła, żeby przychodziła do niej w Niedzielę.
Musiałam tym paniom, a później Gaewenhardtowi
obiecać, że zawiozę przed odjazdem Zakład św.
Kazimierza i o nim w Kraju opowiem. Muszę
więc tam być. — Gaewenhardta niezastałam
w domu, a koniecznie doczekać się chciałam,
w celu powierzenia mu zdrowia Anielki i pou-
wiadomienia o niem, tego co potrzeba. — Hardus-
ka zatrzymała mnie serdecznie na obiad mó-
wiąc, że syn był u mnie przed 3 cią, i że także
koniecznie chce mnie widzieć, mając coś do
dania dla córki i Retlównej. Przyjechał
około 7ej i wtedy obiad podano. Rosół ner-
ciny z makaronem, rostbeef z francuskie-
mi ziemniakami smażonemi i sałata — kom-
pot z pomarańcz z koniakiem, biszkopty,
czarna kawa. — Po obiedzie z nim się rozmó-
wiłam i obiecał czuwać nad Anielki zdro-
wiem, babcia zaś przezemnie na wilię ją
zaprosiła, obiecując sianko pod obrusem i pod
stołem. W ten dzień na noc, chcą ją zatrzymać
u siebie, bo wcześnie by niepuścili. Zatrzyma-
no mnie tam tak długo, że już ~~ba~~ późno było

25.

na bytność u pani Wiszniewskiej; obawiam się by Anielka o mnie nie była niespokojna. Pójdę tam zaraz rano. — Co się tyczy opłaty Po[cz]ta za Reformę, to zbałamuciłam dziś rano. Na porto wiele trzeba przyszła do Krakowa, czyli zwrócą, ale tam ma być opłacane na miejscu, bo tu dopiero opłacane kosztowałoby podwójnie. Ta wizyta u Carolusa Durand jutro, to twardy orzech do zgryzienia, ale zrobić to trzeba. Mam także zwiedzić jutro inną szkołę, przy faubourg St Honoré położoną, a o której świeżo dowiedział się Loewenhardt. Może mi się to przydać na później dla niej. — Wiatr znów szaleje na dworze, tłucze storami w oknach, porusza firanki. Może sprawdzą się przepowiednie tych wielkich burz. Dobranoc. Całuję Cię, o głaskanie proszę, buzi daję. Dobranoc. — 9 30, 5 ma wieczór. Zamierzałam ten list wysłać, dowiedziawszy się o zdrowiu Anielki; tymczasem dopiero I na obiad wróciłam do domu. Anielkę znalazłam dziś gorzej jak wczoraj i kazałam jej natychmiast pójść do łóżka. Jest to zdaje się tylko katar, ale katar bardzo silny, z gorączką, bólem głowy i gardła. Deszcz wyjazd mój może,

się wstrzymać, bo zupełnego jej wyzdrowienia; [illegible] do Krakowa po [illegible]
[illegible]

10go Grudnia 1906. Piątek rano.

HOTEL DU DERBY
3, Rue Balzac
CHAMPS-ELYSÉES
Paris

Mój Bohunieczku drogi, moje Ty Kochanie! —

Anielka ma anginę. Wczoraj wieczór był u niej dr. Loewenhardt, a stamtąd przyjechał do mnie, już około 10ej wieczór. Doprawdy tak jest poczciwy, że wypowiedzieć tego niepotrafię. — Dowiedziałam się od niego, że angina obecnie panuje w Paryżu. Powiedział że dostać jej prawie musiała, będąc skłonną do wszelkich afekcyi gardlanych, i pocieszał mnie tem, że lepiej iż ją dostała, póki ja tu jestem. Teraz zaraz idę do niej. Pannę Wiszniewską, muszę wziąć do mego pokoju, żeby się także nie rozchorowała. Oprócz niepokoju o Anielkę, przykro mi bardzo, że te biedne kobiety na początek, taką mają nieprzyjemność. —

Wróciwszy, o 7ej do 8ej wieczór. Nie jest gorzej, przeciwnie, może nawet cokolwiek lepiej teraz, niż w południe. Doktór Loew. był znowu ku wieczorowi i siedział długo — ale lepiej opowiem wszystko po porządku. — Wczoraj tedy rano, poszłam do Anielki i zastawszy ją rozgorączkowaną, z bólem głowy i gardła, niepozwoliłam iść do -Lar. Durand, choć już była ubrana, tylko do łóżka zapakowałam i potem wróciłam się tu na śniadanie, które zjadłszy, pojechałam zaraz do Durand. Pracownię ma śliczną, cała

~~20.~~ wysłana i obwieszona dywanami i makatami, ze światłem z góry. Szczegóły ozwaniemo za widzeniem, a teraz tylko to, tyczące się Cmiełki. Powiedziałam mu że jestem opiekunką panienki która świeżo przybyła do jego szkoły, i że przyszłam ~~[illegible]~~ polecić jej talent opiece jego. Powiedziałam, że przyjechała ona tutaj nietylko „pour l'amour de l'art" które jednak posiada w wysokim stopniu, ale w celu pracowania i uczenia się na serjo, nietylko z amatorstwa, ale także i dla chleba, że go więc proszę by pracę jej traktował na serjo. Przeprosiłam, że nieprzyszła zemną i powiedziałam że niezdrowa, na co on powiedział, żeby do szkoły nieprzychodziła rychlej jak w Poniedziałek, bo i tak tego modelu, wykończyć by niemogła. Prosiłam go o radę, co się tyczy zatrudnienia jej wolnej połowie dnia, którą całe chce poświęcać wykształceniu swemu artystycznemu. Powiedział, że by chodziła do Luwru, patrzeć, i rysować antyki które rysunki, ~~po nas~~ szkołą robiane, ma mu pokazywać raz w tydzień au Quai Voltaire w szkole. Trzecim jest chodzenie na kursa historyi sztuki, lub coś podobnego — pomiarka, że dużo więcej nauczy się z dobrej książki, w galeriach, muzeach. — Wyszedłszy od niego, poszłam do blisko mieszkającego Laewenkardta,

prosić by był u Ciotki. Nie zastałam go, zosta-
wiłam więc prośbę moją pannie Aldze Klingerowej.
Z tamtąd, udałam się przez Rue Notre Dame des
Champs, ogród Luxemburski (przepyszny) na
place de L'Odéon, gdzie kupiłam książkę Ocho-
rowicza, Augiera, i jeszcze to i owo. Z tamtąd
szłam sobie rozmaitemi ulicami ku Sekwanie
gapiąc się. Natrafiwszy sklep z dziecinnemi
wyprawami - kupiłam kilka doskonałych mo-
deli z których Paryż sławny - według których
u nas i na Garncarskiej, szyć się będzie wypra-
wa, dla mającego przyjść na świat maleństwa.
Potem, przeszłam przez Sekwanę, dostałam się na
Rue de Rivoli i miałam przechodzić na r. St
Honorée, gdy deszcz zaczął padać. Chciałam
siąść do omnibusa, ale w koło nich formalne
bójki się toczyły - musiałam więc wziąść
fiakra, inaczej byłabym sobie, aż do mieszka-
nia Ciotki, zaszła piechotą - ale deszcz był
za wielki. - Przyszedłszy do Ciotki, przeko-
nałam się, że niejest jej lepiej i, że ten katar
jakieś olbrzymie ma rozmiary, nie jednak bar-
dzo niepokojącego, niewidziałam, tylko mi się
to niepodobało, że flegma w gardle harkocze
jej jakoś dziwnie, a nie kaszle i nie wypluwa

95/ utrzymując, że niemoże. — Po w pół do 7 ej, odez-
tam na obiad do hotelu — widząc że drzemie,
a gospodyni jej dziwnie troskliwa. Wyprawiwszy
list do ciebie, miałam już iść do Łośka, gdy
przyjechał doktor wprost od Aniełki i już mię
co powiedział. — Dziś zaraz zrana tam poszłam,
i charkotanie mniejsze zastałam, tylko "denerwowanie i osłabienie większe. Doktor sztuczne
przepisał i lekarstwo, którego mimo nalegań
pani Wiszniewskiej niebrała, nieprzyznawszy się
doktorowi, że jest słabą. Domyślałam się ja że
tak zrobiła i powiedziałam o tem dr. poprzedniego
wieczora, który mimo tego, lekarstwo od rana
zażywać kazał, więc przy mnie już zażywała
i widocznie dobrze jej robi tak to, jak i sztuczne.
W pani Wiszniewskiej jadłam dziś śniadanie, od której
się nauczyłam robienia francuskiego omletu. Dostała z niej kucharka, dobrze i zdrowo będzie żywić nas nasza dziewczynina. O pół do 3 ej dopiero
odeszłam stamtąd i udałam się fiakrem, na ulicę
de la Chevaleraye, gdzie zakład sióstr świętego Kazimierza, przytułek weteranów i sierot polskich. Loewenhardt i p. Kabielakowa, bardzo
mnie prosili, żebym tam była, naocznie o wszystkiem się przekonała i w kraju opowiedziała
w celu zachęcenia do niesienia pomocy zakładowi, który upada z braku środków —

Opowiadać będę o tem ustnie, teraz tylko powiem,
że zarazem smutne i miłe, rzewne i pogodne
wynoszę stamtąd wspomnienie. Staruszkowie 81
cieszyli się mną, każdem do swej izdebki za-
praszał, dopytywał się o to i owo, o ludzi
rozmaitych, dawał polecenia, w końcu kto
gościnnie, ojczyźnie, rodakom przesyłał pozdro-
wienie. — Dzieci znów wielką gromadę, zna-
lazłam przy pracy ręcznej, śpiewające
polskie pieśni złamanym językiem. Niekto-
re z nich, pięcioletnie — a wszystko to śpi
w nieogrzanych sypialniach z ceglaną pod-
łogą, bo na inną i na opał, nie stać. —
Ale dość o tem teraz. — Wracałam inną drogą
podczas tej pielgrzymki więc, dużo Paryża
widziałam; jest cudownie piękny — malow-
niczy, do wysokiego stopnia. — Na rue
Jacob, odebrałam list od Wandy — to niedobry
ten jej ból w boku, ale to gniecenie doktora,
jeszcze bardziej mi się niepodoba. Obawiam się
że dziecko przy porodzie, źle będzie położone.
— Wróciwszy do Anielki, zastałam u niej pocieszne-
go doktora, który właśnie poił ją, jakimś przy-
rządzonym chiną z winem i gderał, że za mało
używa lekarstwa. Oprócz tego przepisał

jakiś płyn do parowania na chauffeuse. Jest
to postumencik, pod którym lampka olejna.
Płyn nagrzany do garnuszki, wylewa się na
miseczkę którą stawia się na postumenciku
i on, już niegotujący się, paruje ciągle. Para
ta ma ułatwiać oddychanie w anginie, a także
dezynfekcjonować dla otaczających. Panna
Wiśniewska została w domu, bo doktor utrzy-
muje, że z pomocą tego parowania od zarazy
ochronieni będą wszyscy, tembardziej ona
którą niepuszczamy do pokoju Anielki.
— Bieda Babuśieczku, ale cóż robić, mogłaby
być większa jeszcze — i za to trzeba Bogu
dziękować, że dobrych ludzi dał nam w tej
biedzie, bo tak doktor jak i pani Wiśniew-
ska, dziwnie są poczciwi. Kobieta ta porzu-
ciła swoje zajęcia, odprawiła szwaczki najęte
i ciągle Anielką zajęta, tem się tylko turbu-
je, czem by jej pomódz, dogodzić, czem rozwe-
selić, a dziewcze jej ciągle się napiera, żeby
ją puścić do Anielki. — Jutro znów napiszę.
List otrzymałem dziś rano ten, w którym o mi-
łości Bielińskiego piszesz i pogderujesz o szkole
Juliana, którą mi tu wszyscy ganili i ganią. Bądź
mi zdrów i daj buzi na dobranoc, a Tadzia pocał...

Dotknięcie — trzymają się [illegible]. Kaszka [illegible] Anielka [illegible]

11go. Sobota, po śniadaniu. Rano zaraz, czytam u Anielki: lepiej, się [illegible] [illegible] lepiej. Wolniej oddycha, a plwocina rozrzedzona, już flegmę [illegible] zmniejszyła się, ból głowy ustał, katar jest [illegible] [illegible] [illegible] jest [illegible] katarze. [illegible] nowa, ułatwo [illegible]. [illegible] teraz do Anielki i zostanę tam do obiadu, po obiedzie zostanę w domu, [illegible] dziewając się Abakanowicza, który już trzy razy był u mnie i [illegible] telegramme przysłał. Pisałam kartki do nich [illegible], że się wyjazd mój opóźnił i że od pół do 7ej jestem w domu — pewno przyjdzie który. — List otrzymałam dziś rano, [illegible] [illegible], a co [illegible] B. i p. [illegible] do 5ej rano, wcale mi się nie podoba, ja tu właśnie tak samo sprawiać się będę, czytać będę noc całą. — Służbie do 14go zostawiłam pieniądze, 15go więc najpóźniej, trzeba dać 20 Janowi do końca miesiąca dla koni. Kucharzowi 60, a [illegible] 40, przyzwyczajając dobrze z tem gospodarowanie. Kucharz niech mąki kupi na święta. Zostanie jeszcze u B. 100 z grudniowych pieniędzy, bo 20 dla koni do tego nie należą. — A Tadzio, czy nie bardzo biedny? Wieczór znów kartkę o zdrowiu Anielki wyślę. — Słyszałam dziś takiego dowcip na ulicy. Szedł człowiek z tasiemkami i krzyczał raz po razu: Des lacets, achetez des lacets Mesdames!! Jakiś pan, któremu sprzykrzyło to wołanie: „Allez vous en — vous me [illegible] avec vos lacets."

CARTE POSTALE

Ce côté est exclusivement réservé à l'adresse.



PARIS 42 FRIEDLAND 86

Am 14/12 86

Monsieur Mieczislas Pawlikowski

à Cracovie

Pologne d'Autriche. (Krakau)

Place Kleparz 14

12 go Grudnia. Niedziela, przed śniadaniem. 83

HOTEL DU DERBY
3, Rue Balzac
CHAMPS-ELYSÉES
Paris

Bobusieczku poczciwy, kochający, kochany!

Zawsze, codzień, budzi mnie liścik Bobuncia, który widać o 8ej rano przynoszony bywa. Daniel czeka zawsze na listonosza i razem z ranną herbatą, przynosi mi list na tacy. Tak tu jakoś poczciwie i po domowemu w tym hotelu, że po parę razy dziennie, wdzięczna myśl moja leci do starej Portugalki, z powodu czego często musi miewać czkawkę. – Wracam od Anielki, która dziś dużo zdrowsza, i jak się zdaje za parę dni wstanie, niewyjdzie jednak z domu przed przyszłą Niedzielą. Wczoraj wieczór niepisałam, bo mnie zapach smoły i terpentyny, z parowania zapisanego Anielce, nabawił bólu głowy, równie jak i panią Wiszniewską, obie zaś panny lubowały sobie w tym zapachu, a raczej w zapachu lubowała sobie panna Wiszniewska, a w swobodzie oddychania Anielka, bo żadnego zapachu teraz nieczuje z powodu kolosalnego kataru. O dniu wczorajszym niemam co pisać; wielki deszcz lał i dzień cały spędziłam u Anielki. Około 6 ej przyjechał Doktor, zastał ją dużo lepiej, i kazał wszystko, tak samo

~~2~~ 500

zażywać, płókać, tylko parowania na noc zaniechać kazał, czem się pani Wiśniewska ucieszyła, szalona z tego mając migrenę. Doktor odwiózł mnie swoim fiakrem do hotelu, bo deszcz padał ulewny. — Przy obiedzie do której go przybyła jeszcze jedna kobieta niemłodą ale bardzo „bonne causeuse" i widocznie wyżej od wszystkich tamtych pań wykształcona, opowiadano o pojedynku Meillacka który jest żydem, z autorem książki, o której tu wszyscy mówią: la France juive. ~~Gdy~~ Przy pierwszem starciu, Meillac schwycił jedną ręką szpadę przeciwnika, a drugą go dziubnął swoją. Sekundanci rzucili się narobili hałasu — Meillac przeprosił, tłumacząc się, że to było „nerveux". Przystąpiono do drugiego starcia, podczas którego pan Meillac znowu był nerwowym i złapawszy jedną ręką szpadę czy rękę przeciwnika, tym razem swoją szpadą, zranił go ciężko i niebezpiecznie. — Wytoczono mu proces, którego wynikiem szczęśliwe uniewinnienie pana Meillacka — bo rzeczą

84

znawcy lekarze, orzekli, „que c'était ner-
veux." — Rzeczywiście chyba przez żydów prze-
kupionemi zostali. — Autor „La France Juive"
dotąd ciężko jest chorym. — Masz Michałka.
— Dziś pogoda. Dzwonią na śniadanie, po
którym do pół do 3-ej, powtórzę się, a po-
tem już do pół do 7-ej, będę u Anielki, a
pani Wiśniewska z córką, pójdzie z drugą
młodszą córką, w hotel Lambert. —
Całuję Mam — buzi daję, całuję czółko, oczka,
Kareczek, całutkiego Babuncia mego —
a Tadzia główkę głaszczę i całuję. — Nie mi
nie piszesz jak postępuje kuracja — czy mó-
wiłeś z doktorem? Czy był Zarewicz?
czy go widziałeś? — Drugi raz dzwo-
nią — bądźcie mi zdrowi, bądź zdrów
do jutra. Twoja całutka

Taluncia

Anielka codzień prosi, żeby ręce
twe ucałować — pozdrowić wszystkich

2563

HOTEL DU DERBY
Rue Balzac
CHAMPS-ELYSÉES
Paris

14 go Grudnia 1886. ~~2567~~ 17/12

Wtorek po śniadaniu.

85

Zabciu moja, Bolunciu mój drogi, jedyny!

Halunia wczoraj rozbałamuciła się, i do Mie-cza niepisała zaraz po śniadaniu, a później już niemiałam kiedy. — Ale zacznę od początku. — W Niedzielę wieczór, już około 9 ej, przyjechali oboje Makanowiczowie. Siedzieli do 10ej, bardzo byli przyjemni. Wyśmiali mnie, że siedzę wieczorami sama jedna w hotelu, i zaprosili do siebie na obiad, żeby po nim, razem z niemi i z Ochorowiczem pójść do teatru. Przystałam na to, wybór im zostawiając, bo za daleko od siebie mieszkamy, by się módz z komunikować. — Wczoraj rano, poszłam do Anielki — zastałam ją lepiej, co się tyczy gardła, głowy i gorączki, ale bardzo osłabioną. Na śniadanie wróciłam do hotelu, a po nim pojechałam do Luxemburgu, a czem za widzeniem.

mogłam, o niej pomówić. — Marlatti ma jutro ostatni dzień postu, ale jest prawie umierającym. Succi rozpoczął post drugi. — U Anielki byłam zaraz rano. Wstała i byłaby nieźle, gdyby nie to wieczne osłabienie. List dziś otrzymałam — [illegible] Twoja Halunia [illegible]

2161

Wróciłam stamtąd wprost do Anielki, u której list do Bobunia, napisać miałam, gdy przyjechałam, dość byłam zmęczona. Porozmawiawszy z nią, zasiadłam w drugim pokoju do pisania listu, gdy wtem stuk, jakby czegoś rzuconego na ziemię u Anielki, zaniepokoił mnie i panią W. obie razem, każda innemi drzwiami, wbiegłyśmy do jej pokoju, i zastały ją całkiem prawie zemdlałą, jak płótno bladą. Czując, że jej się coś robi, rzuciła książkę na ziemię. Pojmiesz jak się przelękłam — trzeźwiłam ją starym koniakiem, kolońską wodą, rozcierałam zesztywniałe, a raczej zaciśnięte ręce i nogi — wreszcie gdy przyszła do siebie, mocnym bulionem napoiłam; o pisaniu zapomniałam i już wcale nigdzie iść niemiałam, gdy nadszedł doktor Loew, uspokoił mnie i namówił żebym jechała, niechcąc tka Kanonikom, przykrego sprawić zawodu. Powiedział, że angina zwykle osłabia bardzo, i że omdlenie jej niejest zastraszające, tem bardziej gdy się weźmie na uwagę,

przepraszam. czy to się [illegible] Karszewska jest [illegible] - mnie o jej ta-
lencie i reputacji i do niego później o pokrewieństwie powiedział. Wszystko dobre tylko

jest nic, wtedy. Pytał czy niebywa w Zakopanem i potwierdzającej mą odpowiedź
powiedział, że chciałby ją poznać i do Zakopanego w lecie, koniecznie [illegible] się stara

że ~~oj~~ i bez anginy można niebyła, i
że równocześnie z chorobą był period 86
dość obfity. — Gdy odchodziłam, Anielka śmia-
ła się już, a domowe panie obiecały już
nie nad nią czuwać. Rigollot na łopatkach
przyłożyć jej kazano, i sól angielską nie-
chać w razie gdyby się słabo robiło. Także
po troszkę a często, kazał ją dr. poić i kar-
mić — bulionem, mlekiem, suflawem mię-
sem, jajkiem, ~~etc~~ winem etc.
Do Ithakanowiczów spóźniłam się oczy-
wiście, (Boulevard de Port Royal 56)
z powodu czego, spóźniliśmy się wszyscy
do teatru. Był tam Ochorowicz, który
wczorajszego rana odebrał był ode mnie
parę słów z doniesieniem, że jeszcze nie
wyjechałam i twoją fotografię, za którą
zaraz odwdzięczył się swoją dla ciebie. —
Byliśmy we czwórkę w Gimnase, gdzie
grano dwie jednoaktówki, na których
niebyliśmy, i Bonheur conjugal — które
wierzcie mi, bez porównania lepiej grano

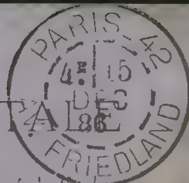
jest nic, wtedy. Pytał czy niebywa w Zakopanem i ~~gra~~ potwierdzającej mu odpowiedź
powiedział, że chciałby ją poznać i do Zakopanego w lecie, koniecznie będzie się starał

2540

w Krakowie. Lubicz, Siemaszko, Sobiesław, o całe niebo wyżsi byli od tutejszych", a wszyscy inni nie gorsi, z wyjątkiem, małżeństwa służących, którzy tu byli doskonali. — Scena u nas staranniej niż tu urządzoną była; sposób grania wyższy, szlachetniejszy, podczas gdy tu robią z tego bardzo płaską farsę. Panna, lepsza tu była od Ziemblińskiej. — W teatrze, widziałam Stadnawską [?] — która tu przyjechała, chcąc występować w Théâtre français. Mówił Akakanowicz [?], że była u niego, żądając, by on jej to wyrobił. Oczywiście, że nie próbował nawet. Na pojutrze, t. j. nie, na jutro, na śniad[anie] [?] — zaprosili mnie znowu Ab. do siebie — po czem mamy być w Théât[re] Français, na Le Gendre de Monsieur Poirier. We Czwartek, mam nadzieję wyjechania, nawet wyjechać muszę, jeśli Smielec [?] ge[?]trzy [?] niebędzie, bo święta są pasem, a u Ta[r]nów [?] przecie, choć trzy, cztery dnie, być bym chciała. — Telegram ci poszlę wyjeżdżając. — A Babunia i Zasia, bardzo serdecznie się dopytywano — szczególniej Ochorowicz, bardzo przyszła [?] dla Zasia [illegible] pamięć.

Wyobraź sobie, że przyniosła [?] fotografię Staśki [?] i była [?] tak czy [illegible] [illegible] ma[illegible] [illegible]
[illegible] widziała [illegible] [illegible]

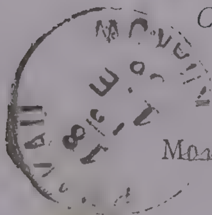
15go Grudnia. Środa. B. K. m. m. J. H! Dziś miałam wrócić (600) do Krakowa, tymczasem jestem jeszcze w Paryżu; jednak w Piątek, wybieram się już nieodwołalnie. Święta nadchodzą, a z Jasiami, choć że trzy cztery dni z nimi użyć muszę. Anielka już chodzi i mam nadzieję, że do pojutrza, już zupełnie dobrze będzie, myślę jednak, że malować nie będzie mogła prędzej, jak od Nowego Roku, bo bardzo jest osłabiona, ręce jej mdleją, i jeszcze spaść by gotowa, z bardzo wysokiego stołka, na których tam siedzą – ale tym już dr. Loew rozporządzi. – Wczoraj włóczyłam się trochę po mieście mimo błota i kupiłam parę drobiazgów. Z powodu dwa razy dłuższego pobytu tutaj i choroby Anielki, która za sobą pociągnęła koszta lekarstw szalenie drogich, Malagi starej, koniaku etc, niemogę pozwalać sobie wiele. – Dziś niemiałam listu od B. – Idę dziś do Akak. na obiad i do Théâtre Français, na Le gendre de Monsieur Poirier, a przedtem nigdzie niepójdę, będę siedzieć z Anielką. – Marlatti kończy dziś 50 dniowy post o godzinie 6ej wieczorem. Ma się dość dobrze – lepiej niż przed parą dniami – trzeci 8 dni już pości – zdrów. Wczoraj na jeneralna próbę z Patrie Palattiego [illegible] powiadają – zebrała się w operze śmietana, w balowych strojach publicznych; dochód na zatopionych wyniósł 80.000 fr. tymczasem zachorował nagle śpiewak Lasalle i wszyscy odejść musieli – druga próba – w Poniedziałek 2go, ma mieć miejsce, samo przedstawienie opery, za [illegible] zatopionych – [illegible] i [illegible]. B. [illegible] – [illegible] K. [illegible] B.





CARTE POSTALE

Ce côté est exclusivement réservé à l'adresse.



Monsieur Mieczislas Pawlikowski

à Cracovie

(Pologne d'Autriche) (Krakau)

Place Kleparz 14

otrz 18/12 1886

Czwartek. 16go. Z. m. m. T. K! Wczoraj kartce, kartkę [illegible] dziś kartecz ka, bo już jutro wybieram się naprawdę i wskutek tego bardzo czasu niemam. Wczoraj po śniadaniu, włóczyłam się po bulewarach, i nic nie zrobiłam porządnego, gapiłam się tylko, pytałam o to i owo, ale nie dostałam tego co chciałam. O 3ej wróciłam do Anielki, gdzie zostałam do pół do 6 ej, potem udałam się fiakrem Boulevard de Port Royal 56 - gdzie tym razem czysto francuz ki jadłam obiad, potem: ttowie, Dch. ja i jakiś pan bardzo przyjemny którego zapomniałam nazwiska, a którego p. Lsn. bardzo ma lubić, udaliśmy się do Thé. Fr. gdzie tym razem pysznie się bawiłam na: Le Gendre de M. Poirier, Augiera - i Le Jeu de l'amour - Marivaux. Grał Got, Worms etc. - Anielka codzien zdrowsza, ale ja jednak jeszcze trochę gardło boli i bardzo osłabio na. Dziś spała jeszcze, gdy przyszłam do niej pół do 11ej. Już dzwonią. Wczoraj Anielka miała list, a dziś ja od B. B. C. za to daję, kocham bardzo. Bądźcie mi zdrowi - Zaraz po śniadaniu, puszczam się w świat sklepów - Tarzia [illegible] [illegible]

[illegible]

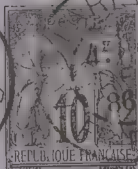
2574

CARTE POSTALE

Ce côté est exclusivement réservé à l'adresse.







Monsieur Miecislas Pawlikowski

19/12 86

à Cracovie.

(Pologne d'Autriche) (Krakau)

Place Kleparz 14

18go Grudnia 1886. ~~25~~ sobota.

Otrz. 21/12 86.

(602) 89

HOTEL DU DERBY
3, Rue Balzac
CHAMPS-ELYSÉES
Paris

Bobusieńku kochany – szczęście Ty moje!

Wczoraj niegrzeczna była Tatuncia, niepisała do Babuncia, tylko przez dzień cały uwijała się po Paryżu, a od Babuncia wczoraj i dziś liściki miała, takie kochane, poczciwe. – Wczoraj rano, pojechałam omnibusem od Ave de L'Etoile do Pont Royal – stamtąd piechotą na Quai Voltaire, do szkoły poszłam wytłumaczyć Amelkę i rozmówić się, co się tyczy zapłaty. Uzyskałam, że nie od 1go, ale od 15go Grudnia liczyć się będzie. – Wyszedłszy stamtąd, wzdłuż Quai, buszowałam po księgarniach. Amelkę zaabonowałam bibliotek populaire za 7 fr. rocznie. Co Wtorku będzie miała tomik, a oprócz tego 16 tomików, dotąd wyszłych. Kupiłam jej historję sztuki René-Mainard i sześć par rękawiczek na gwiazdkę. Przy końcu Quai des Gr. Augustins, siadłam do fiakra

258

i pojechałam na śniadanie do Abakanowi-
czowej. (Przedwczoraj u Loewenhardtów byłam
z pożegnaniem, a na obiedzie u pani Wisz-
niewskiej po którym, przyszedł tam Loe-
wenhardt i siedział do 11ej). U Abaka-
nowiczów jest tak miło (przy końcu śnia-
dania przyszedł tam i Acharowicz) że
dwie godziny minęły szybko. Około 3 ej,
tramwayem, do Arc de l'Etoile wróci-
łam — przyszłam do domu, zabrałam niesz-
częsne grzyby, o których zapomniałam, i
pojechałam fiakrem do Godebskich,
panny Stryjeńskiej, a ponieważ mnie
w obydwóch miejscach przyjęto, czego
się niespodziewałam, więc już brakło
czasu na grzyby, które wyspacerowawszy
się, wróciły do hotelu — a ja zrzuciwszy
je w sieni, pobiegłam do Anielki, u
której przez dzień cały niebyłam.
Powiedziałam jej że wszystkie interesa
i żegnania skończyłam, i że jutrzej-

szy, t.j. raczej dzisiejszy dzień, cały
jej poświęcam, a wieczór jadę.—
Na obiad, spóźniwszy się, wróciłam do
hotelu — po obiedzie pakowałam; dziś
spałam blisko do 10ej, na zapas.
Około 11ej przyszła Anielka, i już
od tej pory, razem ciągle jesteśmy.
Teraz jest godzina 3cia, i ona już
niedługo, przed wieczorem, musi wra-
cać do domu, bo niewolno jej jesz-
cze wieczór wychodzić.— Jutro ma
pisać do ciebie. Trzyma się nieźle,
Listem Twoim, bardzo była ucieszona.
Bohunciu! Patrz się Talunci prosto
w oczy i słuchaj! Zaraz po odebra-
niu tego listu - ale zaraz, w dzień
nieczekając nocy - wypraw parę
słów do Anielki i opłatek, jeżeli
chcesz, by go w dzień wilii odebrała.

Ja wyjeżdżam dziś wieczór. We Wiedniu stanę w nocy z Niedzieli na Poniedziałek i podnocuję w hotelu, rano dopiero idę do Starzeńskiej. Rzeczy mogę zostawić na kolei skąd ich nazajutrz, wprost do Starzeńskiej przywiozą. — We środę wieczór z Wiednia chcę wyjechać, we Czwartek o 10ej rano – da Bóg przyjadę do Krakowa. Z Wiednia pisać będę – Anielka ręce Twe całuje, ja buzi Ci daję, długiej, serdecznej. — Bądź mi zdrów, bądźcie zdrowi – i do widzenia. — Do kucharza z Wiednia list wyślę z dyspozycjami – odbierze go we Wtorek. — Tymczasem niech na targu kupi maku, orzechów ładnych, jaj, i pięknej pszenicy na kutię – oraz jagieł na hołubce, z których garnek dla nas, a drugi dla Starzeńskiej i Jasiów ma zrobić.

Raz jeszcze bądź mi zdrów – całuję Cię calutkiego, Twoja calutka

Wiedeń.   20go Grudnia. 1886
W południe, u Jasiów.   Poniedziałek

Ot. 21/12

(603) 2879

91

Bobuncin mój drogi, jedyny,

Wyjechałam z Paryża w Sobotę wieczór, o 8ej, minut 10, a tu przyjechałam dziś rano, około 7ej, zdrowa i cała, tylko porządnie zmęczona. Jaś czekał mnie na kolei, gdzie mnie spotkała nieprzyjemność jakiej nigdy w życiu niemiałam, bo mi grzebano bez końca w moim kuferku, a wreszcie do spodu wypakować mi go kazano. Oczywiście nic nie znaleziono bo nic niebyło, z wyjątkiem tuzina ręczniczek, które deklarowałam, jeszcze przed otworzeniem. Zmęczyło mnie to i zgniewało bardzo — wszystko mam też raz zmiętuszone. Gdyśmy odjeżdżali, to już żywej duszy na dworcu niebyło, nasz fiakier, był ostatni. — Anielka o godzinie pół do 5ej odwiozłam była do domu

i zostałam tam z nią do 6ej. Płakała trochę przy pożegnaniu, ale w ogóle dobrze się trzymała. – Zjadłszy obiad o 7 ej siadłam do fiakra i pojechałam do Gare de l'Est, gdzie już czekał Abakanowicz, a za nim przydążył Ochorowicz. – Pozdrowienia ich wiozę dla ciebie. Bardzo wszyscy tu dobrzy byli dla twojej żony – dlatego że to twoja żona. – Przez cały czas nie miałam więcej jak dwie, a od Monachium, jedną towarzyszkę. Gdy wyjeżdżałam z Paryża, ciepło było tak, że mi w plaszczu od deszczu gorąco było – ale już o parę stacji, wjechaliśmy w miękkie śniegi. Taki śnieg sy,

pał w wagonach, że na każdej stacyi, odmiatać musieli progi wagonów, żeby się można z nich wydostać i do nich dostać. —
Wydobyłam futro z rzemyka i ubrałam się, bo francuzkie wagony zimne - za to, jak się dostałam do niemieckich, to mi w samej sukni gorąco było.
W austryjackich znów przykryłam się futrem. Od Monachium, śnieg znikł zupełnie, a tu ciepło i mgła. —
Helenka czekała na mnie z herbatą, już ubrana na dzień cały. — Po herbacie przebrałam

się i posłam z Jasiem na Sko-
da Gasse, gdzie bakę jego zdrową
i żwawą zastałam. Wyglądają
oboje wcale nieźle. Telegram
wystaliśmy po drodze do Bo-
bunocia. — Jaś spał potem, ja
z Wandą gawędziłam — czytałam
list do niej od Bobuncia, ale
tak nierobię jak piszesz i
we Czwartek o 10ej rano bę-
dę w Krakowie. — Teraz idę na
obiad do Starzeńskiej, wraz z Ja-
siami, ale tak mi się spać
chce, że mi się oczy kleją. —
Paterjam — buzi daję — czotko, oczka
Karczek całuje i bardzo kocha
Bobuncia Talunéia —

Zdzisia przecałuj i Wudzię. Z pięćdziesiąt reńskich świątecznych
daj Władkowi, bo musi kupować na święta.

Classe des Telegrammes. *Rodzaj telegramów.*	TELEGRAMM № | TELEGRAM L. | 1995 an — do [illegible]owski krakau [illegible] ring 14 =	*Denstliche Zusätze.* *Dopiski z urzędu.* dn. 20/12 1886 o godz. 1.20 popołudn.
Aufgenommen von / Odebrano z auf Leitung Nr. / na linji L. am / dnia ……… 188… um / o … Uhr / god. … Min. / min. … Mittag / połud. durch / przez ………	Von / Z ……… Nr. / L. ……… Worte / słow ……… Chiffern / szyfer ………	Aufgegeben am / Nadano dnia ……… 188… um / o … Uhr / god. … Min. / min. … Mittag / połud.

Wien 20 … Rosenbauch

Text. — Treść.

[illegible] fr wien 1001 [illegible] 8 20/12 10.58 morg.

glücklich angekommen = helene +

D. S. Nr. 761. Deutsch-polnisch. (Auflage 1886.)

Bemerkungen.

Wenn der Aufgeber die Antwort frankirt hat, so ist dem Ursprungs-Telegramme eine Anweisung auf unentgeltliche Aufgabe eines Antwort-Telegrammes beigefügt, welche vom Adressaten zum Niederschreiben des Antwort-Telegrammes zu benützen ist.

Nähere Angaben über die Behandlung telegraphischer Correspondenzen sind aus der Telegraphenordnung und Tarifzusammenstellung zu ersehen, welche bei den Telegraphenstationen zur Einsicht und zum Verkaufe aufliegen.

Bei Telegrammen, welche mittelst Hughes'schen Typen-Apparates aufgenommen sind, steht obenan in abgekürzter Form: Adressort, Aufgabsort, Nummer, Wortzahl, Tag, Stunde, Minute und Tageszeit der Aufgabe.

Die Telegraphenverwaltung leistet keinerlei Garantie für die richtige und rechtzeitige Ueberkunft der Telegramme und hat Nachtheile, welche durch Verlust, Verstümmlung oder Verspätung derselben entstehen, nicht zu vertreten.

Die Bestellung der Telegramme im Standorte der Telegraphen-Adressstation und die Weitersendung derselben mittelst Post innerhalb der Reichsgrenzen erfolgt gebührenfrei.

Die etwaigen Boten- und sonstigen Nachtragsgebühren sind auf der Adresse angegeben.

Wird eine Verstümmlung vermuthet, so kann binnen 24 Stunden die Berichtigung verlangt werden. Fällt die Verstümmlung der Telegraphenanstalt zur Last, so werden die Berichtigungstaxen über Reclamation zurückgezahlt, falls für das Ursprungs-Telegramm die Collationirung bezahlt worden ist.

Uwagi.

Jeżeli nadawca opłacił odpowiedź, doręcza się adresatowi wraz z depeszą „zlecenie", na którém odpowiedź napisaną być powinna.

Bliższych szczegółów, tyczących się postępowania z korespondencjami telegraficznemi, dowiedzieć się można z ustawy o telegrafach i z taryf, które w stacjach telegrafów są do przejrzenia i do nabycia.

Na depeszach telegrafowanych za pomocą przyrządu Hughesa, wymienia się u góry w formie skróconéj: miejsce przeznaczenia, stację podawczą, liczbę, ilość słów, dzien, godzinę, minutę i porę dnia oddania.

Zarząd telegrafów nie daje żadnego ubezpieczenia, że przesyłka depesz nastąpi właściwie i w odpowiednim czasie, i nie odpowiada za straty wynikłe z zaginięcia, z pomyłek lub spóźnienia telegramów.

Doręczenie depesz w miejscu przeznaczenia, tudzież dalsza przesyłka pocztą w obrębie monarchji, uskutecznia się bezpłatnie. Należytość dla posłańca i dopłaty, jeżeli jakie przypadają, są wyrażone poniżéj adresy.

Jeżeli kto mniema, że w depeszy zaszły pomyłki, może w przeciągu 24 godzin zażądać sprostowania. Gdy się okaże, że pomyłka nastąpiła z winy telegrafu, natenczas opłata za sprostowanie uiszczona zwróconą zostanie.

Dem Boten übergeben / Dano posłańcowi ______ 188__

um / o ______ Uhr / god. ______ Minuten / minucie ______ Mittag. / połud.





Classe des Telegrammes. *Rodzaj telegramów.*	TELEGRAMM № 2212 TELEGRAM L. an — do [illegible] [illegible] Krakau [illegible] 2/14	*Dienstliche Zusätze.* *Dopiski z urzędu.* otn 22/12 86 g [illegible]
Aufgenommen von / Odebrano z auf Leitung Nr. / na linii L. [illegible] am / dnia [illegible] 188 . um / o [illegible] Uhr / god. [illegible] Min. / min. [illegible] Mittag / połud. durch / przez [illegible]	Von / Z Wien Nr. / L. 9211 Worte / słow 30. Chiffern / szyfer	Aufgegeben am / Nadano dnia 22/12 188[illegible] um / o 8 Uhr / god. [illegible] Min. / min. Mittag / połud.

Text. — Treść.

Ich komme morgen früh sage dem [illegible] [illegible] soll morgen fertig sein um es Donnerstag Wien schicken zu können auch die [illegible] sage gleich Helene

D. S. Nr. 761. **Deutsch-polnisch.** (Auflage 1886.)

Bemerkungen.

Wenn der Aufgeber die Antwort frankirt hat, so ist dem Ursprungs-Telegramme eine Anweisung auf unentgeltliche Aufgabe eines Antwort-Telegrammes beigefügt, welche vom Adressaten zum Niederschreiben des Antwort-Telegrammes zu benützen ist.

Nähere Angaben über die Behandlung telegraphischer Correspondenzen sind aus der Telegraphenordnung und Tarifzusammenstellung zu ersehen, welche bei den Telegraphenstationen zur Einsicht und zum Verkaufe aufliegen.

Bei Telegrammen, welche mittelst Hughes'schen Typen-Apparates aufgenommen sind, steht obenan in abgekürzter Form: Adressort, Aufgabsort, Nummer, Wortzahl, Tag, Stunde, Minute und Tageszeit der Aufgabe.

Die Telegraphenverwaltung leistet keinerlei Garantie für die richtige und rechtzeitige Ueberkunft der Telegramme und hat Nachtheile, welche durch Verlust, Verstümmlung oder Verspätung derselben entstehen, nicht zu vertreten.

Die Bestellung der Telegramme im Standorte der Telegraphen-Adressstation und die Weitersendung derselben mittelst Post innerhalb der Reichsgrenzen erfolgt gebührenfrei.

Die etwaigen Boten- und sonstigen Nachtragsgebühren sind auf der Adresse angegeben.

Wird eine Verstümmlung vermuthet, so kann binnen 24 Stunden die Berichtigung verlangt werden. Fällt die Verstümmlung der Telegraphenanstalt zur Last, so werden die Berichtigungstaxen über Reclamation zurückgezahlt, falls für das Ursprungs-Telegramm die Collationirung bezahlt worden ist.

Uwagi.

Jeżeli nadawca opłacił odpowiedź, doręcza się adresatowi wraz z depeszą „zlecenie", na którém odpowiedź napisaną być powinna.

Bliższych szczegółów, tyczących się postępowania z korespondencjami telegraficznemi, dowiedzieć się można z ustawy o telegrafach i z taryf, które w stacjach telegrafów są do przejrzenia i do nabycia.

Na depeszach telegrafowanych za pomocą przyrządu Hughesa, wymienia się u góry w formie skróconéj: miejsce przeznaczenia, stację podawczą, liczbę, ilość słów, dzień, godzinę, minutę i porę dnia oddania.

Zarząd telegrafów nie daje żadnego ubezpieczenia, że przesyłka depesz nastąpi właściwie i w odpowiednim czasie, i nie odpowiada za straty wynikłe z zaginięcia, z pomyłek lub spóźnienia telegramów.

Doręczenie depesz w miejscu przeznaczenia, tudzież dalsza przesyłka pocztą w obrębie monarchji, uskutecznia się bezpłatnie.

Należytość dla posłańca i dopłaty, jeżeli jakie przypadają, są wyrażone poniżéj adresy.

Jeżeli kto mniema, że w depeszy zaszły pomyłki, może w przeciągu 24 godzin zażądać sprostowania. Gdy się okaże, że pomyłka nastąpiła z winy telegrafu, natenczas opłata za sprostowanie uiszczona zwróconą zostanie.

Dem Boten übergeben | Dano posłańcowi | 188
um | o .... Uhr | god. .... Minuten | minucie .... Mittags. | połud.

9 go Lutego 1887. Środa. 95

otrz. 10/2 87
: post. R. 10/2 Taniowi (Stadiongasse 6-8) = 300 zł.
Eilg. Warodzie (Skodagasse 20) paka z pościelą

Bolusiku mój drogi, jedyny!

Tatuncia zdrowa zajechała i dobrze spała przez drogę. Jasiek czekał na dworcu. Chudo, ale zdrowo wygląda. Zaraz po herbacie u najpoczciwszej Starzeńskiej, poszłam do Wandy. Wygląda nieźle, ale zdaje mi się, że niedaleko termin. Później uwijałam się i mieszkanie już jest najęte. Od 15 go Lutego do 1 go Maja, 300 Złr, które zaraz zapłacić trzeba było, a więc trzeba przysłać 300 Złr pod adre-

sem Jaśka, bo inaczej na wszyst-
ko niewystarczy. — Mieszkanie w
tym samym domu co Starszeństwa.
Utrzymują się interes dobry. —
Cztery pokoje, łazienka, kuchnia
dwie ciemne dziury, t. j. przedpo-
kój i pokoik dla ~~sł~~ służącej. — Roz-
kład doskonały — od biedy wszy-
scy jako tako pomieścić by się
mogli. — Teraz trzeba myśleć
o meblach. Wraz z meblami
do 500 Zło wyniesie do Maja
to mieszkanie. — Napisawszy
ten list jadę do Damaszewskich
po informacje. Dziś wieczór jeszcze

2593
26

porządnie może napiszę do Babun-
cia. – Równocześnie kartkę "
piszę do Jadwigi, w interesie
wysłania paki z pościelą Jasia"
"Wysłać trzeba frachtem, ale
z wyrażeniem że najpóźniej
14 go, t. j. w Poniedziałek, ma
być tu dostawiona. Władek
lub Walenty to zrobią.
Adres Jakub Pawlikowski
Stadion Gasse 6 - 8. —
Ręce Twoje wszystko troje
całujemy, Dadzia pozdrawiamy

~~2590~~

potem osobno ja Was obu
całuję, a potem jeszcze osobno
całuję calutkiego Bohuncia
i kocham bardzo.
Twoja calutka

Taluncia

Classe des Telegrammes.
Rodzaj telegramów.

TELEGRAMM №) 1238
TELEGRAM L.

pawlikowski --- krakau ---

kleparzk -

Dienstliche Zusätze.
Dopiski z urzędu.

dnia 10/2 887 godz 1.32 w południe



Angenommen von / Odebrano z 11

Leitung Nr. / Na linji L. 12

am / dnia 10/2 1887 um / o 12 Uhr / god. 15 Min. / min. Mittag / połud.

durch / przez

Von / Z

Nr. / L. — Worte / słów — Chiffern / szyfer

Aufgegeben am / Nadano dnia 188

um / o Uhr / god. Min. / min. Mittag / połud.

krakau de wien 98/8 17 10/2 10 godz. 40 min. rano

300 gulden gleich schicken , paks mit bettzeug wandas eilgut

schicken , dringend noethig - pawlikowska .+

~~2592~~

Bemerkungen.

Wenn der Aufgeber die Antwort frankirt hat, so ist dem Ursprungs-Telegramme eine Anweisung auf unentgeltliche Aufgabe eines Antwort-Telegrammes beigefügt, welche vom Adressaten zum Niederschreiben des Antwort-Telegrammes zu benützen ist.

Nähere Angaben über die Behandlung telegraphischer Correspondenzen sind aus der Telegraphenordnung und Tarifzusammenstellung zu ersehen, welche bei den Telegraphenstationen zur Einsicht und zum Verkaufe aufliegen.

Bei Telegrammen, welche mittelst Hughes'schen Typen-Apparates aufgenommen sind, steht obenan in abgekürzter Form: Adressort, Aufgabsort, Nummer, Wortzahl, Tag, Stunde, Minute und Tageszeit der Aufgabe.

Die Telegraphenverwaltung leistet keinerlei Garantie für die richtige und rechtzeitige Ueberkunft der Telegramme und hat Nachtheile, welche durch Verlust, Verstümmlung oder Verspätung derselben entstehen, nicht zu vertreten.

Die Bestellung der Telegramme im Standorte der Telegraphen-Adressstation und die Weitersendung derselben mittelst Post innerhalb der Reichsgrenzen erfolgt gebührenfrei.

Die etwaigen Boten- und sonstigen Nachtragsgebühren sind auf der Adresse angegeben.

Wird eine Verstümmlung vermuthet, so kann binnen 24 Stunden die Berichtigung verlangt werden. Fällt die Verstümmlung der Telegraphenanstalt zur Last, so werden die Berichtigungstaxen über Reclamation zurückgezahlt, falls für das Ursprungs-Telegramm die Collationirung bezahlt worden ist.

Uwagi.

Jeżeli nadawca opłacił odpowiedź, doręcza się adresatowi wraz z depeszą „zlecenie“, na którém odpowiedź pisana być powinna.

Bliższych szczegółów, tyczących się postępowania z korespondencjami telegraficznemi, dowiedzieć się można z ustawy o telegrafach i z taryf, które w stacjach telegrafów są do przejrzenia i do nabycia.

11 go Lutego 1897. Czwartek.

98

Batusieczku drogi, mój Ty. Mój! 1608/1

Nie pisałam drugi raz wczoraj wieczór; bo bardzo śpiąca byłam, gdy wróciłam od Jasiów. Dziś, będę się starała napisać porządnie. Zaczynam z góry. W drodze było mi ciepło, bo konduktor tego pilnował. Jechałam z jedną tylko osobą, staruszką, panią Ławińską. Jechała ona do Paryża, do syna, który tam jest już od lat dziewięciu, a teraz bierze do siebie na stałe, matkę. Jest „dessinateur ingenieur", ma lat 26. Bardzo miła staruszka wdowa po doktorze; starałam się dać jej trochę potrzebnych o Paryżu informacyi - wskazałam parę adresów - jak n. p. pani Nahielakowej - doktora.

- 37 -

Na małej stacyjce pod Wiedniem, na siedziało pełno studentów zmarzniętych bo tu porządnie zimno. Wyjechawszy z jasiem na Italiengasse, i wypiwszy tam herbatę, posłałem przywitać się z Wandą i po całem jej wyglądaniu miarkuję, że termin bardzo niedaleki, przytem biedaczka zmęczona swym stanem, wygody i spoczynku potrzebuje, usługi jakiej takiej, jaką ma w domu, a tego wszystkiego niema, bo niema w niej żadnej energii działania teraz. Żal bierze patrzeć na nią, takie to jakieś biedne a cierpliwe. Wróciwszy stamtąd, obejrzałem trzy mieszkania i przekonałem się, że to tu na

99

Italien Gasse, jedynie możebne, bo natychmiast oddanem być może, a tamte od 1go dopiero i droższe jeszcze, a innych zaś teraz zaraz do wzięcia dowie-dzieć się niemogli ani w biurach odnośnych, ani w anonsach, bo to nie od Kwartału, ani nie od 1go Maja — co jest we Wiedniu terminem najmu. — Mieszkania najętego za 300 reńskich i za-płaconego z góry, plan ci prze-sełam przeze mnie sporządzony. Rozkład jego jest taki, że w ra-zie potrzeby, pomieści się w niem dużo osób, bo dziur jest dużo,

nawet Łazienka, przyczem tym do spania jest pokoikiem, tów nie jak pokój z napisem „niania a nianka przy dziecku na ziemi" na sofie w jadalnym, przespać się może. — Po tem nazajutrz i po obiedzie z Jasiami w Sterżeń skiej zjedzonym, pojechałam do Do maszewskich, i ci obiecali przysłać akuszerkę, z którą ona bardzo zadowoloną dwukrotnie była. Doktor Braun ma być najlepszy ten sam, do którego się już Jaś sam wpierw udawał. Doktor i akuszerka ~~100~~ reńskich razem dostawać tu mają — co jest du żo mniej niż u nas. Dobre i to. — Od Domaszewskich pojechał

w Sobotę do południa ustanowione
zaś w Sobotę przed wieczorem, ży-
wadzić się mają Jasiowie, i ja do-
piero wtedy, odjechać będę mogła
z kąd wynika, że w Niedzielę lub
w Poniedziałek rano mnie ujrzycie.
Prędzej w Niedzielę, bo prędko zająć
się trzeba wyszukaniem mianki i
wystaniem kogo ze służby. Tym
czasem stołować się będą u Sta-
rzeńskiej, a sługa dochodząca bę-
dzie. Pytałam gospodarza, Doma-
szewskich, Helenki, dzieci panny itp.
wszyscy nieradzą brać sług tutej-
szych. „Hier bekommen sie nicht
redliche Leuten, für so eine kur-
ze Zeit, und j tzt – powiedział mi
gospodarz.“ – Teraz jest po obiedzie

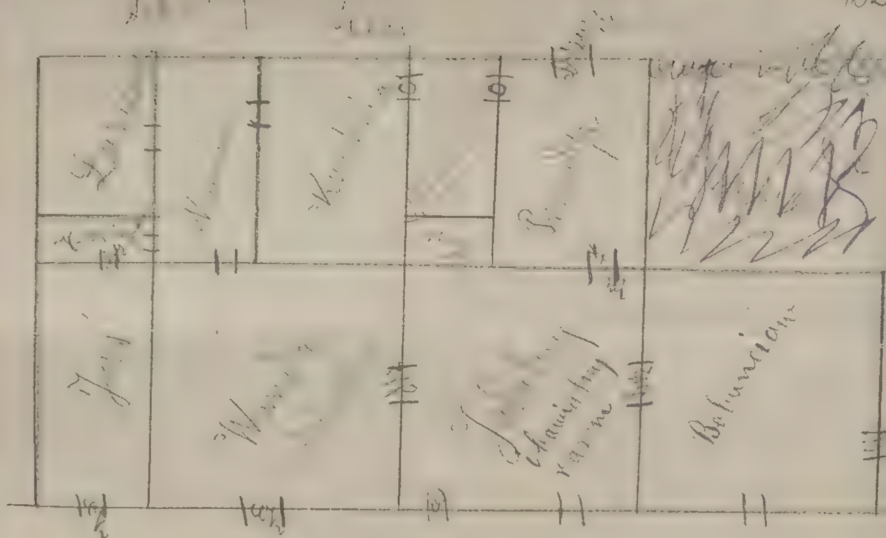
szy do Jasiów, zastałam tam Szcze-
panowskich, którzy długo siedzieli,
Szczepanowski w mojej wyobraźni
piękniej się przedstawiał niż w rze-
czywistości; rozczarowaną jestem.
Dziś od rana, według różnych da-
nych nam przez gospodarza i Helen-
kę adresów, chodziliśmy z Jasiem po
magazynach mebli, i zgodzili się wzię-
cie tam, gdzie było najtaniej, a jednak
porządnie. Łóżka i materace naj-
200 Zło, ta sztuka do pierwszych
dni Maja kosztować będzie. - Dosta-
jemy wszystkie sprzęty potrzebne
do pokoi, kuchni, dla nas i dla sługi
nawet firanki do okien, lampę,
kałamarz - miednice etc. -
Meble jutro będą przyniesione,

stano Eilgutem. Tymczasem
przyszły Stawseńska dla mej
poduszki. — "Lisiak odebrał
tam — pytaj jam. Bardzo, bar-
dzo Bolesi poczciwy, Kocha-
ny, Kochający. Jaś kunie
ciągle o wszystko i
wszystkich pytają, widocz
nie stęsknieni za swojskim
światem. Ciebie bardzo ko-
chają. — Już kwadrans na
5 tą muszę iść. Tadzia
pocałuj. A idzie z Wandzią
na benefis Sułkowskiej. —
Ściskam się i tulę do Ciebie, bardzo

stawiając do głosowania głównie [illegible] Twojej całk[illegible]

2600

na którym Jasiów niebyło, bo Wandę gardło boli i niemocna. — Na dole porządkują, woskują a patrzują okna. Prosiwszy to wprzód znalazłszy stosownych ludzi, idę do Jasiów, bo Wandy dziś jeszcze niewidziałam. Na tem a kato tej być madama przystana przez Damaszewskich — trzeba być przy tem i dowiedzieć się mniej więcej jak rzeczy stoją i czego kiedy się spodziewać. Jaś, do doktora Br. miał pójść po obiedzie. — Jutro o naczynie stołowe i kuchenne postarać się muszę. Pakę z pościelą Wandy, będącą na naszym strychu, czy wię..?



26/32

11 [illegible] z miasta [illegible]

już zamówiona, dzisiaj nam się podobała. Doktór Br[illegible]
był [illegible] w południe. Jest to największa znakomitość tego
rodzaju. Wieczorem [illegible] się [illegible] był bardzo przyjemny
zdaje się [illegible]. Oni, i ta pani, [illegible] wszystko
w porządku – ale utrzymują, że trzeba by dwa miesiące i z
[illegible] miesiąc dopiero można się spodziewać. Doktór przy[illegible]
z [illegible] (znała czas) pomyślał: ale [illegible] nic [illegible]
[illegible], i okazał się zadowolonym z wyglądu mieszkania
który [illegible]. – Cały dzień dziś w mieszkaniu porządkują, myją
i ustawiają meble – rzeczy Wandy, ja sama [illegible]
jutro się przenoszą. [illegible] i szkło już kupione
najtańsze oczywiście. [illegible] na 12 osób do stołu, herbaty
my 34 [illegible] za [illegible] na [illegible] na [illegible], a te
najmniejsze niedrobnostki, do [illegible] co piszą [illegible]

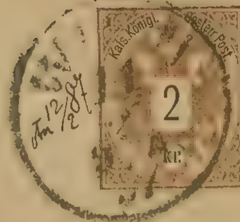
200/1





Correspondenz-Karte.

Karta korespondencyjna.



Mieczysław Iawlikowski

in / w Krakau

Kleparski Rynek 14.

(Poln.)

104

Classe des Telegrammes.
Rodzaj telegramów.

TELEGRAMM № 1684
TELEGRAM L.

Dienstliche Zusätze.
Dopiski z urzędu.

pawlikovski krakau
klepar'enplatz 14=

Aufgenommen von / Odebrano z
auf Leitung Nr. / na linii L.
am / dnia 188 um / o Uhr / god. Min. / min. Mittag / połud.
durch / przez

Von / Z

Nr. / L. Worte / słów Chiffern / szyfer

Aufgegeben am / Nadano dnia 188
um / o Uhr / god. Min. / min. Mittag / połud.

krakau oe wien l 2119 ? 15/2 6/30 sp =

komme morgen fruen schnellzug = helene .+

Bemerkungen.

Wenn der Aufgeber die Antwort frankirt hat, so ist dem Ursprungs-Telegramme eine Anweisung auf unentgeltliche Aufgabe eines Antwort-Telegrammes beigefügt, welche vom Adressaten zum Niederschreiben des Antwort-Telegrammes zu benützen ist.

Nähere Angaben über die Behandlung telegraphischer Correspondenzen sind aus der Telegraphenordnung und Tarifzusammenstellung zu ersehen, welche bei den Telegraphenstationen zur Einsicht und zum Verkaufe aufliegen.

Bei Telegrammen, welche mittelst Hughes'schen Typen-Apparates aufgenommen sind, steht obenan in abgekürzter Form: Adressort, Aufgabsort, Nummer, Wortzahl, Tag, Stunde, Minute und Tageszeit der Aufgabe.

Die Telegraphenverwaltung leistet keinerlei Garantie für die richtige und rechtzeitige Ueberkunft der Telegramme und hat Nachtheile, welche durch Verlust, Verstümmlung oder Verspätung derselben entstehen, nicht zu vertreten.

Die Bestellung der Telegramme im Standorte der Telegraphen-Adressstation und die Weitersendung derselben mittelst Post innerhalb der Reichsgrenzen erfolgt gebührenfrei.

Die etwaigen Boten- und sonstigen Nachtragsgebühren sind auf der Adresse angegeben.

Wird eine Verstümmlung vermuthet, so kann binnen 24 Stunden die Berichtigung verlangt werden. Fällt die Verstümmlung der Telegraphenanstalt zur Last, so werden die Berichtigungstaxen über Reclamation zurückgezahlt, falls für das Ursprungs-Telegramm die Collationirung bezahlt worden ist.

Uwagi.

Jeżeli nadawca opłacił odpowiedź, doręcza się adresatowi wraz z depesza „zlecenie", na którém odpowiedź napisaną być powinna.

[illegible] emi, dowiedzieć się można z ustawy o tele-

Wiedeń 3go Marca rano. 1887.

otrz. 4/3 87.

Babuniu Kochany, Dziaduniu Babcin!

Wanda i mały śpią, a ja śpieszę choć parę słów napisać, bo bardzo dużo jest do roboty. Wczoraj zastałyśmy Wandę siedzącą na kanapce w Mieczów pokoju; zmęczona, ale dobrej myśli. Bole rozpoczęły się około północy z Poniedziałku na Wtorek i już ciągle trwały, z początku co 10 – 8 minut, później co 5, a wieczorem co dwie minuty powracały coraz silniej, niewiele jednak posuwając dziecko. Około 8ej zaczęła chodzić po pokoju prowadzona przez Jasia i co chwila w bolach wieszająca mu się na szyi, podczas gdy rozcierano i przytrzymywano jej krzyże. To chodzenie

Dobrze jej zrobiło, wody odeszły około 9ej położyła się już z prze-
ciemi, najsilniejszemi bólami, a o trzy kwadranse na 10tą urodziła, i od tego czasu wszystko dobrze. Miejsce dobrze odeszło, odchody prawidłowe tylko głowa trochę ją boli. O 1ej pozwolono jej spać i spali obaje a my z niemi od pół do 2ej do 7ej rano. — W. O 11ej. t.j. przed pół godziną, ssał jedynak po raz pierwszy, i dobrze wziął się do dzie-
ła; zdaje się że Wanda dobrą bę-
dzie mamką. — Jaś bardzo szczęś-
liwy i bardzo zmęczony, bo

cały czas nie odstąpił Wandy,
na ręczniku dźwigał ją siedzącą
w połach – później za każdym
bólem za szyję go chwytała i cała
na nim wisiała – przy czem cało
wała go i on ją, co bardzo było
śmiesznie i roszczulająco zarazem
siedząc, między bólami usypiała
i on także – bardzo byli śmie
ni – zupełnie tak, jakby oboje
rodzili. – Do Pauliny z tą
domością poszli. –
Nie wiem jak się będzie na
zywał nasz wnuczek. –
Wanda bardzo szczęśliwa i

2212

ciągle się pyta czy ja kon-
tenta i czy ty będziesz kon-
tent. „Jeżeli Tatko kontent
to przyjedzie — prawda Musia?"
powtarza. —
Bądź już zdrów, może dziś
jeszcze drugi raz napiszę.
Buzi ci daję, całuję całutkie-
go, a dbaj o siebie i bądź
zdrów. Tadzia pocałuj.
Wszyscy śpią z wyjątkiem
mnie i malca który krzyczeć
zaczyna. — Kama jest
— śpi. — Twoja
Toluncia

4.3.1887

Classe des Telegrammes.
Rodzaj telegramów.

TELEGRAMM №
TELEGRAM L.

Dienstliche Zusätze.
Dopiski z urzędu.

pawlikowski krakau kleparz 14

4/3 87 god. 8.30 popołudniu

Aufgenommen von / Odebrano z

auf Leitung Nr. / na linji L.

am / dnia 4/3 188 7 um / o 7 Uhr / god. 30 Min. / min. po Mittag / połud.

durch / przez

Von / Z

Nr. / L. | Worte / słów | Chiffern / szyfer

Aufgegeben am / Nadano dnia 188

um / o Uhr / god. Min. / min. Mittag / połud.

krakau wien 3936 13 4/3 6 15 Nachmittag

= wszystko dobrze . list wyslany czemu dzis nie pisales = helena +

~~745~~

Bemerkungen.

Wenn der Aufgeber die Antwort frankirt hat, so ist dem Ursprungs-Telegramme eine Anweisung auf unentgeltliche Aufgabe eines Antwort-Telegrammes beigefügt, welche vom Adressaten zum Niederschreiben des Antwort-Telegrammes zu benützen ist.

Nähere Angaben über die Behandlung telegraphischer Correspondenzen sind aus der Telegraphenordnung und Tarifzusammenstellung zu ersehen, welche bei den Telegraphenstationen zur Einsicht und zum Verkaufe aufliegen.

Bei Telegrammen, welche mittelst Hughes'schen Typen-Apparates aufgenommen sind, steht obenan in abgekürzter Form: Adressort, Aufgabsort, Nummer, Wortzahl, Tag, Stunde, Minute und Tageszeit der Aufgabe.

Die Telegraphenverwaltung leistet keinerlei Garantie für die richtige und rechtzeitige Ueberkunft der Telegramme und hat Nachtheile, welche durch Verlust, Verstümmlung oder Verspätung derselben entstehen, nicht zu vertreten.

Die Bestellung der Telegramme im Standorte der Telegraphen-Adressstation und die Weitersendung derselben mittelst Post innerhalb der Reichsgrenzen erfolgt gebührenfrei.

~~Die etwaigen~~ Boten- und sonstigen Nachtragsgebühren sind auf der Adresse angegeben.

Wird eine Verstümmlung vermuthet, so kann binnen 24 Stunden die Berichtigung verlangt werden. Fällt die Verstümmlung der Telegraphenanstalt zur Last, so werden die Berichtigungstaxen über Reclamation zurückgezahlt, falls für das Ursprungs-Telegramm die Collationirung bezahlt worden ist.

Uwagi.

Jeżeli nadawca opłacił odpowiedź, dorecza się adresatowi wraz z depeszą „zlecenie“, na którém odpowiedź napisana być powinna.

Bliższych s[illegible]

9go Marca 1887 Piątek.

otrz 5/3 87 otrz 4 ...

108

Moja Ty Żabciu, mój Ty Bobuneiu drogi!

Wczoraj liścik miałam, a dziś nic niema. Czemu? Czemu niema? Czy Bohuś nie chory? Czy może się tu wybiera do nas? – coby ślicznie było; i wielką sprawiło by radość. – Wczoraj już nie pisałam drugi raz, tylko jeden liścik, ale za to i telegram wysłałam. Twój telegram wczorajszy, przeczytałam Wandzie, mówiąc że już małego ochrzciłeś nim Michasiem, z czego ona jednak niebardzo była zadowolona, bo Mię czysłaneem nazwać go pragnie, Jaś jednak za Michałem wotuje także; niewiem jeszcze co z tego będzie. Chrzest z wody ma się odbyć teraz, z ceremonii zaś później i na polskich śmieciach. Ponieważ są tu jeszcze Włodz. Dz., a więc myślą prosić Włodzimierza i Starzeńską. Nastąpi to zapewne w Poniedziałek w południe po czem Włodzimierz, Starzeńska i Ksiądz polak, zostaną na obiedzie z białą sztuka

nięsą. — Ale teraz muszę do pewnego porządku dojść w mojem pisaniu, będąc już dziś, cokolwiek przytomniejsza, mniej jakąś ogłupiałą. — Przez drogę, bardzo byłyśmy nie, spokojne obie, pani Abram. pojękiwała, gdy ja niby nie patrzyłam. Na kolei był Janek który powiedział, że nie wiewie co tam przez noc się działo. Przyjechawszy, zastałyśmy Wandę w Mieczan pokoju na kanapce sie, dzącą, a przy niej Jasia, Helenkę Starzeńską i akuszerkę, panią Piehler. — Poczciwa Helenka, sama słaba, do późna wieczór była przy niej, a potem znowu, od pół do 6 ej rano. Wkrótce po naszym przybyciu odesz, ła, a przywołany do niej doktor powiedział, że ma śledzianę spuchniętą, bronchitę, i przez dni kilka wychodzić niepozwolił, z tego więc powodu, chrzest na Poniedziałek do, piero przygotowujemy — opóźniać go dłużej też niemożna, bo we Wtorek mają już

odjechać Włodzimierzowie. — Braun we środę
był trzy razy, wczoraj raz i dzisiaj, po razu
tylko, w południe, bo dzięki Bogu niejest
potrzebny — wszystko jest dobrze. Akuszer-
ka, od 12 ej w południe do 5 ej wieczór,
także wczoraj odeszła, a i teraz jej nie
ma i do 5 ej niebędzie. — Nocować już
dziś niechciała, ale doktorowi to powiedziała,
tam i ten jej powiedział że musi jeszcze
trzy noce tu przebyć. Szwalica przy
samym porodzie, bardzo zręczną była,
ale oprócz tego, nic jej się robić niechce.
Daleko jej do naszej poczciwej Stanowiczowej.
Doktor bardzo mi się podoba. Rozmaite tu
inne są zwyczaje. Miejsca wcale rękami
nie wyjmowano, tylko doktor w pewien
właściwy sposób ręką brzuch przez jakiś
czas ściskał i samo odeszło bez żadnej
przykrości i obawy krwotoku. Chora i
dziecko nieleżą w ciemnościach — niemiano
nawet nic przeciw temu, by słońce świeci

21/1/10 To na pokój, ale ponieważ Wandę wczoraj głowa bolała a mały oczęta (są ciemno sza-firowe, czy ciemno sine) zmrużał, więc żaluzję spuściłam i cokolwiek przyciemni-łam, ale w drugim pokoju słoneczno, a drzwi otwarte. – Dziś się Wandzie już jeść chce. Piła najpierw o 8ej kakao, o 11ej rosół, o pół do 2 ej tapiokową zupę, około 4 ej kleik – teraz śpią oboje. Potem ma mieć rosół z jajkiem, a na dobranoc znowu kakao. Pokarmu dotąd mało – gorączki żadnej. – Mały jest dosyć długi ale chudy – szczególniej nogi ma chude. Stopy dosyć ma długie, za długie mi się wydają – palce u rąk długie. Uszy duże. Fizognomia bardzo przyjemna. Nos szeroki. Wło-sy ciemno blond, dość obfite jak na ten wiek, ale te się wytrą jeszcze. Wczoraj u Starzeń-skiej byłam wieczorem – a dziś z Jasiem u Włodzimierzów. Ją tylko i Jadwisię zastałyśmy, ona chora na migrenę i grypę. Chwilę tylko tam byliśmy, zrobiwszy niektóre sprawunki potrzebne, wróciliśmy tramwajem, a w chwilę po naszym powrocie – był Włodzimierz drzwi

Babuniu

i Jasia prośbę poczciwie przyjął. Siedział z pół godziny. Była także Wojciechowa Dzied Szczepanowska, Kozłowa; Wandy oczywiś cie nikt niewidział. Wojciechowie oboje w drugim domu mieszkają. Stadion gdy se 5. — Jego w tej chwili niema we Wiedniu, ale dziś ma wrócić. — Włodzimierz — wygrała tu majorat na Tadeusza Dzied i jego syna. — Ludwik Walski miał się zmienić do niepoznania. Nieprzytomny — jakby na wpół senny — śmiertelnie smutny, obojętny na wszystko co niedotyczy żony i dzieci. Synowie jego niby żony, bardzo chorej, są u niego także.

— Tego jeszcze niepisałam że w dzień przyjazdu, we środę, musiałam biegać za ceratą dla Wandy i dziecka, za wanienką, wózkiem, (używanym pod niego) materacykiem etc. Możesz się domyśleć jak się zje- odsyłam ~~ka~~powrót. Z wózkiem fiakrem przyjechałam i z wanienką.

cieszę się że za mnie i ~~[illegible]~~ Zenia także a także, Patrzanym, Bessi, Lesze
tulę się całuję [illegible] do Dorzymienka miego [illegible]

Do kąpieli dawnym obyczajem wło-
żyłam dukata, nie dukata – napole-
ondora, którego wytarmiła bez
zdziwienia akuszerka, bo słyszałam
że i tu taki jest zwyczaj.—
O wojnie tu jak się zdaje nie pew-
niejszego niż u nas nie wiedzą i ten
sam stan jest nieznośny.— Wanda
widziała że mam pisać do ciebie i
ręce twe pocałować kazała i za-
pytać czy Tatko kontent, czy wnucz-
ka zobaczyć nie ciekawy.—
Jaś sam ma pisać. Massę kartek
wczoraj i dziś rozesłał.— Stasio-
wi dziś kartkę pneumatyczną
posłałam wczoraj, ale mi ją zwró-
cono – z napisem „abgereist”.— Jakim
sposobem zwrócono, jakim sposobem
wiedziano o moim adresie – którego

nie podałam, a kartkę sama do pneumatyki (ślicznej) wrzuciłam —
[illegible]niem. — Niechże Bolus z Wandzi przeczyta w s[illegible] tego listu [illegible]

Wiedeń 5go Marca 1887.

Im krakow 6/3 1619/1 111

Moje Ty Kochanie, mój Ty Mój!

Niedużo mam dziś czasu, bo sama prawie jestem przy Wandzie i Dziecku. Pani Abramowicz poszła na pół-rę godzin do miasta za interesa-mi. Jaś chodzi w interesie chrztu od Annasza do Kaifasza, nie mogąc nigdy zastać Księdza żadnego. Polak od św. Ruprechta chrzcić ma, a proboszcz od Votiv Kirche musi na to dać pozwo-lenie. Pani Pichler wyniosła się także po wizycie Dr. Brau

na, który wszystko znalazł
w porządku i nieprzyjdzie
aż wieczór. Niańka ogromnego
dostała kataru, i do dziecka
niemożna jej puszczać.
Gorączki niema żadnej, tyl
ko pokarmu dotąd mało.
Jaś kartek massę rozpis
sał do ludzi których spis ci
podaję. Może jeszcze oprócz
tego pisał do kogo, ale
już niepamiętam i dowiesz
się o tem zapewne z listu
twego od niego.—

powiada, i oczywiście nikt się nie sprzeciwia. — Bądź mi zdrowy, ca

Talunecia zdrowa i nietrze-
ba o nią się troszczyć. —
Wczoraj wieczorem byłam u
Starzeńskiej, która jest cią-
gle mocno niezdrowa i
bardzo ~~do~~ Wandzi przyjazdu
wzdycha — formalnie tęsk-
ni za nią; kocha ją bardzo
Dzika ucałuj — a niech nie
wojuje i dba o swe zdrowie,
Bohuś też grzeczny niech
będzie. W Poniedziałek chrzest
ma być w południe, a po nim
Włodzimierz, Starzeńska i

powiada, i oczywiście nikt się nie sprzeciwia. — Bądź mi zdrowy, ca-
łuję oczy, czoło, zawsze stęskniona twą buzię. — Twoja Kochająca Cię Bohumirow

2622

Ksiądz na obiedzie. Oczywiś-
cie musi być biała sztuka
mięsa. Mógłbyś w ten dzień
zaprosić Wandzię i Stanyka
na obiad, którego „menu"
dla Józefa posełam. Z powo-
du chrztu tutaj i z powo-
du będącego tem, a ostatnie-
go w tym roku combra
sarniego, obiad ten propo-
nuję. — Bądź mi zdrów,
Kochaj nas, Kochaj Zalmeię.
Całujemy ręce Twoje. Wanda
ciągle przy Mieczysławie trwa

Ale jest wola Michała, niech się nazywa tak, chcę, ale
pewno imię musi mieć Mieczysław, nie ustąpmy w tego.

Dzieduszycki Stanisław, Wojciech, Włodzimierz 262
Pawlikowski Konstanty Stanisław (614/91) 113
Pani Olzingerowa, Szujska, Mor.. Ordę
Ryłscy, Franciszka Własnojolska ..
Paulina, Maciejowscy, Teichmanowie
Domaszewscy, Szczepanowscy,
Trzeciescy, Pani Chodźko, Jawor-
nicki, Wudria, Asnyk, Łuszcze-
kiewicz, Damski, Józiowie Jani-
szewscy, Jan Nawak, Lesserowie
Wolski Franciszek, Józef
Siecska, Wojciacska, Ks. Sto-
larczyk, Chatubiński, Lubo-
męski (Koziebrodzki, Rej, Kęszycki) i niewiem kto jesz-
cze bo Jasia niema w tej
chwili. Posełł do Księdza.

Do Amelki ja pisałam. Jeże„ li do Bogdaniego nie napisał, to napisze Jaś, także i do ~~stro~~ Wład. Zosia. —

Wszystko w porządku. Jeżeli sobie przypomnisz kogo oprócz tego, to napisz Bo„ hunciu. — ~~Jas~~ Do Ochoro„ wicza i Abakanowicza mógłbyś, bo i tak Ach za fotografię, Abakanowiczami za książkę podziękować się godzi. —

(5/3 87)

środa 9 go Marca 1887. Poniedziałek
otrz. 9/3 87. w Krakowie
8 go Marca. Wtorek [illegible] 11

Bobuśku kochany, moje Ty Szczęście!

Wczoraj nie pisałam przez głupstwo. Dziś piszę dopiero o 6 ej wieczór, bo przez dzień cały nie miałam czasu, z powodu chrztu, gości i występunku. — ~~Wczoraj rano byłam w kościele z nianką, potem w cukierni wzięłam tort, obstalowałam do dzisiejszego obiadu; potem~~ ~~Wczoraj w południe~~ byłam u Wojciechowej, której nie zastałam. Mieszka prawie naprzeciw nas ale na 5 em piętrze, choć się to nazywa trzecie. Po obiedzie zaraz byłam z Jasiem u Staszeńskiej z oficjalną prośbą trzymania do chrztu i w celu zasięgnięcia informacyi, gdzie dobrego francuskiego dostać można wina. Ztamtąd miałam pójść kupić kapłona i kompot na jutro, wrócić się i o zwykłej godzinie około 4 ej pisać do Bobunncia. Projekt mój spełznął na niczem, bo bałamut Jaś poszedł ze mną, zamiast swoim dworem po wino, i tak pięknie mnie rozbałamucił, że dopiero około 7 ej do domu wróciłam i to z bólem gardła, które się nagle zkądś wzięło. — Kupiliśmy wprawdzie kapłona i kompot i sałatę i wino, ale

0626

potem zaprowadził mnie do Indjanów, któ-
rych załączam fotografie, i tam się Taluncia
bardzo dobrze zabawiła, ale zdaje się że tam
także, nabawiła się bólu gardła z powodu
gorąca które tam panuje dla nieodzianych
Ludożerców i Bumerantzucaczy. Wyszłam
stamtąd spocona i zdaje się zaziębiłam się
na ulicy, choć było ciepło. Nasoliłam wodę
nalałam do niej spirytusu i tem płukałam
wczoraj wieczór parę razy, dziś rano, było
mi dużo lepiej, a teraz już wcale mnie nie
boli. Gdyby kazało, tobym była dziś wieczór
wyjechała do Krakowa, niechcąc anginy lub
dyfterji przynieść Michasiowi, bo jest Micha-
siem ostatecznie. Wczoraj wieczór kozycał
porządnie, ale za to w nocy był bardzo grzecz-
ny, ssał o 1ej, potem o 4ej, a od 4ej spał
do 9ej rano. Rano wielki był rwetes, i
Taluncia umyjała się porządnie, ale za to
o 12ej, porządek panował wszędzie, stół
był nakryty elegancko w jadalni, drugi ze

wszystkiem, do chrztu potrzebnem, w pokoju Mieczów – a Michaś wystrojony w czepeczku i wyogoniony w długiej sukience biało niebieskiej, wymachując rączkami i rozglądając się, na chrzest oczekiwał, podczas którego sprawiał się wzorowo grzecznie, przy końcu dopiero krzycząc trochę z łaski, gwoli dogodzenia przesądowi. — 9 ta rano 8 go. Niemogłam wczoraj listu tego skończyć, a i tak już by za późno. Ciągnę rzecz wczorajszą dalej. – O 12 ej przyszła Starzeńska, a po niej zaraz ksiądz polak, i wikary z parafii z kościelnym. Włodzimierz przyjechał dopiero o pół do 1 ej z żoną, której nieprosiliśmy bo przedwczoraj jeszcze w łóżku leżała, wreszcie dlatego że nieprosiliśmy nikogo. Bardzo poczciwie i pięknie zrobiła przyjeżdżając, pod pretekstem zjedzenia za męża obiadu, który mocno będąc niezdrowym, głodem postanowił się kurować. Chrzest odbył się, ale niestety nietak, jak sobie tego życzyli Jasiowie, bo nimeśmy się

mogli opatrzeć; już był Michaś olejem na-
tarty i podwójny, formalny chrzest odbyty,
po którym już żaden inny miejsca mieć
niemoże. Czy Jaś źle Księdzu wytłumaczył
czy ten go nierozumiał, dość że Michaś i
z ceremonii już ochrzczony, bo przerywać
obrzędu niewypadało. Wiem że Wandzie będzie
to bardzo przykro, i dlatego postanowiliśmy
nie jej o tem niemówić do czasu, w skutek
czego, snuje ona dalej swoje projekta i stawam
nie ubranie do drugiego chrztu zachować ka-
zała. Źle się stało, a raczej nie źle, ale nie
przyjemnie, jednak stało się już. Jaś rozpłakał
się po chrzcie, całując mnie po rękach, a potem
jeszcze obaj z Tankiem popłakali się. Babcie
trzymały się ostro, choć świeczki miały w oczach.
Starzeńska chrzestnikowi ofiarowała szklan-
kę z różnemi emblematami, czyli godłami
szczęście przynoszącemi. Jest na niej wyryta
czterolistna koniczyna, podkowa, niedźwiedź
na dwóch łapach stojący, świnka, i już
niewiem co jeszcze, w podwójnem zaś dnie
wprawiony jest medal Grzegorza. —

(1384) Włodzimierz ofiarował mu puzderko w któ-
rem jest szklanka, łyżka, łyżeczka, nóż i
widelec, wszystko srebrne. Włodzimierzowa
Matkę Boską Częstochowską włożyła Micha-
siowi na szyję, na Weneckim łańcuszku.
Około drugiej siedliśmy do stołu; usługiwał
lokaj Starzeńskiej i wszystko było dobrze z
wyjątkiem tego, że Wł. nic niejadł. Podczas
czarnej kawy, przyszła Wojciechowa dziedz,
przesiedziała Włodzimierzów, księdza, i bar-
dzo mądrą o grece i łacinie prowadziła rozmo-
wę. Starzeńska wyszła po niej, mówiąc, że
skoro już po paradzie, to ona sobie pojdzie
na Urwienerdim podziwiać Geistingerkę.
Jak się tylko wszyscy wynieśli, zaraz poleciałam
tam telegrafować do Stadthauzu, a stam-
tąd, kupiwszy masła do herbaty i sucharków
dla Wandy, wróciłam szmurkiem do domu
pisać do Bohuncia, ale już było zapóźno,
przyszedł Jaś, zaczął napierać się herbaty,
i musiałam ciąg dalszy na dziś odłożyć.

Czy Józef dobrze się sprawia? Wkrótce przyślemy Bartkow tu wszystkich jej pragnę.

Ładzia pozdrów od wszystkich, pogłaskaj po główinie i pocałuj odemnie. — Michaś do żadnego z nich niepodobny, jak mówiem byli. — Pałaijem Bóg a Wandi, Zwaja całuśka Zal.

Babuncia tu tak bardzo nie przemęcza się, bo koło osoby Wandy, gdy niema pani Psch„ler, matka ma staranie, a ja tylko o je„dzeniu jej myślę, zaś Michaś, już jest teraz przez zdrowszą niankę obsługiwany; ka„tar jej, przeminął już prawie. Wanda je„ w dzień co dwie, co pół trzecia godziny, a i w nocy mleko pije, to też pokarmu przybyło i już Michasiowi nietrzeba da„wać żadnych rumianków. ~~bo~~ pierś matki wystarcza już. Jutro ma Wanda dostać po raz pierwszy pieczyste z kury lub kapłona, a za trzy cztery dnie, do befsztyków i rozbifu się weźmie. — Mają się oboje dotąd wzoro„wo dobrze, a z tem wszystkiem ja odjechać się boję jeszcze, bo p. Abr. dziwnie się nie zna na higienie. — Dr. Braun był dzisiaj, bardzo jest kontent. Akuszerka już dwie noce nie nocuje, tylko przychodzi rano i wieczór robi porządek około dziecka i matki. Do dwóch tygodni tak chodzić będzie, a potem poże„gna ją się. — Ja także dzisiaj pożegnam Babunię ka niego przepraszając za dużo [illegible] pisanie któremem się ~~do~~ niej jego płaczem. [illegible]

Proszę przyjazdu twego pragną bardzo. 13go Jasia urodziny Wanda na nogach już będzie. Pozdrów tu. Bądź mi zdrow

obiecuję i już znowu teraz porządnie pisać będę. Idę teraz sama list ten rzucić, i my stać za kurę telegram. — Busi li dasz, całuję calutkiego i wraz z Jasiami rąk twych się d[illegible]

Classe des Telegrammes.
Rodzaj telegramów.

TELEGRAMM №
TELEGRAM L.

an — do

Dienstliche Zusätze.
Dopiski z urzędu.

117

otrz. 7/3 87 godz. 10.8 min wiecz.

Aufgenommen von / Odebrano z

auf Leitung Nr. / na linji

am / dnia 7/3 188 um / o 7 Uhr Min. Mittag / połud.

durch / przez

Nr. / L. 2002 Von
Wien

Worte / słów 24 Chiffern / szyfer

Aufgegeben am / Nadano dnia 188

um / o 5 Uhr / god. Min. / min. Mittag / połud.

Text. — Treść.

Przez odbyty. Michał, Mieczysław Grzesiek, Józef, wszystko dobrze. wczoraj nie pisałam dzisiaj piszę. Teraz dużo było roboty wszyscy pozdrawiają Helena

Telegraphen-Drucksorte Nr. 761. **(Deutsch-Polnisch.)**

Bemerkungen.

Wenn der Aufgeber die Antwort frankirt hat, so ist dem Ursprungs-Telegramme eine Anweisung auf unentgeltliche Aufgabe eines Antwort-Telegrammes beigefügt, welche vom Adressaten zum Niederschreiben des Antwort-Telegrammes zu benützen ist.

Nähere Angaben über die Behandlung telegraphischer Correspondenzen sind aus der Telegraphenordnung und Tarifzusammenstellung zu ersehen, welche bei den Telegraphenstationen zur Einsicht und zum Verkaufe aufliegen.

Bei Telegrammen, welche mittelst Hughes'schen Typen-Apparates aufgenommen sind, steht obenan in abgekürzter Form: Adressort, Aufgabsort, Nummer, Wortzahl, Tag, Stunde, Minute und Tageszeit der Aufgabe.

Die Telegraphenverwaltung leistet keinerlei Garantie für die richtige und rechtzeitige Ueberkunft der Telegramme und hat Nachtheile, welche durch Verlust, Verstümmlung oder Verspätung derselben entstehen, nicht zu vertreten.

Die Bestellung der Telegramme im Standorte der Telegraphen-Adressstation und die Weitersendung derselben mittelst Post innerhalb der Reichsgrenzen erfolgt gebührenfrei.

Die etwaigen Boten- und sonstigen Nachtragsgebühren sind auf der Adresse angegeben.

Wird eine Verstümmlung vermuthet, so kann binnen 24 Stunden die Berichtigung verlangt werden. Fällt die Verstümmlung der Telegraphenanstalt zur Last, so werden die Berichtigungstaxen über Reclamation zurückgezahlt, falls für das Ursprungs-Telegramm die Collationirung bezahlt worden ist.

Uwagi.

Jeżeli nadawca opłacił odpowiedź, doręcza się adresatowi wraz z depeszą „zlecenie", na którém odpowiedź napisaną być powinna.

Bliższych szczegółów, tyczących się postępowania z korespondencjami telegraficznemi, dowiedzieć się można z ustawy o telegrafach i z taryf, które w stacjach telegrafów są do przejrzenia i do nabycia.

Na depeszach telegrafowanych za pomocą przyrządu Hughesa, wymienia się u góry w formie skróconéj: miejsce przeznaczenia, stację podawczą, liczbę, ilość słów, dzień, godzinę, minutę i porę dnia oddania.

Zarząd telegrafów nie daje żadnego ubezpieczenia, że przesyłka depesz nastąpi właściwie i w odpowiednim czasie, i nie odpowiada za straty wynikłe z zaginięcia, z pomyłek lub spóźnienia telegramów.

Doręczenie depesz w miejscu przeznaczenia, tudzież dalsza przesyłka pocztą w obrębie monarchji, uskutecznia się bezpłatnie. Należytość dla posłańca i dopłaty, jeżeli jakie przypadają, są wyrażone poniżéj adresy.

Jeżeli kto mniema, że w depeszy zaszły pomyłki, może w przeciągu 24 godzin zażądać sprostowania. Gdy się okaże, że pomyłka nastąpiła z winy telegrafu, natenczas opłata za sprostowanie uiszczona zwróconą zostanie.

Dem Boten übergeben / Dano posłańcowi .... 188....
um / o .... Uhr / god. .... Minuten / minute .... Mittag. / połud.

Classe des Telegrammes. *Rodzaj telegramów.*	TELEGRAMM №. TELEGRAM L. 1132	*Dienstliche Zusätze.* *Dopiski z urzędu.*
	pawlihowski krakau klepar z 14=	otn 8/3 1887. god 7.19 wiecz. 
Aufgenommen von / Odebrano z ... auf Leitung Nr. / na linii L. ... am / dnia ... 188 ... um / o ... Uhr / god. ... Min. / min. ... Mittag / połud. ... durch / przez ...	Von / Z ... Nr. / L. ... Worte / słów ... Chiffern / szyfer ...	Aufgegeben am / Nadano dnia ... 188 ... um / o ... Uhr / god. ... Min. / min. ... Mittag / połud.

Text. — Treść.

krakau de wien l 7270 9 8/3 4 30 sr

wszystko dobrze . list wyslany = helena

Bemerkungen.

Wenn der Aufgeber die Antwort frankirt hat, so ist dem Ursprungs-Telegramme eine Anweisung auf unentgeltliche Aufgabe eines Antwort-Telegrammes beigefügt, welche vom Adressaten zum Niederschreiben des Antwort-Telegrammes zu benützen ist.

Nähere Angaben über die Behandlung telegraphischer Correspondenzen sind aus der Telegraphenordnung und Tarifzusammenstellung zu ersehen, welche bei den Telegraphenstationen zur Einsicht und zum Verkaufe aufliegen.

Bei Telegrammen, welche mittelst Hughes'schen Typen-Apparates aufgenommen sind, steht obenan in abgekürzter Form: Adressort, Aufgabsort, Nummer, Wortzahl, Tag, Stunde, Minute und Tageszeit der Aufgabe.

Die Telegraphenverwaltung leistet keinerlei Garantie für die richtige und rechtzeitige Ueberkunft der Telegramme und hat Nachtheile, welche durch Verlust, Verstümmlung oder Verspätung derselben entstehen, nicht zu vertreten.

Die Bestellung der Telegramme im Standorte der Telegraphen-Adressstation und die Weitersendung derselben mittelst Post innerhalb der Reichsgrenzen erfolgt gebührenfrei.

Die etwaigen Boten- und sonstigen Nachtragsgebühren sind auf der Adresse angegeben.

Wird eine Verstümmlung vermuthet, so kann binnen 24 Stunden die Berichtigung verlangt werden. Fällt die Verstümmlung der Telegraphenanstalt zur Last, so werden die Berichtigungstaxen über Reclamation zurückgezahlt, falls für das Ursprungs-Telegramm die Collationirung bezahlt worden ist.

Uwagi.

Jeżeli nadawca opłacił odpowiedź, doręcza się adresatowi wraz z depeszą „zlecenie", na którém odpowiedź napisaną być powinna.

Bliższych szczegółów, tyczących się postępowania z korespondencjami telegraficznemi, dowiedzieć się można z ustawy o telegrafach i z taryf, które w stacjach telegrafów są do przejrzenia i do nabycia.

Na depeszach telegrafowanych za po...

Wiedeń 9go Marca. 1887. środa.

119

Kochanie Ty moje, mój Ty Mój!
Nic nowego, chyba to jedno, że Wanda
dziś pierwszy raz jadła skrzydło pie-
czonej pulardy i cztery śliwki w
kompocie, przyczem już wyżej, pra-
wie w siedzącej pozycyi, na podusz-
kach podniesiona była. W tej pozy-
cyi wydaje się mizerniejszą niż
~~siedząc~~ leżąc. Wieczorem wczoraj
był jak zwykle Tanek, dziś zaś
o 11ej, przyszła Starzeńska i odesz-
ło o 1ej. – Teraz pół do 3ej, już
po obiedzie; Wanda śpi i Michaś,
pani Ab. szyje w jadalni; Mieczów
pokój zamknięty, Jaś po nim chodzi

mieszanym krokiem, a Talunia pisze. Potem Jaś się ogoli, Talunię ubierze w czarną sukienkę i już dą chodzi do Włodzimierzaw, późniejszu, kać lub obstalować, szlafroczek dla Wandy do wstawania. Chcemy, żeby był niebieski, bo jej dobrze w tym kolorze. Dotąd ona nic jeszcze za swego syna niedostała. U Wojciechowej także być bym chciała tak, żeby ją zastać. — Pojutrze grają Oedyp Król - biletów niema do kupienia, ale Stasz, swój abonamentowy chce mi odstąpić, bo sama już na tem była. — Wkrótce drugą i trzecią część trilogii tej grać mają — a tego już nigdzie

pewno się niebędzie miało spo-
sobności widzieć, więc Talunia poj-
dzie, choć się jej bardzo niechce sa-
mej chodzić — bez Babuncia.—
Indjanów fotografii wczoraj nie
posłałam, bo niemam tak dużej
koperty. List Anielki ci posełam
prosząc o przysłanie mi do ciebie
pisanego. Dziś wieczór pisać do
niej będę.— Niewiem co mam robić
czy zostać tu, czy do domu wrócić
na tydzień, bo na dłużejbym nie
mogła. Tęskno mi za Tobą za Ta-
dziem, Wandzią, chciałabym, żebyś-
my wszyscy razem być mogli,
coby Tatuo być mogło, ~~p~~ bez in-

26/11

nych kosztów prócz kolei, gdybyś-
cie nudziarzami niebyli. a i koszt
kolei wróciłby się, bo by się nie pro-
wadziło dwóch domów, dwóch kuch-
ni, a w mieszkaniu miejsca dosyć.
Bardzo bym chciała widzieć tu Dziadzia
i Babcię i Wujaszka. — Jutro
pisać będę a teraz pataijam.
Dziś niemam listu, pewno za ka-
rę za tych dzikich ludzi, którzy
mnie zbałamucili, bo nazajutro
to już nie moja była wina i cza-
su sobie naprawdę niemogłam
przysporzyć. — Żałuj Ty Babun-
ciu Tatuncię, bo Tatunci ciemno i
smutno bez ciebie i twego kocha-
nia. — Tulę się do ciebie całutka
i całutkiego całuję. — Twoja
Babuśka —
Tadzia uściskaj.

Czy list Jaśka odebrałeś? Tadzio [illegible] a Twoja [illegible] całuje Cię

10go Marca 1887. Czwartek

Zabciu moja jedyna,

Dwa liściki razem przyniesiono mi dzisiaj; pałaijam, buzi daję za takie ładne, poczciwe pisanie, i list Anielki odsyłam. — Niepotrzebnie się troszczysz o mnie, bo ja naprawdę zdrowa jestem, tylko czasem trochę zmęczona, jak np. dzisiaj, ale zmęczona po za dawem, bo [illegible] i dziś wtoczyłam się. Wczoraj po napisaniu listu wychodziłam z Jasiem do Włoch. Dz, gdyśmy się we drzwiach spotkali z niemi, idącemi do nas. Oczywiście wróciliśmy z niemi napowrót; siedzieli dość długo, ~~tam~~ i już było ułożone, że do Wojciechowej ołtarz razem pójdziemy z Funią, gdy znów poniesiono nam szyki

… 60 przeszło wyniesie; Daj z tego Józefowi 30 a Walusiowi 20, bo pewno się potrzebują. — Bądź zdrów do jutra – całuję ściskam

Z Lutego my się tam od maleństw w [illegible] a 20 wziętym na to, coś dla Kuni 40 na Mietzer, co razem [illegible] i [illegible]

przyjście Wojciechowej. Włodzimie-
rzowie odeszli, zostawiając u mnie
Zewerkę. – odjeżdżają do Włoch jutro
i prosili by do nich przyjść wie-
czór, przedtem zaś Funia, obieca-
ła wstąpić po mnie, odbywszy pa-
rę wizyt z mężem, żeby wraz
ze mną być u pani Kielanowskiej
z Kozłowa, ciotki ś. p. żony Wł.
Kosiebr. u której byłam w r. 1862
jadąc za granicę z Alex. Dzied.
W kilka minut po odejściu
Włodz. nadszedł świeżo do Wied-
nia przybyły Wojciech, zaspany,
zmęczony, bardzo śmieszny. Do-
syć długo zabawiwszy, odeszli, obie-
cując wrócić o pół do 8ej by na-

dobrze by wypłynęły, a ~~mieszkanie~~ nie kosztowało by to ten-
Pomyślcie i napiszcie, jak i co zrobicie – my i Wuzio i ja [illegible]

[illegible] miesiącem jak zwykle, żal mi 35 [illegible], ale
tęskno za Warsz. [illegible] przewietrzenie się, odmiana

122 26.11

rzem pojść do Włoch, zum Erz. h. Carl. — Jaś poszedł do księdza polaka, by mu podziękować, i stamtąd prosto poszedł do Włodzimierzów. — Ledwie że „Wojciecho" wie odeszli, przyjechała Funia i pojechałyśmy do Kielanowskiej, gdzie bardzo serdecznie byłam przyjęta; i tak serdecznie, że Funi puściwszy mnie najprzód stała za mną, i dobrą chwilę nikt jej nie widział, co jej jednak nie obraziło — przeciwnie — powiedziała że bardzo miło jej było widzieć, jak mnie poczciwi ludzie kochają. — Gdy mnie odwiozła do domu Funia, byłam szalenie głodna.

Sama mieszkam jak źrebię; żal mi 30 rém, tam i zapomniał, ale tęskno za Wandą, za Funką, przeniesienie się, a Wanda

[illegible]

Nakarmiwszy Wandę rosołem z tą
psotką, zabierałam się o Jej do pi-
cia herbaty, gdy przyszli Wojciecho-
wie. Zbuntowałam się i powiedzia-
łam że o pół do 8ej pójdę dopie-
ro, tak, jak było ułożone, a tym
czasem może się ze mną napiją
herbaty. Sewerka podziękowała,
mówiąc że w tej chwili od obiadu
wstają, Wojciech jednak powiedział:
ty sobie nie pij dla honoru swego
obiadu i udawaj żeś syta, ale ja pić
i jeść będę," i rzeczywiście wypił
herbatę, zjadł talerzyk szynki
i dwa sztangle z wielkiem zgor-
szeniem Sewerki. O pół do 8ej
poszliśmy we troje; Jasia zasta-
liśmy już u Władz. Wojciech na-

[illegible] będziesz mógł przyjechać. Czy ja mam tam wracać czy tu siedzieć.

(1087. 10/3)

2.

przywitanie Jasia w rękę poca-
łował – potem mu pełną miseczkę
tłuczonego cukru do herbaty 123
wsypał, potem patem zaczął ca-
łować za co pięścią w plecy dostał
od ich matki, o tobie ~~Kazał~~ po-
wiedział: „czego ta bestja siedzi"
na Kleparzu, kiedy my wszyscy
tutaj" jednem słowem historje
wyprawiał i wygadywał. Włodzi
w dobrym i bardzo miłym był hu-
morze i bardzo nam tam dobrze
było. Wracaliśmy z Wojciechami
którzy się na ulicy zachowują jak
niegrzeczne dzieci i bardzo są
śmieszni. — Funia miała być
w szkole robót dziś po 11ej i ofia-
rowała się wziąć mnie ze sobą, Fia

(126251)

przed 11tą, musiałam więc wyjść
znowu i nie wróciłam aż o pół do
2 ej — widzisz więc, że niebardzo
przy Wandzie i Michasiu na służbie
jestem. W przedpołudniowych go-
dzinach przychodzi jeszcze pani Rich-
ter, zresztą jest matka Wandy i
niańka jest dobra, o gospodarstwie
tylko myśleć trzeba i porządku
wszelkim. — Widziałam w tej szko-
le cudownie piękne roboty, i nie-
których nauczę się może nawet,
jeżeli dłużej tu zostanę, ale to później.
Michaś zanadto nawet jest syty
teraz, bo go bardzo często trzeba
przewijać; przybywa go w oczach, fi-
zognomia wyrabia się, ale ładny zda-
je się nie będzie. Nos ma szeroki, dość
duży a broda mu w tył ucieka, co

mu nieprzeszkadza być miłym. Ręce ładne mieć będzie może. Oczy ma mę-
te dotąd! — W liście Twym widzę takie zamieszanie, jakie wczoraj

Wiedeń. 11 Marca 1887. Piątek

264
124

Bobuśku mój drogi, jedyny!

Deszcz i śnieg dziś pada, a Taluncię głópcią boli w skutek tego zapewne. List wczo„rajszy, z listem Anielki odebrałam i całuję za niego sam środek czoła Bobuncia. Wszyst„kie listy Bobuncia odbieram porządnie, i„ całkiem niepotrzebne te rewersy, bo tylko opóźniają odbiór, jak mnie listonosz nie zastanie w domu. Od czasu mego wy„jazdu, tylko z jednego dnia listu niemia„łam, a to jest z tego gdy siedział w ciebie Kotarski, a raz się spóźnił i odebrałam potem dwa jednego dnia, jeden bez a dru„gi za rewersem — co i niedziwota, bo o 9ej zapóźno jest posłać, szczególniej Michała, który się nigdy nie spieszy, i najczęściej do skrzynki rzuca na Długiej ulicy, zamiast odnosić na Kolej.—

W razie opóźnienia, szybkonogiego i prawdomównego Walusia posełam. — Wszystkie listy, oprócz tego jednego wy,, jątku, odbieram nazajutrz w południe. Jaś tylko niemiał dotąd listu, w odpo,, wiedzi na ten, który do ciebie zaraz po Chrzcinach pisał. — Wczoraj niebyliśmy z Jasiem u Wojciechów, bo nam się bardzo niechciało, a Jaś miał dużo pisania dla seminarium, z ekonomii. — Wojciecho,, wa przychodziła z dziećmi dowiadywać się, czy nie co złego nam przeszkodziło. Nina na olbrzymkę wygląda, ma lat 12 a dużo wyższa od matki; podobna jest niestety do ojca, a chłopiec ładny i miły, więcej matkę przypomina. — Nina także jest miła i widocznie dobra. Piątego Kwietnia, na święta, do Wenecji się Wojciechowie z dziećmi wybie,, rają. —

że wszyscy wszystkim przesyłają co należy – to się rozumie, w

każdym liście powtarzać tego niebędę. Jaśkowie bardzo was ko, chają i szwagra też. — Bądź mi zdrowa - Spatrz w oczy Tassa i kochaj go!

8. Do Starzeńskiej chodziłam na godzinę, wczoraj po 5-ej wiecz, i dziś o 11-ej. Dziś rano dowiedziałam się, że całą noc niespała, a nawet nie leżała, tylko chwilami w fotelu siedziała, a więcej biegała po pokoju w koszuli, tak ją astma dusiła, poszłam się więc dowiedzieć jak się czuje i rozerwać trochę, rozbałamucić bo dużo w tem jest nerwowego. Ona ze swoim surowym a nawet cynicznym pozorem, bardzo cierpi nad stratą męża i tęskni po nim i smuci się gdy jest sama, choć żywe usposobienie jej sprawia i hardość wrodzona, że w obec ludzi ożywia się i wesołą być potrafi. —

Wanda i Michaś zdrowi; Wanda już je pieczyste, kompot ze śliwek, jabłek, jajka na miękko, rosołu, mleka, kaszek co się wlezie — apetyt ma dobry, co dalbyże

wszystkim przeszłyby w naszym — to się rozumie, w

(left margin, partly visible from previous page:) —
—
y,,
ne.
t,,
o
y
ko
ba
w,,
ae
ito.
t
na
ny
-
-
do
bie,,

dla matki i syna, bo oboje chudzi.
Jaś zdrów ale także chudy, mizerny
i jakiś dziwnie delikatny. Siedzie przy
oknie, dostaje strzykania w łopatce
przejdzie się trochę więcej, to wszędzie
zasypia gdzie siędzie, a w nocy znowu
teraz niedobrze śpi, odkąd w mniej-
szym mieszka pokoju. Jest zdrów niby
ale dziwnie jakoś niemocny. Morze -
możeby mu dobrze zrobiło - nie wiem
sama co by zrobić żeby silniejszym
i tęższym. - Teraz rada nie rada
muszę udać się do miasta, bo mam
interesa Wandy do załatwiania, i nie-
które wiktuały już brakują. -
Bądź zdrów Bolusieńku. - Wanda pew-
no dlatego niechętnie myśli o odnie-
sieniu Star. że ona jej powiedziała
będąc w Krakowie coś z tego co myśli
o Dobr. - a może też boi się o tegoż w
razie wojny i przed zdecydowaniem się
tegoż, niechce opuszczać Galicyi. -

Raz jeszcze [illegible], [illegible] Cię, Kochany [illegible] [illegible] Bolusieńka! [illegible]

Stadion-gasse 6-8. 12go Marca 1887. Sobota.

126

Mieczu mój drogi, jedyny, mój Ty Mój!

Liścik już dziś miałam. Bardzo ładny, tylko to w nim nieładne, że Bobuncio niemocny, senny itd. Czemu chiny-Laroche, albo tej chiny z żelazem nie pijesz. Pełna butelka chiny-Laroche, stojąca na półce w moim przedpokoju, dla Tadzia przyniesioną była, a zapomniałam mu jej oddać. — Także zdałoby się na wiosnę, więcej świeżego używać powietrza; głowa mniej by się kręciła — mój, mój Babciusiu. — Ten fałszywy alarm o którym piszesz, także niebardzo mi się podoba, bo widać że ciągle bardzo myślą o wojnie, choć dzienniki dość pokojowo wyglądają i papiery podskoczyły znacznie. — Tu wszystko dobrze. Dr. Braun był wczoraj; siedział dość długo, w pysznym był humorze. Powiedział, że tak doskonałe jest w tem mieszkaniu powietrze, że wchodząc nie czuć, „das hier Leute wohnen, und dafür sind sie beide so gesund" rzekł do Wandy i Michasia

We Czwartek wstać jej pozwolił i przejść na szeslong do trzeciego pokoju, a ten sprzątać i wietrzyć się będzie po dwóch tygodniach nie zamiatania. We Czwartek będzie 17 ty a 18 go Jasia urodziny; wiecie o tem? Kazał jej jeść rostbeef, beefsteak, lekkie jarzyny etc. Do mleka dla miłości Michasia tak się przyzwyczaiła, że go bardzo dużo je i pije. — Kupiłam wczoraj Wandzie pantofelki do wstawania i dałam wyczyścić i wyświeżyć jej szarafan bo nowego stanowczo niechce. Woli za to już niej suknię dostać, w której i na ulicę wyjść będzie mogła. Kupiłam także wczoraj kawy palonej, masła do herbaty, sucharków dla Wandy i objuczona, wróciłam do domu. — Nakarmiwszy wszystkich, około pół do 9 ej, poszłam do Wojciechów najprzecinko i do trzy kwadranse na 10 tą tam zabawiłam, wracając przed zamknięciem bram. — Pysznie się tam bawiłam i rychło napowrót tam wrócę. Wojciech mądry był i miły, cała atmosfera domowa

127

nadzwyczaj przyjemna. Dzieci swobodne, zdrowo wyglądające, a nad wiek umysłowo rozwinięte. Widziałam śliczny obrazek, który się Wojciechowi udało kupić w Stanisławowie. Jemu się zdaje że to może być Perugina; ja się na tem nieznam ale zdaje mi się, że to późniejsze. Na drzewie, z pięknym pejzażem z tyłu. Przedstawia powrót syna marnotrawnego. Ojciec jak Chrystus wygląda, a ubiór jego także inaczej mi się wydaje być udrapowany, niż te Perugina, które zapamiętać mogę. Pytałam Wojciecha którego z malarzy francuskich uważa za najlepszego kolorystę, powiedział bez wahania, że Carolus Duran. „A którego najlepszym jest rysownikiem?" „Na to trudniejsza odpowiedź" odrzekł po namyśle, „zdaje mi się jednak że Henner." Zrozumiesz jak mi się serce rozradowało i z jakim tryumfem powiedziałam, że zapisałam itd. do szkoły gdzie uczy Durand i Henner, czem im obojgu zaimponowałam. —

Tadzio namawiaj do przyjazdu — Kochanka

Miło u nich, bo widać bardzo się ko-
chają i dobrze im z sobą, tak, jak Babunieczka(?)
Niemądry Sewer – Asnyk niemógł napi-
sać, że Dom Pawlik „stracony" bez nim
bo gdyby Babuncia niebyło, to tacy jak
Asnyk nieprzychodzili by do mnie, bo
czemże ja jestem bez ciebie, czem bym
była, gdyby nie ty, i coby to był wart
ten nasz Dom bez ciebie, moja ty Ma-
drości i moje Ty Szczęście – Wszystko
ty Moje. — Bądź Ty mi zdrów i ko-
chaj Taluncię, i będziemy zawsze razem
to wtedy ludziom poczciwym zawsze
miłemi będziemy, bo wierzę to, że
przy tobie, ja dla lubiących nas, po-
trzebnym i miłym jestem dodatkiem
choćby dlatego, żeś ty przy mnie
może w lepszym humorze, a Tadzio
więcej czasem widzialny. On jak
chce, do przyjemności domu naszego
głównie się przyczynie może.

Całujemy Cię, przesyłamy, Kochamy i Taluncia gorąco całuje — Dla Ciebie — Babunia

13go 1887. B. D. K. m. T. M. — T. dziś głowa boli porządnie, więc tylko karteczkę piszę. Liścik dziś odebrałam, papier Jassowi oddałam z przykazem by go odesłał jak kazałeś. — Wszystko dobrze w sięty czy Jasiów i Michasia, tylko obie Mamy dziś cierpią na głowę. — śnieg pada i poziemniało. Wczoraj było ślicznie, to też się trochę włóczyłam z Jasiem po okolicy. Pokazywał mi wystawione fotografie amatorów. Ma on widać apetyt na taki przyrząd fotograficzny — mały i tak urządzony, że go na najwyższy szczyt wynieść można, i że każden, całkiem nieumiejący fotografować, po paru lekcjach, fotografować może. Gdyby to było dobre, to on ze swoich wycieczek, ciekawe nie mógłby przywieźć fotografie — ale ta sztuka go zbyt drogo kosztuje. — Wanda apetyt ma pyszny. Rano piła mleko z sucharkami — na drugie śniadanie pół buteczki z szynką — na trzecie rosół a tartem ciastem na obiad rosół z kluseczkami z grzybki, rostbef ze szpinakiem i ciastko. Wieczór herbata, była wszystko na wieczór. Jeżeli mi będzie lepiej to przyjdziemy z Jasiem; jutro Babci; — B. C. d. Z. Teresz.

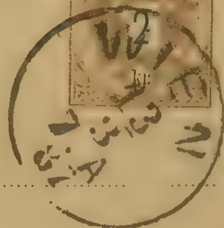
Wiesz a Jasiem dziś Tuwim czytali — Daw. C. J. B.



Correspondenz-Karte

13/3 1887





An Mieczysław Pawlikowski

in Krakau.

Kraków. Rynek Kleparski.

14go Marca 1887. Poniedz.

Moje Ty Kochanie, Bobunciu mój drogi!

Śnieg sypie już od wczoraj, wiatr wieje i kręci śniegiem po ulicach, a mózgiem i krwią w Tałunciny głowie. Na dobitek, niema dziś listu od Bobuncia, ani Reformy z Soboty wieczór, czyli z Niedzieli, niebyło. — Brzydko na świecie, smutno. Wczoraj tylko karteczkę wysłałam, bo i migrenę miałam dość silną i zajęcia miałam więcej, z powodu że p. Abr. na serjo chora była i aż położyć się musiała, z powodu bardzo obfitego a dawno niewidzianego periodu, przy którym jeszcze i migrena była. Nie wczoraj przez dzień cały niejadła, i bardzo była mi czerna. Dziś już lepiej się czuje i czesze Wandę, z czem wiele ma kłopotu. Wczoraj się Tałuncia cały dzień nie ubierała i niemiała iść do Wojciechów, mimo że Sewerka przychodziła się przypominać — ale wieczorem, ból głowy ustał, ubrałam się więc w Paryzką suknię, i poszliśmy oboje z Jasiem, gdy przyszła p. Pichler

c.

do Wandy a Fanek do Matki. O pół do 8ej przyszedł Władzio Wojciechów, jako zakład, Dziuk, żeby dla dodania mi odwagi w jechaniu do rodziców windą do góry. Wobec tego także rzyć wstyd mi było i pojechaliśmy we trójkę, z czego kontenta jestem, żem się raz przemęczyłam, bo te pięć piąter niebardzo miłe i zdrowe. – Dobrze nam tam było, i cieszą się, że się i Jaś raz wybrał do nich, bo dziczeje formalnie, nigdzie nie bywając. Przeszłym razem u Włodzimierzów, ożywił się i bar, dzo był miły, ale z początku jak mruk siedział. Do Szczepanowskich musi mnie te mi dniami zaprowadzić, bo wypada żebym była u siostry Stasiowej Pawl. a zresztą ciekawa jestem przypatrzeć się zblizka tym ludziom. – Wojciechowie idą dziś na Wilhelm Tella Rossiniego do opery, i mnie chcą za-brać ze sobą, bo mają lożę. Wolałabym, żeby to była inna opera (choć też nieznana

Pocałuj Zosia w kącik ode mnie. Tatuncia kocha bardzo Bohunia, tuli się do niego i całuje go mocno bardzo. Całutka jego Babusia Janusia

Jaś dziś cztery godziny w uniwersytecie. Ona sa[illegible], a raczej za trzy uca-łowanie rąk, tobie Fabianowi pozdrowienia przesyła i przyjazdu domaga się.

ze sceny) i żeby to było kiedyindziej,
gdy pogoda i moja głowa w lepszym bę-
dą stanie, ale jednak i tak Karci, korzy-
stać ze sposobności, i zapewne pójdę.
Kalderona często tu grywają teraz
w Burgu; grali kiedyś „Dame Kobold"
ale niemożna było dostać biletu i nie
miałam z kim pójść. Nigdy niesły-
szałam o takiej sztuce Kalderona; za-
pewne tytuł zmieniony przez Wilbrand-
ta. Edyp Król odwołanym był kiedyś
za to Edypa z Kolony — grać mają
w tym tygodniu, ale bilety wszystkie
rozebrane; na drugie przedstawienie
może można będzie dostać. Później
nastąpi Antygona — zapewne w Kwiet-
niu. Powiedz o tem wszystkiem [illegible]
i Tadziowi, ~~o Kochańskiej~~ zaś powiedz
Wandzi i wspomnij, że w loży Wójcie

Tak dziś którym gorliwy w swoim sukcesie. Anna [illegible], a zresztą [illegible] ręcą
[illegible] tylko [illegible] przeszła i [illegible] domagają

chów, jedno miejsce zawsze mieć będzie
można, dla którego z sześciu występów.
Wanda Jasiowa, we czwartek wstanie
po raz pierwszy; zdrowa jest, tylko
bardzo chuda, a jej syn również, choć
już się poprawił. Bardzo dobre dziecko
i matka niewiele ma z nim kłopotu,
nie krzyczy tak i nie je tak często,
jak ojciec jego w tym wieku. Wogóle
wszystko troje ci państwo, wyglądają
tak, jakby rok głodu przeszli, i upaść
się czem powinni koniecznie.
Pani Abr. o powrocie do Krakowa już
myśli, bo się wojny ciągle obawia.
O Hermesa zgubie i znalezieniu się
już wie od Linki, ale teraz podobno
znowu go niema. Mogliby przecie
psa pilnować. A Maja czy za mat
zankiem nie wzdycha? bo w takim
razie natychmiast po Herm. postać
trzeba Michała. Hermes sam za nim pójdzie

Gdy Maja męża chcieć będzie, to Smoczek ciągle na dworze siedzieć będzie – poz-
nasz co się święci. – Bella czy się znalazła? Siemaszko jaki miał benefis?

15go Marca 1887. Wtorek

(630) 131

Bobuśku Kochany, ale niegrzeczny!

Dwa dni już niemam listu od Bobuncia, niewiem za co i dlaczego. Jeżeli do Jej wieczór mieć niebędę Bobuncinego pisania, to telegram wyszlę, bo dłużej już nie wytrzymam. Jeżeli Bobusiek niezdrów lub czasu niema, to powinien był kazać napisać Tadziowi, Walusiowi lub Jadwidze, albo posłać Kubacika do Wudziżeły na 12. soboty pisała. W ostatnim liście skarzyłeś się na niezdrowie, ale wybierałeś jednak na posiedzenie do Sukiennic. Mój Bobunieczku, pisz proszę i kochaj swą babinę, której bez wiadomości o tobie życie niemiłe i nic ją nie cieszy. Czy może Tadzio zachorował znowu? Jakkolwiek jest i cokolwiek jest ja o tem wiedzieć powinnam, więc piszcie lub telegrafujcie, bo jak się zgniewam to wszystko rzucę i pojadę tam. Obejdą się tu bezemnie potrafią, a pani Abr. dłużej przy córce posiedzieć może, jeżeli tego

zajdzie potrzeba. — Rozgderała się i rozstrajała Babusia, ale cóż kiedy niespokojna i zajęta, rozpieszczona. — Tu dobrze wszystko, tylko to niedobrze, że Wanda bardzo chuda. Gdyby się nie poprawiła do trzech tygodni, to nie wiem czy mogłaby karmić bez szkody dla swego zdrowia. Będziemy widzieć gdy wstanie jak jest z siłami, bo w łóżku tego nie można osądzić — czuje się zupełnie zdrową. W tej chwili Michaś ssie i łyka tak głośno, że go do drugiego pokoju słyszę. Ma co jeść teraz, to też go już dużo przybyło. — Byłam wczoraj na Wilhelm Tellu Rossiniego w loży Wojciechów. Uwertura i 1szy akt bardzo mi się podobały, drugi i czwarty niebardzo, w 3im wiele piękności. Więcej o tem w liście do Tadzia. Może mi przecie odpisze choć słów parę. Tęskno mi już za nim i chciałabym choć jego szpiczaste, drobniutkie, gryzmolenie zobaczyć. — Wojciech kiedyś ciekawą rzecz nam powiedział: syn Ludwika Wodzickiego jest w Terezjanum na stypendium, podczas gdy biedni uczniowie z taką trudnością je zdobywają, to już wszystko przechodzi i jest świństwem nieporównanem — Dziś już Talmucię

Tirwa niebrzydka, ale ... porząd pierwszy tutej ma wszystkich. — Bądź mi zdrowy, Bóg

16go Marca 1887. Środa.

152

Moje Ty Kochanie, mój Ty Mój!

Dziś rano, w chwili gdy wychodziłam, żeby tele„
gram wysłać ze Stadthauzu, listonosz przyniósł
list twój z 14go. Zapewne śniegi opoźnienia
przyczyną, bo to śnieg spadł wielki przedwczoraj.
To że Babuś w Niedzielę niepisał, wcale mnie
nie niepokoiło, tylko Poniedziałek już mi się za„
czął niepodobać. Chwała Bogu, że nic złego niema,
tylko mi się to niepodoba, że Babuś niewspomi„
na wcale, o przyjeździe swoim i Tadzia, a ja
się choć jednego spodziewałam jutro. Pokój sta„
rych Pawlikowskich tylko ja zajmuję, a Babusiów„
we łóżko stoi niezajęte.— Wojciechowie mają
duże mieszkanie naprzeciwko, jeden pokój
niezajęty, ofiarowują Tadziowi; ma on podokno
osobne wejście i niejest przechodnim.— Tutaj wszyst„
ko dobrze, chociaż wczoraj przez chwilę był strach
i zamieszanie. Wieczorem nadeszła od Tonka,
który się od trzech dni niepokazał, kartka preu„

matyczna, z doniesieniem że jest chory na silny ból gardła połączony z gorączką i kaszlem, że wyjść niemoże, że mu słona woda, okłady zimne, cali chloricum nie pomogło i że niewie co robić, bo przytem i pieniędzy na doktora niema. Matka bardzo się przeraziła i zaraz jechać doń chciała, zabierając jakiego doktora ze sobą. Na moją uwagę jednak, że po-jechawszy, niemogła by tu powrócić z obawy przyniesienia czegoś z tego Mi-chasiowi, jeszcze bardziej się zaturbowała, mówiąc: „Also was thun, was thun?" Talunia poszła po rozum do głowy i przystano na jej projekt. ~~Posłan~~ Pani Abramowicz napisała do syna, że mu poseła doktora i pieniądze, włożyła to do koperty, na której wyraźnie adres Tanka wypisała. Ja poszłam

z tem do Starzeńskiej, prosząc by napisała do swego Dr. Hofmana z prośbą by z tym listem udał się natychmiast pod tym adresem do chorego i zbadawszy go, by przysłał tego jeszcze wieczora Komissjonera z wiadomością o jego stanie, czy choroba zaraźliwa i czy matki starania nie zbędne. Poczciwa Starzeńska zaraz napisała i posłała z tem służącego, mimo że miała gościa, godzina była herbaciana a służący w domu potrzebny. Musiałam jej tylko przyrzec, że w nagrodę przyjdę jeszcze do niej, nakarmiwszy wszystkich na dole. Po 9 ej wróciłam do niej gościa już niebyło i gratyśmy w

fortecę z wielkiem Helenki zadowo-
leniem. Ona zwyciężyła zajmując for-
tecę ale walka była długa, półtora
godzinna. Gdy odchodziłam nadeszła
kartka od Dr. Hofmana o pół do 11ej
„Eine gewöhnliche Hals Entzündung; kei-
ne Gefahr voraussichtlig." – Biednej
kobiecie rozpromieniło się oblicze, gdy
jej tę kartkę przyniosłam. Dziś był do-
ktor u star. pani Abram. tam posz-
ła i sama się z nim jeszcze rozmówi-
ła. Dla wszelkiej pewności nie idzie
tam, zresztą doktor zaręcza że za dwa
dni chłopak zdrów będzie. – Teraz mu-
szę iść do miasta, choć jest szkaradnie,
szukać czego dla Jaśka, i dla Wandy,
załatwić sprawunków parę. Brzydki
Bolus że na wykładach Sprasowicza i
na występie Kot. być nie miał. Gdyby tam była

Falunecia, toby wyciągnęła Babuncia. – Pataifan – buzi Jasie, czoło, czerka kni-
rozwiązana całuję. – Wacława ucałuj. Bądź mi [illegible] od wszystkich co należy. Falunecia

(626) 134

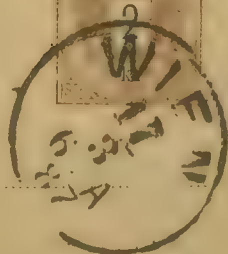
M. B. m. J. Z. Szcz. J. m. — stokrotny i drogi list dzięki serdeczne, a jeszcze większe za cienny [illegible] przyjaźni rzadkiego. Dziś mam dzień bardzo zapełniony. Rano wielkie porządkowanie z froterem, pokoju Mieczia, [illegible] Jasiowego, do wyśmienitych a dobrze wygrzanych, około południa przyszła Wanda ubrana i wprowadzona przez matkę [illegible] chata Michaś nieziemny przezemnie. — Potem nastąpi [illegible] wielkie mieszczenie i porządkowanie Wandy pokoju — [illegible] — po obiedzie przyszli Wojciechowie i w Jasia po[illegible] Kalina Musia, tam obiecać przyjść do nich wie[illegible] jest Stasz. u Wandy i wymaga tym do niej [illegible] ke przysłała ale wątpię by z tego co było — bo [illegible] raz idę do miasta po zakupna dla Jaśka od siebie i Wandy [illegible] trochę jestem zmęczona. — Mam dwa bilety na sobotę na chóry z Kolony — pójdę z Jasiem. — Czy dałeś Walusiowi i J. Konskie pieniądze [illegible]

[illegible]

Correspondenz-Karte.







Otn 18/3 87

An Mieczysław Pawlikowski

in Krakau.

Krakau. Rynek Kleparski 14.

18go Marca 1887. Piątek.

(62)

135

Bobusieńku mój drogi, jedyny!

Dziś urodziny Jaśka. Wczoraj Talunia karteczkę tylko posłała, bo bardzo nie miała czasu. Poszedłszy do miasta, na prośbę Wandy kupiłam dla Jasia od niej, pudełko z kluczykiem na cygara, od ciebie zaś 100 cygar prawdziwych Hawanna, od mnie przyrząd na cygara - papierosy, zapałki i popiół, oryginalny japoński. — Setkę dałam mu dziś w twem imieniu, bo powiedział, że szkoda wydawać tyle pieniędzy na aparat fotograficzny, który mógłby okazać się niepraktycznym. Lepiej kupić książki i ubranie wiosenne. Niechże sobie chłoperzysko kupuje. - Pokazało się wczoraj gdy Wanda wstała, że wcale niema w co się ubrać, bo wszystko się

2168

na nią w piersiach niedopina, nawet szarafan, i wczoraj z niedopiętym chodziła, chustką zawiązana. Nic nie mówiła ale widziałam, że jest tem zturbowaną i żałuje, że prosiła pierwej Jasia, by jej nic nie kupował. Znalazłszy sklep z ładnemi a niedrogiemi, tak zwanemi „matinée," kazałam jej sześć takowych przynieść do domu, z których z widoczną radością, jedną sobie wybrała i nie niemówiąc Jasiowi, dziś się w nią ubrała. Gdy wrócił po 10ej z uniwersytetu, już siedziała przy herbacianym stole w fotelu, w nowej sukience, w której jej bardzo do twarzy. Jest jasna, z modremi wstążkami i koronkami. Kosztuje 28 Thr. Bardzo się mę-

fonii tymczasem, zanim mu stąd przyślę, bo pisał do mnie, że jus mu brakuje. — Busi [illegible] raz jeszcze, Kocham Cię bardzo. Tuli się do Ciebie calutka Falunecia.

żami podobała, bardzo się cieszył swoją kabiną, a więc ta sukmana to najlepszy dla niego urodzinowy prezent. — Teraz, po obiedzie, poszedł do miasta, w różanym humorze, pewno do księgarni, gdzie buszować będzie bez końca. — Od Anielki jest karteczka, miałeś słuszność, że jej coś było. — Śmiałam się z Tadziowej awantury z Mieszk. i Zar. — Dobrze mu tak, że mu jest czasem taki nieznośny, że nic na pytania nieodpowiada, i czego do ostatecznego zmęczenia wysiaduje po nocy w knajpie. — Miałam pisać, ale jeszcze nienapisałam do niego, bo czegoś na nic tu czasu niemam. Do Kudzi też

Janin tymczasem, samemu mu stąd przyślę, bo pisał do mnie, że już.

chciałabym napisać o tem i owem
a dzień za dniem schodzi i ja nie
robię tego. Niech mi tego za złe
niebierze, bo ona wie, że ja
ją bardzo kocham. Tęskno mi
za nią także, ale pocieszam się
tem, że 1szy już niedaleko.—
Wojciechowie wyjeżdżają najpóźniej
5 go — chciałabym bym ich zastał
jeszcze. Bardzo są teraz przyjemni
Zasiedziałam się u nich wczoraj
wieczór i musiałam płacić stróżowi
co mnie 20 cent. kosztowało.—
Dziś żadnego listu od Babuncia nie
było. — Jaśkowie ręce Twe całują
ją i cieszą się obietnicą przyjazdu.
Przywieź ze sobą Encyklopedie der
Spiele, bo się Staszyńska z tego
nauczy Trictraka, Rewertiera etc.
Bądź mi zdrów — buzi całuję dusze

za pierwszą ciepłą pończochę dziękuje.— 15 Zł dałam za cygara — bez deka taki jest z tem jeszcze„

19go Marca 1887. Sobota,

137

Bobuśkuu mój jedyny, moje Ty Kochanie,
Wczoraj żadnego od Bobuncia niebyło listu,
a dziś są to dwa przyniesiono, jeden ra,,
no do Jasia, a drugi po południu, do mnie.
Do Jasia list był zapoźno oddany na pocztę.
Za oba liściki, oboje ręce twoje całujemy.
Kotarbiński powinien być w klasycznych
występować rzeczach, on się podobno ślicz
nie rusza, w rzymskich i greckich togach
i tunikach, przytem nie kochanków
lirycznych lecz bohaterów dla niego
role, dowodem czego to, że liryczne
poezje całkiem źle deklamuje, a inne
Tyrteusza np. albo Farysa — prześlicz,,
nie. Takiemi niewłaściwemi występami
zabił się w Krakowie; gdybym tam była,
tobym najbardziej jeszcze w Mazepie
widzieć go chciała. — dyrekcja głupia

lub nieszczęśliwa, albo Kotarbiński sam może lubi w niewłaściwych występować rolach. Była teraz sposobność dania Phedry, którą Hofmanowa gra przepysznie, choć za stara. Kotarbiński mi jest sympatyczny i gniewa mnie to, że w Krakowie zrobił fiasco jak się zdaje. — Dziś idę z Jasiem na Edypa, a jutro o tem i o Wilhelm Tellu do Tadzia napiszę. Po obiedzie przyszła Szczepanowska i siedziała dość długo — teraz zaś mam interes pójść do miasta, bo Michaś niema wstążeczek do czepeczka na jutro; a Wanda zjadła już kompoty. — Posłałam Babusieczkowi rachunek Michasiowej wyprawy, pro-

2693
138

szące by kosztem zechciał się ze mną
podzielić. Wszystkie pieniężne interesa,
na tych karteczkach. — Pieniądze
tam około 1go, powinny do mnie
przychodzić, trzebaby zostawić mój
adres tutejszy na poczcie, żeby mi tu,,
tej listy pieniężne i wogóle wszyst
kie przysłano. — Musi już Falunciu
liścik ten kończyć, powiem ci tylko
na pożegnanie, że Wanda już lepiej
wygląda, Michaś tyje i pięknieje;
broda wysunęła się cokolwiek, usteczka
nabrały wyrazu i zaczynam przy,,
puszczać, że może do ciebie będzie
podobny, tylko nie z uszu które są
duże. — Starzeńska utrzymuje że do
Pawlikowskich podobniejszy niż do Abra

Pani Pichler wczoraj nas pożegna-
ła, obiecawszy jednak przyjść jeszcze
we Wtorek, i wtedy da jej się 50, mo-
że nawet 60 Złr. ~~Szczepanowskiej~~
Domaszewskiej dali 50, ale tylko jedną
noc spała przy chorej, a ta pięć.
Niańka dziś pierwszy raz kąpała
dziecko sama; umie to robić, ale
w ogóle idealną nie jest i niebędzie
można jak się zdaje, mieć do niej
zupełnego zaufania. Raz przyszła prze-
wijać z mokremi i zimnemi rękami,
drugi raz dziecko ~~do~~ wilgotną i zim-
ną chciała owinąć pieluszkę, a raz
położyła dziecko na stole i poszła
sobie. Gdyby tak zrobiła później, mo-
głoby się stać nieszczęście. — Ale prze-
sądzajmy, może się da wyedukować,
a ma i dobre strony. — Już idę — pałata,
wszystko twoje całujemy gdzie ~~Kamień~~ całe,

wać przystań, — Śpiesz się, śpiesz się Bomlusieczku
Buzi raz [illegible] — Kochaj [illegible] — całuje Trzeciusia

20 go. 1887. Ty Kochanie, mój Ty Mój! Jaś bałamutz wodził mnie przez trzy godziny
3 Moje po Wiedniu, od pół do 3 ej do pół do 6 ej. Dopiero co przyszłam, i (?)
zrzuciwszy na łóżko kapelusz i odziewadło, natychmiast zasiadłam do pisania
chociaż trochę jestem zmęczona. Zmęczona jestem ale w dobrym humorze,
bo bardzo lubię być tak z Jasiem, sama, mieć go zupełnie dla siebie, wtedy
gdy jest wesół, swobodny i rozmowny. Bardzo nam dobrze było podczas tej
włóczęgi. Wczoraj wieczór byłam z nim na Edypie z Kolony, który z wyjąt-
kiem paru miejsc trochę komicznych, z powodu przerobienie "Wildbran-
ta, przepysznie wychodzi na scenie. Robert (Edyp) grał przepysznie
a także i Antygona (Barzescu?) zdaje się Barczewska, była bardzo
dobra. Spieszcie się, byście jeszcze mogli widzieć to tryloginm.—
Dziś rano, pani Alb. była w kościele, a ja w domu. Przed południem
zawsze pełno tu roboty. Wanda już drugi dzień, razem z nami,
siedzi przy stole, i chodzi już dość żwawo. Po obiedzie, Jaś mnie
zapytał czy nie chcę pójść na spacer, a gdy ja zapytałam czy
on pójdzie, powiedział: A jakże — dziś przecie Niedziela, trze-
ba koniecznie iść na spacer po obiedzie. Poszliśmy najpierw
na Rossau — Wasa Gasse — do Lyceum: oglądać ...

[illegible]

łożone fotki, które dziwne rzeczy mają robić. Okazało się, że to nie przez dzień cały, ale tylko wieczór widzieć je można – poszliśmy więc z Kwiatkiem, udając się przez miasto – Hof, Graben, Kärntner Gasse na Kärntner Ring, w końcu którego jest do widzenia obraz „Die Lebensmüden" – Keidego. Jest to rzecz piękna, ale mnie nie zanadto zachwycająca. Nie będę go opisywać, bo go może jeszcze będziesz mógł zobaczyć. – Wracając stamtąd do jakiejś kawiarni wstąpiliśmy gdzie polskie dzienniki które Jaś czytał pijąc czarną kawę, a ja czekoladę, potem pospieszyliśmy już do domu – Teraz pani Ałb. z Jankiem który tu był przyszedł wędruje po Wiedniu. Nianka także nie ma w domu. Trzy razy wstawałam od tego pisania to Miekasia straszącego. – [illegible]

[illegible]

Pani Abramowicz dała do wypra-
wy Michasia:
3 tuziny pieluch
1 tuzin flanelek
1 tuzin poszewek na
dwie poduszki do powijania
½ tuzina prześcieradełek na materac
½ tuzina kaftanieczków (źle skro-
jonych – nie do użycia)
1 tuzin małych koszulek
½ tuzina podbródków
jedna poduszka do ubierania.
Wudzia zrobiła Michasiowi:
kołderkę wózkową,
6 podbródków
6 kaftanieczków
1 czepek
1 powijacz.

Ponieważ wczoraj pisałam żeby, oprócz 30 guld. Walusiowi, a 30 Józefowi (należących mi się za jedzenie Keni (40) i z Lutego (20)) dać jeszcze Józefowi 15 Złr — a więc nie 66-20 ale 81 Złr, zostaje u mnie, z 200 przysłanych przez Miecza. — Jeżeli jeszcze Józef nie nedostał, to daj mu proszę odrazu 45 Złr — bo pisze, że do 30 już dotrzył i niema nic. —

Wyprawa Michasia.

Wózek z siennikiem i materacem 25
Dywan pod niego 15
~~Do~~ Kąpieli napoleondor 10
~~Dwie~~ Trzy poduszki, jedna pod głowę, dwie do powijania 20
Kołderka atłasowa niebieska 12
Dwa materacyki do powijania 4
Tuzin poszewek na te materacyki 24
½ tuzina poszewek na poduszkę do powijania 7 50
1 tuzina poszeweczek na poduszkę pod głowę. 7 20
1 tuzin prześcieradełek pod kołderkę atłasową 14
1 tuzin barchanek 5
½ tuzina kaftanierków 3
½ tuzina podbródków 2
1 tuzin koszulek większych 6
1 tuzin nocnych i dziennych czepków 6
Ubranie do chrztu 20

180 70

~~2688~~ Z przeniesienia 180 70
Wanienka do kąpania 3
Gąbki 1 30
1/2 tuz Prześcieradełek na materac 3
Razem 188 00
Kosztem podzielmy się
na połowę z Bohusiem
a więc na niego wypadnie 94 Zlr

Droga moja do Wiednia
wraz z kufrem 22 80
Fiakier z Kolei z rzeczami 2

Razem 118-80

Na to ~~wzięłam~~ od Bohusia
w Krakowie na wyjezdnem 100

Należy mi się 18 Zlr 80 cent
17go Przysłał Bohuś 200 Zlr. Z tych
3. Jasiowi dałam 100, za cygara 15
Zostaje u mnie 66 - 20. - %

18 - 80
100
15
133 - 80

21go Marca 1887, Paniś[?]

(30) 142

Babusieńku drogi, Kochany

Do Tadzia pisałam wczoraj, późno wieczór, dziś rano list rzuciłam do skrzynki. — List od Bobuncia wczorajszy, odebrałam o 10ej rano, a więc wcześniej niż zwykle. Całuję się ka- niego w karczek, który już naprawdę, w rzeczywistości, chciałabym pocałować. Gdybyście niemieli przyjechać aż na święta, to wróci- łabym do domu, bo niejestem tu już niezbęd- ną teraz, a nieczuję się niezbędną tęsknię za Bobunciem, Tadziem, domem, za wszyst- kiemi i za wszystkiem. — Pani Abr. z Tan. wróciła wczoraj po 7-ej, i zaraz potem by- ła herbata. Pogawędziwszy przy niej z Jasiami poszłam jeszcze na górę do Starzeńskiej, której to obiecałam, a Wanda spać poszła równie jak jej matka, korzystając ze snu Michasia. Jaś z Tan. na cygara poszli do jego pokoju, po czem Jaś miał coś pisać.

Grałyśmy ze Stawińską w forteckę i znowu przegrałam dwie partye, bo z nią wygrać niemożna, taka mądra baba. Wróciwszy od niej o pół do 11 ej, pisałam list do Tadzia. – W nocy dziś wielki był wicher, który trwa dotąd. Słoneczne było przez dzień cały. – Dziś podczas śniadania, przyszedł Władzio Dzieduszycki „ofiarowując" mi w imieniu Sewerki, bilet na Lunatyczkę Belliniego. Wzięli dwa przedwczoraj, mając zamiar iść we dwoje, tymczasem Wojciechowi dziś rano wypadło „zajęcie", i niemoże towarzyszyć żonie, która w braku męzkiego, o moje prosi towarzystwo, bo inaczej niepostała by wcale, niechcąc dziś brać kuzy. Za darmo pójdę na to, ale za pieniądze i z mojego wyboru niepostałbym na to, jakkolwiek niewidziałam. Niemam fiducyi

Do tego, Bellini mnie nie pociąga, ale
może właśnie inaczej znajdę niż myślę.
Pisanie tego listu przerwało mi wejście
profesora Grubera, któren pani zbt.
niemiłą, smutną przyniósł wiadomość,
że syn nie się nieuczy, i na wykła-
dy nie uczęszcza. Biedna kobieta
strута jest tą wieścią, aż żal pa-
trzeć na nią. Co ona z nim robić
będzie? — Wyniosłam się do drugie-
go pokoju, żeby list ten dokoń-
czyć, bo niestety jeszcze jedną
niedobrą, dla ciebie smutną mam
wiadomość. Ludwik Walski śmier-
telnie jest chorym na płuca
i serce, a przytem chorym mo-
ralnie, z rozpaczy nad stanem
zdrowia miłej żony swojej, i mo-

że jeszcze i czem innem stroskany —
stroskany fałszywym krokiem który
zrobił. — Biedna kobieta, siłą wo-
li dźwiga się, udaje zdrową i pielęgnu-
je go — Czetwińskiego wezwano "
do niego, bo żadnego doktora słuchać
niechce, a on ma mieć wpływ na
niego. — Dzieci jego i jej, podobno
są tutaj — Szczepanowscy codzień
tam bywają. — Szkoda tego życia
zmarnowanego, szkoda człowieka.
Wiem, że przykrą bardzo, będzie ci
ta wiadomość, ale tyś go pogrzebał pra-
wie i przebolał stratę jego — wtedy
ja to widziałam dobrze. — Pisz do mnie
jutro z pewnością, bo mi smutno
że złe posełam ci wieści, o tym, tak
dawniej kochanym. — Bądź mi zdrów
tyle się do Ciebie, w oczy twoje patrzę
Kocham ponad wszystkich. Babunieczce

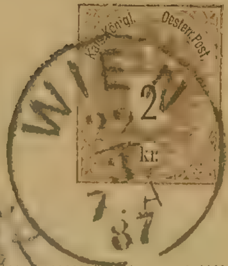
Tu wszystkim dobrze; Irżyka nasza szczęśliwa i zdrowa i pragnie
całe uściski Twoje i przyjmuj od niej [illegible]

22. B. j. dr. m. T. M. Dzisiejsza Reforma żałobna dziwnie mnie osmuciła
3 aż się sama dziwię, jak bardzo. Tak mi prawie jest, jak mi po
śmierci ojca było – od łez wstrzymać się niemogę. Po Ojcu i Tobie, on
najbardziej zrobił mnie taką, jaka jestem z dobrej strony – z tego, nic mnie
nie nauczył. Nauczył myśleć i czuć po polsku, nauczył kochać w
szerszem słowa tego znaczeniu, a więc nauczył umieć być szczęś
liwą. Żal mi teraz niewypowiedzianie, że niewiedział jak bardzo
mu byłam wdzięczna, jak bardzo był mi miłym, drogim. – Na
pogrzebie jego być muszę i Wy oczywiście niewyjedziecie przed
tem. Jeżeli jutro wyczytam w Ref. że pogrzeb będzie przed świę
tami, to jutro wieczór stąd wyjadę. Niech pojutrze rano, Jaś
będzie na kolei, przyjadę pospiesznym, o pół do 7ej, ale wymawiam
sobie żeby ty nie wyjeżdżał i spał spokojnie. Na święta przyje
dziemy wszyscy do Jasiów – nieprawdaż? Oni jeszcze nic niewie
dzą, że ja się wybieram – na co mam mówić, przed czasem. –
Wczorajsza Somnambula – nie zachwyciła mnie, ale zachwycił. Był to występ pożegnalny – zasypano ją zupełnie kwiatami i srebrny
[illegible] wieniec od kolegów [illegible] Bianca-Bianchi

268



Correspondenz-Karte.



An

Mieczysław Pawlikowski

in Krakow:

Rynek Kleparski 14.

(Krakau)

Classe des Telegrammes.
Rodzaj telegramów.

TELEGRAMM № 3288
TELEGRAM L.

an — do

pawlikowski krakau kleparz 14 =

Dienstliche Zusätze.
Dopiski z urzędu.

Aufgenommen von / Odebrano z

auf Leitung Nr. / na linji L.

am / dnia ... 188 ... um / o ... Uhr / god. ... Min. / min. ... Mittag / połud.

durch / przez

Von / Z

Nr. / L. ... Worte / słów ... Chiffern / szyfer

Aufgegeben am / Nadano dnia ... 188 ...

um / o ... Uhr / god. ... Min. / min. ... Mittag / połud.

Text. — Treść.

krakau fm wien 2559 10 23/: 5 30 sp =

ich kenne nicht . brief folgt = halen: .+

D. S. Nr. 761. Deutsch-polnisch.

(Auflage 1886.)

Bemerkungen.

Wenn der Aufgeber die Antwort frankirt hat, so ist dem Ursprungs-Telegramme eine Anweisung auf unentgeltliche Aufgabe eines Antwort-Telegrammes beigefügt, welche vom Adressaten zum Niederschreiben des Antwort-Telegrammes zu benützen ist.

Nähere Angaben über die Behandlung telegraphischer Correspondenzen sind aus der Telegraphenordnung und Tarifzusammenstellung zu ersehen, welche bei den Telegraphenstationen zur Einsicht und zum Verkaufe aufliegen.

Bei Telegrammen, welche mittelst Hughes'schen Typen-Apparates aufgenommen sind, steht obenan in abgekürzter Form: Adressort, Aufgabsort, Nummer, Wortzahl, Tag, Stunde, Minute und Tageszeit der Aufgabe.

Die Telegraphenverwaltung leistet keinerlei Garantie für die richtige und rechtzeitige Ueberkunft der Telegramme und hat Nachtheile, welche durch Verlust, Verstümmlung oder Verspätung derselben entstehen, nicht zu vertreten.

Die Bestellung der Telegramme im Standorte der Telegraphen-Adressstation und die Weitersendung derselben mittelst Post innerhalb der Reichsgrenzen erfolgt gebührenfrei.

Die etwaigen Boten- und sonstigen Nachtragsgebühren sind auf der Adresse angegeben.

Wird eine Verstümmlung vermuthet, so kann binnen 24 Stunden die Berichtigung verlangt werden. Fällt die Verstümmlung der Telegraphenanstalt zur Last, so werden die Berichtigungstaxen über Reclamation zurückgezahlt, falls für das Ursprungs-Telegramm die Collationirung bezahlt worden ist.

Uwagi.

Jeżeli nadawca opłacił odpowiedź, doręcza się adresatowi wraz z depeszą „zlecenie", na którém odpowiedź napisaną być powinna.

Bliższych szczegółów, tyczących się postępowania z korespondencjami telegraficznemi, dowiedzieć się można z ustawy o telegrafach i z taryf, które w stacjach telegrafów są do przejrzenia i do nabycia.

Na depeszach telegrafowanych za pomocą przyrządu Hughesa, wymienia się u góry w formie skróconéj: miejsce przeznaczenia, stację podawczą, liczbę, ilość słów, dzień, godzinę, minutę i porę dnia oddania.

Zarząd telegrafów nie daje żadnego ubezpieczenia, że przesyłka depesz nastąpi właściwie i w odpowiednim czasie, i nie odpowiada za straty wynikłe z zaginięcia, z pomyłek lub spóźnienia telegramów.

Doręczenie depesz w miejscu przeznaczenia, tudzież dalsza przesyłka pocztą w obrębie monarchji, uskutecznia się bezpłatnie. Należytość dla posłańca i dopłaty, jeżeli jakie przypadają, są wyrażone poniżéj adresy.

Jeżeli kto mniema, że w depeszy zaszły pomyłki, może w przeciągu 24 godzin zażądać sprostowania. Gdy się okaże, że pomyłka nastąpiła z winy telegrafu, natenczas opłata za sprostowanie uiszczona zwróconą zostanie.

Dem Boten übergeben / Dano posłańcowi } .... 188..

um / o } .... Uhr / god. } .... Minuten / minucie } .... Mittag / połud.

23go Marca 1887. Środa.

(33) 3680 146

Mój Ty Mój! Szczęście ty moje!

Wczoraj tylko skąpa karteczka, dziś nie wcale, a z Reformy, którą dopiero co przy„niesiono (godzina 4ta) sądzę, pogrzeb Kra„szewskiego nie prędko się odbędzie i kto wie nawet czy się odbędzie w Krakowie. Może w Warszawie, skoro sobie tego życzył.— W skutek tego, nie jadę dzisiaj, bo mi Ja„siowie perswadują żebym została, a przy„najmniej na twój list czekała. Utrzymu„ją, że właśnie z powodu tego pogrzebu wy przyspieszycie wasz przyjazd teraz, bo potem zaraz po świętach, może wra„cać trzeba będzie do Krakowa na ten obrządek. Może mają słuszność. Wczo„raj wyobraziłam sobie, że zabalsamowane ciało zaraz wyjedzie, i najdalej za tydzień będzie w Krakowie — tymczasem to mi„

2

dernie tak prędko nie idzie. — Pisz Babusieczku lub przyjeżdżaj jak najprędzej, bo mi już bardzo tęskno za tobą, za tym, który mnie najlepiej rozumie i kochać umie najlepiej. — Bardzo mi dziś list twój był potrzebnym — szkoda że go niema. — Drugim powodem zastanawiającego jest niezdrowie Michasia. Czegoś dziecko od wczoraj marudne, dziś przez parę godzin krzyczało, a od pięciu godzin już nie śpi, co w tak małego dziecka jest nienaturalnem. Nic zapewne niema w tem złego i są to boleści bardzo zwyczajne, na które i Jaś cierpiał w tym wieku, ale zawsze trochę jesteśmy zaniepokojeni. Przed godziną miał obfite wypróżnienie, i od tego czasu już nie krzyczy. W tej chwili jest u Wandy i jest nadzieja, że prędzej uśnie może — sam spocznie i nam —

tuli się do ciebie i o [illegible] z płakaniem prosi — Twoja całutka Babusia
zdrowie pocałunek

[illegible]

da spocząć, bo to denerwuje jak takie
maleństwo cierpi, a nie mu poradzić nie
można. Zdaje mi się, że Wanda zbyt jeszcze
dla niego pożywny ma pokarm i stąd te
wzdęcie i wymioty. Wody prawie nie pija,
herbaty też nie, ani niczego na wodzie
– zacierek, wodzianek itp – wszystko na
mocnym rosole – mleku – mięsem żywi
się przeważnie, jarzyn skromnie używa, choć
ją na szpinak, jarmuż namawiam. – Dziś
obiecała mi, do wody się przyzwyczajać. Nie
spotkałam nikogo, coby tak mało pił
wody – szklanka na dobę, a ja pamiętam
że mi Astan. wody i słabej herbaty i różnych
wodzianek dużo kazała używać przy Jasiu
i dobrze było – przy Tadziu zaś do piwa
i mięsa mnie zmuszano, to też agniku
dostał. – Niemam o czem pisać, tylko
tak bajdurzę sobie, byle mówić do Miecza
a smutnych rzeczach mówić niechcę.

tuli się do ciebie i o głaskanie prosi. Twoja całutka Bohusia.
Tadzia pocałuj

bo i tak do szczętu mnie to poruszyło.
Byle tylko porządnie i pięknie, bez św.
żadnych zrobiło się to w Krakowie. Niech
by się nie kłócili nad grobem jego. —
Wczoraj wieczór, przysłała po mnie Sta-
szeńska — poszłam — była tam, jakaś
pani Landvogt i grałyśmy w taroka
niewypowiedzianie nudnego, nie takiego
jak nasz. Grając cały wieczór kilkanaś-
cie patyczków tylko wydałam — taki
jakiś rachunek dziwny. Przegrałam 34
centy i znudziłam się. Drugi raz mnie
nie złapią. Miał być Hausner ale nie
był. Ma on dziwny żal do Stasz. że po
śmierci brata, nie napisała doń listu
kondolencyjnego. Nienapisała go tylko
dlatego, że listy takie są czczą formą
uważa, pisać ich niemnie — a szczerą
ma dla niego przyjaźń. Powód ten, zmyś-
lonym być musi, boć on przecie za
rozumny — prędzej i tu powiedzieć trze-
ba cherchez la femme — ale o tem za-

widzeniem. Dość to ciekawa historja. — Michaś usnął. Wanda już wesel-
sza. Ręce twoje całuje. Jusia w domu niema, — Stalunecia całuje cię calutkiego.

Wiedeń 24go 1887 / 3. Czwartek. 1887

26/3 87 (634) 2643

Mój Bobuśku drogi, kochany, jedyny!

Za liścik dziś odebrany, a pisany 22go dzięki serdeczne. Bardzo jest ładny, długi, bardzo się Falunci podoba, tylko to mnie dziwi, że nic nie piszesz o Krasz. i o tem jak się tam układa z pogrzebem jego. Czy w Krakowie będzie z pewnością? i kiedy? — Ludwik Walski, ma się cokolwiek lepiej, zaś Janek stanowczo zaprzeczył temu co mówił pr. Gruber, i utrzymuje że na wykłady chodzi, że da na to dowody, i że to Gruberowi w oczy powie iż chodzi. Ma w sobotę być z matką u Grubera. — Michaś dziś spokojny; zdaje się że magnezja którą zaordynowałam matce i picie przez nią wody w mniejszej ilości, przyczyniły się do uspokoje-

Do Amelki i Wuchi daj jeżeli może napisze; — Dobranoc Ci Kochanku mój. [illegible] Daj — spieszę się — Kochaj Dalunieńcią. —

nia go; boleści dziś żadnych niemiał i prze-
spał te godziny, w których od dni kilku,
miał zwyczaj płakiwać. — Wczoraj Ta-
luncia nie ruszyła się z domu, z wyjąt-
kiem do ratusza by wysłać telegram i
list. Dziś za to włóczyłam się. W południe
byłam na górze u Starz. która odebrała
od Hausnera bardzo przykry list i bar-
dzo jest nim zmartwiona, bo przyjaźń
jego wysoko sobie ceniła. Pokazuje się
że brat jego nienaturalną umarł śmier-
cią, że zostawił bankructwo pociąga-
jące dla Hausnera wielkie mate-
rialne straty, i plamę na nazwisku.
Pokazuje się, że w skutek tego Haus-
ner ciężko chorował — o czem wszyst-
kiem Starz. nie wiedziała, a on jej
właśnie tego niemoże darować, że nie

Co słychać? Tak dziś spacer zaproponował — poszliśmy z [illegible] do [illegible]
w skutek tego list mój się spóźni pilnujmy. —

cieszyłam może jeszcze dziś zajrzę; dobrze mi z tem u niech, chwi[illegible]
dziwakiem. Więcej pochłanie i dlaczego. Osamo starsza pewna będzie

widziała i nie okazała mu żadnego współczucia. — Staś. proponowała mi, żeby z nią iść jutro na pierwsze przedstawienie Gotte, z Geistingerką w tytułowej roli, ale odmówiłam. W tym tygodniu do teatru nie pójdę, tem bardziej na farsę. W Niedzielę za to, prawdopodobnie będę, albo na występie Kochańskiej w Trawiacie, z Wojciechami, albo w Burgu, na Götz von Berlichingen, z Jasiem. — Dziś pierwszy występ Kochańskiej w Lucyi di Lamermoor. Za lożę na III piętrze, dawano po 200 złr, zaś miejsce na 4 ej galeryi, płaci się 25 złr. — Jeżeli będę ją mogła słyszeć, najwyżej za 10 złr, to pójdę — a będę mogła, za

Co słychać? Taś dziś spacer zaprojektował, — przesyłamy z Engelem & tez[…]
w skutek tego list mój się spóźni trochę. — Ściskam[…]

pomocą Stasz. lub Wojciechów. Sześć będzie tych występów — zdaje się, że na dalsze, prędzej się dostać będzie można. Materna równocześnie ma tu gościnne występy. — Jutro w Burgu Kardero „na Lekarz własnego honoru" — a w sobotę Der Kuss — ten z węgierski pamiętasz, co mi się tak był podobał, a którego niewiedzieć dlaczego upadł był w Krakowie. — Geistinger we Wtorek ostatni ma występ — chciałabym ją raz widzieć. Nie wiem czy ci pisałam, że widziałam obraz „Die Lebensmüden". — Woda — po brzegach zarosła sitowiem — pustka — słońce zachodzi — przystań dla czółen lub statków, ze starego, jakby sprochniałego drzewa. Na brzegu jej mężczyzna brunet z ponurem, na wpół oszalałem wejrzeniem — i kobieta blondynka, na wpół senna, na

w pół omdlała z zamkniętemi oczami. Trzymają się w objęciach, jednym w pasie powiązani sznurkiem. Za chwilę — on skoczy i pociągnie ją za sobą

25/3 1887. B. D. j. m. T. M! oddaję pięknem za nadobne - ale nie umyślnie tyl-
ko dlatego, że z powodu pisania do Wandzi do [illegible], nie stać
mnie już dziś na więcej. Umęczona jestem. - Od dni trzech, nie odbieram
listów twoich nazajutrz. Wczoraj list z 22go, dziś karteczkę z 23go odebra-
łam. - Dziś byłam z rana w kościele św. Ruprechta. Tam jechałam
jednokonką, napowrót wracałam tą samą drogą aż do Szczepańskie-
go Placu, którą niegdyś, przed 40tu laty, dziećmi chodziliśmy razem.
Tak mi się to przypomniało żywo, że bez wahania, odrazu, tą samą
poszłam drogą - taką brzydką, w porównaniu z nowym Wiedniem
Bardzo mi było miło być w tym kościółku biednym; słyszeć tam pol-
skie śpiewanie i kazanie polskie. W tym kościółku odbywałam
pierwszą spowiedź niegdyś. - Dając na mszę za duszę Kraszewskiego
która się tam odbędzie we Wtorek, będąc pierwszą głoszoną z ambony
dowiedziałam się, że Ognisko, Przytulisko i część posłów i polaków
tu będących, zarządzili nabożeństwo za Krasz. jutro o 10ej w
Wotiw Kirche, na które oczywiście pójdę. - Gdyby nie ta moja
peregrynacja do zakrystyi, o niczem byłabym niewiedziała. - Zu-
wszystko dobrze. Dla Was błogosławieństwo od wszystkich co się komu należy. - Za-
wsze [illegible] B. [illegible] - B. a. K. - [illegible] - Zawsze [illegible]

2527

Correspondenz-Karte.



An

Mieczysław Pawlikowski



in Krakau.

Kraków. Rynek Kleparski. 14

26-go Marca 1887. Sobota.

Bubusieńku drogi, Kochanie moje!

Wróciwszy dziś z nabożeństwa o którym wczoraj pisałam zastałam w domu aż trzy listy; dwa od Bobunia z 24 go i 25 go i jeden od Anielki. Ten ostatni posełam ci, ale mi go odeszlij lub schowaj. Zapewne i ty podobny mieć będziesz i ze mną ano- mu nim się podzielisz. Wszystkie jej rozumne zda- nia, wyglądają jak na pamięć wyuczone za kur- lub zkądeś wypisane; biedne dziewczę nie czuje jesz- cze tak i nie jest jeszcze taką, jaką pisze że być by chciała, ale i to ~~już~~ dobrze, że już za dobre uwa- ża to w pisze, i że sobie to widocznie często po- wtarza i do tego dąży. Ciężka to droga, ale dla niej zdaje się konieczna. Ten list byłby dobrym do przeczy- tania dla D. a nawet tak jest pisany, że mimowo- li nasuwa się myśl, że może i ona tego jest zdania i nie uważałaby tego za nadużycie. — Jeżeli by się tam pokazał, a pytał o Anielkę, i jeżeli byś ty uznał to za dobre, to pokaż mu ten list. Zrób tak, jak uznasz za dobre, na wypadek przyjaz- du jego. — Czy to ona na pierwszej stronnicy? Jeże- li ona, bo jest cień podobieństwa, to całkiem nie„

ale matka jej mówi że to nie i że tylko jutro. Ilustrowaną rozcierać trzeba i ciepło trzymać, Całuję Cię całutkiego i cała tulę do Ciebie. — Jasiunnie rzec Twe całuję. — Tadzia pozdrów od- nich odemnie! i Wudzię pocałuj. — Wudzię i Bapę, Marce- lego, już- two, pozdrów, a Wł- dzia niech przyjedzie.

dana. O jej rysunek się boję i obawiam tego tak
że, żeby nie wpadła w fanatyczną wiarę w sposób
-uczenia i manierę Duranda, i na rok przyszły
nie chciała tam zostać, czego ja sobie nie życzę,
choćby ze względu na to, że tam tylko popiersia
robią, a ona musi przejść w tym roku przez
tak zw. akademię, czyli przez rysowanie i malo-
-wanie całych postaci w rozmaitych pozach
i expressjach. Dobre to było co teraz, jako
przejście do czego innego i dla zdobycia sobie
innego niż dotąd kolorytu, ale na później, szko-
ła Colarossi lepsza, i więcej niż przez pół
tańsza.— Ale potem o tem.—
Nabożeństwo odprawiał Ksiądz Ruczka. Postro-
młodzieży, kobiet, było trochę, może ze trzysta
osób ogółem. Wieniec jeden był tylko z na-
pisem: „Nestorowi piśmiennictwa polskiego
Ognisko."— Widziałam ze znajomych starszych
Hausnera, Kielanowskich, Estreicherową, Do-
maszewskiego (żona jego przed trzema tygodniami
poroniła) Szyszyławicza.— Hausner pytał o
ciebie i widocznie ucieszył wieścią, że masz być

Michaś dosyć dziś spokojny i w dobrym humorze— Wanda tylko na jednej piersi
jakąś ma twardość, która ją trochę boli— obawiam się jakiej biedy, bo nigdy tego nie miałam

w ten sposób, że o to samo dla siebie proszę. Nikt nie wie, kto z brzegu.— Tym-
czasem starajmy się być o ile możności razem i dlatego spiesz się Bolusieńku do sułejo[...]

3/... 152

we Wiedniu. — Ale kiedy przyjedziesz? mój Bobanciu, kiedy? Taluni bardzo już tęskno. A Tadzia zabierz ze sobą, niech się trochę wy,, dobędzie z tego Krakowa — to mu będzie zdrowo pod każdym względem. Teraz zrobić to można małym kosztem, skoro i tak już jest mieszkanie. — Wojciechowie nieznają tak jak i ja adresu Włodzimierzów. Wiemy tyle że pierwszą ich stacją miała być Florencja, dla pani Comelo,[1] (wszakże Comelo zwie się Henrysia dzied.[2]). Ztamtąd, za jej poradą, mieli gdzieś nad morzem przesiedzieć do pierwszych dni Kwietnia, a wtedy na Wielki Tydzień i święta, udać się do Rzymu. Pierwszych dni Maja,, mają być w kraju z powrotem. — O obrazie Jaś powiedział żebyś postąpił jak uznasz za dobre; zostaw go jeszcze na wystawie lub zabierz; wreszcie oni obaje pisać chcą sami do ciebie. — Anielce 200 Złr posłać się należy, chyba gdybyś in gratiam świąt i wiosennego oporządzenia, przyczynić chciał

w ten sposób, że o to samo dla siebie proszę. Nikt niewie, kto z brzegu. — Tym,, czasem starajmy się być o ile możności razem i dlatego śpiesz się Bobusieńku do swojej Talunii,

Do 200tu ze dwadzieścia — ale to koniecznem nie jest, bo 200 wystarczy. — Jak posłać, to już od ciebie zależy, czy w kopercie, czy za przekazem. Za przekazem niby pewniej, ale kosztuje parę reńskich, podczas gdy w kopercie mało więcej jak 30 centów. —

Kucharzowi posłałam pieniądze i Walusiowi, więc nic tam nikomu niedawaj. Jak przyszlą rachunki, to dostaną więcej 1go. — Proszę tylko a conto moich Kwietniowych 100 Złr. dać Mieciowi Bocheńskiemu 10 Złr — z których 5 jak co miesiąc dla siostry, a 5 na święto, dlatego że mnie niema i nie ~~za~~ mięsa ani z ciasta, jak zwykle niedostaną. Także gdyby się pokazała moja biedna z czarnemi oczyma, lub mały Hanieczek, lub moja ślepa, to zapowiedz służbie, żeby ci o tem znać dali i wspomóż ich jakim reńskim, bo biedni będą podczas świąt, które im starałam się rozweselać. — A ty o swoim Zenonku i jego matce niezapomnij, bo także placka zwykle dostają. — A jak tam będzie z tym agronomem po ś. p. Ryszewskim i z tym miejscem leśnego przy Łosach nad Sanem dla Sienkiewicza, krawca? Nędza straszna u ostatniego, a u Janów bieda. Przepraszam żem taka nudna dzisiaj, ale to już

po mojej Matce odziedziczonym zwyczaju, że przed świętami najwięcej o biednych myślała. ~~to~~.
Wiedziałeś że płakał będę — a jednak pisałeś — ty brzydki, Kochany Bolesiu?, Muszę się

Niedziela 27. K. j. m. B. m T. M. Jasiowie obaje dziś pisali do ciebie, więc ja
tylko kartkę pisałam. Liścik twój wraz z listem Jarków odebrałam.
Do adw. Wład. i pier. d. An. wczoraj pisałam, mnie zaś, to co zwykle 1go 153
należeć się będzie, i o czynszu stajennym ~~60~~ 55 złr, (bo 5 Jan płaci za
mieszkanie) niezapomnij. Spodziewam się, że nie po 1ym tu przyje-
dziesz, a więc sam mi przywieziesz. — Gdyby ci to nie zrobiło kłopotu
to przysłałabym notatkę, żebyś sam służbie pensję wypłacił;
napisz mi czy to zrobisz, czy też wolisz żebym ja pocztą stąd
posłała. Mnie to wszystko jedno. — U Wojciechów wczoraj dzieci
ich i dzieci Hramców, grały teatr. — Mam dziś z nią być na Tra-
wiacie, słyszeć Kochańską. Wojciech dostał za 5 reńskich bilet,
drogo więc sobie pozwolić. — Czy T. ma to, co chcesz Anielce pość,
dać i mnie? On taki, że zwykle nie niepokoi, choć powinien. —
Wojc. na wczorajszem nabożeństwie nie było przez lenistwo. Spóź-
nili się i przyszli po wszystkiem; powiedziałam im parę
słówek, bardzo się sumitowali, ale to już przepadło. I dzi-
wię się tu drugim! — Panimi w Galicyi na dochód pomnika dla
wydać wszystkie dzieła Bolesławity — od Dzieciątka Starego Miasta [illegible] [illegible]

Correspondenz-Karte.





Mieczysław Pawlikowski

in Krakau.

Kraków. Rynek Kleparski 14.

28go Marca 1887. Poniedziałek,

154

Moja Ty Kochana Żabo, mój Ty czurchaty, zawąsiony, Kochany, Kochający!

Za liścik wczorajszy, dziś odebrany płaciłam pocałowaniem w Karczek. Bardzo się nim ucieszyłam, bo z niego wymiarkowałam, że może wszystko troje razem przyjedziecie, co by bardzo śliczne było. Talunci bardzo, niewypowiedzianie tęskno za ohydwoma mudziarzamy, i już by tu dłużej niewytrzymała bez nich. — Wczoraj byłam z Jasiem u Starzeńskiej, gdzie był przybyły z Krakowa siostrzeniec jej, Orzosalski. Wielki trzepatkowski, sieczko młynarz, czyli sieczkę mielący. Niepodobał mi się, choć niby przyjemny, a Jasiowi aż głowa opadła i drzemać mu się zachciało, od trajkotania tego młyna. Helenka bardzo go lubi; niechciałabym zgadnąć, ale obawiam się, że by Helenka zmartwień przez niego kiedyś niemiała. Nie mów tego Wadzi, żeby niepo-

To ja także ściskam Kiciunię w wąsy i z nami z Lasachem.

wtórzyła Stażeńskiej, coby jej przykro być ~~nie~~mogło. – Jedzie sobie jutro chwała Bogu, a dziś idą z Helenką na Cigenner Baroni ciągną mnie ze sobą, ale niewiem czy pojdę, bo pewno nie da ten człowiek słuchać śpiewu spokojnie. – Byłam wczoraj z Wojciechową na Traviacie, której nieznałam, a która mimo wielu piękności, roztartym swoim liryzmem i głupotą libretta nędznie przerabianego z Kameliowej Damy Dumasa, jest ~~obrzyd~~liwą, dla mnie ~~nieznośną~~ przykrzejszą. Może z tej przyczyny, śpiew Kochańskiej, niezachwycił mnie tak, jak się tego spodziewałam. Chociaż podobał mi się bardzo, to jednak niewiem dlaczego ona właściwie, ma być po Adel. Patti, pierwszą śpiewaczką w świecie. A może to ta opera, może poprzedzający ją skrzek Orzosalskiego zdenerwował mnie i nieusposobił, nie wiem sama, ale mi przykro było, że mi się nietyle podoba, ilebym chciała. –

Cesarza już zastałyśmy w loży parterowej, nie tej paradnej na 1em piętrze. Dopiero w połowie ostatniego aktu wyszedł, niechcąc widać patrzeć na głupie, śpiewające suchoty i umieranie. Znalazłam że bardzo się zestarzał i że ma przygnębioną, smutną minę. Szkoda go będzie gdy umrze i syn pewno gorszym będzie. — Cesarz klaskał Kochańskiej i publiczność która przepełniała operę klaskała, ale nie tak frenetycznie niż Bianca-Biance ani jak Lucce, czemu ja się wczoraj nie dziwiłam, bo mnie w zachwyt nie wprowadziła. — Mam zapewnione dwa bilety na jedno przedstawienie jeszcze — te będą dla Wandzi i Tadzia — dla Babcenców starać się będę o dwa drugie. Ostatnie jej występy odbyje się będą 3go i 5go. — ——

Ciekawam na co dr. Jordan jest w Komitecie pogrzebowym, jeżeli takie głupstwa mówi

2708

że niejest wart tego. Czy już bez Jordana, miasto nie zwolnić nie potrafi? –
Szlachtowski przez żonę i matkę żony, musi być podtrzymywany i zachęcany do wytrwania. Jak się dobrze będzie trzymał, to gotowa jestem zakochać się w nim. – Dobrze że mnie tam niema w Krakowie, bobym sobie krew psuła od rana do wieczora i złabym była na wszystkich, a Babuś mnie taką nielubi. Ja tylko tyle wiem, że gdziekolwiek ten pogrzeb będzie, to ja na nim być muszę, inaczej znienawidziłabym samą siebie, wstydziłabym się pokazać Krass. na tamtym świecie – bo tam się przecie dusze nasze ze sobą zaprzyjaźnią. – Głupiuteńka Faluncia, nieprawda? ale dobrze jej z tą głupotą, Babuś ją taką kochał i kocha, to też już taką zostanę do śmierci. – Pisałam dziś do Stasiowej Pawl. jutro będę do Zosi Chodźko i do Halki. –
Tu wszystko dobrze. Michaś dzielny i jego matka. Całujemy – buzi daję, tulę się cichutka do twej kochającej, rozumiejącej mnie piersi
Twoja ~~Falunecia~~ Falunecia

Classe des Telegrammes.
Rodzaj telegramów.

TELEGRAMM № } 4024
TELEGRAM L. }

Dienstliche Zusätze.
Dopiski z urzędu.

pawlikowski krakau kleparz 14

Aufgenommen von / Odebrano z
auf Leitung No. / na linii
um / dnia — um / o — Uhr / god. — Min. / min. — Mittag / połud.
durch / przez

Von / Z

Nr. / L. — Worte / słów — Chiffern / szyfer

Aufgegeben am / Nadano dnia — 188 .
um / o — Uhr / god. — Min. / min. — Mittag / połud.

krakau de wien 8085 12 29/3 12 35 s =

= gdy zatelegrafujesz o pewnym terminie przyjade natychmiast = helena +

D. S. Nr. 761. Deutsch-polnisch.

Bemerkungen.

Wenn der Aufgeber die Antwort frankirt hat, so ist dem Ursprungs-Telegramme eine Anweisung auf unentgeltliche Aufgabe eines Antwort-Telegrammes beigefügt, welche vom Adressaten zum Niederschreiben des Antwort-Telegrammes zu benützen ist.

Nähere Angaben über die Behandlung telegraphischer Correspondenzen sind aus der Telegraphenordnung und Tarifzusammenstellung zu ersehen, welche bei den Telegraphenstationen zur Einsicht und zum Verkaufe aufliegen.

Bei Telegrammen, welche mittelst Hughes'schen Typen-Apparates aufgenommen sind, steht obenan in abgekürzter Form: Adressort, Aufgabsort, Nummer, Wortzahl, Tag, Stunde, Minute und Tageszeit der Aufgabe.

Die Telegraphenverwaltung leistet keinerlei Garantie für die richtige und rechtzeitige Ueberkunft der Telegramme und hat Nachtheile, welche durch Verlust, Verstümmlung oder Verspätung derselben entstehen, nicht zu vertreten.

Die Bestellung der Telegramme im Standorte der Telegraphen-Adressstation und die Weitersendung derselben mittelst Post innerhalb der Reichsgrenzen erfolgt gebührenfrei.

Die etwaigen Boten- und sonstigen Nachtragsgebühren sind auf der Adresse angegeben.

Wird eine Verstümmlung vermuthet, so kann binnen 24 Stunden die Berichtigung verlangt werden. Fällt die Verstümmlung der Telegraphenanstalt zur Last, so werden die Berichtigungstaxen über Reclamation zurückgezahlt, falls für das Ursprungs-Telegramm die Collationirung bezahlt worden ist.

Uwagi.

Jeżeli nadawca opłacił odpowiedź, doręcza się adresatowi wraz z depeszą „zlecenie", na którém odpowiedź napisaną być powinna.

Bliższych szczegółów, tyczących się postępowania z korespondencjami telegraficznemi, dowiedzieć się można z ustawy o telegrafach i z taryf, które w stacjach telegrafów są do przejrzenia i do nabycia.

Na depeszach telegrafowanych za pomocą przyrządu Hughesa, wymienia się u góry w formie skróconéj: miejsce przeznaczenia, stację podawczą, liczbę, ilość słów, dzień, godzinę, minutę i porę dnia oddania.

Zarząd telegrafów nie daje żadnego ubezpieczenia, że przesyłka depesz nastąpi właściwie i w odpowiednim czasie, i nie odpowiada za straty wynikłe z zaginięcia, z pomyłek lub spóźnienia telegramów.

Doręczenie depesz w miejscu przeznaczenia, tudzież dalsza przesyłka pocztą w obrębie monarchji, uskutecznia się bezpłatnie. Należytość dla posłańca i dopłaty, jeżeli jakie przypadają, są wyrażone poniżéj adresy.

Jeżeli kto mniema, że w depeszy zaszły pomyłki, może w przeciągu 24 godzin zażądać sprostowania. Gdy się okaże, że pomyłka nastąpiła z winy telegrafu, natenczas opłata za sprostowanie uiszczona zwróconą zostanie.

Dem Boten übergeben / Dano posłańcowi .... 188..

um / o .... Uhr / god. .... Minuten / minucie .... Mittag / połud.

29/3 '08 B. J. J. M. — Jak tylko otrzymam całkiem pewną wiadomość o po-
grzebie Krasz. o stałym jego terminie, to natychmiast wyjadę. —
Potem, wszyscy razem do Wiednia pojedziemy na święta. — Czy przez
Wiedeń i kiedy zwłoki przejeżdżać będą? Gdyby można wiedzieć
którym pociągiem! Mogłabym jechać tym samym — co ty na to?
Widocznie osobowym jechać będą, kiedy wyjechawszy 31go — 3go już w Kra-
kowie będą. — Ten z początku niepewny, a teraz nagle przyśpie-
szony termin, niepodoba mi się. Uniwersyteckiej młodzieży wie-
le wyjechało z powodu feryi — wiele osób przed samemi świę-
tami wyjechać niebędzie mogło, inne niedowiedzą się na
czas z powodu bliskości terminu. — Z drugiej zaś strony
sądząc, to może i lepiej, że niebędzie czasu do namysłu
niechętnych. — Telegrafuj natychmiast gdy coś pewnego wie-
dzieć będziesz. Ja zaraz po odebraniu twego listu dzisiaj tele-
grafowałam. W. Dz. list odesłałam. — Tu wszystko dobrze.
Wczoraj list z zatrzymanym od Anielki wysłałam. — B. [illegible]
~~mosa~~ do widzenia niedługo w każdym razie [illegible] albo ja do [illegible]

Ze Mieć. z Pani i W. [illegible] Rach 1. [illegible]

21/3 1887 Nr 30/3 w Krakow

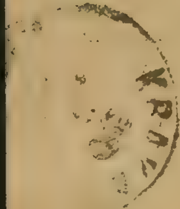
Correspondenz-Karte.





An

Mieczysław Pawlikowski



in Krakau.

Kraków. Kleparz 14.

2443 (14) 158

30go Marca 1887. Środa.

Bobunciu Kochany, mój Ty Mój!

Ani telegramu, ani listu od ciebie dziś niema, a ja niewiem co będzie i co robić, ale pewno i ty dotąd nic niewiesz. — W dzisiejszej Reformie jest, że pogrzeb ma być 15go. Jeżeli nie pro-sto z kolei, to czemuż już nie później, po skoń-czonych ferjach, gdy młodzież powróci, gdy jaki taki, po świętach mógłby się zebrać i na czas przyjechać, choćby z dalekich stron Kraju. Parlament w Piątek zamykają, więc posłowie którzy by chcieli, mogli w Niedzielę 3go, być na pogrzebie. Kiedy go napowrót otworzą, niewiem, zawsze jednak później niż 15go lub 16go. — Jeżeli pogrzeb będzie 15go to wybyście wszyscy, powinni przyjeżdżać tu zaraz, tak, żeby 14go wieczór wyjechać. Trudno będzie o umieszczenie ciała, w obec nabożeństw Wielko-tygodniowych i Wielko-nocnych. — Zdaje mi się, że u Marków

Czy otrzymałeś list Józiowy, Ręce Twe całuję, —

najprędzej by się to dało zrobić, bo oni bardzo są ubodzy, a mają w kościele dwie kaplice, jedną malutką u wejścia, drugą większą, zamkniętą, w samym kościele. Przytem ja wiem że Krasz. kościół ten lubił, bom go w nim sama, w roku zdaje mi się 66 ym czy 69 ym, widziała. — Wspomnij o Markach należącym do Komitetu, może się im to przyda. A kto mowę mieć będzie, w imieniu Koła np.? — pewno Bahuś. Koniecznie Bahuś jedną mieć powinien. Powie mi pewno Bahuś że niemoże, bo zębów nie ma, ale to jest żadna racja, bo Bahuś bez zębów lepiej powie, niż drudzy z zębami, a zresztą tu przyjechawszy, to i zęby do tej pory być mogą. — Trzeba koniecznie, żeby serdecznie i ciepło mówiona nad jego trumną, a któż potrafi od ciebie cieplej i serdeczniej. — W każdym razie, niechże ja wiem co wy zrobicie i co ja mam robić.

Tadeuszowi powtórz wszystko i uściskaj go; Klem dla mego i dla Wuja bilety na Kuchan,, skaj. — Jeżeli teraz nie będzie przyrzekł, niech zdecyduje do Zalumni — Bolusia zamknie

pełnie. Mówił Hugo, a my przypatrywaliśmy się sali, freskom, posągom, mozaikom

Teraz Ojca Mama poszła z drugim synem który po nię przyszedł; Jaś w swej kamnacie, Wanda przy Michasiu, Marianka przy swoje wstążzience i złości się. Złośnica jest i nic z niej nie będzie. Władek przy[szedł] do domu, w ciemnym przedpokoju przy lampie. Bądź mi zdrów i pisz co słychać i jak się zowie. — Buzi ci daję całuję całuję kreuz...

Dziś otrzymał Władek list z wiadomoś-
cią, że mu żona chora, że doktor był dwa
razy; z listu Józefa niewiele można zmiarkować 153,
a Władek bardzo niespokojny i sturbowany.
Proszę Cię Babusieczku ręce twe cału-
ję, dowiedz ty się dokładnie co jej jest,
jaki tam był doktor, zaopiekuj się nią
poczciwie i zaraz donieś lub telegra-
fuj, czy to co z tego? czy mąż pojechać
do niej powinien? — Mój Babusieneczku,
mój Ty Mój, dobrze się dowiedz o wszystkiem
bo oni poczciwi są i zasługują na to, byśmy
się niemi w biedzie zaopiekowali. Mnie
to na sercu, że on tutaj a ona tam cho-
ra i boję się, czy to nie jaka ciężka cho-
roba. — Wczoraj byłam z Jasiem u św.
Ruprechta na mszy za Krass. Było nas
ogółem osób 7, ale Ksiądz ładnie miał
nabożeństwo i śpiewał Salve Regina.

pełnie. Mówił długo, a my przypatrywaliśmy się sali, freskom, posągom, marmurom, stroeniom — pojedynczym postaciom. Zabawiliśmy się dobrze i poszliśmy sobie o pół do 2 ej.

Przyjdzie w Wielką sobotę poświęcić, i odpra-
wi z Wandą ceremonię wywodu. — Dobra
jakaś Księżyna i po 15 latach pobytu we
Wiedniu bardzo za krajem tęskniący. —
Wróciwszy z nabożeństwa, nigdzie już nie byłam,
z wyjątkiem w biura tel. w ratuszu, bo
błoto wielkie, to deszcz, to śnieg, to krupy
to słońce świeci, to zimno to ciepło. —
Dziś w południe byłam z Jasiem w Parla-
mencie. Widzieliśmy, ale nie słyszeli, bo
nie zrozumieć niemożna, tak jak i we Lwo-
wie. Mówił coś długo Dunajewski. — głębo-
kie milczenie podczas i potem — potem
mówił zdaje się Schteinwender i coś bardzo
wymyślał na m. Dun. wśród potakiwania.
Potem zastępca prezesa /bo Smolka gdzieś wyszedł/
dzwonił i coś powiedział, na co straszny krzyk
powstał — on znów dzwonił — i ~~coś~~ mówił — jeszcze więk-
szy krzyk, oburzenie, zamęt, w całej leng-
strwanie — ten znowu dzwonił gwałtownie
czerwony jak burak i coś mówił, ale krzyk
powstał jeszcze ~~więk~~ większy, pojedyncze
odzywania się krótkie, wykrzykniki, dowcipy jakieś, na które wszyscy wybuchali
śmiechem — wreszcie wstał Plener i zaczął mówić — uciszyło się zu-

31 go Marca 1887. Czwartek.

(40) 160

Moje Ty Kochanie, Bobuśku drogi!

Wczoraj nic od ciebie niemiałam, dziś zaś przy-
niesiono skąpą karteczkę rano, później
zaś dopiero, koło południa, ~~drugi~~ list od cie-
bie do mnie i drugi do Jasia. – Z listu nie-
dowiedziałam się, czy na święta tu przyjedziecie
czyli też nie, a to koniecznie wiedzieć mu-
szę, bo jeśli wy tu nieprzyjedziecie, to ja do
Was pojadę, a jeżeli mam jechać, to wolę
wcześniej niż później. Jeżeli się z jutrzejsze-
go listu jeszcze nie niedowiem, to telegra-
fować będę. Jeżeli niechcesz byśmy podwójny
płacili telegram, to sam telegrafuj, czy tu
przyjedziecie na święta. Czekać będę do 3 ej.
– Ja sobie myślę, że jeżeli się pogrzeb opóźni,
to może przyjedziecie, a jeżeli już 15 go się
odbędzie, to może niebędziesz chciał przyje-
żdżać na tak krótko, niemogąc może z

powodu jakichś zajęć, przyjechać za„ raz, w tym tygodniu, co by było najlepiej. – Ja jestem bardzo na siebie za to bałamut„ wo w adresie do M. Corr. – zaraz go wyślą„ tam napowrót. – Cała ta historja pani Lehr„ feld, jest coś niepojętego. Pani Abramowicz„ z początku śmiała się z tego, a teraz, po przy„ toczeniu jej szczegółów z listu twojego, zdu„ miona jest do najwyższego stopnia i już zupełnie niewie co o tem myśleć. To jed„ no wie tylko, że w życiu swojem żadnej pani Lehrfeld nie widziała, ani jej posię„ li, ani książeczki u siebie niemiała, ani„ w ogóle o żadnej pani Lehrfeld, nigdy w życiu przedtem nie słyszała. – Mąż jej miał trzy siostry. Jedna umarła 15 letnią druga Józefa wyszła za profesa Prochaskę, żad„ nych dzieci z nim niemiała i umarła. Wdowiec po niej ponoś żyje w Kętach. Trzecia Marja, wyszła za Koczicza, właściciela

…się – tulę się do Ciebie i głaskanie proszę, Bardzo kocha Bolumnier

sklepu ze szkłem i porcelaną w Wadowicach miała dwoje dzieci, córki. Starsza z tych córek wyszła do Dąbrowy za Józefa Wierz[?] Wierz-bickiego adjunkta sądowego w roku 1874 czy 75 ym. Nazywała się Mina czy przy słabości umarła w półtora roku. Mąż jej Wierzbicki, również umarł. Pani Abra[m] z Wandą były w Dąbrowie na jej pogrzebie w r 76 czy 77 ym – niepamięta dobrze. – Był tam przez dobę. — Druga córka pani Koczier, zwie się Kaźmiera, i wyszła za krewnego, także Kocziera i mieszka w Gratzu gdzie mają sklep korzenny. Pani Koczier matka, t. j. siostra Abramowicza żyje i mieszka w Gratzu przy dzieciach. Mąż jej, szwagier Abram[owicza] umarł. — Interes z Witkami jest, ale inaczej niż opowiada. Skąd ona nie wieć może o tem wszystkiem – niepoję-te. —

Szyję – tulą się do Ciebie z płakaniem proszę, Bestów Kachu Bolumnie Bolimnie

Pani Abram. cały ten interes chce oddać Markiewi-
czowi; dlatego jego wybiera, że on od dawna obznajomiony
ze wszystkiemi jej interesami i zna wszystkie
źródła jej dochodów, równie jak i kapitały któ-
remi rozporządza. — Jaś i p. Abr. zgodnie mó-
wią, że w żadne układy ani umowy wchodzić
niemożna, bo to by właśnie dowodzić mogło
jakiegoś cienia słuszności po stronie Lehrfeld,
podczas gdy całkiem nie niema, bo cała ta
sprawa niewiedzieć skąd się bierze i cienia
w niej prawdy niema i być niemoże.
Bardzo to dziwne i w każdym razie w poło-
wie Kwietnia, p. Abram. chce wrócić do Kra-
kowa, gdzie obecność jej może być potrzebna.
— Wczoraj w domu siedziałam, dziś także, ale
wieczór mamy być z Jasiem u Wojciechów; któ-
rzy w Poniedziałek wyjeżdżają, ale jeszcze
niewiedzą gdzie, czy do Jerupola, czy do Wenecyi,
czy nad jeziora Genewskie — bzikowacie!
Mieszkanie ich, najęte z meblami do 1go Maja, zostaje
puste. Płacą za nie miesięcznie 600 złr.
Fejletony Reformy Bełc. czytam — bardzo ładne.
Michaś coraz ładniejszy i coraz dzielniejszy;
niemożna mu dać rady, powijając, tak fika ręka-
mi i nogami. — Bądź już zdraw. Tadzia pis

[illegible]. Ale mu o nim niepisze. [illegible] Dori. Markowej. [illegible]

2go Kwietnia 1887. Sobota

6431/1) k. 2

Moje Ty drogie Kochanie, mój Ty Mój!

Czekałeś 1go Kwietnia na telegram? a widzisz! — Z awanturą udało ci się. A mnie z telegramem, czy się udało? —
Wczoraj niepisałam z braku czasu trochę, ale i ze złości — bo wczoraj nic niebyło, ani listu ani Reformy — nic całkiem. Za to dzisiaj aż dwie Reformy, dwa listy od Bobunecia, dwa przekazy do mnie, i do Jasia, rachunek Walusia i Kubacika. — Za listy do stóp twoich się ścielę dziękując za nie i w karczek całuję i w łysinkę i w ziarnko malinowe, t.j. całuję obydwa końce Bobuneinej figury i środek. A wiesz ty gdzie to ziarnko? pewno niewiesz. Szukaj medytuj, susz sobie główinę, oglądaj się w kółko. — Wczoraj Talunecia zaraz po obiedzie, poszła z Jasiem do Szczepanowskich i Damaszewskich; z obowiązku i

w nadziei dowiedzenia się czegoś o przejeździe zwłok Wraszewskiego przez Wiedeń. Dowiedziano tam się, że dziś przejeżdżać będą, że nawę będzie miał Lewakowski na Nord-Bahn, i że chcący uczestniczyć, mają o pół do 11ej rano, być na dworcu. W Szczepanowskich nam to powiedziano. — Wracając od nich, obstalowaliśmy wieniec, który o 9 ej wieczór, przyniesiano. — Wieczorem była Starzeńska. — Dziś rano, pojechaliśmy oboje z Jasiem na północny dworzec, wysiedzieli się tam półtorej godziny i wrócili z niczem, bo nikt nic z tego o tym przejeździe, dowiedzieć się nie mógł. — Było kilkanastu młodzieży, Lewakowski, Szczepanowski i ze trzech innych starszych mężczyzn, kobiet ze sześć, wieńców 4 — od Agniska, Przytuliska, Zgody i mój bez napisu.

163

Niby to wieczór się spodziewają — wieńce złożyliśmy na Kolei w chłodnem miejscu, a o pół do 7ej, Lewakowski drugą naznaczył schadzkę. Jaki będzie jej rezultat, niewiadomo. — Posłów dziś dużo odjeżdżało do domu: Smolka, Kielanowski, Polanowski, Szczepanowski, ~~Grabowski~~ i kilku innych. — Umęczona jestem wczorajszą i dzisiejszą daleką peregrynacyą a jeszcze jedna mnie dziś czeka. Od wczoraj cudowna pogoda. — W Poniedziałek lub Wtorek, wszystkich trojga się was spodziewam — przyjeżdżajcie koniecznie, bo się stąd urwę. Moi drodzy, kochani, złoci, brylantowi, jak mówił Jaś niegdyś, przyjeżdżajcie. Na kilka dni przyjeżdżać nie warto, a 15go lub 16go, wyjeżdżać stąd trzeba będzie. —

Wiemy nareszcie coś o tej pani Lehrfeld.

Pani Abramowicz, zaraz po liście twoim do Jasia, napisała do Gratz do p. Koczicz siostry ś. p. męża swego, donosząc jej o tej napaści i dowiadując się, czy wiemie co o tej jakiejś Lehrfeld. Dziś odebrała odpowiedź, że ta Lehrfeld jest siostrą Wiktoryi Witek której męża pan Abramowicz litując się nad ich biedą kupił kawałek gruntu, za który oni mu potem płacili małemi ratami. Ostatnią ratę spłacili ponoś zeszłego roku, a teraz przez wdzięczność siostra tej Witkowej taką robi awanturę. – Witkowie ci żadnemi krewnemi Abramowiczów nie są, tylko biednemi ludźmi, którym on chciał dopomódz. Tej Lehrfeld pani Abramowicz nie zna i nic o niej dotąd niewiedziała. Pani Koczicz utrzymuje że obie te kobiety są awanturnice. – Jaś pisać będzie do ciebie, ale wiem, że list do Jütnera u siebie masz zatrzymać. – Rachunek tego co się komu należy posełam. Najlepiej daj 200 Złr Walusiowi i ten rachunek mój, a on wszystko po wypłaca, bez twego

(643 4) 46

kłopotu. — Władek swoją pensję już po-
słał Rosi, do której ja pensję Józefa przy-
łączyłam i dla tego nie jest na rachunku
— Jan pisze że 11 złr. wziął od ciebie
na Kwiecień — daj mu jeszcze 19 złr —
to będzie 30 dla Koni — 10 jeszcze
należeć mi się będzie dla Koni na
Kwiecień. Także w tym miesiącu
wypada kwartał Tuli, ale to nie
pilnego, bo na Kwiecień już po-
+ słałam. — Jaś nadszedł i oświadcza
że przypisał by się do mego listu, bo mu
to łatwiej przyjdzie leniuchowi, niż pisać
list osobny. — Wanda dziś po raz pierwszy
wychodziła na kwandrans ze swym mał-
żonkiem przed dom na słońce. — Bądź
zdrów Bolusieneczku drogi, jutro po-
rządniej napiszę, bo dziś i pióro złe
i zmęczona jestem. — Busi li daję, cału

Tę całuję [illegible] i całuję [illegible] się [illegible] + [illegible] mocno —
[illegible] całuję [illegible] Bolusia —

Drogi Ojcze!

Na doniesienie i uwagi Ojca w liście do mnie w sprawie owej Lehsfeld odpowiadam że zupełnie w żadne poważne stosunki z oszustami wdawać się nie myślę i żadnych ani ich robić nie będę. Pieniądze i rzeczy wszystkie się z niemi moje i Matki Wandy były w celu konfrontacyi. Szkoda że to zaraz nastąpić nie może; jeśli zachodzi jaka pomyłka, to zdaniem mem mimo wszystkiego co mówi przeciw temu jeszcze nie wykluczona, to się pokaże przy konfrontacyi. Jeśli wtedy okaże się że zachodzi oszustwo, sąd rzecz załatwi. Jeśli Ojciec ma ochotę konferować z tej strony skutkiem list ten się do Ojca albo zgłosi, proszę mu przemówić że Linkiewiczowa jest urzędowana i że cała czekać do maja aby pani L. z mojej strony skonfrontować do tutaj, jeśli nie niech skargę wydawa. A wtedy z nimi się wdawać nie będzie. Wszystkie my, a jeśli po konfrontacyi swych pretensyi obstawać p. L. przy będzie, wstąpi się na drogę sądową.

Mackiewicza – aby przygotował się na
wszelki wypadek i coś teraz już
w potrzebne przedsięwzięć. Gdybym był w
Krakowie, byłbym u niego i byłbym
zobaczył czy może się zwrócić na niego
i z której strony od niego wejść!
Jeśli Ojciec z nim nie zna takiej
dobrze, by go widzieć! Główne o do by
było – czy przekonałeś teraz bezpośrednio
podjęłoby sprawę kasacji, czy zależało
od tego czy i jakie polisy na przykład
co to wolny pani L. i pana K., czy także
na konfrontacje, i czy w każdym razie
przed udaniem się na drogę kasacji,
albo nawet z jej wykluczeniem, lepiej
czekać jeszcze, czy wymówić go przez
skargę wznowieniową, czy też przez
mnie uważa kiem przygotowanym, i będzie
skazania na wieczne milczenie w razie
odmówienia pretensji. W takiem przyp.
przyznam się znaczne trzeba tędy
uzyskać dowody. – Należałoby było
żeby Ludka nikomu się nie zwierzała
a pana K. nie przypominała wcale.
Od niej może on wyciągnąć wszystkie
potrzebne mu wiadomości. – Dziękuję
za odebrane już 300 zł. i „Lecz" Piszę

na przedstawienie szybkie do Prokuratora „Informacyjnego", zaświadczenie przez [illegible]

~~2178~~

Co do pokrewieństwa z tą panią to nie jest ono szczególnie niemożliwem, bo Matka nie bardzo znała swojej rodziny. Pisała wspomnienia do siostry mojej, która też w pokrewieństwie się nie zna; jak było to że L. spokrewniony ma być z Witkami a ktoś z Byków chwalił się czy z Orzeszko czy z jakiegoś Dyżurów u babki: Zresztą i to do mało mnie obchodzi, było i to ale już nieznana. Także wasze jako zbiór tak dokładnych informacyi mają p. L. — Co do listu do Zöllnera w sprawie pakietów o których mi pisze dowiesz się na miejscu. Ale wolałbym naprawdę pogadać z nim, przynajmniej mówiąc cudzego języka gdzieś tam! On zachowuje jak Szylok za krzywdami Abrahama; dobry się mnie przez ~~wszystkie~~ całkiem przyjaźną konferencyę wszakże; — mnie od niego dowiedzieć czyby jakiś przyjemny dla zoologii nie umiem w przyszłości! — Być może że nauczę się i napiszę do

— Rozstałem się już na kolei z Henrykiewiczem. — do zobaczenia! Ma się ... !

Wiedeń 3go Kwietnia 1887. Niedziela.

166

Bobunciu mój drogi, jedyny!

Za liścik dzisiejszy, z załączonym Maciejowym, pa„
łujam. — Bardzo mi żal Wojciaszki; zniszczyli ją i
zmysłów pozbawili; sądzę jednak, że może jeszcze
przyjdzie do siebie, bo ona już parę razy w życiu,
ze zmartwienia bzikowała. — Kto też tam teraz
rzeczy naszych pilnuje? Będę musiała w Maju
pojechać do Zakopanego, zobaczyć jak to tam
jest i w razie potrzeby, inne nająć mieszkanie. —
Niewiedzieć także co będzie z 50 reń. które dałam jako
zadatek na mieszkanie tego roczne Wojciaszce, bo
biedaczka wielkie jeszcze miała wtedy wypłaty,
a nigdy się na niej wpierw nie oszukałam, choć
nie raz już była mi winną. —
Władek zostaje tutaj, skoro żanie lepiej, gdyby jed„
nak polepszenie niebyło trwałem, to się wtedy bra„
cia pomieniają. Sam Władek chce już dotrwać do
końca, mówiąc, że niechce daremnych przysparza„
rzać nam wydatków, jeżeli polepszy się żonie,
co jednak nie przeszkadza mu płakać po kątach
w nocy ciągle słychać ucieranie nosa, a codzień

pisze do domu, co u niego większą niż u Bobunecia zastugą, bo bardzo pióro gryźć musi. Józef lepiej od niego pisze.

Wczoraj o pół do 7-ej znów byliśmy z Jasiem na Kolei, gdzie tym razem więcej zgromadziło się polaków. Kobiet ze mną, był 10. reszta mężczyzn, przeważnie młodych — wybitnych osobistości nikogo — ale razem było może z 50 osób. Wysiedzieliśmy się znowu półtora godziny, wreszcie Lewakowski, który przez cały czas uwijał się po dworcu, zwołać wszystkich kazał do osobnego pokoju, stanął na środku, wypalił mowę, podziękował za liczne zgro- muszenie się, a w końcu, już po mowie, po- wiedział, że w żaden sposób dowiedzieć się nie- można kiedy i którym pociągiem pojechał Kras. lub pojedzie, a więc, że nie niepozosta- je jak rozejść się, a wience zaś obowiązał się odesłać do Krakowa, by tam na trum- nie złożonemi zostały. Mowa złożoną była

z oklepanych frazesów, wygłoszona niedołężnie, głosem niby łzami przesiąkłym, w istocie niewiedzieć na co wygłoszona, według mnie smutno-komiczna. Jakiś blondyn siwawy dziękował mu za nią i za podjęte trudy, także niedołężnie i komicznie. Pod bardzo smutnem wrażeniem, bardzo zmęczona wróciłam z Jaśkiem do domu, żywiąc niewiem dlaczego to przekonanie, że jednak tym pociągiem, o 8ej wieczór, autaki Ks pojechały do Krakowa. — Czy zgadłam? Czy nie przyjechały tam dzisiaj? —
Pani Abram, która Tankiem się gryzie i niepokoi tym głupim interesem — ale Tanek główną tu gra rolę — w nocy niespała, tylko płakała wczoraj — Wanda która słyszy przez ściany, jak trawa rośnie — usłyszała to — wstawała w nocy — zmartwiła się widać, i Miechaś wczoraj przez dzień cały, szpinaczkowato myślał. Dziś z wiel-

2733

Ką radością, czyste słoto ujrzano. —
Nie jadę do Krakowa, tylko czekam tutaj, skoro przyjechać obiecujecie nadziarze — ale przyjeżdżajcież już raz, nie ociągając się, a potem wszyscy razem, t. j. Babusie i Tadzio, po świętach wrócą do Krakowa kiedy im się będzie podobało. Pani Abramowicz już tu zajmie się pakowaniem i odtransportowaniem niedoświadczonych rodziców wraz z Michasiem do Krakowa. — Bądź zdrów Babusieńku drogi, kochany, i do widzenia wkrótce z Wami obydwoma, z Wudzią — z Bohunciem mym Kochankiem. —
Wojciechowie wchodzą. Pataijam Basi — Twoja całutka

Halusia Babusia

4 go Kwietnia 1887. Poniedz.

(645) 168

Kochanku mój! Bobusku drogi,

Przed chwilą, smutną wieść wysłałam ci [...] gramem, o której się Jasiowie wyszedłszy n[...] chwilę po obiedzie, dowiedzieli od Marylki Wal[...] skiej, z którą się spotkali. Szła gdzieś z młodym Zarębą, synem niby Ludwikowej. Chciałam ci w pierwszej chwili, posłać tę wieść telegra[-] mem, ale namyśliłam się inaczej, bo może zechcecie podać wiadomość w jutrzejszej Refor[-] mie – może Ty przyjechać zechcesz, jeżeliś już wybrany, co mi się jednak nie zdaje. –
Szczegółów innych niewiem, chyba to, że Szcze[-] panowski przedwczoraj odjechał, żona zaś jego już dziś opłakuje brata, karmiąc trzymiesi[ęcz-] ne dziecko, co ani jej ani dziecku zdrowem [...] niemoże. – Wiem że Bobuncia telegram[...] zasmucił i przykro mi to, żałuję że z nim [...] nie jestem i chciałabym go tutaj widzieć jak najprędzej. Widok Michasia rozweselił by go.

Wojciech wczoraj wieczór odebrał tele-
gram od Tadeusza, wzywający go, by w
jarczowieckich interesach przyjeżdżał
natychmiast do Lwowa; tak więc biedny,
czysto, zamiast do Wenecyi, gdzie ostatecz
nie jechać byli zdecydowani, pojechał
do Lwowa, żona zaś z dziećmi, jutro
do Jezupola wyrusza.—
Michaś dziś bardzo długo w nocy krzyczał
tak, jak nigdy jeszcze, ale teraz w dobrym
jest humorze i udaje mądrego, rozglądając
się na wszystkie strony.— Pogoda dziś
cudowna, ciepło, prawie gorąco. Wanda,
dwa razy dziś na krótko wychodziła.
Hincia całkiem niema w czem chodzić
dziś sobie za 38 Kr suknię, a za 9 r. spódni-
cę kupiła. Musi jeszcze kupić parasolkę
i kapelusz słomiany.—

Ten jegomość który odpowiadał dzię-
kuję, za mowę Lewakowskiego na [illegible]
był Twardowski, ojciec nauczyciel[illegible]
dzia u Wojciechówdzy. —
Nakaz tam Bakunnem Michałami, żeby
zbierał z drzew i krzaków zawiązki
gąsienic, i ogródek czyścił, wygrabywał.
– Przyszedł w tej chwili Tonek i powiada
że ekspurtacja Wolskiego we środę,
że ogłoszonem to jest w Ognisku, które
oficjalnie ma przy tem asystować i na
kolej odprowadzać. – Musieli Jasiowie za
płakanej, niewyraźnie ponoś i prze[illegible]
mówiącej Marylki, nie wyrosz[illegible]
ale tak pewno będzie skoro um[illegible]
dopiero ~~dzisiaj~~ rano, a w Ognisku m[illegible]
dzieć muszą, bo niewiem czy wiesz że"

9736

syn Ludwika jest tam prezesem
i cieszy się tam wielkim wzięciem.
Przyszedł Damaszewski — muszę kończyć bo Jaśka niema.

Bądź mi zdrów drogi, kochany — mój, Ty Mój!
Całuję Cię calutkiego, kocham bardzo, tęsknię do Ciebie — bardzo Was obu pragnę.
Bądź mi zdrów — spiesz się do swej kochającej

Cię Taluni.

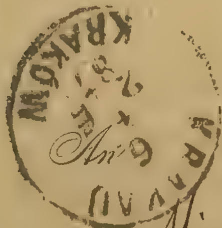
Włoszek. B. m. Dr. j. m. T. M. W tej chwili wracam z eksportacyi na której byliśmy oboje z Jasiem. Przedtem byliśmy w mieszkaniu, wi- działam go jeszcze, i własnoręcznie zaniesiłam wieniec z napisem: „od druha młodych lat." Wieńców było dużo, cała trumna była niemi okryta, a żal dość licznie zgromadzonych, szczery. Młodych było dużo i wieniec z napisem: Przyjacielowi Młodzieży. Za trumną szła Marylka, prowadzona przez Zarembę — jak mó- wią jej narzeczonego — syn i Szczepanowska. Żona w miesz- kaniu go żegnała — zbyt chora by na eksportacyi mogła być obecną; jej śmierć także niedaleka. — Kartkę tylko piszę bo się Was wszystkich jutro po trochę spodziewam. Telegram doniesienie było prawdziwe, Tańka fałszywe, bo on zawsze ws zbałamuci, ale może nadzieja przyjechania tu przed eks portacją, przyspieszy twój przyjazd. — Powiedz Józefowi, żeby poło- wę butelem tam będącego tu przysłał i polędwicę z dzika. Do widzenia. C. B. c. K. M. D. n. Tal —

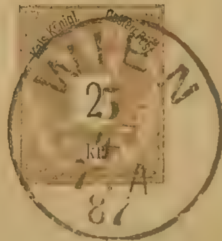
170

2737

5.4.1887

Correspondenz-Karte.





Mieczysław Pawlikowski

in Krakau.

Kraków. Rynek Kleparski 14.

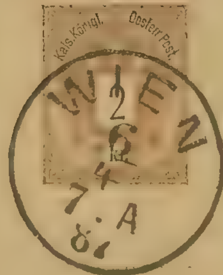
Cmoumk piszę ojcze — Wanda — jak mi wszy — do wszystkiego

6go Kwietnia 1887. M. B. D. K. J. — Wstałam dziś o 6ej i pojechałam na kolej, bo trochę się Was wszystkich trojga spodziewałam. Niestety zawiodłam się, ale przynajmniej Wandzia przywiozła mi wiadomość, że jutro wieczór zwykłym wyjedziecie, a w Piątek rano tu będziecie. Pociąg odchodzi z Krakowa przed 9 1/2 wiecz. J. na kolei oczekiwać (w Piątek rano) Was będzie, bo ani chwili niechce stracić. — Walusiowi rzeczywiście należy się o 5 r 57 centów więcej niż ci napisałam. Co się tyczy Jana, to on pewno mniema, że my do Krakowa przed 20ym wrócić mamy i dlatego mu się za mało wydaje. Jeżeli sądzi że teraz taniej będzie można kupić niżeli po świętach, i chce odrazu na cały miesiąc się wyprowiantować, to daj mu proszę jeszcze i tę resztę, i ce na Kwiecień, końskie 10 złr. — Walusiowe 5 — 57 — oddam ci, gdy przyjedziesz, a daj mu je. — Czy Miciowi dałeś 2 — Do widzenia czekam Was z niecierpliwością — B. C. D. K. C. bo T. s. D. C. Tw. Tal

(647) 177 N. 2276

2736

Correspondenz-Karte.



An

Mieczysław Pawlikowski

in Krakau.

Kraków. Rynek Kleparski 14.

B. d. K. m. T. M.! Dziś jeszcze nie stać mnie na list – jutro
przeczmejsza będą. Podróż odbyła się dobrze, góry były cu-
downie piękne: czyste ich kontury na pogodnem rysowały
się niebie – a całe oświetlone były zachodzącym słońcem
iskrzyły się od śniegów, różowiały od słonecznych pro-
mieni. Śniegu bardzo jeszcze dużo, w skutek czego mi-
mo pogody, zimno porządne. W piecu paliło się wczo-
raj wieczór. Mimo tego mniej kaszlemy oboje z
Jasiem, tylko ja jeszcze duszności czuję. J. dobrze wy-
spaliśmy dziś rano, dawno niewyspany miał aż
tyt. Z tą drugą niekoniecznie dobrze, ale też
bardzo źle nie jest. Gdyby nie zabili przecie tej
Kamienicy z naszej galeryi, to nawet nieźle by-
łyby z nowemi sąsiadkami od frontu. Dostęp dojazd
[illegible] – do jutra. B. i d. k. [illegible] M.

[illegible]

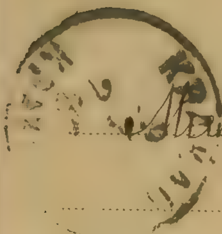
27/1/

5.7.1887

Correspondenz-Karte.

Karta korespondencyjna.





Mieczysław Pawlikowski

in / w Kraków.

Rynek Kleparski 14

(Poln.)

Zakopane 9/7 1887.

(649) ~~2~~173

173

Babusieńku srebrno-złoty!

Za liścik śliczny, kochany, buzi ci daję. Bardzo Babusiek prorocz... poczuiwszy odemnie: Dwu miesięczne moje starania się dogodzenia Wandzie, rozweselenia jej, liczne moje podarunki dla niej i dla Michasia, dość smutne przyniosły owoce. Przykro to, ale cóż robić robiłam wszystko, na co mnie stać było, robiłam więcej niż obowiązek, a robiłam z serca nie z obowiązku. — Pisząc do Wandy, niewspomnę o tem że mi pisałeś o jej przywidzeniach i urojonych zmartwieniach, ale to smutne że zawsze ma jakieś, mimo że pozornie jest tak zimną, obojętną, apatyczną przynie. Przyznam ci się, że ja jej nie

27/7 14

niezrozumiem, mimo że staram się ją
poznać całą siłą. Jest ona dla mnie
niespotkaną dotąd zagadką psycho-
logiczną. Oby tylko rozwiązanie jej
kiedyś, na piękny widok jej duszy,
otwarło mi oczy. Np., jak dziwny, jak
niespodziewany przez nas powód, po-
jechania jej samej, bez żadnej z sióstr
do Medyki, mimo żeśmy się obaje
kilkakrotnie pytali i dziwili temu,
że w obec nieobecności Jasia, ni-
kogo ze swej rodziny, niebierze
~~do Medyki~~ ze sobą. — (Bzdura ? ciot-
ka siedząca na ganku, ciągle mi
przeszkadza, plotąc to i owo, ale plotąc
przyjemnie.) Chwała Bogu, że jej się w
Medyce podoba i że jej tam może dobrze
będzie i nie smutno. Michasiątko prze-

tylko że okładka pod wszystkiemi pieśniami u Jadzi

Niech Władzio Jasiowi niemieckich gazetek nie przysyła

cie może także, więcej tam może niż w Krakowie użyje powietrza. — Tęskno mi za tem maleństwem, brakuje mi go. — Jasiek tu taki miły i poczciwy, jakby go kto odmienił. Bardzo mi z nim dobrze jak dawno nie bywało. — Wczoraj po obiedzie, spacer zaproponował, więc zamknęłam na klucz pokój z porozrzucanemi manatkami i poszłam. Anielka nie chciała iść, z powodu swe ich porozrzucanych manatek. — Od trzeciej do 7ej, włóczyliśmy się, często siadając, gawędząc. Kwiatów teraz dużo, Jaś zbierał je wraz ze mną, najpiękniejsze wyszukiwał exemplarze. Przez cały czas, raz tylko zakasłał. W ogóle mniej kasłe,

i niech Wiluś Jasieniowi niemieckich gazetek nie przysyła

2/VI c

rano tylko trochę i wieczór. Apetyt tu ma dobry wcale. Jest dobra nadzieja że to minie, złych skutków niezostawiając. — Do Baranowskiego „suchotniczego doktora", iść nie chce — Chałubiński 18go przyjeżdża. Przedwczoraj bardzo było zimno, wczoraj trochę cieplej, ale wieczór pali się trochę jeszcze. Dziś ciepło, i powietrze cudowne. Śpiesz się, śpiesz się Bohusieńku. — Obiad na stole. W całym domu już porządek. Po obiedzie pójdziemy na pola i lasy — we troje. — Mieszkanie już jest dla Achorowicza. Pisałam dziś do niego. Piotrowscy wczoraj byli u nas. — Pożegnam do jutra. Buzi ci daję — tulę się do ciebie, Kocha Bohunsia
Bohuncia

Jasiek pozdrawia — Aniełka, najserdeczniej serdecznie Dziadka pozdrawia. —

10/7 1887. Niedziela. ~~2747~~ 175 (651)

Moje Ty Kochanie, mój Ty Mój!

Paczkę z barometrem i dwa liściki Bobuncia odebrałam, ja zaś wysłałam, telegram, karteczkę, list, a teraz drugi piszę. Za dzisiejszy liścik z wiadomością dobrą o Tadziu, dzięki. Jedna rzecz mi się tylko niepodoba w ordynacyi Chałewicza, a tą jest bezpośrednie kąpanie się w zimnej wodzie, po jodowych kąpielach i wodzie, która tak bardzo do zaziębienia się uspasabia. Najmniej dwu tygodniową przerwę zrobić należy, między jednemi a drugiemi kąpielami, a wtedy już na Jaszczurówkę będzie za późno. Wogóle, jeżeli będzie jakakolwiek tego możebność, to morza bardzo dla Tadzia pragnę,

Jaś, śmietka porównania rzadszego.

które by go może z wiecznego po-
leczyło kataru i zahartowało tro-
chę. Niech wprost z Rymanowa lub
Iwonicza tu przyjedzie, a na Wrzesień
jeśli to możebne, niech jedzie nad mo-
rze. Gdyby to starzy tam także poje-
chać mogli, a szczególniej ten z bro-
dą, to koniecznie jechać by powinien
puszczając w trąbę tę niemądrą wy-
stawę. Jaś dziś częściej kaszle i cze-
goś znowu smutny czy zły. Rano miał
list od Wandy, ale mi jego treści nie
udzielił, powiedział tylko, że kucharka
Wandy do niczego. Teraz piszę do niej.
Wczoraj po obiedzie, poszliśmy we troje
na włóczęgę. Najprzód, poszliśmy oglądać
dom Niemiryczów, już na ukończeniu.
Zastaliśmy tam panią Niemiryczowa,
która nas wszędzie sama oprowadza-
ła. Bardzo tam będzie ładnie.

Chałubińskich, Baranowskich, Suszyc-
kich nawet dom w kąt pójdzie.
Zaimponowało mi to formalnie, tak
wszystko dobrze, ładnie, i praktycznie
obmyślane. Jest 9 sztuk na dole, 8 na
górze. Ganek, weranda, terasa, dwie
fontanny, na górze też wielka tera-
sa kryta, balkony, balkoniki, a
mimo tego, jakiś to ma góralski cha-
rakter. Łazienka na strumieniu,
lodownia, kuchnia i czeladnia w osobnym
domku który krytą galerją ma
być połączony z głównym. Wszyst-
ko się udało, z wyjątkiem trawników
i kwiatów, które nie zeszły. Płot
tam bardzo ładny i osobliwy; stru-
mień ujęty w murowane z kamie-
ni ściany, pięknie się wije i mimo wio-
sennego wylewu, nie wylał i muru

nie popsuł. – Ztamtąd poszliśmy
koło Korzeńca, łagodnemi zboczami na
Jantołówkę, której grzbietem, poszliśmy
daleko i zeszli na drogę dopiero za
Piaseckim. Jaś botanizował, różne ga-
tunki traw zbierając i pouczając nas
o ich nazwach i właściwościach. Mnie
się „światki" najbardziej podobały. W
dobrym humorze było chłopczysko,
ale wczoraj apetyt miał słaby, a mnie
przykro patrzeć, jak on unika teraz
bystrzejszych zboczy, które go męczą widocz-
nie, choć się z tem kryje usilnie. Na Jan-
tołówce ostrzejsze powietrze niż było
przedwczoraj, po prawej stronie od na-
szego ganku patrząc, i może dlatego
wieczór, kasłaliśmy oboje, choć było
ciepło. Tam się był raz Tadziu tak bar-
dzo zaziębił. – Wieczór rozeszliśmy się
o 11ej. – Dziś ciepło, ale zachmurzone.
Z drogi do kościoła, drobny deszczyk
nas zawrócił obie z Anielką, ale za-

nas ustał. – Którąś lepsze o której [illegible] – Kto wie kto [illegible] ale
niespełna, – [illegible] tam z [illegible] – i t. mieć przykre

B. d. K. Ż. m! Kartelussyk twój dziś odebrałam z podobnym od powiadam, bo pisanie do ciotki Krasn. i Abakanowiczów z podziękowaniem za Aniełkę, zbyt wiele zabrało mi czasu i zmęczyło trochę czy ty za książkę i An. podz. Ab.? — Wczoraj deszcz niedał nam dokończyć partyi krokieta. Proboszcz był podczas obiadu. Żal mi że zapomniałam dla niego przywieźć karmelków, które bardzo lubi — cukierki mniej mu są miłe. Później przyszedł M. Sieczka i Jasia rozruszał. Maciej ma nową czuszkę, kapelusz i blachę na piersiach z napisem „Przewodnik Tatrzański 1. — Jest to klassa nie numer. Wali staremu szakiem krzywdę, odmawiając mu blachy pierwszej klasy, dlatego że stary. On by przecież i tak nie szedł gdzie by nie mógł, tylko mu o honor szło. Biedny stary. Od Wandy codzień są listy. Dzisiejszy donosi o użyciu D. pisze że to niedorzeczny bardzo chory, stary, życiem zmęczony człowiek. — Czy Teodor dziś wyjechał? Gwoździków czy dużo w ogródku? Psiętka czy żyją?
B. c. I. K. b. Tw. cał. H. — Dziś deszcz pokrapuje ...

Correspondenz-Karte.

Karta korespondencyjna.



Mieczysław Pawlikowski

in Kraków

14. Rynek Kleparski.

(Poln.)

12go Lipca 1887. Wtorek.

~~2153~~
178

Moje Ty Szczęście, mój Ty Mój!

Liścik twój z gwoździkiem już odebrałam, i Jaś także odebrał jakieś listy, ale na dwo-rze, i poszedł z niemi do lasu, więc niewiem czy od ciebie. — Wczoraj po obiedzie, poszliśmy za strumień, na prawo, do lasu, a ztamtąd przez wielką tę moją ulubioną polanę, wyszliśmy na żelazną drogę, a ~~ztamtąd~~ poszliśmy nią na lewo, aż do hamer i potem drogą dużą, z powrotem. Jaś był dobry, pieszczotliwy nawet, ale smutny. Wróciwszy, usiadł na trzcinowym fotelu i natychmiast usnął. Potem pił wodę szczawnicką i znowu poszedł ku lasowi wieczorem, ale go deszcz do domu napędził. Ja po spacerze pisałam do Wu-

dzi, ciocią Melka do Stasi Ch., potem czyta-
łyśmy, przegryzając figi z pudełeczka z
-kotką i wodą popijając. Przeczytałam już
nowelle Nowickiego (Sylw. Noc najlepsza)
Yvette Maupassanta na co się już dwa
lata zbierałam, a teraz czytam Boży
gniew (Czasy Jana Kaźm.) Kraszewskiego.
W drodze do Chabówki, przeczytałam
Horla — bardzo dziwna, ale pysznie pi-
sana historja. — W Yvette, słabsze są
rzeczy — Le retour i Mahammed-Fri-
pouille, może najlepsze — Le retour naj-
bardziej mi się podoba. — Wczoraj po
herbacie, bardzo wstydziliśmy się wszyst-
ko troje, bo żadno nie umiało gładko
wyliczyć po porządku, królów polskich
po Zygmuncie I do Jana Kaźm. Talun-
cia wreszcie tak ich wygłosiła: Zygm. I
Zygm. August, Stefan Batory z Anną Ja-

Któremu tego z Luterstanski. Wypożyczam ze szkoły kopiejek pięt...

Kochająca Cię z całych sił

gielonką - Henryk Walezius - Zygmunt III syn siostry Jagiellonki Anny - Król szwedzkiej. Władysław IV, Jan Kazimierz - synowie Zygm. III, który oprócz tego miał syna Aleksandra i Karola. - Czy dobrze? Ale Babuś pewno też niepamięta. Ja pamiętam, dzięki Kraszewskiemu. - Stanisław musiał tam odnieść powieść: Na Królewskim Dworze Krasz - spytaj Walusia i przywieź mi ją - przywieź także parę butelek win hiszpańskich, albo miodu Mienissera, i wódki, bo tu żadnej niemam, prócz butelki koniaku. - Przyszli dziś do J. z życzeniami, M. Sieczka i Gładczan - ja zaś ofiarowała tam od siebie kołdrę prawdziwą, Hanacką i kilimek ruski. - Barometrem i termometrem ucieszył

Teraz już z wrażenia czy krzyk, ciotka, ojciec, Kaziczkiem, tutaj kochająca Cię z całych sił Felunia

się był — ale cóż, kiedy się zaraz uszko urwało, a barometr igłę zupełnie ma w dole, jak na trzęsienie ziemi i w Zakopanem praktycznie użyć się nie da. — Od Wandy codzień są listy do Jasia, ale skąpym jest w udzielaniu mi ich treści. Wczoraj mówił że Wanda ma katar i na zimno się skarży — po kołdry pisała do Krakowa." Dąbr. był u niej z wizytą. Zrobił na niej wrażenie chorego, starego, zmęczonego życiem człowieka; litość jej wzbudził. — Niewiem doprawdy co ci poradzić dla Anielki. Najlepiej parę jakich porządnych książek, których ona na własność, ma tak bardzo mało. Może jaką hist. cywilizacji, estetykę, historję filozofii, o której wiem że chciałaby mieć dobre wyobrażenie. Albo jaką chusteczkę średniej wielkości, ciemną, na ulicę i do wszystkich sukien przydatną — granatową — lub morderową

Pozdrawiam wszystkich, szczególnie [illegible], także [illegible] niema, bo szczelnie [illegible]
[illegible]

13 go Lipca 1887. Środa.

180

Kochanie ty moje drogie, poczciwe!

List z Poniedziałku już odebrałam i pała-
jam. Ja codzień piszę, ani jednego dnia nie
opuszczając. Rozmowę z Loeflerem i o wy-
stawie przeczytałam Anielce. O Loeflerze
powiedziała: „poczciwy L. on mnie rozczulił"
Przykro jej że B. prace odrzucono, właśnie
teraz gdy jej studja wystawione.
Co się tyczy wyjazdu Tadzia, to, może Kot. mają
gdzie przejeżdżać przez Kraków, może on cze-
ka na to. Czy nie dotykał z tobą tego przed-
miotu? czy nic wyraźniejszego nie powie-
dział? – Piszesz Bobuniu, że tam deszcz le-
je – to u nas lepiej, bo żadnego dnia nie
było takiego, że nie można na kilka godzin
wyjść z domu. Są deszcze, ale przechodnie
stały niema. Wczoraj zdawało się, że nic
niebędzie ze spaceru, tymczasem byliśmy
drogą, aż u mostu na Kościeliskiej drodze,
tym, który już jest za ścieżką, prowadzącą

271/2

za Bramkę. Bardzo było ciepło, ale chmury czarne nas straszyły, więc szliśmy drogą bliżej mieszkań ludzkich. Jaś ciągle nie wesoły, choć bardzo ciepły w obejściu z nami. Towarzystwo jakie męzkie przydało by mu się; gdyby to mógł być tu teraz Damski, lub przynajmniej Abraham – gdybyście wy z Ignykiem niedługo przyjechać mogli, to by mu może weselej było, a przy nim i nam także. Wanda się skarży w wczorajszym liście, że swobodnie po ogrodzie chodzić niemoże, bo się po nim włóczą pijani oficerowie z butelkami. Czy nie mógł byś przed mostem kazać postawić tablicy z napisem: „Wolnie po wszednie wstęp do ogrodu wzbroniony." a zanim to zrobią kazał ga Tęzawskiemu postawić na moście kogoś, który by nie puszczał. Niechby się sobie tylko w Niedziele i święta

włóczyli; teraz taka massa wojska wszędzie stoi w Przemyskiem. Jaś samowolnie nie zechce zrobić tego, ani też Wanda nie może. – Miałam dziś list od Wandy dość oschłego stylu, na próbkę ustęp ci z niego wypisuję: „Dziękuję Musi za wszystko cośmy od Musi dobrego mieli w Krakowie i przepraszam bardzo za to, że tyle z naszego powodu było kłopotów i niewygody. O opiekę dla Jaśka niemam co prosić bo gotowa Musia pogniewać się. Chciałabym tylko, aby jak najprędzej się wyleczył i nie przysparzał sobą Musi zajęcia i troski. Całuję Musi ręce wdzięczna

Wanda".

O żadnem gniewaniu się mojem nie wspomina bo przecież by niemogła. – Skarży się na kucharkę, niańkę, na to że do niczego kluczy niema, na zimno i niepogodę, z powodu którego zakatarzyła się. Biedne dziecko, żal mi jej, bo jeśli się nie zmieni, to ze swojem usposobieniem, nigdy prawdziwego szczęś-

27[illegible]

niezarna, nieumiejąc kochać i szuka„
jąc zawsze dziwy na całem. Byle tylko„
Jaś mógł być z nią i przy niej szczęśliwym
i dobrym. – O siostrze przyjeździe nie wspo-
mina wcale. — Druga córka nasza, cieszy„
mnie teraz bardzo – bardzo jest miła, nie
nerwowa, młoda, ruchliwa. Maluje i ry-„
suje codzień, przytem czyta Pataję Ś. chu-„
dzi i rozmawia dużo. Czasem udaje się jej„
wciągnąć Jasia do rozmowy. Błogosławień-
stwem Bożem jest to dziecko, byle tylko„
szczęśliwą być mogła. – Możebyś mógł
być u Damskiego – niewiem sama jak
lepiej, – Od ciotki Krasn. czy masz odpo-
wiedź? Czy pisałeś za rewersem? Tam„
nieporządna poczta. Ja przedwczoraj do
ciotki pisałam. – Teraz do Loewenhardta na-
pisać muszę, bo jeszcze mu nie podziękowałam„
Niemam o czem pisać – tak sobie tylko
bajdurzę – myślę głośno dla Bobunieczka mego.
To do Jasia Tadzio pisał, bo jest list od niego
ale Jaś nie czytał go jeszcze – zaraz po mleku
po śniadaniu, poszedł gdzieś i niema go. Bądź mi„

Zdrów. Kochaj mnie, kochaj mnie bardzo i śpiesz się. Ja tymczasem wszystkie listy popiszę, i będę dużo, dużo z Bobuńcią. Tuli się do ciebie calutka, całująca ca[illegible]

14go Lipca 1887. Czwartek

2761 2.
654
182

Bobuncin bardzo kochany, ale niegrzeczny!

Nie mam dziś listu, a raczej może i mam bo jest jakiś rewers, ale go nie zobaczę aż za godzin parę, bo od 12ej do 2ej poczta zamknięta. Nie wiedzieć po co pisać za rewersem, kiedy i bez niego listy dochodzą regularnie, a prędzej niż z rewersem. – Brzydki Babuś! Przyjechali Biechońscy i powiadają, żeś powiedział iż może z Asnykiem a najprędzej kilka dni po nim dopiero przyjedziesz. Brzydki Babuś! – Wczoraj od południa ślicznie się wypogodziło – byliśmy u Dziury, ale do Dziury nie łaziliśmy. Jaś był w dość dobrym humorze, stanowczo zdrowszy. Szedł żwawo, a w dolinie Dziury zamiast odpoczywać, łaził po zboczach i nie był zmęczony gdy wrócił.

Ale bo też powietrze było cudowne, jakie jeszcze niebyło w tym roku. Dziś jest takosamo — ciepło, słonecznie, w Krakowie pewno upał, a więc dobra nadzieja, że mimowoli niewytrzymasz długo w Krakowie i przyjedziesz do nas. Anielka, obrawszy sobie miejsce wczo„raj na spacerze, wywędrowała wraz ze swym parasolem et Comp. i od rana maluje. — A propos Anielki, mam prośbę do ciebie. Kup u Zimlera i Porębskiego pasek dla Anielki z drucika białe„go lub żółtego tylko nie z kotwicą ani „honni soit qui mal y pense na brzuchu, ale z inną klamerką stosowną, którą osobno ci u Porębskiego" pokażą i do paska przyczepią, skracając go wedle potrzeby. Sznurek nie„

~~2143~~
183

bieski lub mordorowy niech przy nim będzie. Objętość Anielki w pasie jest 56–57 cm. Jeszcze druga prośba. Na Gra[...]kiej ulicy, pod nr. 10 na 1em piętrze w domu Kochanowskiego, stolarza, tego który ma sklep na św. Jana ulicy, jest mieszkanie do najęcia od św. Michała. Jakbyś był bardzo poczciwy tobyś go obejrzał, zapytał o cenę i Wandzi, czyli Wudzi doniósł jak się rzeczy mają, lub też mnie, jeśli ci się pisać do Wudzi nie chce. — Moj, mój Bobuncin! Teraz jeszcze jedna prośba — kochaj Bobuncię — i jeszcze jedna — przyjeżdżaj — i jeszcze jedna trzymaj się ostro — i jeszcze jedna ... ale dam już pokój, bo się Bobuś na Bobuncię zgniewa, a wtedy Talunci będzie się zdawać że brzydko na świecie, choć jest ślicznie, i życie jej będzie niemiłe

choć tak długo jak Bohuś żyć pragnie.
Idę teraz schronić się pod parasol
Anielki, a potem na obiad ją przyprowadzę, bo malując zapomni, że obiad" bywa, a wreszcie zegarek jej bałamuci.
Jaś wymyśla, że „do Światła" przerwane w najciekawszem miejscu, i że" o kwestyi włościańskiej z przerwami piszą. Pyta czy będzie odbitka tych artykułów. – Gospodarstwo stanowczo go zajmuje; każdej pracy w polu się przypatruje, pyta dlaczego tak, a nie inaczej robią, dlaczego co sieją etc.
Pozdrowienie od niego przesyłam i Anielki. Tadzia spodziewam się już niema w Krakowie. – Ale bądź już zdrów, nie bałamuć Faluni – a spiesz się, bo smy już starzy, czasu szkoda. Całuję cię calutkiego, calutka twoja Falunia

Mój Ty Mój!

Przysłał Singer gdy się chciałam zabierać do pisania i siedział do tej pory – już 1 1/4. – Jaś w lesie, Anielka w polu pod parasolem maluje. Chciałam napisać i pójść do niej, tymczasem nic z tego wszystkiego. Upał dziś wielki. List był od Babuncia – pałacyjam: Dobrze że Tadzio wieczór pojechał. – Od Wandy, miał dziś Jaś dwa listy i poszedł z niemi do lasu; – wczoraj ani przedwczoraj niemiał. Jaś powiada, że Dąbrowski rzeczywiście do niepoznania zmieniony, mizerny i stary. Od Wadzi nic jeszcze niemiałam. – Wczoraj chodziliśmy do Jaszczurówki, opatrywać drogę, czy Jan nią jeździć będzie mógł, ale taka zła jak zeszłego roku, mimo

25.6

że Łazienki całkiem przerobione, powiększsane. Cztery tusze są w męz„kim oddziale, jeden w żeńskim i osob„ne cztery kabiny. 20 cent kąpiel w basenie a 50 c. w kabinie kosz„tuje. W Poniedz. już może kąpać się będę, bo już mało kaszlę a ka„taru niemam. — Jaś od przedwczoraj stanowczo ma się lepiej, tylko wczo„raj był smutny - dziś weselszy, w sku„tek tych listów pewno. Właśnie wrócił z lasu i przyniósł z ciupagą podniesioną ostrzem do krótkowidzą„cego szczekającego Smoka, który wywrócił się na plecy przerażony niby. — Do Jasiowej wczoraj pisała„m

Od Poniedziałku zacznę się spodziewać Asnyka z synem i Babuncia także a jakże. Tylko znowu ten kolejowy interes przeszkodzi może i opóźni. Pani Przylińskiej w Lubniu ukradziono zegarek. Gorąco jej było, przebierała się tam, i zapomniała go na ławce. Spostrzegszy się w Zaborni, nawróciła, ale zegarka niebyło. — Dzieciaki jej, zaprzyjaźnione z końmi i Janem ~~Fleszere~~ z Krakowa (bo w tym samym domu mieszkają) zaraz do stajni przybiegły z wizytą, mimo że na Kasprusiach mieszkają. —

Anielka już wróciła także — ale

pałajam — buzi daję
do stópek się ściele malinką
całuję, Kochaj
Taluncię.

Niedziela 17° Lipca 1887.

186

[illegible] moje drogie!

[illegible] [illegible] [illegible]ała Taluncia, ale za to dziś [illegible] [illegible] [illegible], żeby się Bohuś nie niepokoił. Przedwczoraj po obiedzie a raczej [illegible] między 6tą a 8mą, bo upał [illegible] wielki, włóczyliśmy się po lesie i po [illegible] [illegible] [illegible] z leśniczanką. Jaś w dobrym był humorze, równie jak i wczoraj. Zdrowszym jest stanowczo i sam to przyznaje. Co się tyczy kiszek, to te zdaje mi się, są teraz w lepszym stanie jak dawniej. Najgorzej z niemi było w Da„ blanach, z powodu złej kuchni, czego się znowu obawiam w Medyce, skoro zła jest kucharka. W liście moim do Wandy, zwracałam na to uwagę, że Ja„

siawi przedewszystkiem potrzebne:
zdrowe jedzenie i [illegible] w niem
rozmaitość, bo jedność grozi (choć on
utrzymuje, że t[o] (!) sprowadza brak
apetytu, a jego w ogóle jest najzwyczaj-
niej chudość, odżywianie [illegible] kamiennie!
Sam zaproponował wybranie się na cały
dzień do Kościelisk, ~~na co z radością~~
przystałam, byle tylko rozruszało się
Chłopczysko. Pojechaliśmy tedy o 10 g.
swojemi końmi z Maciejem. Z Koś-
cielisk Jan się wrócił, mają przyje-
chać wieczorem. — [illegible]waliśmy
przy altanie, a potem poszli ~~[illegible]~~
tą samą stroną do góry, do zbó-

[illegible] ścieżką patatajow[illegible]

jakich okien i groty. Szliśmy
5 kwadransów pod górę, ale nie
raz było trudno, taki cudowny
widok nagle odsłonił nam się
przed oczyma (przedtem ciągle
idzie się lasem, nic niewidząc.
Przecież jest wejście, niejako
ko dziedziniec tej groty. Grota
sama niewielka ale pięknej ar-
chitektury, sucha, wygodna i
nie zimna. Warto żeby Tama
otworzyć, uprzystępnić i wypo-
sażyć ją kazało, bo bardzo

mało potrzeba na to koszt[illegible]
a zachodu. Deszcz nas straszył
ale tylko pokropił — [illegible]
kiem niby, a muzyka śliczna
z echami po skałach, były
fajermoty. — Wróciliśmy do altany
po 5 ej — ważyli herbatę, grule
piekli — Jaś był [illegible] [illegible].
O 6 ej, nie Jan ale bryczka po nas
przyjechała, bo w Zakopanem deszcz
był ulewny. Po 8 ej, byliśmy w do-
mu. — Dziś Niedziela — kościół, wizy-
ta u Księdza, bytność w [illegible] [illegible]
mej, u Piotrowskich, [illegible] był [illegible]
Żmowicz. Witkiewicz teraz jest w Za-
kopanem. — List Bobcia odebrałam,
paczkę Jadwigi — pałaszam. Już późno
obiad na stole. —

…adres Stawenskiej; Stawcze — pocz-
ta Stawcza — stacja Tarnopol. —

Bozia mi wyprosiła, że tej Salunię, śpiew się do mnie.
Bóźi Jezus Salunię [illegible]

18go Lipca 1887. Poniedziałek.

(65) 2773
188

[illegible] drogi, kochany, jedyny!

[illegible] o przyjeździe Asnyka [illegible] odebrałam. Jan dziś [illegible] Zakorni. Mieszkać będą w tym pokoju, gdzie zeszłego roku był [illegible], Jaś jest w malutkim, ~~a B~~ Anielka w pokoiku na schodkach, a Bobuś razem z Falunią będzie w dużym pokoju. Jeżeli mu tam źle będzie, to 27go, po wyjeździe Asnyka, może się do zeszłorocznego wprowadzić pokoju - ale Falunia taka będzie grzeczna, że Bobunciowi dobrze będzie z nią razem. — Wczoraj było bardzo ciepło i zamglono, groziło deszczem, ale nie padał. Wyjęłyśmy nowego krokieta i grały z Iwan

kiem i tunelami. Tekunia by-
ła niezgrabna, mała w ruchach i
głupiuteńka. Ob[illegible] partję.
Dziś deser po[illegible] pozwolo-
no malować [illegible]ko, wyszła bardzo
śmieszna, z mankietami, pod wielkim
parasolem. Potem znowu była po[illegible]
poszedł Jaś na spacer, [illegible] Jaś
wraca pod parasolem szybkim krokiem.
Widocznie zmiana powietrza wpły-
wa na niego — od wczorajszego wie-
czora, znowu smutny jest i ma-
rudny. Po herbacie, wdał się w dłuższą
rozmowę; znowu gryzie się sobą i swo-
jemi, że nie wie co będą robić, że nie
mają nigdzie własnego gniazda, że chciał-

[illegible] Koniecznie obznajomić się z gos-
p[illegible] rolnem, zanim obejmie
administrację, że zdrowie jego nie
pozwala mu wiecznie ślęczeć nad
książką, że chciałby teorję w prak-
tykę zmienić itd. — Dałam mu się
wygadać, dobrą byłam słuchaczką, cza-
sem tylko coś bąkając dla formy.
Bo cóż ja powiedzieć mogę, co mu
radzić? Nie we wszystkiem zgadzam
się z nim, nie ~~we~~ wszystkiem z taką
otwarcie wypowiedzieć zdania mego
nie mogę, niechcąc go rozgniewać, a
wreszcie dlatego, że to by się na nic nie
zdało, wolę więc cicho siedzieć. Tyle
tylko mu powiedziałam, że trzeba by pomyś-

Tak zawczasu o zimie i gdzie jakie mieszkanie zawczasu najął od św. Ili, chatę, bo w każdym razie do wiosny przynajmniej, będzie go potrzebował, jakkolwiek się rzeczy później ułożą i cokolwiek bądź robić zacznie. Już znowu deszcz ustał i słońce świeci, ale chmury są na niebie. Obawiam się by Czesnyk nie trafił na niepogodę. — Schwernier też pewno w tym tygodniu przyjedzie. Mam izbę dla niego w tej chacie naprzeciwko łazienki naszej — tam gdzie był Sabomęski i gdzie są Kruszyńscy. 25 r. na sezon, wraz z usługą. — Od Wandy i Wudzi listy dziś miałam. Wudzia w Michasiu zakochana coraz bardziej. Wanda cieszy się jakimś pysznym krokietowym placem, który jej sporządził ogrodnik. Grzmi znowu. — Pałacyjam, bysi daje, ~~tulisię~~ całuśka do Bobunca, całusieńka jego i

19go lipca 1857. Wtorek.

21.413
(6)
139

Bobuśku drogi, Kochanku mój!

Niedobry dziś liścik Bobuncia, bo Bohuś jakiś niezdrów; może się zaziębił w parku Krakowskim bo tam wieczór wilgoć wielka i chłód - a może Falunecia głupstwa mówi, ale to z turbacyi o Bobuncia. Cieszę się że miałeś Konstantego, ale to znowu pewnie opóźni twój wyjazd, skoro znowu dzień miałeś zabrany, a Falunci tu nijako bez popielatego, czuchatego wołochatego Pana. - W nocy był dziś wicher wielki, a potem grzmoty i ulewa. Dziś straszny upał, dotąd pogoda, ale takie chmury czarne wyłażą zewsząd, że posłałam Kasię po malującą w polu Emiełkę. - Zanim ostatnią napisałam sylabę, zagrzmiał, Kasia, pewnie jeszcze tam nie doleciała - już ustała ulewa.... Drobniutki teraz deszcz kropi. Nic śmieszniejszego to, i nie dziwno.

2778

Strasznie grzmieć znowu zaczyna – bardzo dziwnie na świecie, a gorąco bardzo. Od Piątku pojawiły się tu poziomki, jeszcze jej niebyło, (znowu wielka ulewa) i czereśnie z węgier i morele. – Wczoraj o 5ej, poszłam z Jasiem na spacer, ciotka szyła zawzięcie i iść niechciała. Poszliśmy aż do hamer całkiem prawie milczący, aż dopiero idąc w górę ku Kalatówkom, zainteresowały go murowane roboty koło górnej papierni, i olbrzymia rura żelazna, wodę prowadząca. Zaczął mi to wszystko pokazywać, ja się bardzo o wszystko dopytywałam, udając bardzo głupią, on mi tłumaczył i rozgadał się. Potem oglądaliśmy nowo zasadzony na zboczach ku Kalatówkom las, mierzyliśmy oddalenie jednego drzewka od

teraz wyłącznie w będzie, „Kamień", bo chciał tutaj u mnego
na pamiątkę się niebędzie.

191

drugiego i wśród tego deszcz zaczął kropić, więc zaczęliśmy uciekać. Schroniliśmy się pod szopę i tam siedzieli póki nie ustał, obserwując różne roboty w Kuźnicach. Wracaliśmy potem, wśród ślicznej pogody, ale Jaś napowrót stał się małomównym. Dziś podczas śniadania, przyszła świeżo do Zakopanego przybyła Rylska – Jasisko się rozgadało, dopytywało o różne sprawy Dublańskie. O 5ej, mamy wszyscy razem pójść na spacer, ale pewno nie z tego niebędzie, z powodu deszczu. Przez ten czas co pisałam tę kartkę, były grzmoty, ulewa, słońce na chwilę, grad, a teraz znowu zaczyna być pogoda. Taki czas denerwuje, ale Jaś dotąd pogodny i nie kaszle. Wczoraj często kaszlał

teraz niebędzie w Brzezie, Kanst., bo chciał być u niego na powrotem do Medyki

i Kichał. Taluncię główcia boli z
tego ciągle zmieniającego się powietrza.
Anielka wróciła zmoknięta – przebiera
się teraz. W pasku wolałabym niebieski
lub morderany sznurek, ale i szary
może dobry. Dzieciąteczka na klamerce
zachwyca mnie. Oj ty ty bałamucie!
Obawiam się, że Asnyk znowu źle
trafi i może w drodze zmoknie otwar,,
tym faetonem. Zrobiłam co mogłam
postałam płaszcz od deszczu – pledy,
Ochoraniesz tam pewno lada dzień
w Krakowie się zjawi; może z nim
przyjedzie Babusiek mój któremu
Karczek, czołko, oczy poczciwie pa-
trzące całuję. Bądź mi zdrów Ba-
busku, bądź mi zdrów zupełnie,
Twoja kochająca Taluncia

[Jaś i Anielka ręce twoje całują. Jaś się zmartwił że]

20 go Lipca 1887. Środa.

192

Moje Ty Kochanie, mój Ty Mój!

Ja Bohusieczku od początku codzień piszę raz tylko niepisałam, ale natomiast wysłałam telegram, niewiem dlaczego list cię niedoszedł lub opóźnił się. Adres Stażeńskiej: Ilawcze, stacja Tarnopol poczta Ilawcze, już drugi raz posełam. Dobrze Bohuncio zrobił że był u Cholewi_cza, trzeba koniecznie żeby napisał do Dukieta, i żeby można mieć list od Dukieta do Cholewicza. A także możeby się można dowiedzieć od kogo, jaki to doktor ten Dukiet. Możeby większe zrobiło wrażenie, gdyby dr. Zarewicz do Dukieta napisał; niewiem sama jakby lepiej było. Bohuncio pewnie tak zrobi, jak będzie najlepiej i tak, żeby się można rzetelnej prawdy dowiedzieć

ka

Asnyk wczoraj o 8ej przyjechał. Gdyby wyprawiły poecie wjazd tryumfalny, to też przyjechał zachwycony. Nigdy jeszcze ani on, ani my, niewidzieliśmy tak ≠ oświetlonych gór. Na pierwszym i drugim planie, zamglone były, ciemne i chmurne, Kościelec zaś, Świnnica, Koszysta, paliły się, jak gdyby z rozpalonego żelaza, a po nich miejscami lekkie i białe przeciągały obłoczki. Żałuj Bo-bunciu, żeś tego niewidział, bo od czasu pobytu w Szwajcaryi, niewidziałam nic podobnego. Asnyk i Jaś powiedzieli, że nigdy jeszcze takiego niewidzieli efektu. — W kwadrans po przybyciu Asnyka, przybiegł Biechoński z tem zapytaniem wchodząc do domu:

Daj proszę 5 Złr Michałom, bo im się należą, o czem zapomniałam.

Także niech rocznik Bluszczu stary introligatorowi pokaże. Ojciec dopiero po twoim wyjeździe niech lepią i reperują.

Czy mi się zdaje że Asnyk przyjechał?
Dziś biedaczysko Asnyk zmęczony, bo
chłopak rzucał się ciągle i odkrywał w nocy
a on ciągle wstawał i przykrywał go
bojąc się by się nie zaziębił. Chłopak
męczący, bo źle wychowany. — Ale go
długo nie zajmuje, coraz nowe ma za-
chcianki. — Był dziś list a raczej
kartka od Ochorowicza. Według niej
sądząc, nieprędko jeszcze przyjedzie,
więc ty tam nie ociągaj się i nie cze-
kaj na niego, mój Babuncin. —
Dziś bardzo ciepło, ale pochmurno, jak
się wypogodzi, to zaraz mamy się z
Asnykiem wybrać przez Gładówkę
do Morskiego i Białej Wody. Jutro,
nie — dziś zmiana kwadry, może się
przetrze. Chciałabym się wybrać dla

Także niech rocznik Bluszczu stary i [illegible] pokaże. | Rzecz
dopiero po twoim wyjeździe niech [illegible] i [illegible]

~~[illegible]~~ Asnyka, ale wątpię by to małego ba-
wiło, jego nic nie bawi, widocznie
wsi nie lubi. — Bardzo zabawnie ale se-
rjo mówi, że Sewera nieczerpi. —
~~[illegible]~~ Jaś od śniadania w lesie.
Nieźle usposobiony, ale znów pomizer-
niał czegoś, a już wcale nieźle wyglą-
dał. — Muszę już kończyć, Anielka
maluje, Asnyka mały ciągle nudzi,
muszę go trochę oswobodzić. —
Czy Babuś o te rymy sam się uma-
wiał z blacharzem? Czy dobrze to
zrobią? mój Babunciu — przepraszam
ale doprawdy, że niemogłam przed
wyjazdem sama tego załatwić, tak
czegoś byłam ogłupiała i niedołężna.
Bądź mi zdrów, kochaj Talunię, bo
ona kocha Babuncia i pisze codzień
Tuli się do Ciebie i ogl... Kamie prosi Babusieczek.

Pamiętaj proszę Walusiowi, żeby stolarz drzwi robił na balkon i kamali Tadzia naprawił. Także materace które złe niech poprawi. —

21go Lipca 1887. Czwartek.

27
194

Moje Ty Kochanie, mój Ty Mój!

Deszcz dziś pada od rana i tylko las wi-dać, po za nim nic. Asnyk mimo tego ustro-jony w twój stary płaszcz od deszczu, po-szedł do lasu - zdaje się że w tym samym co w Bracięjowej interesie, choć tu przecież inaczej [illegible] niż tam. Władzio dzięki Niebu, [illegible] i wszyscy święty spokój mamy. [illegible] tomu już przeczytał od rana, zawsze jednak sześć tomów, na jakiś czas wystarczy. Wczoraj przyszli Rylscy po obiedzie i wszyscy razem poszliśmy ku kam-rom. Asnyk się bardzo szybko męczy. Wła-dzio z Tadziem Rylskim przez cały czas rozma-wiał i zdaje się dobrze się bawili obydwaj mimo różnicy wieku, wspólnie sobie opo-

2/

wiadające Lwowskie i Poznańskie szkolne sprawy. — Wieczór Władzio na Tąsce puścił fajerwerkowego młynka, który dobrze się udał, co go wprowadziło w bardzo dobry humor, dzięki czemu spał dobrze, skutkiem czego i ojciec trzeźwiejszy dzisiaj. — W tej chwili przyniesiono mi list od Babunia, z tą całą awanturą o Tadziu. [illegible] postępek bardzo mi się podobał, i w ogóle postępowanie jego tak wobec Tadzia jak i wobec Jasia jest bardzo uczciwe i wzbudzające zaufanie. Byle tylko Tadzio chciał wrócić do Krakowa i poddać się orzeczeniu konsylium, a to konsylium żeby mogło być nie Dukieta zdania. Dukiet musi być zwykłym typem gorszym, kąpielowych lekarzy, którym przedewszystkiem o to

idzie, żeby chorego jak najdłużej zatrzymać w swej opiece i tak usposobić, by na drugi rok powrócił znowu. Przyznam się że takiego doktora, nie spodziewałam się widzieć w Rymanowie. Łatwowiernej kobiecie innym on się wydawać musi niż jest, ubierając się w piórka bardzo sumiennego i prawdomównego! Kara. — Z tym wszystkiem, nowy kłopot ~~zmartwienie~~ który Babuncia przymusowo znowu dłużej w Krakowie zatrzyma, bo jest to rzecz wielkiej wagi do której trzeba wziąć się energicznie, co też Babus wraz z Cholewierem już zaczął. Niewypowiedzianie wdzięczną jestem Cholewierowi za obydwóch chłopców, niech mu to Bóg na dzieciach jego wynagrodzi. — On jest doktorem z małą

praktyką i biednym, a jednak nie sta-
rał się kuracyi przedłużać, jak to czy-
nił Rozner, udając tylko że kuruje.
Roznera, bo ja zupełnie nielubię i nie
wierzę mu. Możeby lepiej do Rabki po-
tem Tadzia wysłać, jeżeli wogóle pojedzie.
Mógłby tu być, pod nadzorem i kierun-
kiem samego Cholewiera, który mógłby
go tam raz odwiedzić. Nie wiem wogóle,
czy jest i jaki teraz jest dr. w Rabce,
bo Dr. Rybczyński, który tam był kaps-
łowym, przed dwoma tygodniami zwarjo-
wał i wywieźli go do Krakowa. Miałam
list od Kar. Dz. która zajęta mieszkanie
po Rybczyńskim i z Rabki zadowolona.
Bądź zdrów Bobunieczku mój kochany.
Nie mogę tym razem napisać, spiesz się, choć
bardzo Cię tu pragnę Ty mój Kochanku
Pocieszycielu. Całuję Cię całuteńkiego i pieści Talunecia

Jaś i [illegible] pozdrawia[illegible] serdecznie i Jaś, mimo leżenia nie kiepsko.

22 go lipca 1887 Piątek.

2789

196

Moj Bobusieńku drogi, moj Ty Moj.

Od Bobuncia list odebrałam i pałaijam, a pamiętaj te szyby coście z Walusiem pobili, każąc powstawiać. – Mam także list od ciotki Kr. i Halki. Przyjedzie pierwszych dni sierpnia – wiwaat! Bardzo się Taluncia cieszy, i Bobuś także, prawda że a jakże? – Wczoraj nie chodziliśmy nigdzie, tylko w krokieta grali; do obiadu deszcz padał, po obiedzie deszczem groziło. Władzio wcale dobrze gra w krokieta. Seibeman śpiewak, był wczoraj z wizytą i przyniósł dla Tadzia paczkę od Mieszkowskiego z Warszawy. Jest w niej kilka sztuk bielizny, zostawionej przez Tadzia w Warszawie. – Po wczorajszym deszczu dziś

Później poszła znowu [illegible] kaiz miejsca do [illegible] malowniczo [illegible] dw pierwszy cały raz na [illegible] [illegible] Bądź już [illegible]

Kochaneńku moj dziecię, Bóg z Tobą, całuję [illegible] najserdeczniej, kocham [illegible] Taluncia.

...ordynarniejszy trochę. — Mielka prosi o ...
Kiewicz i ja książkę o Napoleonie.
Ja proszę o 100 ...

(przywieziony?) śliczna pogoda; po obiedzie pojedzie-
my do kamer, a stamtąd pojedziemy do
Kalatówek, do stołu, do polany i do gro-
ty w Kalatówkach. Jutro na cały dzień
do Kościelisk się wybieramy, w Pamiętni-
tek zaś do Czarnego Stawu Gąsienicowego.
Wycieczki do Morskiego wyrzekliśmy się
na teraz, bo pogoda na stałą nie wyglą-
da, a Asnyk we środę już odjeżdżać musi.
Namawiam żeby jeszcze potem wrócił do
nas do Zakopanego i użył naprawdę wa-
kacyi, bo teraz szkoła ojcowstwa męczy
go widocznie. Obiecuje, że może to zro-
bi i wtedy do Morskiego „nas jeszcze
w życiu pojedzie.” Zaproponuj mu i ty także
to samo od siebie, bo mi go żal, a wiesz
jaki on delikatny. Zegarka biedaczysko

100 Tr mi przyślij ...

Mutka zapytuje — Mielka się pyta Katarzyna ... w pierwszej chwili nie mogła ... Katarzyna ... Kiedy ...

... nazywa się ... „Kierna” ... i niespokojnie ... na ... się zapytam ... czy jest ...

wcale już niema, musiał go wyjmować
na rożne przyjemności syna. Żeby to
był jaki sposób.... ale cóż kiedy niema. 197
Od pani Chodźko także list miałam –
Kocha nas obeje, zdaje się bardzo szcze-
rze i dzielna z niej kobieta. Wszystkie
trzy dzielne. Czemuż to Tadzio Zosią się
nie zajął. Byłby obie strony zrobił
szczęśliwemi – jakbym ją była tak bardzo
kochała, że musiałaby być szczęśliwą,
jeżli nie przez Tadzia to przez nas, a
i Tadzio z nią byłby szczęśliwy, a my
po śmierci o niego spokojni, bo takie
zacne, rozumne, dzielne, a takie ko-
chające i mało wymagające dla siebie.
P. Id. czyż taką jest? Rok czasu –
za rok wiele zmienić się może, może

[illegible]

wszystko i o tyle będzie. — Jaś zdrowszy, nie kaszle wcale — za tydzień chce wyjeżdżać, wcześniej nawet: 28go, kończą się przykazane przez Pareńskiego trzy tygodnie, ale Holewicz sześciu wymagał. Żebyż przynajmniej dał się tu przed odjazdem zbadać komu, ale Chałubińskiego nie widać, a Jaś powiada że Holewicz zbada go w Krakowie, że teraz póki pogoda w każdym razie w Medyce być chce, a jakby trzeba koniecznie to wróciłby tu w jesieni, bo i tak nie wie co będzie robił — ale że zdrów już jest i pewno potrzebować nie będzie. Bardzo jest grzeczny i gościnny dla Józka, dobry dla Włodzia, ale mimo miłego i przyzwoitego obejścia, wesołym nie jest. Anielka dziś rano poszła z Włodziem szukać sobie miejsca do malowania. Pa godzinie Wł. [illegible] sam [illegible] ił się od Anielki i

nie prostą drogą, pobłądziwszy trochę, wrócił. W pół godziny po nim, [illegible]
ka. [illegible] wracającą Anielkę. — [illegible] się [illegible] za.

(662) 198

Bobusku kochany, Jedyny.

Za lisik Taluncia dziękuje, a za tytoń który się z niego wysypał pan Asnyk, zrobi sobie z niego papierosika, w które tu dom nasz nie obfituje. — Wczoraj śliczna była pogoda, powietrze ożywcze, zdrowe, ciepłe a nie gorące. Byliśmy na polanie Kala,, ławki, piliśmy tam doskonałe mleko, i zbie, rali dziwne Kwiatki, z których ci próbki p. Łam. Potem byliśmy u źródeł, na gro, tę czasu nie starczyło. — Przez całą noc koty z psami, na naszej galeryi i tarza, ce, prowadziły wojnę i spać nam nie da, ły. Wstaliśmy w skutek tego późno,, śniadanie dopiero skończone, a już po 12 ej. Taluncię głupcia boli. Deszcz

Bardzo się ucieszyłam że dr. Duk. tak prędko zmienił zdanie. Widać namyślał że lepszy rydz [illegible]

warjatki. — Jaś i Amelka pozdrawiają i ucałowania gorące przesyłają — przyjazdu Twego wszyscy pragniemy. — Buzię Ci daję, calutka tulę się do Ciebie. Twoja Talunia

pada, gór niewidać, z Kościelisk nic.
Podczas śniadania był Piechowski i oddał twoje ukłony a prosił by mu posłać twoje i Asnyk także. — Jaś wczoraj wieczór był wesół, obydwaj z Asnykiem śmiali się i bardzo byli przyjemni. — Władzio puścił muchę fajerwerkową; na spacerze dobrze się sprawiał. — Talunia skończyła Boży Gniew Tw. i teraz czytać będzie Revue d. D. M. przeplatając Hajotą. „Burza" w Reformie podobała mi się. Zkądże znowu tego autora wydobyłeś? Fejleton w Kr [illegible] okrutnie kamienny, Babuś przy korekcie musiał płakać ze śmiechu. — Chałubińskiego jeszcze niema. Ma podobno przyjść biskup Krasiński, kłaniamy

Może masz jakie książeczki ciekawe — może masz jeszcze [illegible] wersja tu Hetmańskiej egzemplarze! Te [illegible], [illegible] kochające [illegible]

samy tylko warszawskie pisma. [illegible] niemożna [illegible] przy[illegible] setać od początku roku — co jest, przyjmie się? Pozwól Balunieu [illegible]

na czesie jego staraniają. Jest tu namiestnikowa Zaleska z córkami i także ojciec i Babka kom. pol-skiej. Kruszyński zdaje się już dogorywać — zupełny upadek sił nastąpił. Jaś o tem nie wie, bo się o tem przy nim nie mówi i chciałabym żeby przed śmiercią je-go wyjechał, bo to widocznie bar-dzo źle na niego wpływa i czarne myśli o sobie i Wandzie napędza do głowy. Bardzo biedna, a poczci-wa i dzielna kobiecina ta młoda Kruszyńska — matka pokochała ją teraz bardzo. Ze śmiercią p. Sta-nisława, przybędzie jeszcze biedy więcej.

samej tylko "Wszystkie pisma". Czy niemożna by nasze tu każde im przy-
setać o początek dochu — co jest, przyjedziecie? Pomyśl Babuniu!

Pisałam ci kiedyś, że byłam w Gospo-
dzie ludowej. Było to w południowej
godzinie w Niedzielę. Pani Bartelsowa
w kuchni, sama wydawała obiady.
Chłopcy z rzeźbiarni i dziewczęta z ko-
ronkarni zamiejscowe, stołują się
tam teraz, a nie u Rieffelhappta
jak dawniej. Obiad mają za 15 centów.
Ci, co już byli po obiedzie, z rąk p. Dem-
bowskiej i Andrzejkiewicz (malarki) dosta-
wali książki, pisma per. ludowe i szli
sobie czytać do drugiej izby. Kobiet kil-
ka piło herbatę gwarząc ze sobą. Szklan-
ka herbaty 2 cent — z bułką lub
chlebem 4 centy. — Ja wiem, że to ma-
terialnie upadnie, z braku funduszów i
zysku (za tanie wszystko) ale choć krótko
[illegible] to [illegible] nie dobrze się

zasługy. Czytają ogromnie młodzi i starzy — czy to nie zysk w każdym razie
[illegible] Dziennikowego, Gazety Wiejskiej, ani [illegible] nie mają

24go Lipca 1887. Niedziela

27/7
(66)
200

Moja ty Żabciu, moje Ty Kochanie!

Liścik już mam. Buzi zań daję. Z listu Duk. bardzo jestem zadowolona i o Tadzia uspokojona; byle tylko pogoda służyła mu przy kuracyi, bo do niej pogody i ciepła szczególniej potrzeba. — Potrawa ta z barwaniny bardzo jest niezdrowa i nigdy nigdy takiej nie dam Babunciowi. Któż widział tłuste z tłustem łączyć. — Popieczone palce Babuncia całuję. Lepiej by Babuncio tu przyjechał, niż tam siedział w piwnicy. — Wczoraj po obiedzie był krokiet, potem kawa i poziomki, potem spacer na którym deszcz nas złapał i uciekliśmy. Chałubiński musiał wczoraj wieczór przyjechać, bo gdyśmy przechodzili, to przed bramą

wet; szczęście że spostrzegłam, już by po smarczku było. Dzień niespaniem tego i tych imieniów.

22798

jego, ~~Syta~~ zgromadzenie czekających na niego. Były wnuczki Suszyckie, ks. Stolarczyk, ks. Sutor, Wrześniowski, Roj etc. — Wieczór Asnyk dziwne rzeczy opowiadał o hallucynacjach które miewał w młodości; bardzo dziwne i ciekawe rzeczy. — Dziś deszcz od rana, zimno, mgła. Śniadanie było w domu, po raz drugi dopiero od przyjazdu, a teraz siedzimy wszyscy razem w dużej izbie, ale Władzio dziś nieznośny i nikomu spokoju niedaje — mnie także. Czyta niby, ale nogami tak przebiera, że stół tańcuje formalnie i myśli zebrać trudno. Jaś w tej chwili uciekł do siebie. — Asnyk niby

Imieniny Halki będą 18go sierpn. trzebaby może jakiej bagatelki. Ja tu w księgarni lub Koran Kaftan ...

surowego udaje, ale to niewiele pomaga. — Jeżeli jutro będzie pogoda to do Kościelisk pojedziemy.
Niebędę już dziś pisać dłużej, bo się nie da — niechcę zresztą zwiększać męki Asnyka, którego to martwi że mnie pisać przeszkadzają. —
Wszyscy pozdrowienia przesyłają Baluncianu. — Wandzie w Medyce dobrze się powodzi — zdrowi są oboje. Pisała wczoraj, że ją Gałęzowski w ogrodzie naszedł i rozmaite plotki zaczął mówić co ona jednak przerwała mówiąc, „że ją to wszystko nie obchodzi, ciekawą nie jest i prosi żeby ją zostawił samą." Poszedł jak zmyty. —

~~2800~~

Dziuba po kilka razy dziennie przycho-
dzi i z Michasiem się bawi, podczas
gdy one w krokieta grają. Żeby
tylko i tam rozdeszczyć się nie
chciało. Pataijam buzi daję
ciotko, oczka, całutkiego całuję
i całutka tulę się do Babuncia
kochająca go bardzo

Faluncia

W tej chwili już niema nikogo
tylko Włodzio. Każdem właśt do swo-
jej dziury a Wł. już cicho siedzi, bo
zostawszy z nim sam na sam, napraw-
dę zgromiłem go. Przykrył śpiącego Smo-
serdakiem, położył na ~~niego~~ to skórzaną
poduszkę i chciał siadać na nim, już siadział nat-

25 ~~26~~ go Lipca 1887. Pon.

(669) ~~2801~~

202

Mieczu ale kochany bardzo!

Niewinnie gderzesz na biedną twoją Bobuncię, bo ona pisze codzień; raz jedyny nie pisała, ale w miejsce listu wysłała telegram, a ty tak brzydko dziś do niej napisałeś na początku liścika skąpego — fe, wstydź się, wstydź się, wstydź się... i to taj Zaluncię.

Po wczorajszym deszczu i zimnie cało dziennem, dziś pogoda i gorąco. Obiad o 1ej, a o 2ej do Kościelisk. — Nic waż niejszego wczoraj niezaszło, chyba to że Ambor(?)ski i Jelinek byli u Antka i że cygan z małpą chodził po Zakopanem. — U mnie ani u Jasia nikt

2891

niebył dotąd oprócz Rylskich i Piotrowskich i Pani Kruszyńskiej, i bardzo nam z tem dobrze. — Dziś przyszło z Chabówki awizo na wino od Hawełki, może Babuś się już wybiera. Jak pojedzie Asnyk we środę, to Jan wino przywiezie. Jutro do Stawów pojedziemy, jeżeli będzie pogoda. — Ten list z twoim przysłany był od Jełowickiego — pisze że 100 rubli załącza a nie załącza — może tam przekaz przyjdzie daj mój adres na poczcie. — Drugi mój list stąd pisany dopiero poskutkował. Do Malinowskiego przed kilku dniami pisałam

mawiając za przekazem pocztowym Zakopane, podałam
puszkę kakao, bo już go jest niedużo — a Bab. może być potrzeb

przypominając i prosząc o przysłanie tutaj pieniędzy. — Do Edmunda też pisałam. Miłe sąsiedztwo — Jasiek w nieszłym humorze o wyjeździe jakoś nie wesoły nie wspominał i ja też cicho siedzę. Chałubiński bardzo ma być nużerny, zmieniony — przyjechał przed wesoły. — Taluncia, „tu Paradis des enfants" Thenrieta wesoły czytała — niepodoba jej się — psuje się Th. i także świn.. pisać zaczyna. Asnyk narzeka, że tego roku niema nic ciekawego na szafie — ale ja tak brałam bez namysłu. Czy Bobuncio przywiezie nowe Revue?

mawiając za przekazem pocztowym Zakopane, podobną puszkę kakao, bo już go jest niedużo — a Bob. może być potrzebne.

2704

Także bardzo proszę o ten kaf-
tanik, czyli serdeczik włóczkowy dla
dziecki. Nikomu nic nie przywiez
tam w tym roku; zgłupiałam kom-
pletnie czegoś. — Wójciaczka była
tu kiedyś, zdrowa już zupełnie bie-
daczka — dom swój nowy chce sprze-
dać. — Ja mam lepszą nadzieję niż ty
co się tyczy Tadzia kuracyi i zdaje mi
się że porządniej niż sądzisz leczye
się będzie. — Dają już obiad — kończyć
trzeba. Daj buzi Babunciu mój dro-
gi, Jedyny, mój Ty Mój, szczęście ty
moje największe, łatuje cię całut-
kiego, do stóp się ścielę, na szyi się
wiesza, za brodę ciągnie, cudactwa
wyrabia z Babunciem swym

Spiesz się. Babuncia

Na pudełku z kakao jest adres kupca który ma Mielnicka ma fabrykę teraz. Napisz korespondentkę według tego adresu, za

W liście dawniej imieniny — Takie były jedne kwiatki z [illegible] jak ten czerwony.

26go Lipca 1887. Wtorek. 20ti

Moje Ty Kochanie serdeczne, mój Ty Mój!

A widzisz Bohusieczku, że Bohunci dla ciebie nie brak było czasu, i że pisała co dzień do swego Kochanka. Co mnie bardzo dziwi to nieobecność kwiatków w liście do którego je jednak z pewnością włożyłam. Opóźnienie listu i nieobecność kwiatków, naprowadza mnie na podejrzenie, że list ten był otwieranym o co już nieraz słyszałam podejrzywaną pannę Finger, a czemu wierzyć dotąd niechciałam, bo byłoby to z jej strony nietylko nieuczciwem ale i niemądrem. Prędzej czy później, narazić by ją to mogło na wielkie nieprzyjemności, a nawet na utratę poczty, mimo znacze-

Już taki czas! Pozdrowienia całe kotku przesyła. Bóg z tobą, kochany tylko Bohunci [illegible] [illegible]

2806

nia, które sobie zdobył w Zakopanem
jej ojciec. — Dziś ci posełam tak zwaną
„lelije" czyli różę alpejską. Cały bukiet
podobnych w Kościelisku wraz z szaротkami,
ofiarował nam juhasik.
Roiło się wczoraj Kościelisko ludźmi —
koło źródła bud było kilkanaście.
Byliśmy pod Pisaną, Jaś z Władziem w
Krakowie, później wszyscy w Mylnej
Grocie, z wyjątkiem malującej Anielki.
Drzwi do groty gdzieś znikły, ślad przesiąg na początku; ścieżka w tym roku przez Tow. T. niepoprawiana,
miejscami usypana, w jednem miejscu
prawie niebezpieczna. Gdybyśmy to
byli wiedzieli, to by nas tam było
z Władziem niebyło, bo Ksnyk bardzo
się obawą o jedynaka zdenerwował,
i trząsł się tak gramoląc się za

trzeba," a teraz będą mi z drogi, bo już wszystkie myśli, dymanie nas
mimo wszystkiego! lepsza ta, aż muszkorowani innych, aż nami. Tu

O tem pogotowie, jeżeli jeszcze kostiumowe normowanie się będzie. D

o nim jakoś niedołężnie, że obawiałam się żeby sam nie upadł. Malec szedł śmiało i dobrze. W najgorszem miejscu Jaś potrzebował sam ciupagi, którą dał był Włodziowi; poszedł więc naprzód do groty i stamtąd przysłał z ciupagą swoją Granikowskiego (który tam już był z towarzystwem) ten nas przeprowadził, a głównie Włodzia. O powrót się obawiałam, bo Granikowski ze swojemi był odszedł ale znowu czterech młodych ludzi, Pan Bóg nadarzył, których Jaś sprowadził po grocie, a oni przy zejściu pomocnemi byli, pożyczając ciupagi Włodziowi którego Jaś przeprowadził, i mnie trochę dopomagając. „Tout est bien, ce qui finit bien" – na dole, wszyscy bardzo byliśmy weseli, tylko „Hanykami"

O tem później, jeżeli jeszcze listownie wspominać się będzie

~~2408~~

się jeszcze długo bruni vussaty. – Wie,, czór był cudownie piękny – o pół do 9 ej wróciliśmy do domu. – Nie do Sta iwów, tylko do Małej Łąki przez Mię,, tusię, dziś o 2 ej idziemy. – We Czwar,, tek o 7 ej rano, odjeżdża St. z synem. – Jaś jakoś nie niemówi o wyjeździe, z czego ja kontenta, bo choć bardzo rzadko,, kiedy zakaszle, to jednak katar ma jeszcze. Jak będzie chciał jechać, to także gwałtem wstrzymywać go niebędę, bo takie powietrze jak teraz, wszędzie na wsi dobre. – Na drugą część twego listu dziś nieodpowiadam, niemam potrzebnego na to spokoju – smutno mi – ja także podobne mam myśli, uczucia i chwile zwątpienia i lżej mi gdy czasem wygadać się mogę, ale nigdy prawie niemogę. – Za to żeś ty się wypisał wdzięczna ci jestem. Jak niemożna rzeczy zmienić, to przynajmniej według mnie tak wszędzie trzeba z chęcią

sobie i im jak najwięcej. Kupię spokoju przerywając zależności ich od nas a jednak zmuszając do myślenia o sobie; –

27go Lipca 1887, Środa

Bohuśku mój drogi, Jedyny!

Do Jaszczurówki o 12 ej jechać mamy, muszę się więc spieszyć z pisaniem. Już pół do 12 ej a dopiero przed kwadransem skończyło się śniadanie i Jaś z Asn. poszli do Zalewskiego [illegible] z wizytą, bo był u obydwóch. Mogłam była wstać rano i przed rozpoczęciem śniadania pisać, ale Taluncia już się starzeje i po dłuższym spacerze trudno jej się zerwać rano, chociaż nie śpi, a wieczór śpiąca jest okrutnie. – Byliśmy tedy wczoraj na „Miętusi" mojej ulubionej, gdzie jest ślicznie, dużo ładniej niż na Małej Łące.

Może Bohuś tylko Walusiowi kartkę kazać odlepić z Kakao i mnie w liście przysłać, jeżeli mu się samemu zamarcować niechce?

Całutka do Bzalunia? chaj nas, kuchaj mnie. Tuli się Taluncia

Siedzieliśmy tam zakrzekami w sieni e i pili mleko świeżutkie i patrzali na śliczny świat Boży. Mnóstwo owiec i psy białe urozmaicały wi dok. Anielka wybiera się tam "ma" łować kiedy. Może już Bohuś będzie wtedy. Ona rano pojedzie, a my po nią wieczorem przyjedziemy. Wysiadł szy z powozu, trzy kwadranse na miejsce się idzie, idąc bardzo powoli z powrotem niepotrzeba ani pół godziny. Droga doskonała, można i na sam szczyt wózkiem wyje chać - a tak tam ładnie i miło, tak bardzo miło! - Z Miętusi udaliśmy się na Małą Łąkę, lasem blisko i iść przyjemnie. Gdybym jeszcze w

niedobry, bo Bohuś niezdrów. Spiesz się do nas Babuniu, ja zaręczam że ci tu dobrze będzie i zdrowo. Już jadę do Z. Busi daj, ko..

naturalnie, szczerze wesoły; [illegible] robił przez czas naszej nieobecności. — [illegible] dzisiejszy

tym roku, była na Małej Łące,
tobym i szła i wracała przez Mię-
tusię, po przez Gąsienicowy Potok
jest nieznośna, niemożebna prawie
droga. Zastaliśmy na Łące Biechow-
skich strasznie zmęczonych. Wra-
caliśmy wraz z niemi drogą Gąsien.
Potoku. Teraz droga płynie przez
większą połowę drogi i trzeba ciągle
skakać po kamieniach, na którejś
raz Talunia poślizgnąwszy się upadła
zamoczyła się trochę i trochę u-
rżyła się w kolano — ale to nic. —
Mosty wszędzie zepsute — walące
się — już to Towarzystwo Tatrzań-
skie, smutno się przedstawia w
tym roku. — Wróciliśmy o pół

nadzwyczajnie [illegible] niewesoły. Wszystkie wycieczki były [illegible]
robił przez czas naszej nieobecności. — [illegible]

~~2812~~

. Do Gej do domu. ~~Dziś~~ Jaś z nami
niebył, na gorąco się skarżąc. —
Dziś Jaszczurówka i Krokiet. Do
szkoły rzeźbiarskiej może it. pojedzie
z małym. — Wyjeżdżają dziś wieczór
lub najpóźniej jutro rano. W Piątek
zobaczysz ich pewno. W sobotę ra-
no do Poznania jadą. — Był list od
Wiśni i Seweryna do Ciotki. Zdrowszy
jest — przyjazdu nie obiecuje, bo zi-
ma a gospodarz mu chory. To i lepiej
dla Babunciów. Kruszyńskiemu co-
kolwiek lepiej. Wiele razy Jaś coś bąk-
nie o swem niepewnem zdrowiu, wyśmiewa-
my go, ale on zwykle starannie się
z temi myślami ukrywa, tylko po zamyś-
leniu i smutku, gdy ktoś o chorych na
piersi wspomina, miarkujemy co myśli
ale udajemy że niewidzimy tego. — Że
raz omiękło go to trochę i sam mówi

że już mu dobrze. — Bardzo dobre chłopczysko, ciepłe i łagodne, przez
cały czas — choć smutny przeważnie. Czasem znowu bywa

28.go Lipca 1887. czwartek.

Mój Ty Bohusieneczku kochany, biedniusi.

Bardzo Taluncia zmartwiona i sturbowana, że Bobuś znowu chory, a mnie tam niema żeby go pielęgnować i porządnie żywić. Jeżeli to tem, to pewno z gorąca i trzeba żebyś już raz z tego szkaradnego Krakowa wyjechał. Kraków w lecie, to zabójstwo. Żebyś przynajmniej w Jasia lub Tadzia pokoju siedział, bo tam najchłodniej. Mój, mój Bohusieńku spiesz się do Taluncie, moje Ty Kochanie. Asnyki wyjechali dzisiaj o Tej, bryka, ho koń Grek, moeno zachorował, kaszle i od wczoraj nie nie jadł, przytem z nozdrzy woda mu się leje — Jan po..

Po francuzku dużo czyta teraz, i po kilka godzin dziennie pracuje i wyjmuje rolu z Landwirthschaftliche Betriebslehre z francuszczyzną do lasu chodzi przy śniadaniu i obiedzie czyta. Dziś Maupassanta czytał aż do Kąpieli.

ciebie w myśli całutkiego tuli Bohuncia a Jaszerowianki.
Anielka ojce Fanie całuje — Jasia jeszcze niema

wiada, że są zołzy. Dawało mu się siarkę i na trawę się go wyprowadziło teraz, którą czasami skubnie. Trzeba, żeby go przeczyściło, a niemożna dopro-wadzić do tego. Z powodu wyjazdu Asn. powstawaliśmy dziś o 6 ej, a o 9 ej z Jasiem do Jaszczurówki pojechałam. Ja już dość dawno wróciłam, a on po-wiedział, że piechotą przyjdzie, bo się jeszcze drugi raz chce kąpać. Niewiem czy to dobre dla niego, także może mie się, ale wolę zawsze że tam, niż w zimnym strumieniu do którego chciał włazić. Wczorajsza pierwsza kąpiel nie zaszkodziła mu, choć także właził po dwa razy. Niewiem czy ci donosiłam, że teraz są tusze w Jaszczurówce i w ogóle jest lepiej, tylko to nie lepiej, że teras woda nachodzi, całe

Kochany Tatunciu i jej chłopczyku. Mnie am może nić [illegible] wyjedzie, a podziękuj i [illegible] kochającej, choć czasem [illegible]

Bądź mi zdrów, zdrów i dobrej myśli, a Tatunciu [illegible] [illegible] na [illegible], [illegible] i [illegible]. Przytul [illegible]

dwie godziny, z powodu powiększenia basenów, a odbywa się to między 12tą a 2gą. Wczoraj czekaliśmy i nie mieli pełno, dziś za to pysznie było; tylko ludzi dość dużo. Bryk było pięć, siedm mierzchawców, a piechotni też byli. — Wczoraj wieczór byli Biechońscy, w celu żegnania Asn. — Pieniądze od Malinowskiego odebrałam, a także mam rewers na 100 Złr z Krakowa, pewno od Babuncia. Pataijam. — Wczorajszy nr. Reformy 169 niedoszedł nas - niewiem z czyjej winy, przez co pan Piotr zepsuty. List bez marki sama rzuciłam do skrzynki jadąc do Kościelisk. Marek mi brakło, a poczta była zamknięta. Inne odnosił na pocztę Jan bez bałamuctwa. — Kruszyńskiemu znowu znacznie gorzej. — Dziś na Strążys.

Kochaj Talunciu i jej chłopców. Mniej ani może więcej niż się nam wydaje, a poczciwi i kochającej, choć czasem pozornie zimni. [uncertain reading]

2816

ka wycieczka skiorowa, sarządzona przez Tow. Tatrz. – Na ostatnim reunionie było 40 par. My tylko zdaleka o tem słyszymy. – Tutaj nawet dziś jest gorąco, o 6ej rano już gorąco było – teraz się chmurzy, pewno burza będzie. –

Talunci spać się chce i jeść po kąpie-li – bardzo jej się spać chce. – Taluncia miała dziś na przedwczorajszy smutny liścik odpowiadać, ale nie zrobi tego, nie będzie chorego Bakuncia rozdrażniać i turbować powie tylko tyle, że choć z dziećmi na-szemi nie jest tak, jak marzyliśmy, to jednak i tak szczęśliwemi jesteśmy za dziećmi, bo oni lepsi są od przeciętnej polanny majętniejszej młodzieży, i nie można zwać ich złotą młodzieżą. Nie narzekajmy Bakunciu, a starajmy się tyl-ko o ich szczęście, a nasz spokój – dopó-magajmy im – jak nas o to umierające

prosiła Matka Twoja, powtarzając: „dopomagajcie im" – czy pamiętasz?

30go Lipca 1887. Sobota.

2817

668

210

Bobusieńki drogi, mój Ty Mój!

Wczoraj niepisałam, bo mnie deszcz ulewny i burza, zastały za domem, do którego dostać się niemogłam, a potem już było zapóźno. Byłam z rewizytą u Niemiryczowej, w tym ładnym domu, i tam mnie zaskoczyła ulewa. — Zdawało mi się czegoś, że Bobuś dzisiaj przyjedzie i niebardzo żałowałam nie pisania, ale z dzisiejszego listu nie wydaje się żebyś się wybierał, i ja już naprawdę zła jestem. Koniec Lipca, a ty tam siedzisz w gorącu i zdrowie niszczysz do reszty. Pół czwarta tygodnia już sam jesteś, a mówiłeś, że ci kilkanaście dni potrzeba — fe, fe,

wstydź się Bobusieczku. Koziebrodzki
nie był u ciebie, bo nie przypuszczał
żebyś jeszcze mógł być w Krakowie.
Tutaj upały, a cóż dopiero tam się
dziać musi. — Przedwczoraj po obiedzie
deszczem groziło i nie chodziliśmy
na żaden dalszy spacer, tylko grali-
śmy w krokieta, a potem posiamko-
wali i patrzyli przez perspektywę
na towarzystwo zbieranej wycieczki
do Strążysk, które z obawy deszczu
nie poszło dalej, ale bawiło się przed
altaną tańcząc, grając w gry etc.
Wczoraj Jaszczurówka, wizyta
u Niemirzyczów, u Rylskich u
których jeszcze nie byłam a których
Jaś chciał pożegnać, wybierając się
już. — Dziś o 8ej rano telegrafował

bez Bobyś niegrzeczny. Żeby tu był, to by zobaczył, jaka bym grzeczna była. — Całuję [illegible] — a tutaj i wszyscy [illegible] kochający Cię [illegible]

Byłam dziś z Jasiem w Jaszczurówce teraz będzie w Zakopanem. — Basi, a Neji, ale niebawem [illegible] śpieszę się bardzo, bo już, pisz, już [illegible]

wał do Ciebie z zapytaniem, czy cię
jeszcze w niedzielę zastanie w Kra-
kowie, bo gdybyś wyjeżdżał, to by
tu na ciebie poczekał, ~~przed odź~~
chcąc cię widzieć przed odjazdem do
Medyki. — Dotąd niema odpowiedzi
— pewno p. Fing. nie spieszyła się
z wysłaniem, lub może Babuncia
w domu niema — lub może Babun-
cia jedzie i naumyślnie taki się
rzeczy list napisał, żeby się go nie
spodziewać. — "Koniowi cokol,"
wiek" lepiej i jest już prawie
pewność, że nie zdechnie. —
Abraham przyjechał — był tu
wczoraj, ale nas niezastał.
Lubomęski także przyjechał

będzie w Zakopanem. — Byłam dziś z Jasiem u Jaszczurowce — teraz
spieszę się bardzo, bo już piszę — Basi, a Nagy, ale niedawno, ładnie

Elżbietka nakrywając, obrusem list zamazała.

wczoraj wieczorem, ale nie zaje-
chał do Kruszyńskich, gdzie indziej
najmując sobie mieszkanie. – Miał
pójść do nich dziś rano, żeby odwie-
dzić pana Stanisława – ale on
biedaczysko nie poczekał na niego
i w nocy umarł dzisiaj. – Niebyło
tam jeszcze u tych kobiet – nieśmiem
niewiem jak dla nich lepiej – żal
mi okrutnie wdowy tak młodej i
dziecka. – Jakiś jeszcze pan umarł
przy Kościele – ale niewiem dotąd
kto taki. – Jest list od Schorami-
tera z Wiednia na wyjezdnem do Lwo-
wa. W Niedzielę lub Poniedziałek na
kilka godzin, na dzień najdłużej będzie
w Krakowie i prosi żeby do niego
tam ~~poste restante~~ napisać gdyby był
jakiś ~~[illegible]~~ interes. Nie przypuszcza

Także, żebyś ty był dotąd w Krakowie. – W Poniedziałek lub Wtorek

3891 212

Bohuśku mój drogi, Jedyny!

Dziś liścik Bobuncia cały gderający o ten telegram, który stylizowaliśmy oboje z Jasiem i wcale o skąpstwie nie myśleli. Sądziliśmy że sroszu„ wiesz iż Jaś chce wyjeżdżać do żony ale chciałby widzieć cię przedtem tu lub w Krakowie, szło mu więc o to by się w drodze nie rozminąć i albo tam na czas przyjechać, lub tu poczekać dzień lub dwa.

Interesu ważnego niema, widzieć cię chciał tylko i zapytać czy mu teraz niedasz co do zatat ;

~~7822~~

~~to~~ czy mu nie powiedzysz ja,
kich interesów, niedasz się w czem
wyręczyć. Zdrów już jest jak się
zdaje i czas będzie miał potemu i
chęć ma. — Pogodniejszy już jest i
energiczniejszy. — Jutro, jeżeli jesz-
cze w Krakowie jesteś, znowu
gderać będziesz, bo Faluncia
znowu niepisała, pewna prawie
będąc że przyjedziesz. Bardzo mnie
to gniewa i martwi że nieprzy-
jeżdżasz i w te upały tam sie
dusisz. — Wiem jest że niepiszą
tam, bo niepowinnam na
to zważać, ale i Bolus nie

spieszy się do swych trojga
dzieci. Niegrzeczny Bahuś. —
Zmęczona dziś jestem bardzo
pogrzeb Kruszewskiego, trwał
pięć godzin. — Wczoraj chodzi-
liśmy wieczorem we "
Trąje, aż prawie do tablicy
na której napisano Jako
pane — naprzeciw Babuni".
Dziś znów pójdziemy pew-
nie. — Kochaj nas, niegrzecznej"
bardzo, nie uprzedzaj się — mój
Babunciu. Nie jest znowu
wszystko tak źle, —

~~2824~~

Buzi ci dają. Jaś jeszcze
czeka do jutra rana. Jutro
już jechać musi. Jeżeli
nie przyjedziesz na imie
niny Anielki, to pewno
jeszcze kilka dni tam zo
staniesz w Krakowie, a tam
w Medyce Linka zachoro
wała dość mocno, na jakieś
bole w kości pacierzowej, do
ktor jeździ – Wanda przestra
szona i nieradna, Jaś jechać
powinien. Tuli się do ciebie
Talunecia i całuje całutkiego
Twoja Bolaniecia

Jaś – Anielka ręce Twe całują.